PRAEDESTINATUS

WSTĘP

Problem przeznaczenia w starożytnej Grecji i Rzymie

Problem "przeznaczenie" należy do typu problemów nierozwiązywalnych, jest bowiem związany z pojęciem Tego Kogoś, kto przeznacza, kto porządkuje, kto kieruje. Od początku bowiem, czyli symbolicznie ujmując "od Adama i Ewy", gdy zaistniał problem "przeznaczenia do raju", problem "kusiciela zwodzącego z drogi przeznaczenia", problem "wolnej woli", problem "odpowiedzialności za zejście z tej drogi", aż po czasy współczesne, gdy albo się przed bogiem-człowiekiem i jego wolą chyli czoła albo przed Kimś, komu wszystko podlega, podwójnym nurtem biegła ludzka myśl: wszystko zależy od Konieczności albo wszystko zależy ode mnie. Niezależnie też, czy będzie to człowiek wierzący czy niewierzący, czy będzie to teolog czy filozof, czy będzie mówił o prawach Bożych czy prawach natury, pytanie pozostanie bez odpowiedzi, a propozycje rozwiązania problemu będą różne. Czy Bóg (będą pytali wierzący) czy Natura (spytają niewierzący) rządzi z absolutną koniecznością, czy też wszystko jest grą wolnych sił, z których najbardziej wolny jest człowiek? Odpowiedzi do dzisiaj pozostają krańcowo różne. Filozofia nazwała to problemem determinizmu i indeterminizmu. W zależności od dawanych odpowiedzi wypływają następne pytania, które dotyczą sprawy wolności woli i jej zakresu, odpowiedzialności za popełniane czyny, grzechu i sumienia, kary i nagrody, proroctw, wróżb i przepowiedni. Również i te pytania pozostają od początku do czasów nam współczesnych problemami nie rozwiązanymi i chyba nierozwiązywalnymi. Wchodzenie bowiem w Nieskończoność jest sprawą wieczności, a problem pozostaje otwarty po to, aby stale szukać.

A. GRECJA

W swojej *"Uczcie"* głosem poety Agatona wyraża Platon taką wersję mitu:

Wcześniej bowiem, jak powiedziałem na początku, bogowie wiele doznawali strasznych przykrości za sprawą - jak to się mówi - władzy Konieczności. Kiedy zaś pojawił się ten bóg (Eros), przez miłowanie piękna wszystko dla bogów i dla ludzi stało się dobre.

Platon, Uczta XIX, B

Droga bowiem od konieczności do umiłowania piękna i dobra, ewolucja od instynktu do wolności, to właśnie wprowadzanie ładu dokonywanego etapami, i to od ładu ściśle mechanicystycznego do ładu płynącego z miłości. Greckie teogonie i kosmogonie czy późniejsze poglądy filozofów jońskich są opisami Czynnika, który wnika w istniejący wszechświat i narzuca mu są władzę, powoduje jego rozwój, porządkuje i sprawia, że z konieczności praw natury wyłania się "konieczna" wolność rozumu. Transcendentny czynnik wnikając we wszechświat powoduje, że kosmos się budzi, ożywia, nabiera czucia, aż w końcu wolności rozumu.

Etapy zmian hierarchii rządców wszechświata od początkowego bezkrólewia - Chaosu, poprzez Uranosa i Gaje, Kronosa i Reję, a w końcu do rządów Zeusa i Hery, to etapy coraz doskonalszego porządkowania materii. Chaos — to nieokreśloność, Uranos i Gaja — to mechanicystyczne porządkowanie świata według koniecznych praw natury, Kronos i Reja - to rządy nad zwierzęcymi formami wyłaniającymi się pod wpływem immanentyzującego się Czynnika twórczego, wreszcie Zeus i Hera — to rządy nad człowiekiem.

Filozofia jońska przejęła z mitycznych opisów teogonicznych i kosmogonicznych ten element twórczy, porządkujący, i nadała mu przyrodnicze piętno, odebrała mu religijny posmak, a dała mu miano φύσις.

a. Terminologia

W swojej LXVI mowie, sławiącej boginię Tyche, Dion Chryzostom pisze:
Nazywana jest również Tyche wśród ludzi wieloma imionami: ze względu na jej poczucie równości - Nemezis; ze względu na niepewność - Elpis; ze względu na konieczność - Mojra; ze względu na sprawiedliwość'- Temida. Wieloimienna i wielopostaciowa jak jakiś naprawdę bóg.

Dion Chryzostom, Orationes, Lipsiae 1857, s. 208

Wymienione tu terminy na określenie przeznaczenia, czyli τύχη, νέμεσις, ἐλπίς, μοίρα, θέμις, przez religijnych Greków starożytności byty zasadniczo utożsamiane z osobowymi bóstwami odpowiedzialnymi za realizację koniecznościowego biegu rzeczy w świecie i wśród ludzi, przy czym, o ile w czasach Homera eksponowane było bóstwo Μοίρα, to w epoce hellenistycznej znaczenia nabiera bogini Τύχη Używane były nadto i inne nazwy dla wyrażenia pojęcia "konieczność", mianowicie: ἀνάγκη, αἶσα, χρεών, πεπρωμένη. Na terenie filozofii zaczęto używać odrębnego terminu na oznaczenie "konieczności"· εἱμαρμένη. Praktykę taką miał zapoczątkować Heraklit.

b. <u>Przeznaczenie u Homera</u>

Agamemnon, jeden z bohaterów Iliady, usprawiedliwiając swoje postępowanie i szukając przyczyny swoich odruchów mówi:

Nie we mnie jednak było naszych nieszczęść źródło.
Gniewny Zeus oraz Mojra, i Kera szalona,
Co się po nocy błąka, wlała złość do łona
Wówczas, gdy Achillowi śmiałem gwałt wyrządzić.
Zaślepiony przez bogów, jakiem nie miał zbłądzić?

Iliada XIX, 86-90 *Tłum. Franciszek Ksawery Dmochowski*

Występująca tu μοίρα, przedstawiona w innych miejscach jako personifikacja, jest dziwną siłą, która rządzi me tylko wszechświatem i ludźmi, ale również bóstwami. Podlega jej nawet sam pan Olimpu, Zeus. Homer daje jej przydomek κραταιή - potężna, przy czym w *Iliadzie* mówi się również o Mojrach (np. XXIV, 49), nazwanych w *Odysei* Prządkami, które są odpowiedzialne za los człowieka i to już w chwili jego narodzin.

niech się tam rozlicza
Z wyrokami przeznaczeń, jakie tajemnicza
Nić mu snuje przez twarde Prządki uprzędziona,
Kiedy na świat dziecięciem wyszedł z matki łona.

Odyseja VII, 196-198. Tłum. Lucjan Siemieński

Hezjod w swojej *Teogonii* twierdzi, że Prządki te, Mojry, są trzema córkami Zeusa i Temidy, szanowanymi jednak przez samego Zeusa, który obdarza je imionami: Κλωθώ, Λάχεσις, Ἄτροπος. Pierwsza z nich jako **Prządka** przędła nić ludzkiego życia, druga jako **Los** wyznaczała jej długość, a trzecia jako **Nieubłagana** przecinała ją:

(Zeus) ... zrodził
Mojry, którym Zeus przemądry cześć najwyższą okazał,
Kloto, Lachezis a takie Atropos, które powodują
że ludzie śmiertelni doznają dobra czy zła.

Hezjod, Teogonia, 904-906

Platon uważa je za córki dziewiczej bogini Ἀνάγκη (Państwo X, 14-16).

Ale wróćmy do Homera. Mojra jako siła przeznaczenia panowała nad światem bogów i ludzi, którzy byli jedynie wykonawcami jej woli. Ukazana jest jednak próba buntu Zeusa. Pragnie on zrealizować swoją własną wolę, by uratować Sarpedona, dlatego chce sprzeciwić się Przeznaczeniu:

— „Zbliża się smutna chwila, przeznaczona losem,
W której malec Sarpedon pod Patrokla ciosem.
Dwoiste we mnie myśli wzbudza jego dola:
Czyli go unieść z tego fatalnego pola
I posadzić w zamożnej likyjskiej krainie,
Czy przystać, że przez tego bohatera zginie."

Iliada XVI, 432-438. Tłum. F K. Dmochowski

Wypowiedź jednak jego małżonki Hery wskazuje, ze jest to daremne:

Gniewna Hera: — „Kronosa potomku surowy!
Mogąż mieć dzikie myśli wstęp do twojej głowy?
Od śmierci śmiertelnego chcesz zbawić człowieka,
Na którego Mojra nieubłagana czeka?

Iliada XVI, 439-442. Tłum. F. K. Dmochowski

W przytoczonym na początku tekście (Iliada XIX, 87) występują tez Erynie zwane Kerami, boginie kary i śmierci. Realizują one wolę przeznaczenia, wyrównują rachunek sprawiedliwości, stoją na straży nienaruszalności prawa "oko za oko", zwłaszcza gdy miały pomścić krzywdy wyrządzone na krewnych. Według mitu zrodziły się przecież z krwi okaleczonego przez Zeusa ciała Kronosa.

Jak Zeus próbował występować przeciw woli przeznaczenia, tak Achilles ma dwie możliwości wyboru swej drogi życia i śmierci.

Matka rzekła, wód morskich pani srebrnonoga,
Że do śmierci dwojaka prowadzi mnie droga:

Jeśli będę z Trojany walczył ręką dzielną,
Nie powrócę, lecz zyskam sławę nieśmiertelną;
Zaszczyt ten utracony, gdy w domu osiędę,
Ale śmierć moja próżna, długi wiek żyć będę.

Iliada IX, 410-416. Tłum. F. K. Dmochowski

W Iliadzie występuje tez dziwna postać Ate, najstarsza córka Zeusa, która spełnia rolę kusiciela, jakby szatana biblijnego raju, i powoduje, ze człowiek me czyni tego, co chce, ale otumaniony i zwiedziony przez ową Ate spełnia jej wolę:

Nieprzyjaciółka ludzi, płód Zeusa złowrogi,
Ate, zapala w sercach niezgody pożogi.
Gardząc ziemią, nad głowy unosić się zwykła
I w kłótni choć jednego swą siecią uwikła.
Któż z ludzi od jej grotów może być bezpieczny,

Udało jej się zwieść nawet samego Zeusa:

Skoro sam Zeus był ranion, niebios pan odwieczny?

Iliada XIX, 91-95. Tłum F. K. Dmochowski

Przytoczone przykłady wskazują na to, ze było u ludzi poczucie zależności od Kogoś, kto kierował nawet bogami, chociaż człowiek (i olimpijski bóg) me jest w bezwzględnych pętach przeznaczenia, ale ma poczucie swej władzy nad samym sobą, a przynajmniej w pewnym stopniu możność wyboru drogi, możliwość doskonalenia się. Homerowa jednak cnota to dopiero próba wznoszenia się ponad siłę i spryt, które to jako "cnoty" królują w świecie zwierząt, a w Iliadzie reprezentowane są przez silnego Achillesa i przebiegłego Odysa.

c. <u>Wyrocznie i wróżby jako odczytywanie wyroków konieczności, misteria jako sposoby uwalniania się od jej więzów</u>

Czy wyrocznie, sny, wróżby to odczytywanie wyroków konieczności, czy też ostrzeżenie, dzięki któremu można "uciec" od wyroków przeznaczenia?
„Si omnia fato, quid mihi divinatio prodest?" („Jeśli wszystko pod wpływem fatum, to w czym mi pomoże wyrocznia? " De divinatione 8, 20) - pyta Cyceron i dodaje: *„certe igitur ignoratio futurorum malorum utilior est quam scientia" („Zaiste więc, nieznajomość przyszłego zła jest bardziej pożyteczna niż jego poznanie" (De divinatione 9, 24)*

Jest to opinia późna i to rzymska, wyraz sceptycznego dyskutanta dialogu. Starożytna Grecja miała wyrocznie, miała swe wróżby, miała swoich proroków, chociaż - co ważne - często dwuznaczne ich wypowiedzi dawały możliwość swobodnej interpretacji

Za najstarszą wyrocznię Grecy uznawali wyrocznię Zeusa w Dodonie. Brzmią w tej tradycji zamierzchłe powiązania z Egiptem, bowiem - według mitu - dwa czarne gołębie wyleciały z egipskich Teb. Jeden udał się do libijskiego Ammona, drugi do Dodony i każdy z nich zamieszkał na dębie nazwanym wyrocznią Zeusa (zob. Herodot II, *55* i VIII, 134). Później i w innych miejscach powstawały wyrocznie, którymi opiekowali się różni bogowie i różne tez były sposoby odczytywania wyroków przeznaczenia. Oprócz wspomnianej już wyroczni w Dodonie miał Zeus jeszcze swoją wyrocznię w Olimpii. Stawna tez była wyrocznia w Delfach. Pierwotnie należała do Matki Ziemi (Gaja), a w końcu przejął ją Apollo, czczony także w Lykajonie i na Akropolu w Argos, Demeter miała swoją wyrocznię w Patraj, a Hermes w Faraj, Hera w Paraj, a Herakles w achajskiej Burze (zob. R. Graves, Mity greckie, Warszawa 1967, s. 169-173).

Kilka przytoczonych tu przykładów ma wskazać na to, ze starożytny Grek ciągle szukał sposobów odczytania wyroków przeznaczenia i im się zazwyczaj poddawał. Gdy były dla niego niekorzystne, nie chcieli im wierzyć. Nieraz tez wróżbici - na podobieństwo biblijnych proroków - bali się ujawniania złych wyroków, bo byli narażeni na kpiny i niedowierzanie. Przykładem takiego wróżbity jest Kalchas, który ma ujawnić przyczynę gniewu Apollona:

Niech wieszcz lub kapłan powie, skąd ta chłosta sroga,
Albo snów tłumacz wierny - wszakże sny od boga.
Niechaj powie, dlaczego Feb naszej chce zguby:
Czy go niedopełnione obrażają śluby?
Czyli stąd, że świętego stugłowu nie bierze?
Bijmy owce i kozy dla niego w ofierze,
Aby, ubłagan, wstrzymał ten mór niebezpieczny."
To powiedziawszy, usiadł Achilles waleczny.
Wstał Testora syn, Kalchas, pierwszy w swym urzędzie:
Zna, co jest, zna, co było, zna nawet, co będzie;

Iliada 1,62-70. Tłum. F. K. Dmochowski

Obawiając się gniewu Agamemnona z powodu wypowiadanej wróżby Kalchas mówi:

— Chcesz, bym wyrzekł, dlaczego na nas Feb się gniewa,
Feb, którego łuk srebrny zgubne strzały niesie?
Ja powiem, lecz przysięgą zaręcz, Achillesie,

Że mi słowy i ręką dasz potrzebne wsparcie,
Bo widzę, gdy się na mnie rozgniewa zażarcie
Mąż, któremu nad sobą władzę Grecy dali:

Iliada 1,74-79. Tłum. F. K. Dmochowski

Obawy jego były zresztą uzasadnione, bo Agamemnon me chcąc przyjąć prawdy wyroku bożego mówi:

— Zawsze ty, widzę, jesteś nieszczęścia prorokiem
I nic nie umiesz dla mnie zwiastować przyjemnie;
Każdy twój czyn i wyraz serce rani we mnie.
Teraz nawet rozgłaszasz pomiędzy Argiwy...

Iliada I, 106-109, Tłum. F. K. Dmochowski

Klasycznym zaś przykładem wróżki, której nikt me daje wiary, jest Kasandra, córka Priama. Wzgardziła ona miłością Apollona i dlatego zatrzymuje dar wieszczy, chociaż karą za tę wzgardę jest jej wróżenie bez oddźwięku wiary ze strony słuchaczy:

nikogo w niczym nie przekonała, skoro w tym zgrzeszyła.

Ajschylos, Agamemnon 1212

Należałoby tu jeszcze powiedzieć o greckim "grzechu dziedzicznym", który przechodził z pokolenia na pokolenie, stając się przekleństwem skalanego rodu. Jeżeli ród splamił się zbrodnią, to w domu, w którym rodzą się i umierają pokolenia, zjawia się nowy mieszkaniec, straszliwy demon Alastor, który pilnuje, by zbrodnia nie pozostała "bezdzietną", ale wydawała "potomstwo" dalej, aż do całkowitej zagłady rodu i przeklętego domu

Bogom obmierzły dom! Zbrodni pamiętna kaźń,
bratniego mordu, ściętych głów!
Człowiecza rzeźnia! Wszystko w krąg przesiąkło krwią!

Ajschylos, Agamemnon 1090-1092. Tłum. Stefan Srebrny

Miał jednak starożytny Grek pewną możliwość wyzwolenia się spod władzy przeznaczenia, która dawała nadzieję lepszego losu. Ta możliwość to misteria, które obiecywały uwolnienie od przeznaczenia i przekroczenie Hadesu bez całkowitej zagłady, a nadto zjednoczenie się z bóstwem na tamtym świecie. Droga do ostatecznego celu, przebóstwienia, prowadziła przez długotrwale posty, święte milczenie, me-

dytacje, symboliczne oczyszczenia, aż wreszcie wtajemniczany stawał się μύστης, który osiągał poczucie zwycięstwa nad nieubłaganym losem i śmiercią.

Do najsłynniejszych greckich wtajemniczeń należą misteria eleuzyjskie, gdzie zbawienie obiecywała Demeter, a uznawane są za najstarszy i rdzenny przejaw misteriów greckich:

Szczęśliwy ten spośród ziemskich ludzi, który to zobaczył;
kto zaś nie osiągnął świętości, kto ich pozbawiony,
nigdy nie zazna podobnego losu, trwając w mroku zatęchłym.

Hymn do Demeter 480-482

Słynne były również misteria dionizyjskie o trackim czy frygijskim rodowodzie, ale ponieważ dostosowane do ducha greckiego, zostały przyjęte w Helladzie i poprzez ekstatyczne grupy misteryjne bakchantów i bakchantek, "pełnych boga", rozpowszechniały się szeroko. Pewną modyfikacją misteriów dionizyjskich były misteria orfickie, w których Dionizos-Wyzwoliciel (Λυσεύς) wybawiał wtajemniczonych od skażonego tytanicznym prochem ciała-grobu i przenikał boską, dionizyjską naturą. Na podobnej, dualistycznej' filozofii natury ludzkiej, bazowały tajemne nauki pitagorejskie, które przez ascezę, naukę, medytację, święte milczenie i inne formy doskonalenia prowadziły do zjednoczenia z bóstwem.
Wymienione wyżej misteria jako wtajemniczenia uwalniające od kajdan przeznaczenia trwały w całym nurcie myśli greckiej, modyfikowały się, urozmaicały, umacniały swoje fundamenty filozoficzne (Platon, Plotyn) i wywarły wpływ na religię rzymską.

d. <u>Konieczność i wolność u filozofów</u>

Talesowi z Miletu, jednemu z "siedmiu mędrców" poprzedzających filozofię jońską, przypisuje Diogenes Laertios taką wypowiedź:

najstarszym z wszystkich bytów jest bóg, bowiem niezrodzony;
najpiękniejszy jest wszechświat, jest bowiem dziełem bożym;
największym jest miejsce, wszystko bowiem obejmuje;
najszybsza jest myśl, przez wszystko bowiem przebiega;
*najpotężniejsza **konieczność**, nad wszystkim bowiem panuje;*
najmądrzejszy jest czas, wszystko bowiem odkrywa.

Diogens Laertios I, 1

Filozofia jońska przestała posługiwać się mitycznymi imionami, ale problem próbowała rozwiązać ten sam: me pytała Kto, ale Co rządzi wszechświatem.
Tales po raz pierwszy użył terminu φύσις na oznaczenie zasady powstawania i rozwoju wszechrzeczy. Dla mego φύσις to jeszcze bóstwo utożsamiane ze światem zewnętrznym. Jego następcy będą już terminowi φύσις nadawać cechy czysto przyrodniczego charakteru. Dla Talesa tym ukonkretnionym praelementem wszechrzeczy, ἀρχή, jest ὕδωρ (woda), dla Anaksymandra, twórcy terminu ἀρχή w tym filozoficznym znaczeniu, tą pierwotną zasadą jest ἄπειρον (bezkres), dla Anaksymenesa αήρ (powietrze), dla Pitagorasa μόνας (jednostka), dla Heraklita πῦρ (ogień) i λόγος jako rozum przenikający wszechświat, dla Parmenidesa πῦρ (ogień) i γή (ziemia), dla Anaksagorasa νοῦς (umysł) i ὕλη (materia), dla Leukipposa i jego ucznia Demokryta - ἄτομον (atom).

Nie chodzi tu zresztą o wymienianie wszystkich filozofów, ale o ukazanie, ze w przymioty mitycznych bogów przyoblekła się φύσις, przy czym Konieczność, Mojra rządząca homeryckim Olimpem i światem, zmieniła się w ἀρχή, przejawiająca swą wolę poprzez koniecznościowy charakter praw natury. Najbardziej absolutną konieczność praw natury i rozwój wszechrzeczy według immanentnie tkwiących sit natury widać u Heraklita i atomistów Człowiek jest poddany pod prawa przyrody, me ma wolności woli, me ma dobrowolności. Istnieje przyrodnicza Mojra - przeznaczenie, która ze swoich "materialnych" rak nie wypuszcza nikogo i niczego.

W epoce Peryklesa zaczął się ruch sofistów, pojawił się Sokrates. Po fazie koniecznościowych praw natury pojawiło się pojęcie cnoty w sensie możliwości doskonalenia się. Zaczęto pytać: Czy cnoty można się nauczyć czy tez jest wrodzona? Sofiści uczyli i pobierali opłatę, Sokrates swoją metodą majeutyczną ("porodową") "rodził" uśpione możliwości etyczne. Powiał w tej epoce duch wolności, duch uwalniania się od konieczności przeznaczenia, następne zaś pokolenie, nawiązujące do poglądów bezpośrednich poprzedników jak i jońskich filozofów przyrody, stworzyło wiele szkół, w których różnie interpretowano pojęcie przeznaczenia.

Człowiek jest całkowicie wolny - głosili epikurejczycy - a nie jest kółeczkiem we wszechświatowej συμπάθεια - jak twierdzili stoicy. Sceptycy patrzyli na jednych i drugich z powściągliwym niedopowiedzeniem. Miedzy stoicyzmem a epikureizmem (w sprawie wolności i konieczności) znajdowały się pozostałe szkoły, czyli cynicy, cyrenaicy, akademia Platona, perypatetycy Arystotelesa, które przechylały się w ciągu biegu historii to ku jednaj, to ku drugiej strome.

Kleantesowi, który po Zenonie z Kition przewodził Stoą, Epiktet przypisuje w swoim hymnie takie słowa·

Prowadź mnie, Zeusie, i ty, Niezmienny Losie,
gdziekolwiek jestem pod waszym władaniem,
bym szedł bez wahania; jeśli zaś nie zechcę,
źle zrobię, za niczym gorszym nie pójdę.
Kto wspólnie pięknie zatańczył z Losem,
ten dla nas mędrcem i zna sprawy boże.

Epiktet, Encheindion 53, 1

Moc przeznaczenia - według Stoi - wydaje się być bezwzględna. Cały świat jest przeniknięty boskim pierwiastkiem rozumnym Λόγος, Zeus zaś to νους. To założenie jest dziedzictwem po Heraklicie i Anaksagorasie. Bóg, boski pierwiastek, jest w świecie rozproszony (σπερματικός Λόγος), a każde wilgotne nasienie to współuczestnictwo w rozwoju tego boskiego nasienia. Człowiek to λογικὸν ζῷον, który uczestniczy w boskim Λόγος. Rozpoznanie tego boskiego Λόγος jest celem filozofii, życie zgodne z naturą i tym poznanym Λόγος jest cnotą (ἀρετή), która wprowadza harmonijne usposobienie w duszy człowieka. Indywidualne rozpozna-nie przeznaczenia każdego człowieka dokonuje się przez posłuszeństwo i zgodność z własnym głosem wewnętrznym (δαίμων). Wtedy też Opatrzność (Πρόνοια) jest zarazem przeznaczeniem (εἱμαρμήνη), a wszechświat, kosmos, naturę utożsamiają się z Bogiem, jak pisze rzymski stoik Seneka:

chcesz go (boga) nazywać losem, nie zbłądzisz:
on jest tym, od którego wszystko zależy, przyczyna przyczyn;
chcesz go nazywać opatrznością, słusznie powiesz:
tak jest bowiem, że bez uszczerbku ten świat kroczy i dzieła swoje buduje, jak zamysł jego (boga) wyznacza;
chcesz go nazwać naturą, nie będziesz się mylił;
on jest tym, z którego wszystko się zrodziło, duchem którego żyjemy;
chcesz go nazwać światem, nie skłamiesz;
on sam jest bowiem tym, co widzisz w całokształcie, przyodziany w swe części, siebie i swoje byty podtrzymując.

Seneca, Naturales quaestiones II, 45

Jak więc z wolnością u stoików? I u nich jest na mą miejsce. Lubili się posługiwać takim porównaniem:

Przeznaczenie to wóz, do którego uwiązany jest pies. Pies może się szarpać, wyrywać, ale i tak musi za wozem biec albo będzie wleczony. Wolność człowieka polega na tym, że rozpoznaje kierunek "wozu" przeznaczenia i chętnie mu się poddaje.

Ducunt volentem fata, nolentem trahunt
Chętnego losy prowadzą, niechętnego - wloką.

Seneka, Epistula 107, 11

Diogens Laertios wymierna następujących filozofów piszących o przeznaczeniu (περὶ τῆς εἱμαρμένης): cynik Antystenes, akademik Ksenokrates, perypatetycy: Demetrios z Faleronu, Heraklides, Boetos, a przede wszystkim stoicy: Zenon z Kition, Kleantes, Sfairos, Chryzyp z Soloi, Posejdonios, Atenodoros, Apollodor.
[z pisarzy chrześcijańskich pierwszych wieków dzieła o przeznaczeniu pisali: Bardesanes, Minucjusz Feliks, Orygenes, Tertulian, Diodor, Hierokles, Grzegorz z Nyssy, Jan Chryzostom]

Zupełnie przeciwne stanowisko zajął Epikur. Przejął od Demokryta fizykę atomów, ale odstąpił od jego "żelaznych" praw mechaniki, przyznając atomom możliwość dokonywania odchyleń od prostej drogi. W ten sposób w świecie, którym według Demokryta kieruje nieunikniony los jako prawo natury, u Epikura zostało znalezione miejsce dla ludzkiej autonomii i wolności, παρέγκλισις (declinatio), czyli odchylanie się atomów, jest otwarciem bram ku wolności. Istnienie bogów, chociaż niewykluczone, jest dla świata rzeczą obojętną - me zajmują się oni jego losem. Sama natura w sposób wolny dokonuje odchyleń. Korzystanie z tej wolności bez żadnych ograniczeń, dążenie do najwyższego stopnia przyjemności, pozbycie się strachu przed bogami i śmiercią, korzystanie z tego, co dobre i miłe, znoszenie z radością przykrości od nas niezależnych - oto zasady etyki Epikura, któremu rzymski epigon, Lukrecjusz, tak oddawał chwalę:

Gdy przed oczyma ludzi życie, z wolności wyzute,
Leżało w błoto wdeptane ciężkim religii butem,
Która nad ziemię ciemną i ponad niebo niewidne
Raziła strachem śmiertelnych tocząc swój łeb ohydny,
Pierwszy Epikur, Greczyn, trwogą nie splamił twarzy,
Podniósł zuchwałe oczy, do walki stanąć się ważył.

Lucretius, De rerum natura I, 62-67. Tłum. Edward Szymański

e. Tyche (Fortuna) epoki hellenistycznej

Szybkość zmian, jakie zachodziły na światowej arenie w tym okresie, była tak duża, że bogini Tyche, odpowiedzialnej za rozwój świata, zaczęto przydawać krańcowo różne epitety - szczęście czy nieszczęście zależało od jej kaprysu, przynajmniej w jednostkowym, potocznym odczuciu ludzi tamtej epoki. Polibiusz, naoczny świadek tych zmian, pisał:

właściwością bowiem naszego działania, jak i nad czym możemy się dziwić w tych czasach, jest to, jak bardzo Los wszystkie sprawy świata nagiął według swojej jedynie woli.

Polibius, Historiae I, 4, 1

Historia w jego wydaniu staje się historiozofią, chociaż już Herodot widział rozwój historii ludzkiej jako konsekwencję koniecznościowego prawa walki Wschodu z Zachodem, w odróżnienia od Tukidydesa, który zdarzenia dziejowe interpretował jako wypadkową wolnych działań ludzkich Według Herodota nawet bóstwo nie może umknąć przeznaczenia.

niemożliwym jest bowiem, by nawet bóg uciekł przez wyznaczonym losem.

Herodotus, Historiae 1,91

Szybkość zmian zachodzących w państwie i życiu jednostki stała się powodem, ze jedni, którym się poszczęściło, wyobrażali sobie Τύχη jako pomyślny los, powodzenie, szczęście, inni zaś, których "koło Fortuny" pociągnęło w dół - jako zły los, niedolę, nieszczęście. Jedni przyjmowali los jako wynik przeznaczenia, drudzy jako ślepy przypadek.
Homerowa Mojra, stateczna i nieubłagana, w epoce hellenistycznej "oddaje" władzę kapryśnej, zmiennej Tyche. Przeciętny człowiek czuł się niepewnie. Nacisk wywierała konieczność poddania się Losowi. Jednocześnie miał świadomość wolności swojego "ja" i był świadkiem działania przypadkowości. Potrzebował mocnego oparcia. Dla wielu miało ono przyjść dopiero w chrześcijaństwie.

B. RZYM

a. Terminologia

W języku łacińskim dla wyrażenia pojęcia "przeznaczenia" używano słowa *fatum (Fatum,* gdy nadawano tej sile konieczności cechy osobowe), *fata (pl.)* natomiast oznaczało przepowiednię. Fatum więc jest łacińskim odpowiednikiem greckiej Μοίρα lub takiego wyrażenia greckiego, które było synonimem Mojry.
Odpowiednikiem greckiej Τύχη, w rozumieniu epoki hellenistycznej, jest w łacinie *Fortuna*.

Stoicy, którzy utożsamiali przeznaczenie z opatrznością, dla wyrażenia konieczności rozwoju wszechświata używali słowa *providentia* (Πρόνοια).

Łacina późniejsza (od III w. n.e.), a zwłaszcza kościelna, dla wyrażenia pojęcia: "z góry przeznaczać i to przeznaczenie w sposób konieczny realizować" ma termin *praedestinare*. Jego rzeczownikowym odpowiednikiem jest *praedestinatio,* czyli greckie εἱμαρμένη.

b. Eneasz jako mąż przeznaczenia

W historii Rzymu nie ma literackich dokumentów tak starych, jakie posiada Grecja Początki Rzymu można odtworzyć na podstawie późniejszej tradycji.

Eneasz, gdy ze swoją rodziną wychodzi z płonącej Troi, był świadkiem dziwnego zjawiska:

... gdy nagłe dziwne znaki z nieba się pokażą:
Między dłońmi rodziców i smutną ich twarzą,
Nad samą oto Jula główeczką widomie
Leciuchne światło rzuci nieszkodliwe płomię,
Dotykiem miękkim liżąc skroń i bujne włoski...
My włos płonący, pełni bojaźni i troski,
Strząsamy, wodą święte chcąc gasić żywioły,
Lecz ojciec Anchiz oczy podniesie, wesoły,
Razem z dłońmi i głosem w nieb gwiezdne bezedna:
- „Jowiszu wszechpotężny! Gdy prośba cię zjedna,
Spójrz na nas, choć raz tytko, gdy znaczym coś cnotą,
Daj wróżbę, znak ten potwierdź, błagamy cię o to!"
Ledwo wyrzekł to starzec, gdy z trzaskiem bez zwłoki
Zagrzmiało z lewej strony i z niebios przez mroki
Gwiaździca jasna z świetlnym ogonem upadła...

Vergilius, Aeneis II, 680-694. Tłum. Tadeusz Karyłowski

Płomyk nad głową dziecka był oznaką szczególnej opieki Bożej. Wskazywał na wybór danej osoby do wyjątkowych

zadań. Taki płomyk pojawił się również nad Numą i Serwiuszem Tuliuszem (Livius, Ab Urbe condita I, 39). Eneasz i jego syn Julus (Askaniusz) mieli być założycielami państwa rzymskiego. Nad wypełnieniem się woli Przeznaczenia (Fatum) czuwa Jowisz. Nie pozwala Eneaszowi zatrzymać się u Dydony, wyznacza mu szlaki, a Eneasz jest temu posłuszny. To posłuszeństwo wobec Fatum jest wyrazem jego pobożności. Dlatego otrzymuje przydomek *pius*. Epitetem *fatalis* określano wodzów realizujących wolę przeznaczenia. Za takich uważano m.in. Kamillusa i Scypionów. Ucieczka Eneasza z Troi nie jest hańbą, ale *pietas* wobec bogów. Eneasz stał się uchodźcą z wyroku Fatum *(Fato profugus)*. Gdy Junona i Wenus kłóciły się o zrealizowanie swojej woli wobec Eneasza i Turnusa, Jowisz oddał sprawę w ręce Fatum:

Sam Jowisz, równe szale dwie wznosząc do góry,
Losy walczących mężów na nie kładzie,
Patrząc, kogo z nich dola przeznaczy zagładzie. (...)
Tymczasem król Olimpu rzecze do Junony,
Co z chmury zrumienionej patrzała na boje:
- „Jakiż kres, o małżonko, wezmą plany twoje?
Wiesz dobrze - Fatum samo zrządziło tak, nie ja,
Że w grono niebian trzeba nam przyjąć Eneja."

Vergilius, Aeneis XII, 725-727; 791-795. Tłum. T. Karyłowski

Liwiusz opowiada o staroitalskiej bogini proroctwa, Karmencie (Ab Urbe condita 1, 7), matce Euandra, która wraz z synem przybyła z Arkadii do Italii (w okolice Palatium). Najsłynniejszą jednak prorokinią italską była Sybilla i jej wyrocznia w Kumę, dokąd przybył Eneasz:

Zbożny Enej wielkiego zamek Apollina
Nawiedza i Sybilli grotę, co się wcina
W jar głuchy; tam Delijczyk mocą niepoślednią
Wieszczkę darzy i przyszłe dni odstania przed nią.

Vergilius, Aeneis VI, 9-12. Tłum. Tadeusz Karyłowski

Sybilla spełniała analogiczną rolę - jako urzędowa wieszczka - jak Pytia w Delfach. Władze państwowe zgłaszały się w decydujących momentach po radę do wyroczni w Kumę czy Delfach. W Italii były ponadto księgi prorockie, zwane *Libri Sibyllini,* przechowywane na Kapitolu. Specjalni kapłani, *sacerdotes Sibyllini,* zwani także *quindecimviri libris Sibyllinis inspiciendis,* opiekowali się tymi prorockimi księgami. W niebezpiecznych dla państwa momentach, na mocy uchwały senatu, wczytywali się w me,

aby znaleźć radę na odwrócenie niebezpieczeństwa grożącego mu Fatum i przebłaganie zagniewanych bogów (zob. Livius, Ab Urbe condita XXI 62; XXII 9).

d. Filozofia rzymska

W dziedzictwo filozofii greckiej wszedł Rzym. Znaleźli się zwolennicy poszczególnych szkół filozoficznych, które usiłowały rozwiązać kwestię konieczności działania ludzkiego według odgórnego przeznaczenia albo uznania wolnej woli człowieka.
Wypowiedzieli się na ten temat przedstawiciele rzymskiej Stoi i epikureizmu. Epikurejczyk Lukrecjusz, zwalczając Fatum pyta:

Wreszcie, jeśli ruch wszelki zawsze się z innym łączy,
W stałym porządku nowy z dawnego powstaje, bez końca,
Jeśli zarodki rzeczy przez swych odchyleń prawo
Nie mogą przemóc losu i nigdy tak nie sprawią,
Aby w łańcuchu przyczyn cokolwiek mogło się zmienić,
To - pytam - skąd się bierze ten wolny pęd na ziemi?
Skąd się weźmie potęga woli, wydartej bogom,
Dzięki której, gdy chcemy, idziemy własną drogą
I ruch swój - jak atomy - możemy tak odchylić,
Aby konieczność zgwałcić, przestrzeń i czas omylić?
Jasne bowiem, że taki ruch się po członkach rozchodzi
Stąd, że go w każdym ciele swobodna wota rodzi.

Lucretius, De rerum natura II, 251-262. Tłum. Edward Szymański

Seneka natomiast, przeciwnie, przekonany, ze wszystko dzieje się z woli Boga, którego utożsamia z przeznaczeniem, opatrznością, naturą, światem, odpowiada zgodnie z koncepcją stoicką:

Wcale nie jestem zmuszany, wcale nie cierpię wbrew woli, wcale nie jestem niewolnikiem boga, ale z jego wola się zgadzam, tym bardziej, ponieważ wiem, że wszystko biegnie pod wpływem niewątpliwego i na wieki określonego prawa. Losy nas prowadzą, a ile każdemu pozostaje czasu, już pierwsza godzina narodzonych ustaliła. Przyczyna jest zależna od przyczyny, sprawy prywatne i publiczne są kierowane przez długi szereg zależności: przeto dzielnie należy wszystko ścierpieć, ponieważ nie - jak sądzimy ~ wszystko zdarza się przypadkiem, ale planowo nadchodzi; już niegdyś zostało ustalone, że cieszysz się, że płaczesz, i chociaż wydaje się, że przy tak wielkiej różnorodności życie poszczególnych ludzi różni się ...

Seneca, De providentia V, 6-7

C. WPŁYWY WSCHODU NA GRECJĘ I RZYM

a. Religia astralna i astrologia jako wyraz gwiezdnego przeznaczenia

Grecy przypisywali gwiazdom jakieś boskie przymioty, chociaż w okresie klasycznym nie było kultu astralnego. Po zwycięstwach Aleksandra Wielkiego "gwiazdy zaczęły świecić boskim blaskiem" w całym świecie. Zaczęto im oddawać cześć boską pod wpływem religii syryjskiej i chaldejskiej. Kult syryjskiego, a wcześniej perskiego, boga Słońca, Mitry, rozpowszechniony głównie wśród żołnierzy legionów rzymskich, a przez cesarza Aureliana przemianowany na *Sol Invictus,* uzyskiwał w Imperium szczególne znaczenie. Mitra uchodził za bóstwo przenikające cały świat. Był to panteizm solarny.

Ściśle związany z poglądami religii astralnych był fatalizm gwiazd. Astrologia dotyczyła związku gwiazd z życiem poszczególnego człowieka i przypominała poglądy stoików na temat astralnej συμπάθεια. Gwiazdy i ich ruchy wyznaczały nieubłagany los ludzi. Kontemplacja nieba i gwiazd mogła prowadzić do kontaktu z bóstwem. Pojawia się moda na horoskopy i poematy astrologiczne (np. Aratos, Maniliusz). Następuje proces psychologicznego przygotowywania na przyjęcie pojęć takich jak: transcendencja boga, "najwyższy" (ὕψιστος), i "wszechmogący" (παντοκράτωρ).

b. Religie misteryjne i gnoza jako próby uwolnienia się od Fatum

Człowiek jednak może stać się panem przeznaczenia. Konieczne jest do tego wtajemniczenie w misteria lub gnozę. Przeznaczenie kieruje ciałem i materią, a misteria i gnoza wprowadzają człowieka na poziom ducha i uwalniają go od konieczności prawa Fatum.

Wschód przynosi również egzorcyzmy, zaklęcia i magię. Uwalniają one od demonów jako sług zniewalającego przeznaczenia. Ze Wschodu napływają misteria: Attysa i Kybele, Izydy i Ozyrysa, Adonisa i Mitry. Cel ich był taki sam jak misteriów greckich, mimo różnorodnych form. W Imperium Rzymskim rozpowszechniały się głównie misteria Mitry. Zapewniały one nie tylko zbawienie, ale żądały od swoich wtajemniczonych także cnót moralnych i militarnych, co było bliskie rzymskiemu ideałowi *virtus*. Misteria Izydy uwalniają bohatera Apulejusza z mocy złego Losu i napełniają go spokojem i optymizmem.

Wiele i rozmaitych nieszczęść wycierpiawszy, i burz Losu, strasznymi gnany nawałnicami, przybiłeś wreszcie, Lucjuszu, do portu Pokoju i ołtarza Miłosierdzia. (...) Ale jakkolwiek srożył się ślepy Los, to przecież przez najstraszniejsze niebezpieczeństwa, którymi cię trapił, doprowadził cię wbrew własnej złości do tej zbożnej szczęśliwości. Niechże se idzie teraz precz i niech się sroży jak chce, i niech okrucieństwu swemu innej szuka ofiary, bowiem wobec tych, których życie dla siebie zastrzegł majestat bogini w służbę swoją je biorąc, wobec tych nie ma mocy zła dola.

Apuleius, Metamorphoseon lib. XI, 15. Tłum. Edwin Jędrkiewicz

Gnoza natomiast, której geneza jak i czas powstania do dzisiaj są niejasna, występuje w różnorodnych odmianach. Jest to mieszanina religii, filozofii i misteriów. Pomieszane są ze sobą "iskry" dionizyjskich misteriów, które trzeba uwolnić od złej materii Tytanów, z heraklitejskim "ogniem". Człowiek to życie cielesne, psychiczne oraz odrębne "ja", które jest obcym elementem wobec tych dwóch poprzednich. Widać tu platońskie podobieństwo trychotomicznego podziału duszy ludzkiej (ὕλη, ψυχή, πνεῦμα), przy czym tylko πνεῦμα, duchowe "ja", jest czynnikiem boskim, a pozostałe są więzieniem dla ducha. Uwalnianie się z tego więzienia jest procesem i zadaniem gnozy, czyli poznanie swojej boskiej genealogii. Ludzie dzielą się na hylików, psychików i pneumatyków, przy czym dopiero ci ostatni są wolni od przeznaczenia. Mieli też oni swoje specjalne obrzędy, praktyki pokutne, swoje "chrzty", święte uczty, które oczyszczały i umacniały ten boski czynnik "ja" w człowieku.

Nauka więc gnostyków była piękna, a przez podobieństwo do obrzędów i idei pierwotnego chrześcijaństwa stała się powodem pierwszych odchyleń od ortodoksji Kościoła. Pierwsze bowiem herezje miały podłoże gnostyckie (por. herezję I-XII tłumaczonego dzieła w rozdziale I).

PRAEDESTINATUS

O dziele

AUTORSTWO DZIEŁA I CZAS POWSTANIA

W roku 1643 jezuita, o. Jakub Sirmondus, wydał drukiem anonimowe dzieło, które odkrył jako rękopis z IX w. w starej bibliotece w Reims, a któremu nadał tytuł "Praedestinatus". Nieco starszy jest inny rękopis tegoż działa, sporządzony przez mnicha Reginberta w latach 820-842, którego odpisu dokonał w 1645 roku o. Euzebiusz Manzius na polecenie kardynała Franciszka Barberini. Ma on jednak inny tytuł ("Sequentes tres Libri Primasii de haeresibus") i obecnie znajduje się w *Bibliotheca Augiensis* w Rzymie jako *Manuscriptum Augiense.*

W 1859 roku o. Migne wydał powtórnie dzieło "Praedestinatus", trzymając się tekstu *Codicis Remensis,* z uwzględnieniem jednak wariantów *Manuscripti Augiensis*. Tytuł tego dzieła w Patrologia Latina brzmi: "Praedestinatus sive praedestinatorum haeresis, et libri S. Augustino temere ascripti refutatio, tres in libros distributa" (PL 53, 587-672).

Wokół autorstwa tego dzieła, ponieważ jest ono anonimowe, tytułu jak i samej problematyki, rozgorzała w XVII w., zwłaszcza we Francji, szeroka dyskusja. Został odnowiony spór między zwolennikami nauki o *massa damnata* oraz o *natura sibi sufficiens,* między jansenistami oraz ich przeciwnikami, gomarystami.

Pierwszy wydawca, Sirmondus, opowiadał się za autorstwem Arnobiusza Młodszego, mnicha afrykańskiego, żyjącego w Rzymie, który tam miał napisać to dzieło w latach 432-435. Taki pogląd podtrzymał Migne w swoim wydaniu. Uczeni siedemnastowieczni przedstawiali innych jako potencjalnych autorów tego dzieła: Faustus Reiensis (410-495), Primasius (VI w.), Izydor z Sewilli (560-636), Vincentius Victor (V-VI w.), Vincentius Lerinensis (IV-V w.) oraz Julian z Eklanum (+454).

Niejasny jest też czas powstania dzieła. Na pewno dzieło zostało napisane po roku 431 (wspomniany jest Sobór Efeski z tegoż roku), a granicę górną rozciąga się do końca V w.

Chociaż ani autor nie jest pewny ani czas powstania, to jednak jest to świadectwo wczesnego chrześcijaństwa, próbujące rozwiązać odwieczny problem przeznaczenia i konieczności. XVII-wieczne spory we Francji, po ukazaniu się drukiem tego dzieła, wskazują jednak, że

problem ten dalej trwał i trwa, i wzbudza wiele emocji do dzisiaj.

KOMPOZYCJA I TREŚC DZIEŁA

Dzieło "Praedestinatus" składa się z trzech ksiąg:

Księga pierwsza składa się z dziewięćdziesięciu rozdziałów i stanowi opis dziewięćdziesięciu herezji, jakie pojawiły się w pierwotnym chrześcijaństwie na przestrzeni I-V wieku.

Księga druga zawiera teksty przepisane z dzieła predestynatów, natomiast w trzeciej księdze znajdują się cytaty z księgi drugiej oraz polemika ze sformułowaniami predestynatów.

Każdy rozdział trzeciej księgi zaczyna się urywkiem księgi drugiej i daje w sumie liczbę trzydzieści.

Tłumaczenie zostało dokonane według tekstu wydanego w Paryżu w 1859 roku, a zawartego w Patrologia Latina 53, 587-672:

Praedestinatus sive praedestinatorum haeresis, et libri s. Augustino temere ascripti refutatio, tres in libros distributa.

PRAEDESTINATUS

SPIS HEREZJI OPISANYCH W ROZDZIALE I

I	Szymon Mag	XLVI	Manichejczycy
II	Menandrianie	XLVII	Hieracytowie
III	Bazylidianie	XLVIII	Melecjanie
IV	Nikolaici	XLIX	Arianie
V	Saturninianie	L	Audianie
VI	Gnostycy	LI	Eunomianie
VII	Karpokratianie	LII	Macedonianie
VIII	Keryntianie	LIII	Aeriame
IX	Nazarenici	LIV	Aecjanie
X	Ebionici	LV	Apollinaryści
XI	Walentynianie	LVI	Antydikomaryci
XII	Sekundianie	LVII	Messalianie
XIII	Ptolemeici	LVIII	Metangismonici
XIV	Markozjanie	LIX	Seleucjanie
XV	Kolorbazjanie	LX	Proklimaniści
XVI	Herakleonici	LXI	Patrycjanie
XVII	Ofici	LXII	Askici
XVIII	Kainianie	LXIII	Passalorynchitowie
XIX	Setianie	LXIV	Akwarianie
XX	Archontycy	LXV	Kolutianie
XXI	Marcjonici	LXVI	Florianie
XXII	Apellici	LXVII	Satannianie
XXIII	Kerdonianie	LXVIII	Gimnopedzi
XXIV	Serwerianie	LXIX	Donatyści
xxv	Tacjanie	LXX	Pryscylianie
XXVI	Katafrygowie	LXXI	Adelofagowie
XXVII	Papuzjanie	LXXI	Retoriarae
XXVIII	Artotyryci	LXXIII	Teoponici
XXIX	Tessareskedekatyci	LXXIV	Tryscylidzi
xxx	Alogiowie	LXXV	Hydroteici
XXXI	Adamianie	LXXVI	Homuncjonici
XXXII	Helcesejowie	LXXVII	Ametryci
XXXIII	Teodocjanie	LXXVIII	Psychopneumonici
XXXIV	Melchizedechianie	LXXIX	Adekerdyci
xxxv	Bardesanici	LXXX	Metageneci
XXXVI	Neocjanie	LXXXI	Lucyferianie
XXXVII	Walezjanie	LXXXII	Jowinianie
XXXVIII	Katarowie	LXXXIII	Arabici
XXXIX	Angelici	LXXXIV	Helwidianie
XL	Apostolici	LXXXV	Paternianie
XLI	Sabelianie	LXXXVI	Tertulianiści
XLII	Orygenianie	LXXXVII	Abeloici
XLIII	Inni orygenianie	LXXXVIII	Pelagianie
XLIV	Paulianie	LXXXIX	Nestorianie
XLV	Fotynianie	XC	Predestynaci

PRAEDESTINATUS

KSIĘGA I

CZŁOWIEK PRZEZNACZONY
czyli
herezja predestynatów
oraz krytyka poglądów bezpodstawnie przypisywanych
św. Augustynowi.
Dzieło w trzech księgach.

Księga I

Wyciąg z *"Pomsty przeciw herezjarchom"* Hyginusa[1], z *"Oskarżeń wobec sekt"* Epifaniusza[2] oraz z *"Wyjaśnień"* Filastra[3], który wydał swoje dzieło, gdy potępiano arian[4]; oparł się na dwóch wyżej wymienionych dziełach tłumaczonych przez siebie z języka greckiego na łacinę. Pierwszymi, którzy przedstawili spis różnych historii byli: Hygin, Polikrates[5], Afrykan[6], Hezjod[7], Epifaniusz oraz Filaster.

---

[1] Hygin, papież w latach 136?-140?

[2] Epifaniusz (Epiphanius), biskup Salaminy. Żył w latach 315-403 Główne jego dzieło Πανάριον *("Apteczka")*, zwane tez Αἵρεσες *(Haereses)*, z lat 374-376, oparte zostało na wcześniejszych dziełach Hipolita i Ireneusza. W *"Praedestinatus"* tytuł jego dzieła brzmi *"Categorica contra sectas"*.

[3] Filaster (Philaster), biskup Brescii, zmarł w 391 r. Zanim został biskupem w roku 381, wiele podróżował walcząc z arianami. W latach 385-391 napisał dzieło *"Diversarum haereseon liber"* oparte na Epifaniuszu i Hipolicie. W *"Praedestinatus"* dzieło Filastra ma tytuł *"Expositiones"*.

[4] Sam Ariusz został potępiony na Soborze Nicejskim w roku 325, ale walka z arianami trwała dalej przez cały IV wiek (Atanazy, Hilary z Poitiers, Grzegorz z Elwiry, Grzegorz z Nazjanzu, Ambroży, Augustyn). Oficjalnie w sposób ostateczny arianizm został potępiony na Soborze Konstantynopolskim (381) oraz przez cesarza Teodozjusza (383), szerzył się jednak również później, zwłaszcza wśród napływowej ludności barbarzyńskiej.

[5] Polikrates (Polycrates), biskup Efezu, żył w II wieku. Znany był z walki o dzień obchodzenia Świąt Wielkanocnych. Innych szczegółów o jego życiu nie mamy.

[6] Afrykan (Africanus), egzegeta i historyk, zmarł po 240 r. Pochodził z Jerozolimy. Napisał Χρονογραφαί *("Chronographai")* jako pierwszą kronikę chrześcijaństwa oraz Κέστοι ("Hafty"). Oba dzieła zachowały się we fragmentach.

7 Hezjod (Hesiodus), jakiś historyk z przełomu I i II w., który pisał o herezjach.

I

Pierwszą herezję zapoczątkował Szymon[8], który głosił, że sprawa czystości nie obchodzi Boga, że Bóg nie stworzył świata oraz temu podobne poglądy. Za przyczyną św. Piotra doznał on publicznie takiego pogromu, że upadłszy do jego nóg nie potrafił nawet się podnieść.

---

[8] Szymon (Simon), Mag według Dz 8, 9-24. Od jego imienia pochodzi nazwa "symonia".

II

Druga herezja, menandrianów, bierze swą nazwę od Menandra[9]. Głoszą oni, że świat nie został stworzony przez Boga, lecz przez aniołów. Święty Linus[10], biskup, następca świętego Piotra, ukarał ich wiecznym potępieniem, wykluczając z naszej wspólnoty. Słusznie pouczał na podstawie świętych ksiąg Starego Testamentu, że to właśnie ten Bóg, który rozmawiał z Mojżeszem, jest Stwórcą wszystkiego, dlatego też każde stworzenie w swej naturze jest dobre. Wszystko bowiem, co uznajemy za naganne, może być takie na podstawie działania, a nie pochodzenia.

---

[9] Menander (Menandrus) żył na przełomie I i II w. Uważany za ucznia Szymona zwanego Magiem. Głosił poglądy gnostyckie.
[10] Linus, papież w latach 67? - 76?, bezpośredni następca św. Piotra apostoła.

III

Nazwa trzeciej herezji, bazylidianów, pochodzi od imienia twórcy, Bazylidesa[11]. Ci nauczając o trzystu sześćdziesięciu pięciu niebach, występują przeciw Mojżeszowi. Nazywają Boga, panującego nad tymi niebami, Abrasaksem. Imię to tworzy grecki system liter-cyfr po podsumowaniu tej liczby. ΑΒΡΑΣΑΞ - to jest: (Α = 1) + (Β = 2) + (Ρ = 100) + (Α = 1) + (Σ = 200) + (Α = 1) + (Ξ = 60) dają w sumie 365. Kościół, zaliczając bazylidianów do ludzi szalonych, potępił ich nie przez sprzeciw, lecz przez odstąpienie.

---

[11] Bazylides (Basilides), gnostyk aleksandryjski z przełomu I i II w. Napisał *"Ewangelię"* oraz 24 księgi komentarza *"Exegetica"*, z których pozostały znikome fragmenty.

IV

Czwartą herezję, nikolaitów, stworzył Mikołaj[12], jeden z siedmiu dia-

konów wyświęconych przez Apostołów. Ganiony za okazywanie żarliwości wobec bardzo pięknej żony zaczął nauczać, że nie tylko ludzie świeccy, ale i ci, którzy sprawują urząd kapłański, powinni w jednakowy sposób korzystać z praw małżeńskich. Nikolaitów potępił św. Jan, apostoł i ewangelista, mówiąc, że ci, którzy łączą się z nimi, chociażby przez wspólną rozmowę, już przez ten fakt wyłączają się sami ze zgromadzenia. Słusznie też pouczał, że Bóg od założenia świata najbardziej upodobał sobie czystość. Nadto Chrystus, Syn Boży, na swoim przykładzie ukazał chwałę czystości mając Matkę-Dziewicę, sam będąc dziewiczym i żadnemu ze swoich uczniów nie zezwolił na współżycie płciowe, nawet w ramach legalnego małżeństwa, nauczając: *„Jeżeli ktoś chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i idzie za mną"* (Mt 16,24).

---

[12] Mikołaj (Nicolaus), diakon wybrany przez Apostołów (zob. Dz 6, 1-7; Ap 2,6). Sekta nikolaitów znana z Biblii i listów głosiła nieskrępowaną swobodę obyczajową (por. też Ap 2, 14.20.24) Mikołaj miał swoich zwolenników i przeciwników. Wpłynęły na to teksty św. Jana apostoła.

V

Piąta herezja, saturninianów, wywodzi się od Saturnina[13], który nauczał, że świat został stworzony przez siedmiu aniołów. Oni to wprowadzili doń popęd płciowy, aby świat mógł być wieczny (powstrzymywany jest przed swym końcem dopóty istnieje pociąg jednej płci do drugiej). Wyklął ich św. Tomasz, apostoł Chrystusa, rozumnie pouczając, że świat miał początek, a ponieważ był początek, więc nadejdzie i koniec. Aniołowie zaś nie mogą być wszechmocni, dlatego też nie mogli stworzyć świata. Jedynym Stwórcą świata jest ten Bóg, o którym mówił Mojżesz, że stworzył niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nich się znajduje.

---

[13] Satumin (Saturninus) żył w II w., pochodził z Antiochii nad rzeką Dafne, był uczniem Menandra (zob. przyp. 9), działał w Syrii.

VI

Szósta to herezja gnostyków, którzy nazwali siebie gnostykami[14] jakoby przez wyróżniającą się wiedzę byli takimi, podczas gdy są bardziej godni pożałowania niż ci, o których powyżej wspomnieliśmy. Słusznie poucza apostoł Paweł, iż oni nie Bogu służą, lecz swojemu brzuchowi i pożądliwości. Zadufani są, a nic nie wiedząc, wdają się w dyskusje i walki słowne.

---

[14] γνώστης - znawca; γνωστικός - poznawczy, zdolny do poznania. Gnostycyzm był herezją o silnych wpływach wschodnich. Niektórzy

do gnostyków zaliczają Szymona Maga, Menandra, Bazylidesa, Saturnina i innych.

VII

Siódma herezja, karpokratianów, została stworzona przez Karpokratesa[15]. Uczył on, że nikt nie może zwyciężyć mocy ciemności, jak tylko ten, kto oddał się wszelkiej ohydzie. Twierdzili, że Jezus został zrodzony za sprawą obu płci, ale otrzymał taką duszę, która zna najwznioślejsze sprawy nieba. Nie uznawali zmartwychwstania ciał, ani proroków Starego Testamentu. Była wśród nich pewna Marcellina[16], która rozkładała między ludźmi obrazy Jezusa, Pawła oraz filozofa Pitagorasa[17]; zwodziła ich i sprawiała, że ludzie tym wizerunkom oddawali cześć boską poprzez palenie przed nimi kadzidła. Potępił ich na Cyprze św. Barnaba[18], uczeń Chrystusa. Uznał karpokratianów za sługi szatana i zarządził, by żaden chrześcijanin nie wdawał się z nimi w rozmowę.

---

[15] Karpokrates (Carpocrates) żył w II w., założył sektę gnostycką w Aleksandrii; był współczesny Walentynowi (zob. przyp. 25).
[16] Marcellina, zwolenniczka herezji Karpokratesa; z kolei jej zwolenników nazywano marcelianitami.
[17] Pitagoras, filozof grecki z VI w. p.n.e. pochodzący z wyspy Samos. Wzmożony ruch neopitagorejski w I w. p.n.e. i na przełomie I i II w. n.e. o zabarwieniu mistyczno-religijnym eksponuje ponownie osobę Pitagorasa.
[18] Barnaba (Barnabas), towarzysz podróży św. Pawła (zob. Dz 13, 1-7). W późniejszej działalności współpracował z Markiem (Dz 15, 36-40).

VIII

Twórcą ósmej herezji, keryntianów, był Kerynt[19], nauczający, że świat został stworzony przez aniołów, że potrzebne jest obrzezanie oraz że należy nakazy Starego Testamentu zachowywać ściśle, co do litery. Uznawali Jezusa tylko za człowieka, który jeszcze nie zmartwychwstał, ale dopiero zmartwychwstanie. Wyklął ich w Galacji[20] na zawsze św. Paweł apostoł, który pisał o nich w swoim Liście do Galatów[21].

---

[19] Kerynt (Kerynthus) żył na przełomie I i II w., działał w Azji Mniejszej.
[20] Galacja, kraina w Azji Mniejszej.
[21] Por. Gal 1, 1-8; 3,10-14; 5, 1-12.

IX

Herezję dziewiątą głosili nazarenici[22]. Chociaż wyznawali wiarę w Syna Bożego, to jednak na sposób żydowski zachowywali wszystkie obrzędy Starego Testamentu. Święty Paweł apostoł zalecił im, by

podchodzili do Pisma Świętego na sposób duchowy. Karcił ich w Kościołach Galacji[23] zarządzając, by zostali wyklęci ci, którzy nie są zgodni z jego (Pawła) nauką.

---

[22] Nazarenici (Nazareni) zwani też iudaizantes. Chociaż byli chrześcijanami, to jednak za warunek zbawienia uznawali łączność z Abrahamem.
[23] Zob. Gal 3, 10-14; 5, 1-12.

X

Dziesiątą herezję stworzyli ebionici[24]. Głoszą potrzebę zachowywania nakazów Prawa, jak u Żydów, oraz uznają Pana Jezusa Chrystusa tylko za człowieka. Święty Łukasz ewangelista zastał ich w Kościele antiocheńskim, potępił ich i pouczył, że anioł powiedział do Maryi: *„Duch Święty zstąpi na Ciebie i Moc Najwyższego będzie dla Ciebie osłoną. Dlatego co z Ciebie się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym."* (Łuk. 1,35)

---

[24] Ebionici (Ebionei), herezja żydująco-gnostycka, uznawała tylko Ewangelię wg św. Mateusza. Zwalczał ich nie tylko św. Łukasz, lecz także św. Jan Ewangelista (1J 4,3) oraz Ignacy Antiocheński (Eph 7; Smyrn 1).

XI

Jedenasta herezja, walentynianów, pochodzi od Walentyna[25]. Rozproszeni na Wschodzie zadali ciężkie rany Kościołowi Bożemu nauczając, że głębokość i wysokość połączyły się ze sobą i z nich, jakoby ze związku małżeńskiego, powstał świat. Wysokość nazywali Ojcem, głębokość Synem, który nic nie przejął od Dziewicy-Maryi, lecz przeszedł przez nią jak woda przez kanał czy rurę, bez żadnego przyjęcia od Niej ciała. Nie uznawali żadnego zmartwychwstania ciał. Wyklął ich św. Zacheusz[26], biskup Cezarei, ucząc, że Pan nasz Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, że przeszedł drogę przez dziewicze łono, co do ciała pochodząc z rodu Dawida, urodził się prawdziwie człowiekiem, prawdziwie cierpiał, prawdziwie umarł, prawdziwie zmartwychwstał i prawdziwie wstąpił do nieba.

---

[25] Walentyn (Valentinus), gnostyk z przełomu I i II w., pochodził z Egiptu, kształcił się w Aleksandrii, gdzie stał się gorliwym platonikiem. Za czasów papieża Hygina (136-140) przybył do Rzymu, gdzie założył "italską" szkołę gnostycką, w której działał też za następnych papieży: Piusa (140-155) i Aniceta (155-166). Gnostycką naukę o eonach doprowadził do absurdu. Inni zwolennicy Walentyna działali na Wschodzie.
[26] Zacheusz (Zacchaeus Caesariensis), biskup Cezarei, żył na przełomie I i II w. Brak innych szczegółów o jego życiu.

XII

Dwunasta herezja, sekundianów[27], różni się tylko tym od walentynianów, że dodają do tego odstępstwa rozwiązłość ciała, udając, że rozpatrują problem tego grzechu, fałszywie samych siebie uznając za czystych. Potępił ich Diodor[28], biskup Krety.

---

[27] Sekundianie (Secundiani), herezja z II w.
[28] Diodor (Diodorus Cretensis), biskup Krety, żył na przełomie I i II

XIII

Trzynasta herezja, ptolemeitów, została stworzona przez ucznia Walentyna[29], Ptolemeusza[30], który taką samą herezję rozpowszechnił w ostrych dysputach. W tym samym też czasie został potępiony przez wyżej wspomnianego biskupa Cezarei, św. Zacheusza[31]. Zdołał jednak rozpowszechnić tę zgubną herezję na dużych obszarach Wschodu.

---

[29] Zob. przyp. 25.
[30] Ptolemeusz (Ptolemaeus), żył na przełomie I i II w., był uczniem Walentyna (zob. przyp. 25).
[31] Zob. przyp. 26.

XIV

Czternastą herezję zapoczątkował niejaki Marek[32]. Odrzucając zmartwychwstanie ciał próbował dowodzić, że Chrystus nie cierpiał prawdziwie, lecz pozornie. Jego poglądy zostały obalone przez rzetelne i mocne argumenty św. Klemensa[33], biskupa Rzymu i godnego męczennika Chrystusa. Uczynił to w kościele na oczach całego zgromadzenia. Skazał go na karę wiecznego potępienia. Pouczył i przypomniał, że Pan nasz Jezus Chrystus niczego nie uczynił dla pozoru: narodził się prawdziwie i cierpiał prawdziwie. W sposób oczywisty wykazał, że prawda, jako przeciwieństwo fałszu, nie może zawierać w sobie żadnego kłamstwa; podobnie jak światłość nie może zawierać w sobie ciemności, błogosławieństwo przekleństwa, a słodycz goryczy. O ile nawet te przeciwności można by zmieszać ze sobą, to jednak niemożliwością jest połączyć Boga z kłamstwem.

---

[32] Marek, zwany Gnostykiem, żył na przełomie I i II w n.e., zapoczątkował sektę markozjanów.
[33] Klemens (Clemens, episcopus Romanus), papież w latach 92-101. Czwarty papież Rzymu, o którym pisze św. Paweł w Flp 4, 3. Został po nim, jako autentyczny, List do Koryntian.

XV

Kolorbazjusz[34] byt twórcą piętnastej herezji, kolorbazjańskiej. Usiłował dowodzić, że życie każdego człowieka, siedem Kościołów, a także siedem złotych świeczników (Apokalipsy)[35] zależy od siedmiu gwiazd. Święty Teodot[36], biskup Pergamonu, potępił go na synodzie siedmiu biskupów[37] i dołączył naukę o uświęceniu siedmiu Kościołów w Duchu o siedmiu postaciach. Pierwsza postać ukazuje się wtedy (według niego), gdy objawia się w stanie utraconym przez pierwszego człowieka; druga, gdy grzesznik staje się niepokalany; w trzeciej się ukaże, gdy z ziemi powstawać będzie ciało zmarłego; czwarta, gdy dusza wydziera się z zamknięcia piekielnego; piąta, ponieważ dusza ludzka raduje się mieszkaniem w raju, póki na powrót nie otrzyma swego niezniszczalnego ciała; postać szóstą ukazuje czyniąc synami Bożymi tych, którzy byli synami Adama, a siódmą, ponieważ czyni człowieka uczestnikiem królestwa niebieskiego. Duch Święty w tych siedmiu postaciach przejawia się w siedmiu Kościołach, w siedmiu oczach i w siedmiu złotych świecznikach.

---

[34] Kolorbazjusz (Colorbasius), gnostyk z II w.
[35] Zob. Ap 1, 12-20; 5, 6 i m. Nauka Kolorbazjusza oparta na Apokalipsie jak i poglądy Teodota są niejasne.
[36] Teodot (Theodotus), biskup Pergamonu, żył w II w.
[37] Synod ten odbyt się w Pergamonie ok. 152 r.

XVI

Szesnastą herezję, herakleonitów, stworzył Herakleon[38]. Głosił on, że człowiek ochrzczony, zarówno prawy jak i grzesznik, ma niewątpliwe zbawienie, to znaczy, że grzechy nie wyrządzają ludziom ochrzczonym żadnej szkody. Nauczał: Jak ogień - rzecz naturalna - nie dopuszcza do siebie lodu, tak człowiek ochrzczony nie dopuszcza do siebie grzechu; jak bowiem ogień przez samą obecność roztapia śnieg, niezależnie ile by go nie było, tak człowiek raz ochrzczony nie staje się grzesznikiem przegranym, chociażby dowolna ilość grzechów była w jego postępowaniu. Herakleon zaczął głosić swą naukę na terenie Sycylii. Przeciw niemu wystąpili biskupi Sycylii: Eustachiusz[39], biskup Lilibeum, i Teodor[40], biskup Panormos. Zwołali oni synod wszystkich biskupów Sycylii, przesłuchali Herakleona i wszystkie jego wywody przesłali do św. Aleksandra[41], biskupa Rzymu, z prośbą, by ten coś zarządził w sprawie zbicia poglądów przeciwnika. Wówczas św. Aleksander dobywając z pochwy boskiego Prawa właściwy miecz Słowa Bożego na każdy łeb hydry, wystosował dekret przeciw Herakleonowi, oraz wyznaczył bardzo gorliwego kapłana Sabiniana[42]. Ten za pomocą pism biskupa jak i swojej argumentacji tak pognębił przeciwnika, że ten w środku nocy uciekł okrętem, a dokąd się udał, tego nikt dokładnie nie wiedział.

---

[38] Herakleon (Heracleon), gnostyk w II w., napisał dzieło "Komen-

tarz do Ewangelii św. Łukasza i św. Jana", w którym stosował interpretację literalną i alegoryczną.
[39]Eustachiusz (Eustachius), biskup Lilibeum, miasta w pln.-zach. części Sycylii, żył w II w.
[40] Teodor (Theodorus), biskup Panormos, miasta w płn.-zach. części Sycylii, żył w II w.
[41] Aleksander (Alexander) - Urbis episcopus - papież w latach 105-115
[42] Sabinian (Sabinianus), nieznany bliżej kapłan z II w.

XVII

Nazwa siedemnastej herezji, ofitów, pochodzi od węża, ponieważ po grecku wąż nazywa się ὄφις. Posiadali oni oswojonego węża, który językiem lizał im chleb i przez to jakoby uświęcał Eucharystię. Tego węża nazywali swoim Chrystusem. Przeciwko nim wystąpili kapłani prowincji Bitymi[43]. Był to Teokryt[44], biskup Chalcedonu, i Ewander[45], biskup Nikomedii. Publicznie obalili ich naukę, jak również niespodziewanie dokonali przeglądu ich zgromadzeń i pomieszczeń, w których urządzali swoje praktyki. Kapłanów ich pousuwali, pozabijali węże i przez rozumne przekonywanie uwolnili większą część ludu od tego niebezpieczeństwa.

---

[43] Bitynia, kraina w Azji Mniejszej położona nad Morzem Czarnym.
[44]Teokryt (Theocritus), biskup Chalcedonu z II w. Brak bliższych danych o tej postaci.
[45] Ewander (Evander), biskup Nikomedii z II w.

XVIII

Osiemnasta herezja to kainianie. Przypisana im nazwa związana jest z praktykami oddawania czci Kainowi, który jakoby odznaczał się szczególną cnotą. Również Judaszowi, zdrajcy, przypisywali jakiś boski przymiot, a zbrodnię jego uważali za dobrodziejstwo. Tłumaczyli, że on (Judasz) wcześniej wiedział jak wielkie znaczenie będzie miała dla rodzaju ludzkiego męka Chrystusa i dlatego wydał Go Żydom na zabicie. Kapłani mezopotamscy zaliczyli ich (kainian) w poczet swoich współbiskupów, ponieważ wywodzili się z Kościołów Syrii. Trzydziestu dwóch biskupów rezydujących wokół Antiochii razem z Teodorem[46], biskupem tego miasta, natychmiast ich potępiło, przytaczając im słowa Ducha Świętego wypowiedziane przez Proroka: *„Biada tym, którzy dobro nazywają złem, a zło dobrem, którzy biorą ciemność za światło, a światło za ciemność.* (Iz. 5, 20). Oczywiste więc — głosili biskupi - że wyście samych siebie potępili, ponieważ chcecie uznać za dobrych i sprawiedliwych tych, których Bóg ze względu na jakość czynu przeznaczył na ogień wiecznego potępienia.

---

[46] Teodor (Theodorus), biskup Antiochii z II w.

XIX

Dziewiętnasta herezja, setianów, wzięła nazwę od Seta[47], syna Adama. Twierdzą chełpliwie, że Set narodził się z nadziemskiej matki, która połączyła się z nadziemskim ojcem, i z tego związku zrodziło się inne, nadziemskie potomstwo, z którego Bóg wybrał dla siebie sprawiedliwych i nazwał ich swoimi synami. Herezja ta zrodziła się na terenie Achai. Przeciwko nim wystąpił św. Perigenes[48], biskup miasta Argos. Dowodził on, że chociaż od jednego, świętego Izaaka[49], pochodziło dwóch braci[50], jak również z jednego łona zostali zrodzeni, to jednak jeden wszedł na szczyty Bożej łaski, a drugi zszedł na niziny piekła. Jedno z dwóch: — mówił — albo są synami złej natury i obaj przez samo zrodzenie są już potępieni, albo są synami dobrej natury i tylko przez jakość swoich czynów jednego Bóg słusznie uwieńczył błogosławieństwem, a na drugiego rzucił przekleństwo. Gdy takimi i podobnymi argumentami przekonywał św. Perigenes, to niektórzy wierni odwrócili się od tego zgubnego błędu. Zatwardziałych zaś i upartych odciął od wspólnoty mieczem anatemy.

---

[47] Set, syn Noego, brat Jafeta i Chama, uznawany za lepszego od nich.
[48] Perigenes, biskup Argos z II w.
[49] Izaak, syn Abrahama
[50] Ezaw i Jakub.

XX

Dwudziesta herezja, archontyków, na Krecie wzięła swą nazwę od "przywódców" (ἄρχοντες), którym oddawali cześć twierdząc, że są stwórcami tego świata. Potępił ich św. Dioskur[51], biskup Krety. Nauczał, że prawdziwy i jedyny Bóg wcale nie może być podzielony na części w swojej substancji. Jest to ten sam Bóg, który objawiał się prorokom wierzącym w Niego, który to uwalniał od wszelkiego niebezpieczeństwa, na przykład Noego, Abrahama, Izaaka, Jakuba, synów Izraela[52], Jonasza, Zuzannę, trzech młodzieńców; który też ukazał wierzącym w Niego niezliczone znaki mocy, przez które objawił się jako jedyny Bóg. Tych, którzy uznali prawdę, przyjął Dioskur na powrót na łono Kościoła, przeciwników zaś ukarał wiecznym przekleństwem.

---

[51] Dioskur (Dioscuros Cretensis), biskup Krety z II w.
[52] "Synów Izraela" czyli synów Jakuba (po zmianie imienia). Dwunastu jego synów dało początek dwunastu pokoleniom narodu izraelskiego.

XXI

Dwudziestą pierwszą herezję zapoczątkował Marcjon[53]. Twierdził, że na początku były dwie zasady: dobro i zło. Epifaniusz[54] przekazał, że Marcjon nauczał jakoby o trzech zasadach: dobro, sprawiedliwość, nieprawość. Euzebiusz[55] zaś pisał, że nie Marcjon, lecz jakiś Syryn[56] był autorem nauki o trzech zasadach i naturach. Marcjonici, gdy kalali powszechny Kościół na Wschodzie, zostali przez Orygenesa[57] pokonani, odparci i w poszczególnych miastach wytępieni. Po kilkunastu latach, choć pokonani i ujawnieni, zaczęli się odradzać na terenach Afryki. Tam Tertulian[58] różnorakimi argumentami tak ich przekonał, że sprawił, iż oni sami publicznie występowali przeciw swojej sekcie.

---

[53] Marcjon (Marcion), gnostyk z II w., syn biskupa pontyjskiego. Urodził się w Synopie na Morzem Czarnym. Wyłączony przez własnego ojca ze społeczności wiernych schronu się w Rzymie (ok. 139 r.), ale wkrótce wykluczyli go też i stamtąd, bo głosił nauki Syryjczyka Kerdona (zob. przyp. 63). Stworzył własny "Kościół" z hierarchią biskupów, kapłanów i diakonów. Dzieło jego przetrwało do końca Cesarstwa Rzymskiego. Polemizował z nim Tertulian ("Adversus Marcionem") oraz Teofil z Antiochii (Κατὰ Μαρκίονος).

[54] Zob. przyp. 2.

[55] Euzebiusz (Eusebius Caesarensis), biskup Cezarei Palestyńskiej, żył w latach 260-339, historyk Kościoła ("Życie Pamfila", "Kronika", "Historia Kościoła"), pisał też dzieła apologetyczne, biblijne i dogmatyczne. Przychylał się ku arianizmowi. Samemu Ariuszowi udzielił schronienia w Cezarei przez co ściągnął na siebie ekskomunikę synodu w Antiochii (324). Brał udział w Soborze Nicejskim (325) jako przedstawiciel obozu pojednawczego (semiarianizm).

[56] Syryn (Syrinus), nieznana bliżej postać z II-III w.

[57] Orygenes (Origenes), kapłan aleksandryjski, żył w latach 185-254. Wskutek zatargów z biskupem Aleksandrii, Demetriuszem, przeniósł się do Cezarei. Uchodzi za jednego z największych myślicieli chrześcijaństwa. Pisał dzieła dogmatyczne, biblijne, apologetyczne, ascetyczne, listy. Ważniejsze z nich: Περὶ ἀρχων, Ἑξαπλα, Ὁμιλίαι, Κατὰ Κέλσου i inne.

[58] TertuIian (Quintus Septimus Horens Tertullianus) żył w latach 155-220, retor, apologeta z Kartaginy. Ok. roku 205 przeszedł do montanistów (zob. herezja XXVI), a potem odsunął się od nich, tworząc ok. 212 r. własną rygorystyczną sektę zwaną tertulianistami. Przeciw Marcjonowi napisał dzieło "Adversus Marcionem" (207-212).

XXII

Założycielem dwudziestej drugiej herezji, apellitów, był Apelles[59]. Wprowadził on dwóch bogów, z których jednego uznał za początek, to znaczy, że od niego pochodzi ten drugi. To, co okazało się złem, zostało przez dobro odrzucone, ponieważ złośliwie występowało

przeciw woli dobrego początku, i następnie w swojej złośliwości stworzyło świat. Dlatego z natury chętniej dążymy do zła niż do dobra i większą radość znajdujemy w wadach - mówił Apelles - niż w cnotach. Apellici twierdzili, że Pan nasz Jezus Chrystus kierując się łaskawością przyjął ciało, ale po zmartwychwstaniu oddał je światu i bez niego wstąpił do nieba. Orygenes[60] zwalczył ich totalnie: z ich przyczyny stając się wizytatorem i przemierzając wszystkie miasta Wschodu, głosił prawdziwą naukę. Ponieważ była niezliczona ilość ksiąg nauk Orygenesa, pokonani heretycy pozmieniali je według swojego uznania, stosując podstępne chwyty, aby tych, których zamierzali zwieść, przekonać, że tak te sprawy określał sam Orygenes w swoich wystąpieniach[61]. Dlatego ten, kto do dnia dzisiejszego czyta Orygenesa, jeżeli potrafi go przez uważne odczytywanie odróżnić, uchwyci miejsca sfałszowane przez heretyków. Święty Pamfil[62], męczennik, w swoim "Apologetyku" wyjaśnił, że tak się sprawa przedstawia.

---

[59] Apelles, aleksandryjczyk z II-III w., uczeń Marcjona (zob. przyp. 53). Różni się od mistrza tym, że odrzuca dualizm, doketyzm i Boga Starego Testamentu. Orygenes wspomina go w "Komentarzu Listu do Tytusa".

[60] Zob. przyp. 57.

[61] Jest to słynna sprawa sporów orygenesowskich. Orygenesa bronił Pamfil, Dydym, Rufin, atakowali zaś: Metody, Epifaniusz, Hieronim, Justynian. Spory zaczęły się już za jego życia, do czego przyczynił się jego osobisty wróg, biskup Aleksandrii, Demetriusz, i trwają do dziś.

[62] Pamfil (Pamphilus), biskup Cezarei, zmarł w roku 309, pochodził z Bejrutu, był przyjacielem Euzebiusza z Cezarei i gorącym zwolennikiem Orygenesa. Jako biskup Cezarei Palestyńskiej gromadził i przepisywał dzieła Orygenesa. W więzieniu, tuż przed swoją śmiercią męczeńską, napisał "Obronę Orygenesa".

XXIII

Dwudziesta trzecia herezja, kerdonianów, wzięła początek od Kerdona[63], który nauczał o dwóch przeciwstawnych sobie zasadach. Głosił, że Bóg Prawa i Proroków nie jest Ojcem Chrystusa, nie jest też Bogiem dobrym, lecz sprawiedliwym. Ojciec zaś Chrystusa jest dobry. Sam zaś Chrystus nie narodził się z kobiety, nie posiadał ciała, nie umarł prawdziwie, ani też prawdziwie nie cierpiał, lecz udawał mękę. Przeciw niemu wystąpił św. Apoloniusz[64], biskup Koryntu, który z całym synodem Wschodu[65] potępił Kerdona. Uznał, że właśnie ten Bóg jest Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, o którym Mojżesz mówił na początku swojej księgi: *„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię."* (Rdz 1,1). Wszystkie osoby Starego Testamentu uznał za nienaganne, mówiąc za apostołem Pawłem: *„Któż może wystąpić przeciw wybranym Boga? Czyż Bóg, który usprawiedliwia?"* (Rz 7, 33). Dlatego wydawało się, że kapłani, zwracając się do potępionych heretyków tymi i podobnymi słowami, przez rozważną

mowę załagodzą tę sprawę, by ustrzec ich przed przepaścią, jak i po to, by pokazać, że potępiają nie ludzi lecz sekty. Wyklinają zaś tych, którzy lgnąc do potępionych sekt schodzą z drogi prawdy.

---

[63] Kerdon (Cerdon), gnostyk z II w., wywodził się ze szkoły Szymona Maga (zob. przyp. 8). Przybył do Rzymu w czasie papieża Hygina (136-140); był poprzednikiem poglądów Marcjona (zob. przyp. 53).

[64] Apoloniusz (Apollonius), biskup Koryntu z II w.

[65] Synod ten odbył się w II w. Brak bliższych szczegółów.

XXIV

Sewerianie tworzą dwudziestą czwartą herezję, którą zapoczątkował Sewer[66]. Odrzucali oni za Starym Testamentem zmartwychwstanie ciał oraz nie pili wina, ponieważ twierdzili w bajdurzącej próżności, że ziemia zrodziła winną latorośl z nasienia szatana. Potępił ich św. Eufranon[67], biskup rodyjski, bo na wyspie Rodos zrodził się ich zabobon. Pokonał ich argumentami Pisma Świętego, w którym czytamy, iż Bóg wyprowadził z ziemi chleb dla wzmocnienia serca człowieka, a wino ku rozweseleniu (Ps 103, 15-16). Owszem, korzystanie z wina nie jest konieczne, a nadużywanie musi być uznane za szkodliwe dla zbawienia. Eufranon przekonywał, że zmartwychwstanie ciała obiecał nam ten, który na oczach sobie współczesnych wskrzeszał umarłych; jeśliby zaś kłamał, nie mógłby wskrzesić zmarłych. Święte księgi Starego Testamentu były podporą, jakoby fundamentami domu, o czym tak pouczał: fundamenty domu są układane w miejscach brudnych po to, by części zbudowane powyżej nie doznały żadnego skalania nieczystościami. Wyższe więc części domu utworzone są z pozłacanych sufitów, malowanych ścian, różnorodnych gatunków marmuru. Części niższe, choć stykające się z podziemną wilgocią, podtrzymują jednak wszystkie nadziemne części domu. Cóż więc uczynimy? Jeżeli usuniemy części niższe, to runą części wyższe. Jeżeli jednak należało usunąć części niższe, to nie mógł tego uczynić nikt inny jak tylko Syn Boży. Zobaczmy więc, czy On usunął to, o czym mówimy, że trwa: *„Czy sądzicie* -głosił- *że przyszedłem usuwać Prawo albo Proroków? Nie przyszedłem znosić Prawa, ale wypełniać"*. (Mt 5,17). Przez te i inne argumenty święty Eufranon, biskup, wielu odwrócił z drogi herezji. Uparcie zaś trwających w błędzie usunął na zawsze ze wspólnoty.

---

[66] Sewer (Severus) żył w II w. Zwolennik Tacjana Syryjczyka (zob. przyp. 68).

[67] Eufranon (Euphranon), biskup Rodos z II w.

XXV

Herezję tacjanów, jako dwudziestą piątą, utworzył niejaki Tacjan[68].

Nazywali się też enkratykarni[69]. Potępiają oni instytucję małżeństwa, uznając ją za równą różnego rodzaju nierządowi i zepsuciu. Nie przyjmują do swego grona ani mężczyzny, ani kobiety, którzy korzystają z prawa małżeńskiego. Nie spożywają także pokarmów mięsnych, po prostu czują do nich wstręt. Przeciw tacjanom wystąpił św. Epifaniusz[70], biskup Ancyry w Galacji, stawiając im przed oczy *1 List apostoła Pawła do Tymoteusza*. Mówił, że sumienia ich chyba są napiętnowane, skoro zabraniają małżeństw i uczą powstrzymywania się od pokarmów, które Bóg stworzył, by ludzie wierzący i ci, poznali prawdę, z wdzięcznością je przyjmowali. Wszystko bowiem, co Bóg stworzył, jest dobre, i nie można niczego odrzucać, co z wdzięcznością jest spożywane. Jest to uświęcone przez Słowo Boże i modlitwę (1 Tym 4,2-5). Katolików, powstrzymujących się od pokarmów mięsnych, obdarzamy chwałą dlatego, że rezygnując z tego pożywienia nie mówią, jakoby przyjmowanie go było złem, lecz pokarm uznają za dobry, nawet za najlepszy, ale twierdzą, że nie są godni przyjmowania go. W ten sposób zostaje dochowane i inne zalecenie Apostoła, który mówi: *„Ten, kto wszystkiego nie spożywa, niech nie potępia tego, który spożywa wszystko, a ten, kto wszystko spożywa, niech nie gardzi tym, który nie spożywa wszystkiego."* (Rz 14,3). Nie gardzi więc darem Bożym, lecz uważa, że jest w takim stanie, iż nie zasługuje na wzmocnienie się tym pokarmem.

---

[68] Tacjan (Tatianus), apologeta ur. ok. 130 r., uczeń Justyna w Rzymie. Po śmierci mistrza (172) wrócił na Wschód i stanął na czele sekty enkratyków ("wstrzemięźliwych"). Zachowały się jego dwa dzieła: *"Mowa przeciw Grekom" i "Diatassereon"*. Pierwsze z nich jest ostrą inwektywą, a drugie wyraża gnostycyzujące i stoicyzujące poglądy autora.

[69] ἐγκρατής - opanowany, wstrzemięźliwy.

[70] Epifaniusz (Epiphanius), biskup Ancyry w Galacji z II w.

XXVI

Dwudziestą szóstą herezję zapoczątkowali katafrygowie, przy czym nazwę wzięli nie od głoszonej nauki, lecz od nazwy prowincji[71]. Twórcami tej herezji byli: Montan[72], Pryska[73] i Maksymilla[74]. Twierdzili, że obiecane przez Pana przyjście Ducha Świętego bardziej spełniło się na nich niż na Apostołach. Powtórne małżeństwo traktowali jako nierząd, a apostoł Paweł dlatego na nie zezwolił, ponieważ po części poznał, po części prorokował. (1 Kor 13, 9). Nie nadeszło bowiem jeszcze to, co jest doskonale. Oni zaś, szaleni, twierdzą, iż to, co doskonałe, spłynęło na Montana i na jego dwie prorokinie, o których wyżej wspominaliśmy. Tyle bym powiedział o nauce katafrygów. O innych elementach ich nauki, o których słychać jako jednak niepewnych, nie będę mówił. Wspomnimy tylko o pogłosce, że spożywają oni krew dziecka, aby się nie wydawało, że nie wiemy o wszystkich ich sprawach, o których chodzą słuchy. Ci bowiem, któ-

rzy przeciw nim występowali, o niczym takim dokładnie nie wspominali. Święty Soter[75], papież Rzymu, i Apoloniusz[76], biskup Efezu, napisali przeciw nim książkę. Z kolei (przeciw Soterowi i Apoloniuszowi) wystąpił pisemnie Tertulian[77], kapłan kartagiński, który chociaż wszystko nieporównywalnie dobrze uzasadnił, to jednak uczynił rzecz godną nagany, bo broniąc Montana, wystąpił przeciw wyżej wymienionemu papieżowi Rzymu, Soterowi, twierdząc, iż fałszywe są pogłoski o krwi dzieci, że przecież uznają jedność bóstwa w Trójcy, przebaczenie upadłym, a przyjmując te same sakramenty, uczestniczą z nami w jednej ofierze mszy świętej. „ *W tym jednym się tylko różnimy* - twierdzi! - *że nie uznajemy powtórnego małżeństwa i nie odrzucamy proroctwa Montana o przyszłym sądzie."* Niektórzy zarzucają Tertulianowi, że duszę porównuje do szczepu winnego, czyli - jak twierdził - dusza tak rodzi się z duszy[78] jak ciało z ciała. Temu zaś wiara katolicka gwałtownie się sprzeciwia.

---

[71] Frygia, kraina w płd-zach. części Azji Mniejszej. Katafrygowie pochodzili z dolnej Frygii.
[72] Montan (Montanus) z Frygii ze swoim "nowym proroctwem" wystąpił w 155/157 r. Zmarł w roku 175.
[73] Pryska (Prisca), "prorokini" Montana. Razem z nim i drugą "prorokinią" rozpowszechniała naukę. Zmarła ok. 177 r.
[74] Maksymilla (Maximilla) zmarła w 179 r. Niektórzy uważają, że Montan, Pryska i Maksymilla popełnili samobójstwo przez powieszenie się.
[75] Soter (papa Urbis), papież w latach 166-174.
[76] Apoloniusz (Apollonius), biskup Efezu z II w., napisał dzieło przeciw montanistom w roku 196/197.
[77] Zob. przyp. 58. Tertulian, broniąc montanistów przeciw papieżowi Soterowi i przeciw biskupowi Efezu Apoloniuszowi, napisał dzieło "O ekstazie" oraz "Przeciw Apoloniuszowi".
[78] Pogląd ten zwany jest traducjonizmem.

XXVII

Herezja dwudziesta siódma, pepuzjanów, bierze swą nazwę od pewnej miejscowości[79], o której to, jako opustoszałym mieście, pisze Epifaniusz[80]: *„Heretycy mniemając, że jest w niej coś boskiego, nazywają ją Jeruzalem"*. Kobietom udzielają oni tak wielkiej władzy, że nawet są honorowane urzędem kapłańskim. Powiadają bowiem, że w tymże mieście Pepuza były dwa kościoły-zbory: Kwintylli i Pryscylli[81]. Jednoczą się z katafrygami, chociaż odnoszą się do nich z lekceważeniem, samych siebie uważając za lepszych od pozostałych. Mówią bowiem, że Pepuza była miejscowością, w której zapoczątkowali działalność Montan, Pryska i Maksymilla[82], tam też żyli i dlatego miejsce to nazwali Jeruzalem. Ponieważ zaś są mieszkańcami tego miejsca, dlatego uważają, że są lepsi od innych. Walczył z nimi Apoloniusz[83], biskup Efezu.

---
[79] Pepuza, miasto we Frygii.
[80] Zob. przyp. 2.
[81] Kwintylla i Pryscylla, święte pierwszych wieków. Chodzi tu być może o Pryscyllę z Dz 18,26; Rz 16, 3.
[82] Montan, Pryska, Maksymilla, zob. herezja XXVI i przypisy do niej: 70-73.
[83] Zob. przyp. 76.

XXVIII

Dwudziesta ósma herezja nazywa swoich zwolenników artotyrytami[84]. To miano dała im nazwa składanej przez nich ofiary: chleba i sera. Twierdzili, że ofiary złożone Bogu przez pierwszych ludzi składały się z owoców ziemi i owiec. Epifaniusz[85] łączy ich z pepuzjanami[86]. Przeciwko nim nikt nie raczył zabrać głosu.
---
[84] ἄρτος - chleb; τυρός - ser. Ta rygorystyczna sekta, wyłoniona z montanizmu (zob. przyp. 72), działała w III w. w Azji Mniejszej, a zwłaszcza w Galacji.
[85] przyp. 2
[86] Zob. herezja XXVII.

XXIX

Dwudziestą dziewiątą herezję tworzą tessareskedekatyci[87], ponieważ obchodzą Wigilię Paschalną w czternastym dniu Księżyca, niezależnie od tego, w którym dniu tygodnia wypadnie. Jeżeli dzień ten wypadnie w niedzielę, to w tym dniu poszczą i przeprowadzają czuwania. Jedynie tylko tym różnią się od nas, niczym więcej. Święty Jan[88], biskup Konstantynopola, w wielu miastach odzyskał ich w ten sposób, że poszedł ze swoim klerem i razem z nimi obchodził Wigilię Paschalną, po czym powiedział: "Tak jak my z wami obchodziliśmy Wigilię Paschalną, tak i wy przyjdźcie do nas i z nami spożyjcie Paschę." Gdy to osiągnął, zaczęli i oni razem z nami uznawać oraz obchodzić Paschę w jednym i tym samym dniu. Uznali bowiem za słuszne trzymać się całej reguły wiary oraz wierzyć tak jak i my wierzymy.
---
[87] τέσσαρες καὶ δέκα - czternaście. Po łacinie zwano ich quattuordecimanes. Herezja ta jest wyrazem ciągnącego się sporu o datę obchodzenia Wielkiej Nocy. Część Kościoła obchodziła te święta ściśle według tradycji Paschy żydowskiej, czyli dokładnie w dwa tygodnie po wiosennym ukazaniu się Księżyca (14 dzień nizan), na Zachodzie zaczęli obchodzić Wielkanoc w I Niedzielę po wiosennym przesileniu. Na Wschodzie spory trwały jeszcze bardzo długo.
[88] Jan (Ioannes Constantinopolites) Chryzostom, biskup Konstantynopola w latach 398-407, żyt w latach 350-407. Znany mówca i wychowawca, autor wielu listów. Zachowały się prawie wszystkie jego dzieła (18 tomów PG 47-64).

XXX

Trzydziesta herezja, alogiów[89], stąd bierze nazwę, ponieważ nie chcą uznać Słowa Bożego jako Syna twierdząc to z takim przekonaniem, że nawet odrzucają Ewangelię św. Jana jako nieautentyczną. Nie przyjmują zresztą także Apokalipsy tegoż Jana. Cóż więcej? Ze wszystkim zgadzają się z nami, lecz prawie jako bluźnierstwo traktują nazywanie Słowa Bożego Bożym Synem. Często pokonywał ich biskup Filo[90].

---

[89] ἄλογος - niemy, nie mówiący, nie dający się wyrazić słowami; nie przyjmujący nauki o Logos. Herezja ta działała w II i III w. w Azji Mniejszej.

[90] Filo (Philo), biskup żyjący w II-III w. Brak o nim szczegółów.

XXXI

Trzydziesta pierwsza herezja to adamianie[91]. Przyjęli oni swą nazwę od Adama, naśladując jego nagość w raju, jaką miał przed grzechem pierworodnym. Dlatego też nie uznają małżeństwa, ponieważ - jak twierdzą - nie wcześniej Adam współżył z żoną, jak dopiero po wyrzuceniu go z raju. Wierzą więc, że gdyby nikt nie zgrzeszył, nie byłoby w przyszłości małżeństwa. Przeto zbierają się nago mężczyźni i kobiety, nago słuchają Słowa Bożego, nago się modlą, nago sprawują sakramenty. Ż tego powodu zgromadzenie swoje uznają za raj. Wykrył ich kapłan św. Polikarp[92], który adamitów pokonał i wytępił.

---

[91] Adamianie (adamici), sekta działająca od II do IV w., wywodziła się ze skrajnych odłamów gnostyckich i manichejskich.

[92] Polikarp (presbyter Polycarpus). Chodzi prawdopodobnie o Polikarpa, biskupa Smyrny, ucznia św. Jana.

XXXII

Trzydziesta druga herezja to herezja helcesejów. Zwiódł ich pewien pseudoprorok imieniem Helchus[93]. Podobno czczą oni dwie kobiety jako boginie. Epifaniusz[94] podaje, że w pozostałych poglądach podobni są do ebionitów . Pokonał ich achajski kapłan Papiasz[96].

---

[93] Helchus - brak danych o tej postaci.

[94] Zob. przyp. 2

[95] Zob. herezja X, przypis 24.

[96] Papiasz (Papias, presbyter Achaiae), kapłan Achai. Brak bliższych danych o postaci.

XXXIII

Miejsce trzydzieste trzecie wśród herezji zajmują teodocjanie założeni przez jakiegoś Teodota[97]. Twierdzą, że Chrystus, Syn Boży, jest

tylko człowiekiem. Głosił tak podobno Teodot, który dowodził, że chociaż w czasie prześladowania się załamał, to jednak uniknął hańby swojego upadku uważając, że nie Boga, lecz człowieka się wyparł. Pokonał ich Kraton[98], biskup syryjski.

---

[97] Teodot (Theodotus) żył ok. III w.
[98] Kraton (Craton) żył ok. III w.

XXXIV

Trzydziestą czwartą herezję wynaleźli melchizedechianie[99]. Sądzą, że Melchizedech[100], kapłan najwyższego Boga, nie był człowiekiem, lecz mocą Bożą, wskazując na to miejsce w Liście Apostoła do Hebrajczyków, gdzie czytamy: *„bez ojca, bez matki, bez genealogii."* (Hbr 7,3). Wystąpił przeciw nim Dionizjusz[101], biskup Jerozolimy, twierdząc, że Melchizedech miał ojca i matkę, a Apostoł w ten sposób o nim powiedział, ponieważ ród Melchizedecha ze strony ojca czy matki nie znalazł się na liście, na której jest spisany początek rodowy Hebrajczyków. Bóg zaś szczególnie upodobał sobie ród Hebrajczyków.

---

[99] Melchizedechianie działali w Palestynie w III w.
[100] Zob. Rdz 14,17-20.
[101] Dionizjusz (Dionysius), biskup Jerozolimy, żył na przełomie II i III w.

XXXV

Bardesanici stanowią trzydziestą piątą herezję. Przywiódł ich do zguby niejaki Bardesanes[102]. Bardesanes był podobno bardzo dobrym katolikiem, a potem pod wpływem ucznia Walentyna[103] zaczął głosić, że stworzenie ciała ludzkiego jest złem, stworzenie zaś duszy - dobrem. Potępił go w Kapadocji biskup Teokryt[104] ucząc, że Bóg stworzył ciało i duszę jako dobre, że oba pierwiastki połączył, a oskarżać należy grzech, a nie naturę ludzkiego ciała.

---

[102] Bardesanes (154-222), jeden z pierwszych pisarzy syryjskich urodzony w Edessie, wychowany na dworze króla Abgarda IX. Pisał dzieła matematyczne oraz poematy religijne o zabarwieniu gnostyckim. Zwalczany przez św. Efrema.
[103] Zob. herezja XI, przyp. 22.
[104] Teokryt (Theocritus), biskup Kapadocji, żył na przełomie II i III w.

XXXVI

Trzydziestą szóstą herezję tworzą noecjanie[105], którzy twierdzą, że Chrystus jest tożsamy z Ojcem i Duchem Świętym; nie przez swą istotę -jak my mówimy - lecz przez osobę; że tylko mówi się "Duch

Święty", choć to jest niezgodne z prawdą. Potępił go Trankwillus[106], biskup Chalcedonu w Syrii. Wyodrębnił bowiem prawdziwego Ojca, prawdziwego Syna i prawdziwego Ducha Świętego. Stwierdził, że Bóg jest jeden przez jedność istoty, lecz troisty przez odrębność osób i tak należy wierzyć.

---

[105] Herezję noecjan stworzył w Afryce niejaki Noet (Noetus). Zwalczał ją Hipolit, Berylos i Dionizy Aleksandryjski, w Rzymie zaś papież Dionizy (259-268).

[106] Trankwillus (Tranquillus), biskup Chalcedonu w Syrii, żył w III w.

XXXVII

Trzydziestą siódmą herezję wprowadzają walezjanie[107]. Ci nieszczęśnicy kastrują zarówno samych siebie jak i swoich gości. Mówią, że w ten sposób wypełniają się słowa Pisma Świętego o tych, *„którzy wykastrowali się dla królestwa niebieskiego."* (Mt 19,11). Podobno uczą również o innych heretyckich i ohydnych sprawach, lecz o czym one traktują, o tym ani Epifaniusz[108] nie wspomina, ani nikt tego nie potrafił odkryć. Potępił ich Synod w Achai[109].

---

[107] Na walezjanów mogły wywrzeć wpływ misteria Attysa i Kybele, których kapłani także poddawali się kastracji. Herezja ta działała w III w.

[108] Zob. przyp. 2.

[109] Synod ten odbył się w III w.

XXXVIII

Trzydziestą ósmą herezję głoszą katarowie[310], którzy w ten sposób siebie nader zarozumiale nazywają, jakoby ze względu na swoją czystość. Nie zezwalają na powtórne małżeństwo, nie uznają sakramentu pokuty. Powołują się na heretyka Nowata[111], dlatego nazywają się też nowacjanami. Wystąpił przeciwko niemu błogosławiony Ksystus[112], męczennik i biskup, oraz czcigodny Cyprian[113], męczennik Chrystusa, na ówczas biskup Kartaginy, który napisał przeciw Nowatowi dzieło "O upadłych", którzy mogą osiągnąć przez pokutę łaskę utraconą przez upadek. Nowat twierdził, że jest to w ogóle niemożliwe.

---

[110] καθαρός - czysty, bez skazy, nieskalany.

[111] Nowat (Novatus), kapłan św. Cypriana, biskupa Kartaginy, twórca rygorystycznej nauki, że nie należy przyjmować z powrotem do wspólnoty Kościoła upadłych w czasie prześladowań chrześcijan (lapsi). Istniał też Nowacjan (Novatianus), kapłan Rzymu, antypapież w 251 r. Podobieństwo imion spowodowało, że niektórzy utożsamiali Nowata i Nowacjana (Euzebiusz, Rufin).

[112] Ksystus (Xystus), papież w latach 257-258.
[113] Cyprian (Cyprianus) żył w latach 200-258, biskup Kartaginy od 248 r. Wkrótce po chrzcie (246) wybrany biskupem mimo opozycji grupy kapłanów na czele z Nowatem (zob. przyp. 111). Przyjmował do Kościoła upadłych w czasie prześladowań (lapsi) oraz wypowiadał się przeciw antypapieżowi Nowacjanowi (251), do którego dołączył się Nowat. Poniósł śmierć męczeńską.

XXXIX

Wyznawcy trzydziestej dziewiątej herezji chcieli, by nazywać ich angelikami[114]. Twierdzą, że aniołów należy z całego serca wielbić i czcić, i modły do nich zanosić, ponieważ bardziej znają człowieka niż on sam siebie oraz wychodzą naprzeciw prośbom i modlitwom ludzi. Epifaniusz[115] zaświadcza, że pokonani przez Teofila[116], biskupa Apamei, całkowicie już zaniknęli.
---
[114] Angelici, sekta rozpowszechniona w III w. głównie we Frygii i Pizydii. Doktryna została potępiona na synodzie w Laodycei (344-363).
[115] Zob. przyp. 2.
[116] Teofil (Theophilus), biskup Apamei, żył na przełomie III i IV w.

XL

Na czterdziestym miejscu ukazują się apostolici[117]. Zarozumiale przybrali tę nazwę, ponieważ nie przyjmują do wspólnoty tych, którzy korzystają z praw małżeńskich, którzy posiadają dobra prywatne (znajdują się tacy w Kościele katolickim), mnichów i dużą część grona duchownych. Dlatego więc są oni heretykami, ponieważ oddzielają się od Kościoła, mniemają, iż żadnej nadziei na zbawienie nie mają ci, którzy korzystają z tych dóbr, których oni unikają. Sprzeciwia się im Kościół na podstawie świadectwa Apostoła: Chociażbym ciało moje dręczył nie tylko postami, lecz nawet dat je w ogniu na spalenie, miłości bym zaś nie miał, nic mi to nie pomoże. (1 Kor 1,3)
---
[117] Apostolici, sekta enkratyczna (zob. przyp. 68), która działała na przełomie III i IV w. w Azji Mniejszej (Frygia, Cylicja, Pamfilia, Pizydia). Walczył z nią Bazyli Wielki i Epifaniusz. Ok. 381 roku edykt cesarza Teodozjusza zakazał jej wszelkiej działalności.

XLI

Czterdziestą pierwszą herezję, za przyczyną Sabeliusza[118], utworzyli sabelianie głosząc, że ten sam jest Ojcem, ten sam Synem i ten sam Duchem Świętym. Nazywają się też prakseanami, ponieważ jednym z twórców tej herezji by! pewien uczony Prakseasz[119]. Mówią też o

nich "hermogenianie", ponieważ Hermogenesa[120] uważali za przyjaciela Sabeliusza. Sprzeciwił im się Dozyteusz[121], biskup Seleucji, uważając, że Sabeliusz, chcąc bronić jedności Trójcy, odrzuca całą Trójcę.
Ojciec bowiem jest niezrodzony, Syn zrodzony, a Duch Święty pochodzący od Ojca, równy we wszystkim Ojcu i Synowi. Bóstwo bowiem tak ujmuje jedność istoty, że nie niszczy odrębności osoby.

---

[118] Sabeliusz (Sabellius), libijczyk (?), żył w II-III w. W Rzymie ok. 218 r. został wyłączony ze społeczeństwa wiernych przez papieża Kaliksta (217-222) za głoszenie monarchianizmu (modalizmu).
[119] Prakseasz (Praxeas) żył w II-III w. Wystąpił przeciw niemu Tertulian w "Adversus Praxean" (ok. 215 r.).
[120] Hermogenes żył na przełomie II i III w. Zwalczany przez Tertuliana tuż po roku 200 ("Adversus Hermogenem").
[121] Dozyteusz (Dositheus), biskup Seleucji na przełomie II i III w.

XLII

Czterdziestą drugą herezję zapoczątkowali orygenianie biorący nazwę od jakiegoś Orygenesa[122], przeklętego Syryjczyka, nie zaś od tego, który jest znany prawie wszystkim. Epifaniusz[123] wyraża się o założycielu herezji, że niby o takiej ohydzie nauczał, iż nie należy tego przekazywać przyszłym pokoleniom.

---

[122] Orygenes Syryjczyk (Origenes Syrus) żył na przełomie II i III w. Zob. przyp. 57, 61.
[123] Zob. przyp. 2.

XLIII

Niebawem za czterdziestą trzecią herezją poszli inni orygenianie[124] - jak mówi Epifaniusz[125] - odrzucający zmartwychwstanie. Utrzymują, że Duch Święty jest stworzeniem Chrystusa. Naukę o raju i niebie interpretują na sposób alegoryczny. Ci dwaj Orygenesowie napisali wiele przewrotnych dzieł. Heretycy i fałszywi uczeni pomieszali je z dziełami naszego, katolickiego autora, Orygenesa[126], aby wypełniło się słowo Pańskie umieszczone w Ewangeliach: *„Czyż nie dobre ziarno zasiałeś na swoim polu? Skąd więc ten kąkol? Odpowiadając to rzekł: Uczynił to człowiek przewrotny."* (Mt 13, 27). Kiedy więc czytamy Orygenesa, to raz go uznajemy za katolika walczącego z herezjami i zwyciężającego je, ale równocześnie czytając tegoż Orygenesa, uznajemy go za heretyka i głosiciela nauki przeciwnej wierze. Pismo przekazuje słowa i treść. Gdyby mogło również ukazać twarze mówiących, nie mogłaby się wkraść żadna pomyłka co do osoby uczonego. Trzeba się również strzec tego, czego próbował nauczać w Kościele Bożym po śmierci Orygenesa pewien herezjarcha bityński, Ampulian[127]. Ten zapoczątkował taką herezję: wszyscy przestępcy razem z diabłami i demonami będą prażeni w piekle tak

długo, aż będą mogli powrócić tam, skąd wyszli - czyści i niepokalani. Wrócą na powrót do swego Stwórcy, na miejsce, gdzie już wcześniej żyli bez skazy. Gdy cały Kościół wystąpił przeciw niemu, zaczaj wydobywać książki Orygenesa, które sam zafałszował, i mówił: >Przecież sam Orygenes tak myślał, szczególnie w czterech księgach "Peri archon"<. Lecz kto jest przy zdrowych zmysłach i ma jasne spojrzenie, ten dostrzega to zło dodane do dzieł Orygenesa i rozpoznaje tak, jak spostrzega się na szkarłatnym dywanie białe łaty lub łaty jakiegoś innego koloru. Święty Pamfil[128], męczennik, zanim osiągnął koronę męczeństwa nienagannie kierując katedrą biskupią i udzielając ludowi zdrową naukę Bożą, przekazał, że sprawy tak się właśnie miały. Wydał on dzieło "Apologetyk", w którym wykluczył to wszystko, co nieświadomi katolicy zmyślają o Orygenesie. Dowodził, że to, co znajduje się w jego dziełach godnego nagany, nie jest własnością Orygenesa, lecz tych, których on sam pokonał. To zaś, co zostało wypaczone, jest sprawą dwóch heretyków, którzy, owszem, mieli na imię Orygenes, lecz nie posiadali ani jego wiary ani jego wiedzy.

---

[124] Zob. przyp. 57, 61.
[I25] Zob. przyp. 2.
[126] Zob. przyp. 57.
[127] Ampulian (Ampullianus), herezjarcha z Bitynii, żył w III w. Swoją działalność rozpoczął po śmierci Orygenesa, czyli po 254 r.
[128] Zob. przyp. 62.

XLIV

Czterdziesta czwarta herezja wynaleziona przez Pawła z Samosaty[129] utworzyła sobie lud pauliański. Głoszą, że Chrystus nie istniał odwiecznie, lecz zaczął istnieć zrodzony przez Maryję, i nie jest niczym innym jak tylko człowiekiem. Taka herezja była wcześniej głoszona przez Artemona[130], która choć zaginęła, została odnowiona przez tegoż właśnie Pawła z Samosaty. Także i przeciw niemu wystąpił Kościół, lecz chociaż i teraz wygasła razem ze zwolennikami, została na powrót wznowiona ta przewrotna nauka za przyczyną naszego biskupa Fotyna[131], tworząc lud fotyniański. Gdy słyszysz o artemonianach, o paulianach czy fotynianach, wiedz, że to jedno i to samo. Tak posługujemy się nazwą "donatyści", "montesi" i "parmenianie"; nazwą "donatystów" od Donata[132], "montesów" od schronienia w górach[133], "parmenianów" od Parmeniana[134], który przeszedł przez całą Afrykę pisząc przeciw nam książki i komponując nowe psalmy. Przeciw niemu wystąpił nasz Optat[135]. Lecz powróćmy do paulianów. Wszystkim jest wiadome, że my nie chrzcimy powtórnie przybywających na naszą stronę heretyków, lecz kładziemy na nich rękę pojednania i w ten sposób wcielamy ich do społeczności ludu bożego. Co zaś do paulianów, Sobór Nicejski[136] postanowił, by najpierw zostali ochrzczeni i wtedy dopiero przyłączeni do katolickiego ludu.

Stąd też wnioskuję, że nie mają oni prawdziwego obrzędu chrztu i dlatego kapłani Chrystusa wprowadzili to zarządzenie.

---

[129] Paweł z Samosaty (Paulus Samosateus), biskup Antiochii od 260 r., zmarł po roku 272. Jego naukę potępiły dwa synody w Antiochii (264, 268). Na jego nauce bazowali później arianie.

[130] Artemon żył w III w., działał w Rzymie, przeczył boskości Chrystusa.

[131] Fotyn (Photinus), biskup w Syrmium, żył w latach 310-376. Pochodził z Galacji. Potępiony po raz pierwszy na synodzie w Antiochii (344), a potem w Syrmium (347), pozbawiony urzędu i zesłany do Tracji (351) wrócił dzięki cesarzowi Julianowi (361-363), ale cesarz Walentynian zesłał go do Galacji (364), gdzie zmarł.

[132] Donat (Donatus), biskup Kartaginy, zmarł ok. 355 r. Nazywany Wielkim był najpierw biskupem Nigrae w Numidii. W 312 r. przybył agitować do Kartaginy przeciwko biskupowi Cecylianowi pod pretekstem, że jego biskup konsekrator, Feliks z Aptungi, przekazał święte księgi prześladowcom. Wyświęcił na biskupa jakiegoś Majoryna, którego jednak szybko usunięto, i sam objął rządy w Kościele w Kartaginie (313). Schizma donatystów trwała aż do najazdu arabskiego, choć ograniczała się jedynie do terenów afrykańskich. Donat stworzył hierarchię ponad trzystu biskupów paralelnie do hierarchii katolickiej. Zob. też herezję LXIX.

[133] mons - góra. Zob. herezja LXIX.

[134] Parmenian (Parmenianus), biskup Kartaginy, donatysta, żył w latach 355-391, następca Donata, surowy asceta o dużym talencie organizacyjnym. Napisał "Apologię Kościoła donacjańskiego". Zob. herezja LXIX.

[135] Optat (Optatus), biskup Milewe, żył w IV w. Napisał dzieło "Przeciw oszczerstwu sekty donacjan", które posłużyło później Augustynowi do jego polemiki z tą schizmą ("De schizmate donatistarum").

[136] Sobór Nicejski w 325 r.

XLV

Czterdziesta piąta herezja, fotynianów, została założona przez Fotyna[137], o którym powiedziałem, że był naszym biskupem, w tym samym znaczeniu jak nasz Judasz Iskariota apostołem. Wyodrębnił Fotyn swój lud nauczając, że Chrystus był tylko człowiekiem, a z Pawłem z Samosaty[138] uważał, że Jezus zaczął istnieć dopiero zrodzony przez Maryję. Uznawał jednak odwieczne istnienie Ducha Świętego. Herezja ta różni się od czterdziestej czwartej tylko tym, że zwiedziony przez siebie lud nazwał Fotyn od swojego imienia.

---

[137] Zob. przyp. 131.

[138] Zob. przyp. 129.

XLVI

Czterdziesta szósta herezja, zapoczątkowana przez Manesa[139], stworzyła wspólnotę manichejczyków. Tenże Manes, mieszkaniec Persji i nauczający po persku, głosząc, że jest apostołem Boga, przybył

także do Grecji. Jego greccy uczniowie ustalili, że zwać go będą Manicheuszem[140], to znaczy, jakoby "wysypujący mannę", aby uniknąć nazwy "obłąkanie"[141]. Nauczał on, że istnieją dwie, różne od siebie, przeciwstawne zasady, obie odwieczne i współwieczne, to znaczy, że zawsze istniały. Idąc za współczesnymi heretykami rozróżniał dwie natury i substancje: dobrą i złą. Według swojej nauki mówili o walce między dobrem a złem, o pomieszaniu się tych pierwiastków i o oczyszczaniu się dobra ze zła, a jeśli jakieś dobro nie zdołało się uwolnić, to będzie już na zawsze potępione. O wielu rzeczach jeszcze głosili, o czym zbyt długo trzeba by opowiadać. Twierdzą, że dusze są dobre, a Bóg jest bytem takiej samej natury. Uznają, że świat, chociaż został wprawdzie stworzony przez dobrą naturę, czyli przez naturę Bożą, to jednak nastąpiło zmieszanie się dobra i zła po walce obu natur między sobą. Oczyszczenia zaś i uwalniania dobra od zła w całym świecie i we wszystkich jego elementach dokonuje nie tylko moc Boża, ale również jego "wybrani" za pośrednictwem pokarmu, który spożywają. Utrzymują, że Boża substancja wmieszana jest w ten pokarm, jak zresztą i w cały świat. Uważają, że oczyszcza się ona w jego "wybrańcach" przez taki sposób życia, jaki właśnie prowadzą "wybrani" manichejczycy, czyli w sposób niejako wznioślejszy i bardziej święty od życia swoich "słuchaczy". Dzielą bowiem swój Kościół na te dwa rodzaje ludzi: "wybranych" i "słuchaczy". Uważają zaś, że ta część dobrej i bożej substancji, która też jest dokładnie pomieszana i złączona w pokarmach i napojach, szczególnie mocno jest uwięziona u pozostałych ludzi, nawet u samych "słuchaczy", najbardziej jednak i z największą domieszką złej substancji jest więziona u tych, którzy rodzą dzieci. Światło zaś, które wszędzie się oczyszcza, powraca do królestwa bożego, jako właściwej sobie siedziby, jakimiś łodziami, którymi są - według nich - Księżyce i Słońce. Te łodzie są wykonane z czystej substancji bożej. Również to światło cieleśnie[142] znajduje się w pobliżu oczu śmiertelnych istot żyjących. Twierdzą, że jest o przymiocie natury bożej. Wyróżniają zaś pięć elementów, które zrodziły własnych protoplastów. Zaliczają je do rodu ciemności. Elementom tym nadają miana: dym, ciemność, ogień, woda, wiatr. Utrzymują, że w dymie zrodziły się istoty dwunożne, skąd i ludzie biorą swój początek. W ciemności - istoty pełzające, w ogniu - czworonogi, w wodach - istoty pływające, w wietrze - ptaki. Mówią, że Bóg przeciw tym pięciu elementom złym, chętnym do wojny, wysłał pięć innych elementów, pochodzących z królestwa bożego i mających przymiot bożej substancji. W tej walce nastąpiło zmieszanie: powietrza z dymem, światła z ciemnością, ognia dobrego z ogniem złym, dobrej wody z wodą złą, dobrego wiatru z wiatrem złym. Owe zaś łodzie, to znaczy dwa świecące ciała niebieskie, tym różnią się między sobą, że Księżyc - według nich - powstał z dobrej wody, a Słońce z dobrego światła. W tych łodziach znajdują się święte moce, które przekształciły się w mężczyzn przynęcających kobiety przeciwnego rodu. Pod wpływem tej podniety, po wzbudzeniu w sobie pożądliwości, uchodzi podobno z nich światło, które mieli wmieszane w swoje ciało. Aniołowie światła przejmują je w celu oczyszczenia, a

oczyszczone zostaje umieszczone w owych łodziach, by zostało odwiezione do właściwego mu królestwa. Z tej okazji zbierają się ich "wybrani" w celu spożywania jakoby eucharystii spryskanej nasieniem ludzkim, aby przez to właśnie oczyszczała się boska substancja; także i w innych pokarmach, które przyjmują. Mimo, że zaprzeczają tym czynom, zostały one wykryte. Zostało im to także udowodnione w Kościele kartagińskim. Wreszcie, na zebraniu biskupów, wobec całego ludu tę niegodziwą ohydę wyznała dziewczynka, jeszcze nie dwunastoletnia. Nadto zdradziła i inne jeszcze sprawy dodając, że i sama została przez nich zgwałcona z powodu tego ich występnego sakramentu. Gdy początkowo nie uwierzono jednej tylko dziewczynce, podała imiona bardzo wielu uczestniczek tego przestępstwa. Wiadomo, że przy wsparciu trybuna Ursusa[143], stojącego wówczas na czele pałacu królewskiego, dziewczęta te ukrywające się po różnych domach, zostały wyprowadzone przez duchownych i przyprowadzone do kościoła o nazwie Restituta. Tutaj, ledwo skarcone, wyznały, że doznały tego samego z tego samego powodu. Wreszcie cały ten szkaradny występek (gdy w celu ugoszczenia i łączenia się współbiesiadników ze sobą miesza się nasienie z mąką) wychodzi na jaw, jak i to, o czym się opowiada i czego się słucha z największym wstydem. Ostatnio niektórych z nich doprowadzono do Kościoła, jak świadczą o tym akta biskupie tam sporządzone.

Można więc wyróżnić wśród nich trzy grupy: kataryści[144], macharioowie[145] i manichejczycy. Wiadomo jednak, że te trzy rodzaje grzeszników utworzył jeden nauczyciel, właśnie ten występny Manes. Wszyscy oczywiście czytają Manicheusza, wszystkie jego książki są dla nich wspólne. W tych księgach jest mowa o tym, że przez pożądliwość obu płci uwalnia się księcia ciemności, jak i uchodzi z nich uwolniona boża substancja, która jako zanieczyszczona, zawarta jest - według nich - w nasieniu człowieka. Stąd też nazywają się oni katarystami, jakoby oczyszczającymi. Chociaż nie jedzą mięsa ani jajek (mówią bowiem, że jajko już w chwili rozbicia traci wartość), to jednak i tak uznajemy ich za nieczystych, gdyż razem ze wszystkimi współwyznawcami spożywają nasienie ludzkie. Nie przyjmują również pokarmu mlecznego, nie jakoby z powodu braku w nim zmieszanej substancji bożej, lecz w tym przypadku herezja przeczy sama sobie. Nie piją także wina. Mówią, że jest to żółć księcia ciemności. Spożywają natomiast winogrona, chociaż nie obliżą nawet palca umoczonego w moszczu. Uważają, że dusze ich "słuchaczy" przechodzą do liczby "wybranych", natomiast inne dusze, które nie są w gronie ich "słuchaczy", przechodzą - jak twierdzą - w bydło czy we wszystko, co korzeniami trzyma się i pobiera pokarm z ziemi. Mniemają bowiem, że trawy i drzewa posiadają taki rodzaj życia, iż czują, gdy je ktoś kaleczy i odczuwają ból. Stąd też uprawę roli, która wśród wszystkich umiejętności jest przecież niewinnym zajęciem, uznają w swej głupocie za sprawczynię bardzo licznych mordów, zwłaszcza wtedy, kiedy widzą czynność oczyszczania pola z ostów. Uważają, że należy wybaczyć "słuchaczom", gdy przynoszą pokarmy z pól dla

swoich "wybranych", ponieważ wmieszana w pokarm boża substancja oczyszczona w ich żołądku wyjednuje też łaskę tym, którym przez tę oczyszczalną ofiarę jest udzielana. Sami więc "wybrani" nie robią nic na polach, nie zrywają owoców, nawet nie zerwą żadnego listka. Oczekują, by ich "słuchacze" przynieśli im te pokarmy. Żyją w ten sposób w swojej próżności przy tylu i takich - w ich mniemaniu - morderstwach. Ostrzegają też swoich "słuchaczy", aby nie zabijali sami żywych istot, gdy już spożywają ich mięso, by nie narazić się mocom ciemności związanym w niebie, od których bierze początek wszelkie ciało. Tak współżyją w małżeństwie, aby uniknąć poczęcia i rodzenia, by boża substancja, która wchodzi w nich przez pokarm, nie została związana w potomstwie więzami cielesnymi. W ten właśnie sposób dusze - jak wierzą - wchodzą do ciała, to jest przez pokarm i napój. Stąd zdecydowanie potępiają małżeństwo, a o ile u nich bywa, to wyrażają sprzeciw, ponieważ zabraniają płodzić potomstwo. Dlatego są to związki tylko do współżycia. Utrzymują, że Adam i Ewa pochodzą od władców dymu. Ojciec ich - jak twierdzą - nazywał się Saklas. Uważają, że pożarł on całe potomstwo swoich towarzyszy, uzyskał stąd mieszaninę bożej substancji i związał ją mocnymi więzami w ciele potomstwa jakoby poprzez współżycie z żoną. Głoszą tezę, że Chrystus byl tym wężem, o którym mówi nasze Pismo, i przez Niego zostały oświecone umysły Adama i Ewy, aby rozróżniali dobro i zło. Ten sam Chrystus przyszedł w czasach ostatecznych, by uwolnić nie ciała, lecz dusze. Nie przebywał w prawdziwym ciele, lecz przybrał pozorną postać ciała dla wykpienia ludzkich zmysłów. Stąd pozorna była nie tylko Jego śmierć, ale także zmartwychwstanie. Twierdzą, że Bóg, który dał Prawo przez Mojżesza, który też mówił za pośrednictwem hebrajskich proroków, nie jest prawdziwym Bogiem, lecz jednym z władców ciemności. Także pisma Nowego Testamentu uważają za sfałszowane i czytają je w ten sposób, że przyjmują to, co jest zgodne z ich życzeniem, a odrzucają to, czego sobie nie życzą. Uznają za ważniejsze niektóre apokryfy jakoby zawierające całą prawdę. Mówią, że obietnica Pana naszego Jezusa Chrystusa o Pocieszycielu spełniła się w osobie ich herezjarchy Manicheusza. On sam zresztą w swoich pismach powiada, że jest apostołem Jezusa Chrystusa, ponieważ Jezus Chrystus obiecał, iż ma go zamiar posłać. Jest przeto Jego apostołem, bowiem w nim został posłany Duch Święty. Z tego powodu także sam Manicheusz miał dwunastu uczniów na wzór liczby Apostołów. Tej liczby przestrzegają manichejczycy i dzisiaj, bo spośród swoich "wybranych" mają dwunastu, których nazywają "nauczycielami", a trzynastego jako swego "przywódcę". Mają siedemdziesięciu dwóch "biskupów", którzy są wyświęcani przez "nauczycieli", oraz nieokreśloną liczbę "kapłanów", wyświęconych przez "biskupów". "Biskupi" mają też "diakonów". Pozostali nazywają się już tylko "wybranymi", ale i ci spośród nich, którzy wydają się być odpowiedni do "pracy w tej herezji", są wysyłani tam, gdzie trzeba pomnażać lub tam, gdzie nie można jeszcze siać. Uważają, że chrzest z wody nie przynosi nikomu żadnego pożytku. Także ci, których zwodzą, nie muszą być chrzczeni. W ciągu dnia modlą się do Słońca dopóki "krąży po niebie", w nocy zaś do

Księżyca, jeśli jest widoczny, a jeśli nie, to modlą się zwróceni w kierunku północnym, którędy wraca Słońce po swoim zachodzie w drodze na wschód. Modlą się w postawie stojącej. Twierdzą, że początkiem grzechu nie jest wolny akt woli, lecz wpływ substancji przeciwnego rodu, o której mówią, że jest wmieszana w ludziach. Wszelkie zaś ciało nie jest dziełem Bożej Istoty, lecz złego rozumu, który jest współwieczny z przeciwnym mu Bogiem. Pożądliwość cielesna, przez którą ciało pożąda przeciw duchowi, tak mocno jest z nami związana, że mimo, iż się od niej uwolnimy i oczyścimy, to jednak na powrót się odradza. W swojej naturze jest ona także nieśmiertelna. Mówią, że w jednym człowieku są dwie dusze i dwa umysły. Jedna dusza i jeden umysł są dobre, a druga dusza i umysł - ze względu na przeciwność natury - są złe. Są one ze sobą w konflikcie. Twierdzą, że przy końcu tego świata, po jego pożarze, ta zła substancja zostanie pokonana i zamknięta w jakiejś kuli jakby w więzieniu. Uważają, że do tej kuli dołączą i przylgną - jako nakrycie czy osłona - dusze, z natury wprawdzie dobre, lecz nie potrafiące się oczyścić od skażenia złej natury.

---

[139] Manes, Manicheusz (Manichaeus) żył w latach 205-275. Urodził się w Maiszan w Babilonii. W wieku 23 lat zaczął głosić swą naukę udając się w podróż do Indii. Działał też w Persji, doszedł do Grecji. Na skutek spisku magów, dążących do zachowania czystości perskiej świętej księgi *Zaratustry,* Manes został stracony. Do końca XIX wieku manicheizm był znany wyłącznie z dziel polemicznych (chrześcijańskich i arabskich). Potem dokonano odkryć rękopisów manichejskich spisanych w języku chińskim, staroturreckim, w dialekcie irańskim oraz w papirusach znalezionych w Egipcie,

[140] μάννα - manna; χέω - lać, sypać.

[141] μανία - szaleństwo, obłąkanie.

[142] πνεῦμα - duch zamieszkujący w oku, utrzymujący łączność pomiędzy źrenicą a kierowniczą częścią duszy (ἡγεμονικόν), który z niezwykłą prędkością ulatuje ku przedmiotom i odtwarzając z nich formy powraca do oka. Jest to wpływ filozofii stoickiej.

[143] Ursus - pewien trybun, o którym brak danych.

[144] καθαρός - czysty, schludny; καθαρίζω - oczyszczać.

[145] Nazwa pochodzi zapewne od μάχαιρα - miecz.

XLVII

Czterdziestą siódmą herezję, hieracytów, stworzył Hieracha[146]. Zaprzeczają oni zmartwychwstaniu ciał. Do wspólnoty przyjmują tylko mnichów i mniszki oraz tych, którzy nie mają pożycia małżeńskiego. Uważają, że dzieci nie należą do królestwa niebieskiego, ponieważ nie posiadają żadnej zasługi płynącej z walki pokonywania wad. Przeciw niemu wystąpił św. Afrodyzjusz[147], biskup Hellespontu, głosząc, że prawdę o zmartwychwstaniu ciała potwierdza Nowy i Stary Testament. Dzieci zaś również są ludźmi: jeśliby ktoś je zabił, to przecież dopuszcza się zbrodni zabójstwa. Podobnie ten, kto je

uświęca przez chrzest, osiąga nagrodę za zbawienie człowieka. Nikomu nie należy odmawiać dostępu do wspólnoty, jak tylko tym, którzy porzuciwszy swoje żony szukają inne.

---

[146] Hieracha żył w czasach Dioklecjana (III-IV w.)

[147] Afrodyzjusz (Aphrodisius), biskup Hellespontu. Brak szczegółów z jego życia.

XLVIII

Czterdziestą ósmą jest herezja melecjanów od imienia pewnego Melecjusza[148]. Nie chcąc modlić się z tymi, którzy upadli w czasie prześladowania, utworzyli schizmę. Wystąpił przeciwko nim św. Bazyli[149], biskup Kapadocji. Mówił on, że od nadziei i wiary większa jest miłość, która wszystko wytrzymuje i dlatego jeszcze bardziej trzeba wyciągać rękę do upadłych. Zachęca także do tego, by wzywać do powrotu tych, którzy utracili nadzieję zbawienia; bowiem aniołom w niebie większą może radość sprawić jeden pokutujący niż dziewięćdziesięciu dziewięciu tych, którzy nie zgrzeszyli. (Łk 15,10)

---

[148] Melecjusz (Meletius), biskup Lykopolis w Egipcie, żył na przełomie III i IV wieku. Przeciwnik Piotr I Aleksandryjskiego, którego miejsce zajął w czasie prześladowania Dioklecjana (303). Powstała schizma melecjańska była złożona z rygorystycznych katolików, którzy nie chcieli przyjmować na powrót upadłych podczas prześladowania.

[149] Bazyli (Basilius),biskup Cezarei Kapadockiej, żył w latach 329-379. Zwany Wielkim ze względu na jego zasługi pisarskie i duszpasterskie. Ważniejsze dzieła: *"Adversus Eunomium", "De Spiritu Sancto", "In hexaemeron"*. Był pierwszym, który określił Trójcę jako μία φύσις, τρεῖς ὑπόστασεις (jedna natura, trzy osoby-podporządkowania), Wprowadził regułę zakonną (bazylianie) i liturgię (liturgia św. Bazylego).

XLIX

Na czterdziestego dziewiątego herezjarchę wyrósł Ariusz[150]. Utworzył on lud ariański, który twierdzi, że Ojciec, Syn i Duch Święty nie są tej samej natury, lecz Syn jest stworzeniem, Duch zaś Święty jest stworzeniem stworzenia, to jest, został stworzony przez Syna. To, że Chrystus przyjął ciało bez duszy - jakoby Ariusz tak twierdził - przekazał Epifaniusz[151]. Uznaje więc Ojca za większego od Syna, gdyż jest Jego Stwórcą, a Syna większego od Ducha Świętego - jako Stwórcę Ducha. Naszych, to jest katolików przechodzących do nich, chrzczą po raz drugi. Czy robią to także z innymi, to jest z niekatolikami, o tym nigdzie nie czytamy. Pierwszym, który wystąpił przeciwko nim, był św. Hezjod[152], biskup Koryntu, o którym mówi się, że nawet wskrzeszał umarłych. Dlatego ludzie, bardziej patrząc na jego świę-

tość niż na uczoność, przeklęli Ariusza. Podobno za przyczyną modłów Hezjoda wyszły z Ariusza wraz z nieczystościami wszystkie wnętrzności, gdy siedział na ustronnym miejscu. Przeciwko tej sekcie pisali też biskupi wschodni jak i zachodni, którzy uznali Ariusza za bluźniercę w każdym punkcie jego nauki.

---

[150] Ariusz (Arius) żył w latach 256-336. Kapłan Kościoła aleksandryjskiego. Pochodził z Libii. Zwołany w 318 r. synod w Aleksandrii potępia naukę Ariusza, który chroni się u Euzebiusza, biskupa Cezarei, i u Euzebiusza, biskupa Nikomedii. Sobór Nicejski (325) skazuje Ariusza na wygnanie do Ilirii. Na interwencję Euzebiusza z Nikomedii Ariusz zostaje odwołany do Konstantynopola (328). W 336 r. nagle umiera w przeddzień zaprojektowanego uroczystego pojednania.

[151] Zob. przyp. 2.

[152] Hezjod (Hesiodus), biskup Koryntu, żył na przełomie III i IV w.

L

Jako pięćdziesiątych wspomina Epifaniusz[153] audianów[154], lecz niejako heretyków, ale schizmatyków. Inni nazywają ich antropomorfistami[155], ponieważ Boga wyobrażają sobie jako cielesną myśl, na podobieństwo obrazu zniszczalnego człowieka, uzasadniając: *„Oczy Pana nad sprawiedliwymi""* (Ps33,16); *„Niebo, dzieło palców Bożych."* (Ps7,4); *„Bóg stanął na zgromadzeniu bogów."* (Ps 81,4); *„Bóg siedzi na świętym tronie swoim."* (Ps 46, 9) i inne, które mogą świadczyć o widzialności Boga. Ponieważ zaś w niczym innym nie błądzą, dlatego Epifaniusz traktuje ich łagodniej, nie chciał nazywać ich heretykami, mając wzgląd na ich naiwność. Nie łączą się oni z nami i zarzucają naszym biskupom posiadanie bogactw, które według nakazu Chrystusa nawet świeccy powinni mieć w pogardzie. Paschę sprawują z Żydami[156]. Wystąpił przeciw nim Zenon[157], biskup Syrii.

---

[153] Zob. przyp. 2.

[154] Audianie, sekta chrześcijańska z IV i V w., działająca w Syrii, Palestynie, Arabii, Macedonii i w okolicach M. Czarnego. Została założona przez Syryjczyka Audiosa, duchownego Edessy, który nielegalnie konsekrowany na biskupa musiał uchodzić nad M. Czarne.

[155] ἀνθρωπόμορφος - mający kształt ludzki.

[156] Zob. przyp. 87.

[157] Zenon, biskup Syrii. Brak danych o postaci.

LI

Pięćdziesiąta pierwsza herezja, eunomianów, została utworzona przez Eunomiusza[158]. Ci, pełni ducha pradawnego węża, twierdzą, że

Syn nie tylko jest mniejszy od Ojca, lecz nawet nie posiada podobnej Mu natury. Wystąpił przeciwko nim kapłan Ammoniusz[159].

---

[158] Eunomiusz (Eunomius) zmarł ok. 394 r. Przywódca ariański, a przez kilka miesięcy w 360 r. biskup Kyziku w Poncie. Zradykalizował naukę Ariusza mówiąc o Synu Bożym jako całkowicie różnym w naturze od Ojca (ἀνόμοιος - niepodobny). Przeciwnikami jego byli Apolinary, Dydym, Bazyli Wielki, Grzegorz z Nazjanzu i Grzegorz z Nyssy.

[159] Ammoniusz (Ammonius). Chodzi tu prawdopodobnie o kapłana aleksandryjskiego, egzegetę szkoły aleksandryjskiej z V w.

LII

Pięćdziesiąta druga herezja, macedonianów, pochodzi od Macedoniusza[160]. Nasi na Wschodzie nazywają ich pneumatomachami[161], ponieważ wszczynają spory o Ducha Świętego. Prawdziwie bowiem wierzą co do Ojca i Syna, lecz nie chcą uwierzyć, że Duch Święty też jest Bogiem, uznając Go tylko za stworzenie. Filaster[162] pisze, że Macedoniusz nazywa Ducha Świętego boskością Ojca i Syna. Tym stwierdzeniem neguje, jak się wydaje, odrębność Ducha Świętego.

---

[160] Macedoniusz (Macedonius), biskup Konstantynopola w latach 342-360, wypędzony przez twardych arian zmarł w 364 r. Jego nauka o Duchu Świętym jest niesprecyzowana, a dopiero 15 lat po jego śmierci powołują się na niego tzw. duchoburcy pod dowództwem Maratoniusza z Nikomedii. Nazwa "macedonianin" występuje po raz pierwszy u Dydyma w roku 382. Sobór Konstantynopolski (381) precyzuje naukę o Duchu Świętym.

[161] πνεῦμα - duch; μάχομαι - walczę.

[162] Zob. przyp. 3.

LIII

Pięćdziesiąta trzecia herezja, aerianów, została zapoczątkowana przez niejakiego Aeriusza[163]. Ponieważ był on kapłanem, bolał podobno nad tym, że nie został wyświęcony na biskupa. Zaczaj nauczać, że nie powinno się składać ofiary za zmarłych, nie powinno się też ustalać dni postnych, lecz każdy powinien pościć kiedy zechce, by nie wydawało się, iż czyni to pod nakazem prawa. Nie powinno się też robić żadnej różnicy między kapłanem a biskupem. Przyjmowali do swojej wspólnoty tylko powstrzymujących się od współżycia małżeńskiego.

---

[163] Aeriusz (Aerius) z Pontu żył w latach 300-375. Był kapłanem w Atji Mniejszej (Armenia). Jego sekta szybko wygasła.

LIV

Pięćdziesiąta czwarta herezja, aecjańska, wzięła swą nazwę od Aecjusza[164]. Wyznają za Eunomiuszem[165], że Syn we wszystkim różny

jest od Ojca. Twierdzą: "wszyscy, którzy są jednej wiary z nami, niech wiedzą, że żaden grzech przez nich uczyniony nic im nie zaszkodzi". Przeciw nim wystąpił synod dwudziestu biskupów z Achai[166].

---

[164] Aecjusz (Aetius), biskup ariański z IV w. w Antiochii. Aecjan utożsamiano często z eunomianami.
[165] Zob. przyp. 158.
[166] Synod ten odbył się w 359 r.

LV

Pięćdziesiątą piątą herezję, apolinarystów, zapoczątkował Apolinary[167]. Twierdzą, że Chrystus nie jest pełnym człowiekiem, ponieważ Wcielenie nastąpiło w ten sposób, iż wewnątrz w człowieku zamiast duszy jest bóstwo. Ciało zaś i Słowo - według jego nauki - są tej samej natury. Z bardzo wielkim zacietrzewieniem przytaczając; *„Słowo ciałem się stało"* (J 1, 14), usiłują nauczać, że "coś" ze Słowa zmieniło się w ciało. Twierdzą również; że we Wcieleniu Pana naszego Jezusa Chrystusa nic nie zostało przejęte z ciała Maryi. Sprzeciwił im się synod w Antiochii[168].

---

[167] Apolinary (Apolinaris) żył w latach 310-390. Jako biskup Laodycei Syryjskiej jeden z najsłynniejszych szermierzy ortodoksyjności w sporze ariańskim u boku Atanazego. Gruntownie wykształcony na kulturze klasycznej, autor wielu pism, zniszczonych jednak z powodu jego biednej nauki (wpływ platonizmu).
[168] Data tego synodu w Antiochii jest nieznana. Oficjalnie apolinaryzm został potępiony na Soborze Konstantynopolskim (381) oraz na Synodzie Rzymskim (382).

LVI

W pięćdziesiątej szóstej znajdują się heretycy o nazwie antydikomaryci[169]. Sprzeciwiają się oni zdecydowanie dziewictwu Maryi. Twierdzą, że po urodzeniu Chrystusa połączyła się z mężem. Wystąpił przeciw nim Teodot[170], biskup Cypru.

---

[169] Antidicere - mówić przeciw, sprzeciwiać się.
[170] Teodot (Theodotus), biskup Cypru. Brak bliższych danych o postaci.

LVII

Dowiadujemy się, że pięćdziesiątą siódmą była herezja mesalianów[171]. Ta nazwa pochodzi z języka syryjskiego. Po grecku nazywają

się euchitami[172] - nazwani tak ze względu na "modlitwę". Nie odmawiają psalmów, ale nieustannie się modłą. Ponieważ zaś tylko to robią, a nie mają ani miłości, ani słowa odezwania się do innych, ani życzliwości, przeto zostali przez święty Sobór[173] zaliczeni do heretyków. Potępiają także tych mnichów, którzy poza lekturą i modlitwą trudnią się także jakimś zajęciem albo w zakresie sztuki, albo uprawy roli. Epifaniusz[174] doszedł do opisu tej herezji i umilkł. Sądzę, że żył on do tego czasu. Ludzka bowiem żądza wiedzy może jedynie przedstawić przeszłość i teraźniejszość, natomiast tylko Bóg może zapowiedzieć przyszłość. Tak musiało być, gdyż Filaster[175] w swoich książkach, w których przedstawił życiorysy przeciwników, opisał także herezje, które powstały w późniejszym czasie. Obecnie na podstawie jego ksiąg będziemy kontynuować, przedstawiając same tylko herezje. Przeciw nim (mesalianom) wystąpił Efrem[176], kapłan syryjski.

---

[171] Masalaim - wyraz syryjski ze znaczeniem "modlę się". Mesalianie tworzyli sektę pielgrzymów-ascetów. Odrzucali wszystkie sakramenty. Twierdzili, że szatana można wyrzucić z zakamarków duszy tylko przez nieustanną modlitwę. Działali pod koniec IV w.

[172] εὔχομαι - modlę się.

[173] Potępił ich Sobór Efeski (431).

[174] Zob. przyp. 2.

[175] Zob. przyp. 3.

[176] Efrem (Ephrem) Syryjski żył w latach 306-373. Pochodził z Mezopotamii, był diakonem w Edessie, założył szkołę teologiczną. Jako mnich prowadził działalność pisarską i duszpasterską.

LVIII

Metangismonici zapoczątkowali pięćdziesiątą ósmą herezję. W języku greckim ἀγγεῖον oznacza naczynie, a μεταγγισμός - wstawienie naczynia do naczynia. Od tego więc słowa przyjmują swą nazwę i twierdzą, że w taki sposób Syn znajduje się w Ojcu w jaki naczynie mniejsze wewnątrz większego. Dlatego Kościół odrzuca te poglądy, ponieważ o sprawach niecielesnych myślą na sposób cielesny, o sprawach nie do pojęcia - na sposób arytmetyczny i wyodrębniają stopnie w odniesieniu do równości bóstwa. Wystąpił przeciwko nim Diodor[177], biskup Nikomedii.

---

[177] Diodor (Diodorus), biskup Nikomedii. Brak danych o postaci.

LIX

W pięćdziesiątej dziewiątej herezji znajdują się seleucjanie. Początek dał im Seleuk[178]. Twierdził on, że materia elementów, z której powstał świat, nie została stworzona przez Boga, lecz jest z Bogiem odwieczna. Nie uznają też Boga za Stworzyciela duszy, lecz mówią, że aniołowie są stwórcami dusz z ognia i ducha. Twierdzą, że zło czę-

ściowo pochodzi od Boga, częściowo od materii, Zbawiciel nie zasiada w ciele po prawicy Ojca, lecz od ciała się uwolnił i umieścił je na Słońcu. Na potwierdzenie tego przytaczają cytat z Psalmu, gdzie czytamy: *„Na Słońcu postawił swój namiot."* (Ps 18, 6). Nie uznają widzialnego raju, nie przyjmują chrztu z wody, nie wierzą w przyszłe zmartwychwstanie, lecz twierdzą, że dokonuje się ono codziennie w rodzeniu potomstwa. Dyscyplina naszej wiary nie zezwala nam na rozmowę z nimi, lecz ze względu na ich naukę nakazała obłożyć ich klątwą.

---

[178] Seleuk (Seleucus) działał w Galacji w III w.

LX

Sześćdziesiątą herezję utworzyli proklinianiści za sprawą Proklina[179]. Mówią, że Syn Boży tak zjawił się na ziemi jak anioł Rafał albo Gabriel, nie przez ciało rzeczywiście przyjęte, lecz pozorne. Mieszają się oni z ludem Bożym w taki sposób, że trudno to zauważyć. Wreszcie, ponieważ nie pozwalają sobie na żaden inny błąd, łączą się z nami i to jest gorsze, ponieważ kiedy znajdą jakichś łatwowiernych, sprawiają, że oni tak samo myślą i wierzą. Przekonują zaś w taki sposób do tej wielkiej bezbożności wrogiej naszemu zbawieniu: "Czyż więc Bóg mógł się zgodzić na te brudy związane z naturalnym poczęciem w płodzie u rodzącej? Czyż Syn Boży mógł mieć brzuch wydalający swoje odchody? Ciecz płynącą z nosa? Ślinę z ust, brud w uszach, kał w jelitach, niemiły zapach w oddechu?". Te i im podobne rzeczy wymyśla tylko obłęd umysłu. Przeciw nim wystąpił gwałtownie Tertulian[180]. Wykazał, że nie przynosi to Synowi Bożemu ujmy, a przytaczane przez nich zarzuty przynoszą boskości nie szkodę, ale chwałę. Podobnie jak król, chcąc wydobyć z kloaki złoty pierścień ze szlachetnym kamieniem, wdziewa na siebie służebną tunikę i tak wchodzi do kloaki, że owa tunika nasiąka łajnim brudem. Sięga ręką, dobywa pierścień z perłą, obmywa go wodą i nakłada, po wyjściu stamtąd, na swój królewski palec. Tak samo Syn Boży, przyjmując postać sługi, przybył niewątpliwie nie tylko do dolnych partii nieba, w których przebywamy, lecz także do dolnych partii piekieł, które o tyle są niżej od nas, o ile my od nieba, i aby wyrwać stamtąd rodzaj ludzki od wszystkich brudów, nie swoich, lecz naszych, znosił te brudy. Dla dobra żyjących tak żył jak i my żyjemy. Nie różnił się niczym jak tylko tym, że prowadził życie nieskalane, ponieważ miał Boga w swoim wnętrzu. Dla dobra zmarłych tak umarł, niczym się nie różniąc jak tylko tym, że trzeciego dnia powstał z martwych. Dlatego tak zstąpił do piekieł, by wyrwać stamtąd świętych i związać na powrót władcę śmierci. Co zaś (Tertulian) przedstawił w historii o złotym pierścieniu z drogocennym kamieniem, to wyjaśnił w następującym sformułowaniu: "Pierścień oznacza ciało, a szlachetny kamień osadzony w tym pierścieniu oznacza duszę. Chrystus więc wydobywając pierścień z pradawnych nieczystości i z kloaki tego świata, oraz obmywając go wodą chrztu, oczyścił z wszelkiego brudu

i sprawił, że jaśnieje na Jego świętych rękach." Przecież czytamy: *„Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga."* (Mdr 3, 1) oraz: *„Nałóż mnie jak pierścień na swą rękę."* (Pnp 8, 6) i: *„W ręce Twoje polecam ducha mego."* (Ps 30, 6). Bardzo dużo jest jeszcze podobnych miejsc w Piśmie Świętym, co jednak dla zwięzłości opuszczamy i przystępujemy do sześćdziesiątej pierwszej herezji.

---

[179] Proklin (Proclinus). Brak innych danych o postaci.
[180] Zob. przyp. 58. Dzieło Tertuliana przeciw doketom i gnostykom „De carne Christi" napisane zostało w okresie montanistycznym w latach 210-212.

LXI

Sześćdziesiątą pierwszą herezję utworzyli patrycjanie, którzy wzięli początek od Patrycjusza[181]. Nauczają, że substancję ludzkiego ciała stworzył nie Bóg, lecz diabeł. Dlatego też z taką odrazą odnoszą się do ciała, że nazywają doskonałym tego, kto potrafi spokojnie zabić samego siebie. Są wśród nich i tacy, którzy proszą przygodnie napotkanych ludzi, by ich zabili. To szaleństwo wzięło swój początek w wyżej położonych częściach Numidii i Mauretanii. Biedni zaś donatyści[182], idąc potem ich śladem, zaczęli rzucać się w przepaście gór jako przyszli męczennicy: by opuszczając życie wieczne wiary katolickiej znaleźć wieczną śmierć przez gwałt sobie zadany. Podobno wystąpił przeciwko nim Optat[183].

---

[181] Patrycjusz (Patricius) - osoba bliżej nieznana.
[182] Zob. herezja LXIX.
[183] Zob. przyp. 135.

LXII

Sześćdziesiątą drugą herezję stanowią askici, którzy swą nazwę biorą od bukłaka, bowiem bukłak po grecku nazywa się ἀσκός. Chociaż w nauce o Trójcy Świętej nie popełniają żadnego błędu, to jednak obok ołtarza umieszczają ogromny worek skórzany, nadymają go powietrzem, osłaniają lnianym płótnem i adorują, ponieważ dolewają tam pewną ilość Krwi Pańskiej mówiąc, że jest to ewangeliczne: *„Młode wino wlewają do nowych bukłaków, a tak jedno i drugie się zachowuje"*. (Mt 9,17)

LXIII

Sześćdziesiątą trzecią jest herezja passalorynchitów. Kiedy wszyscy przybywają na swoje zgromadzenie, zachowują takie milczenie, że palec przykładają do ust i nosa, by nawet głośniejszym oddechem

nie naruszać ciszy. Nie wiem, dlaczego woleli oznaczać "palec" przez "pal", od których to słów przybrali nazwę, ponieważ "pal" po grecku znaczy πάσσαλος, "palec" zaś δάκτυλος, a nos - ρύγχος. Wydaje się, że lepiej nazywać ich daktylorynchitami. Wyszukał sobie diabeł w Prawie Pańskim słowa, które wymyślił podobno Pitagoras[184], a zachowywali Apostołowie: *„Będę modlił się duchem, będę modlił się i myślą; psalm będę śpiewać duchem, psalm będę śpiewać myślą*." (IKor 14,15). Na zewnątrz więc świątyni uczyli ludzi, co mają mówić w sercach swoich, gdy znajdą się wewnątrz kościoła, jakby nie ten sam Apostoł powiedział: *„Sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami - do zbawienia*." (Rz 10, 10). Ja sądzę, że daremnego trudu podejmuje się ten, który czas traci na dyskusję z nimi, natomiast za słuszne uznaję, byśmy milczących milczeniem zwyciężali.

---

[184] Zob. przyp. 17

LXIV

Sześćdziesiątą czwartą jest herezja akwarianów[185], którzy wzięli nazwę od obrzędu wlewania do kielicha wody w czasie Ofiary Mszy świętej. Mówią bowiem, że wino jest przyczyną pijaństwa, przez które dzieją się mordy, rozpusta i inne zbrodnie, jako że każde zejście z właściwej drogi pod wpływem pijaństwa rodzi tylko przestępstwo i pomnaża występek. A przecież przestępstwa rodzą się nie przez łyk wina, ale przez jego nadużywanie. Jakaż bowiem przesada nie rodzi błędu? Pijmy w nadmiarze - zobaczmy czy nie zaszkodzi? Spożywajmy chleb w nadmiarze i zobaczmy czy nie będzie to obżarstwem? Trzymając się więc we wszystkich sprawach złotego środka również na tych nakładamy klątwę, którzy Krew Chrystusa oddzielając od wody z powodu fałszywego osądu przyczyny rozpusty i zabójstw, zuchwale łamią ustalone przez Chrystusa wskazania.

---

[185] Akwarianie - sekty utworzone w II w. jako odłamy ebionitów, enkratyków, marcjonitów oraz w III i IV w. jako odłam manichejczyków były zwalczane przez Klemensa Aleksandryjskiego i Cypriana.

LXV

Sześćdziesiątą piątą herezję, kolutianów, utworzył niejaki Kolut[186]. Nauczają oni, że Bóg stworzył dobro i zło, przyjmując co do litery: *„Ja Bóg, stwarzam zło i czynię dobro,"* (Iz 45,7). Tymczasem Bóg taką dał przez proroka obietnicę, ponieważ gdyby zachowywali Jego nakazy, to sprawiłby, że mogliby żyć bez strachu przed mieczem wrogów, a ziemia wydałaby latorośl i obfitość wszelakich owoców; jeśliby zaś okazali się sprzeniewiercami, to i miecz i głód stałby się ich udziałem. Do tej myśli dołączył Bóg za pośrednictwem proroka słowa: *„Ja Bóg, stwarzam zło i czynię dobro*." Oni zaś przenoszą

sformułowanie na istotę myśli i twierdzą, że Bóg jest twórcą zła. Chociaż żadne stworzenie nie może być złe, to jednak - jak widzę - potrafią oni bluźnić twierdząc, że Bóg jest przewrotny, ponieważ mówi do ludu: *„Jeżeli pójdziecie drogą uczciwości, to i ja z wami będę szedł jako uczciwy; jeżeli zaś pójdziecie drogą przewrotności, to i ja będę szedł z wami jako przewrotny·."* (Kpł 26,23)

---

[186] Kolut (Coluthus). Brak bliższych danych o postaci.

LXVI

Sześćdziesiąta szósta herezja, florianów, pochodzi od Floriana[187], który mówił, że Bóg stworzył dusze dobre i złe. Dlatego ci - twierdził - którzy prowadzą złe życie, są źli i takimi zostają; podobnie też ci, którzy dobrze prowadzą swe życie, nie wciągają się w zuchwałość nieprawości ludzkich. To twierdzenie zostało krótko odparte przez Teodora[188] w ten sposób: Judasz był dobry, a stał się zdrajcą, tymczasem znana nierządnica obmywała łzami nogi Jezusa, prosząc o miłosierdzie. Jeżeli ta kobieta miała złą duszę, to dlaczego nie utwierdziła jej w nierządnym występku? Jest rzeczą oczywistą, że dusze stworzone przez Boga są dobre. Stwórca sprawił, że dusze mają tę właściwość, iż chociaż z natury są dobre, to nie tylko przez swoją działalność mogą stawać się lepsze, ale mogą też zmienić się w czystą złośliwość; gdy pierwszego skutku dokonuje pilność dobrego działania, to drugi jest wynikiem zaniedbania.

---

[187] Florian (Florianus). Brak bliższych danych o postaci.
[188] Teodor (Theodorus). Nie wiadomo, o jakiego chodzi Teodora.

LXVII

Sześćdziesiątą siódmą jest herezja satannistów, która wywodzi się od Sataniusza[189]. Twierdzą, że po zmartwychwstaniu ciał nie będziemy mieli takiego wyglądu jaki posiadamy obecnie, jak i to, że nie jest możliwa zmiana w nowe niebo i nową ziemię, co obiecuje Pismo Święte (2P 3, 13). Przeciwko nim występują księgi obu Testamentów.

---

[187] Sataniusz (Satannius). Postać trudna do zidentyfikowania.

LXVIII

Sześćdziesiątą ósmą herezję tworzą gimnopedzi[190]. Zawsze chodzą boso, ponieważ - tak uzasadniają - rzekł Bóg do Mojżesza: *„Zdejmij sandały z nóg swoich."* (Wj 3,5). Podobno też i Izajasz "chodził bosymi nogami" (Iz 20, 2). Tworzą oni rozłam, ponieważ pogardzają ludźmi obutymi.

---

[190] γυμνός - goły, nagi, bosy; ποῦς, ποδός - noga, stopa.

LXIX

Sześćdziesiątą dziewiątą herezję za sprawą Donata[191] zapoczątkowali donatyści, którzy rozpatrując problem święceń i występując przeciw woli Cecyliana[192], biskupa Kartaginy, utworzyli schizmę stawiając biskupowi niepotwierdzone zarzuty, a szczególnie to, że został wyświęcony przez "przekazicieli" świętych ksiąg. Gdy zarzuty ich okazały się kłamliwe, zmienili schizmę w herezję. Poniekąd bowiem, gdyby zarzuty przeciw Cecylianowi okazały się prawdziwe, to Kościół mógłby utracić swoje znaczenie na całym świecie ze względu na winę jednego człowieka, czy to udowodnioną, czy też - co się okazało po badaniach - tylko zarzucaną. Podobnie i sam Donat mógł zachować znaczenie Kościoła w Afryce, chociażby został zniszczony na całym świecie trud świętych apostołów i cierpienie męczenników. Jednak przeciwnie, dla zachowania całej katolickiej wiary nawet Krew naszego Zbawiciela nie wystarczyła, którą zawłaszczył sobie Donat z innymi byzaceńskimi[193] oślarzami. Odważyli się przeto chrzcić katolików po raz drugi. Okazali się w tym zuchwalcami godnymi potępienia, gdyż wiedzą, że Kościół powszechny nawet u heretyków uznał ważność mocy chrztu. Za twórcę tej herezji uznajemy Donata. Przybył on z Numidii[194] do Kartaginy i wystąpił przeciw Cecylianowi, przez co spowodował rozdwojenie ludu Chrystusa. Dołączył do siebie biskupów i mocą własną wyświęcił Majoryna[195] na biskupa Kartaginy. Po Majorynie kierował tymże rozłamem inny Donat[196]. Przez talent swej wymowy tak umocnił tę herezję, że wielu raczej jego uważało za twórcę herezji donatystów. Istnieją do dzisiaj jego pisma, w których zawarta jest nauka o Trójcy Świętej przeciwna wierze katolickiej. Chociaż mówi o Bogu Ojcu w Trójcy jako jednej natury z pozostałymi Osobami, to jednak próbował dowieść, że Ojciec jest większy od Syna, a Syn od Ducha Świętego. Lecz nikogo z jego ludu tym błędnym twierdzeniem nie przekonał, gdyż inne było zapatrywanie w poszczególnych grupach. Ci heretycy na terenie Italii zwą się montesami[197], w centrum Afryki - parmenianami[198], w Kartaginie - donatystami. W obu częściach Numidii mają jakby mnichów zwanych circumcellionami[199], topornych i zuchwałych sługusów demonów. Nie tylko krzywdzą oni innych okrutnie, lecz także, biedni, nawet samych siebie nie oszczędzają. Mieli zwyczaj popełniać samobójstwa na różne sposoby, zwłaszcza w przepaściach, wodzie i w ogniu, a także nakłaniają do tej zguby kogo tylko potrafią, mężczyzn i kobiety. Czasami także proszą napotkanych ludzi, by ci ich zabili, bo jeśli nie, to grożą, że oni im śmierć zadadzą. Prawdą jest, że wielu donatystom to się nie podoba, lecz sprzeciw ten wyrażają tylko słowem, a nie działaniem. Gdyby bowiem naprawdę im się to nie podobało, nie łączyliby się z tymi, którzy wikłają Kościół na całym świecie w występek jednego Cecyliana. A przecież i między nimi dochodziło często do sprzeczności. Na przykład: W okolicy Kartaginy za czasów urzędowania Herakliana[200], Maksymian[201], wyświęcony przez prawie stu

biskupów, zwolenników tejże herezji, został potępiony przez pozostałych ich trzystu dziesięciu biskupów, którzy wyświęcili "swojego", Primiana[202], występując przeciw wyświęceniu Maksymiana, który zaczął nauczać lud sobie poddany, iż również poza Kościołem może być udzielany chrzest Chrystusa. W każdym razie każdy, kto odchodził od Primiana do Maksymiana, czy na odwrót, nie był powtórnie chrzczony przez tego, który został wyświęcony wbrew woli przeciwnej grupy biskupów: jest uznawany chrzest udzielany przez tego, którego jednak potępili, czyli nie odrzucają, nie negują, nie zmieniają sakramentu chrztu. Jeżeliby ktoś został ochrzczony przez Primiana czy Maksymiana, albo wyświęcony przez nich jakiś duchowny, traktuje się to jakby zostało uczynione przez jednego, a nie przez dwóch sobie przeciwnych. Również zachowuje tę samą godność, jaką posiada, ten kto przeszedł od jednego do drugiego. Nie odrzuca się więc chrztu ani tytułów godności, ponieważ wszczęty rozłam toczy się nie o chrzest, ale o święcenia kapłańskie. Odcięli się od Kościoła nie przez różnicę nauki co do chrztu i wiary, spór bowiem zaczął się od sprawy święceń Cecyliana.

---

[191] Zob. przyp. 132.
[192] Zob. przyp. 132.
[193] Byzacium, środkowa cześć rzymskiej prowincji Afryki z miastami Leptis Minor i Hadrumetum znana z uprawy zbóż i oliwek. Ludzie tamtych terenów orali osłami (Plinius, Hist. nat. XVII, 5). Określenie "byzaceńscy oślarze" stanowi analogię do "oraczy Bożych" w języku polskim.
[194] Zob. przyp. 132.
[195] Zob. przyp. 132.
[196] Często ten Donat byt utożsamiany z Donatem Wielkim, twórcą donatyzmu. Św. Augustyn mówi o dwóch Donatach (Retract. 1,21,3).
[197] mons - góra. Zob. herezja XLIV.
[198] Zob. przyp. 134.
[199] Circumcelliones, szturmowe grupy ascetów donatystycznych, których też nazywano circeliones. Nazwać ich można "maruderami" krążącymi wokół chat (circum cellas) zawsze gotowi do napadów na "nie świętych" z okrzykiem "Na chwalę Bożą".
[200] Heraklian (Heraclianus). Postać bliżej nieznana.
[201] Maksymian (Maximianus). Postać bliżej nieznana.
[202] Primian (Primianus). Brak bliższych wiadomości o postaci.

LXX

Siedemdziesiątą herezję, pryscylianów, zapoczątkował podobno w Hiszpanii Pryscylian[203]. Twierdzą oni, że dusze mając naturę bożą, schodzą dobrowolnie na ziemię przez siódme nieba i przez jakieś ustopniowane hierarchie w celu przeprowadzenia boju. Uderzają na złośliwego władcę, który stworzył świat, po czym ten władca wsiewa się w różne składniki ciała. Twierdzą również, że ludzie są związani

losami gwiazd, i że nasze ciało zostało utworzone stosownie do dwunastu znaków zodiaku. Zupełnie jak ci, których zwykle nazywamy matematykami[204], umieszczają Barana w głowie, Byka w karku, Raka w piersi, a pozostałe znaki rozstawiając według nazw aż do stóp, przeszli od znaku Chrystusa do znaków astrologa. Wymyślają te i wiele innych próżnych wyobrażeń. W miarę możliwości oddzielają żony od mężów. Gardzą ciałem jak manichejczycy[205]. Przyjmują apokryfy na równi z księgami kanonicznymi i zmieniają ich sens przez swoje alegoryzowanie. Trójcę zaś uznają jak sabelianie[206], którzy nauczają, że ten sam jest Ojcem, ten sam Synem i ten sam Duchem Świętym.

---

[203] Pryscylian (Priscillianus), biskup Avila w Hiszpanii, żył w latach 340-385. Rozpowszechniał na terenie Hiszpanii naukę gnostycką, pociągał ludzi surową ascezą. Potępił go synod w Saragossie (380). Jego zwolennikami byli biskupi Instancjusz i Salwian, którzy udzielili mu święceń biskupich. Stanął przed sądem cesarskim w Trewirze, gdzie go skazano na śmierć (385). Ciało jego przewieziono do Hiszpanii, gdzie czczono go jako męczennika. Śmierć jego wywołała falę oburzenia w świecie chrześcijańskim i pogańskim. Rozwój pryscylianizmu następuje w V w. Ostatecznie potępia ich synod w Brakarze (561).

[204] Matematykami nazywano astrologów.

[205] Zob. herezja XLVI.

[206] Zob. herezja XLI.

LXXI

Siedemdziesiątą pierwszą herezję rozpoczęli adelofagowie[207]. Nauczali, że chrześcijanin nie powinien tak spożywać pokarmu, by ktoś inny widział go w czasie jedzenia. Wydaje się, że jest to jedyna przyczyna oddzielająca ich od Kościoła. Wyznają bowiem jedną naturę Osób Trójcy Świętej. Prowadzili z nimi polemikę biskupi Efezu.

---

[207] ἀδέλως φαγεῖν - spożywać w ukryciu. Sekta ta, działająca w IV w. w Azji Mniejszej, powołując się na 1Krl 13,9 głosiła, że chrześcijanie powinni spożywać pokarmy w ukryciu, unikając obecności ludzi.

LXXII

Jako siedemdziesiątą drugą uznajemy herezję retorianów zapoczątkowaną - jak pisze Filaster[208] - przez Retoriusza[209]. Wpadli oni w tak wielką nikczemność, że ośmielili się mówić, iż wszyscy heretycy bezpiecznie chodzą przed obliczem Boga, ponieważ otrzymali właśnie to w darze w swoich umysłach. Tak czczą Boga jak potrafią. Wydaje nam się, że błąd ich jest możliwy do naprawienia. U Boga nie ma ani błędu, ani nagannego zachowania się. Ich nauczyciele dają im takie

wskazania: niech poza swoimi świątyniami i zgromadzeniami wchodzą wszędzie tam, gdzie wzywany jest Chrystus zrodzony z Dziewicy, i niech uczestniczą w innowierczych nabożeństwach.

---

[208] Zob. przyp. 3

[209] Retoriusz (Rhetorius). Brak bliższych danych o postaci.

LXXIII

Siedemdziesiątą trzecią jest herezja teoponitów[210]. Nauczają oni, że w cierpiącym Chrystusie bóstwo taki odczuwało ból, jaki doznaje dusza, gdy ciało poddane jest męczarniom. O nich wyraził się biskup Grzegorz[211]: Nieszczęśliwi i biedni, nie widzą, że blask Słońca znajduje się wśród drzew, wśród gałęzi drzew, w chwili ścinania ich siekierą. Czyż blask Słońca odczuwa ból, którego przecież w pierwszej kolejności sięga uderzenie siekiery zanim dojdzie do drzewa? Bóg zaś jest światłem, przeto w jaki sposób światło może odczuwać uderzenie siekiery? Bo choćby dusza, gdy jest w ciele, odczuwała ból, to jednak widzimy, że z chwilą odłączenia się duszy od ciała, ciało nie może niczego odczuwać, ani rzeczy przykrych ani przyjemnych. W ciele więc Pana naszego Jezusa Chrystusa dusza ludzka, którą przyjął razem z ciałem, odczuwała ból, ale nie Ten, który przyjął to ludzkie ciało i duszę. Tak samo jest ze wspomnianym świecącym między gałęziami Słońcem. A nawet, choćby światło Słońca mogło zostać na drzewie wychłostane przez uderzającego, to jednak oprawca nie może tknąć bóstwa Chrystusa, ponieważ światło Słońca jest stworzeniem, a Jego uznajemy za Stwórcę. Dusza bowiem ludzka przeżywa mękę, o czym zresztą sam Pan mówił do swoich uczniów: *„Smutna jest dusza moja aż do śmierci."* (Mt 26, 38). Niech wystarczy to, co powiedziałem. Przejdźmy do pozostałych herezji.

---

[210] θεός - Bóg; πόνος - trud, udręczenie.

[211] Chodzi prawdopodobnie o Grzegorza z Nazjanzu.

LXXIV

W siedemdziesiątą czwartą herezję wpadli tryscylidzi[212]. Twierdzą oni, że Bóg jest w taki sposób trójkształtny, iż jedna Jego część jest Ojcem, druga Synem, a trzecia Duchem Świętym i stąd Trójca jest w jedności. O nich to mówił Grzegorz[213]: Nieszczęśliwi i biedni, nie widzą, że właśnie bluźnią przeciwko całej Trójcy. Bogiem jest bowiem tylko Ten, kto jest sam w sobie doskonały. Doskonały więc Ojciec zrodził z siebie doskonałego Syna, a z Ojca pochodzi też doskonały Duch Święty. Oto trzy doskonałości nie tworzą trzech Bogów, lecz jednego, ponieważ jedno jest bóstwo. Trzy Osoby to nie to samo co trzy bóstwa - jest Ich trzech: Ojciec, Syn i Duch Święty, ale należy wierzyć w jedno bóstwo, w jeden majestat, w jedną wolę i w jedną naturę.

---

[212] τρισκελής - trójnożny stolik.

[213] Zob. przyp. 211.

LXXV

Siedemdziesiątą piątą herezję utworzyli hydroteici[214]. Uczą, że Bóg jest wodą, która nie ma ani początku ani końca, oczyszcza brudy, obmywa grzechy, ma Ducha Świętego. Słusznie potępia ich wiara katolicka jako ślepych. Nie widzą oni w jakich brudach jest przydatna woda, a w jakich nieczystościach jest pomocny Bóg, albo jakie znaczenie ma woda niepoświęcona. Żywa woda ożywia wodę, święta mowa ją uświęca po to, aby Duch Święty zechciał w niej zamieszkać, albo też, by mogła wierzącym obmywać grzechy. Choć jednak woda przyjmuje moc przez błogosławieństwo, by mogła obmywać wszelkie grzechy, to jednak nie może obmyć grzechów tego człowieka, który wcześniej nie powierzy całkowicie swojej ufności Bogu. Duch Święty zostaje więc wlany w ludzi i następuje łaska odpuszczenia grzechów nie przez samo obmycie, lecz raczej przez wiarę.

---

[214] ὕδωρ - woda; θεός - Bóg.

LXXVI

Homuncjonici[215] stworzyli herezję siedemdziesiątą szóstą. Twierdzą oni, że obraz Boży jest umieszczony w ciele człowieka, a nie w jego duszy. Stąd Grzegorz[216]: Należy szukać obrazu Bożego w elementach wzniosłych, najprzedniejszych jakie są w człowieku, czyli w pamięci, w rozumie, w pojętności oraz w tych zakresach, w których człowiek jest pobudzany do szlachetności. Przymioty zaś te są usytuowane w duszy, a nie w cielesnym kształcie, obraz zaś jest o tyle bardziej podobny do Boga, o ile bardziej elementy duszy, o których wspominaliśmy, były utrzymane w czystym stanie.

---

[215] Homuncio - człowieczek. Homuncjonistami nazywano też fotynian (zob. herezja XLV), którzy uznawali tylko człowieczeństwo Chrystusa. Omawiana w dziele "Praedestinatus" herezja wydaje się czymś innym.

[216] Zob. przyp. 211.

LXXVII

Siedemdziesiątą siódmą herezję stworzyli ametryci[217]. Nauczali, że istnieje niezliczona ilość światów. Kto nie czyta filozofów, sądzi, że mówią oni coś nowego na ten temat. Niektórzy bowiem filozofowie pogańscy[218] już kiedyś o tym mówili. My zaś przyjmujemy Mojżesza wysłanego od Boga i od niego uczymy się, jak mamy myśleć i co sądzić o świecie.

---

[217] ἄμετρος - bez miary, niezmierzony, niezliczony.

[218] "To jeszcze nic mój poczciwsze! Cóż dopiero, gdybyś słyszał dysputy filozofów o ideach i tworach bezcielesnych, albo ich rozprawy o skończoności i nieskończoności! Bo i tutaj kłócą się ze sobą jak dzieciaki: jedni zamykają wszechświat dookoła granicami, drudzy utrzymują, że nie ma żadnych granic. Co więcej, są i tacy, którzy dowodzą, że jest wiele światów, i od czci i wiary odsądzają tych, co przyjmują jeden tylko świat." (Lukian, Ikaromenippos albo podróż napowietrzna 8. Przełożył K. Bogucki, Wrocław 1960).

LXXVIII

Siedemdziesiąte ósme miejsce zajęła herezja psychopneumonów[219]. Nauczali, że dobre dusze ludzkie zamieniają się w duchy aniołów, natomiast dusze ludzi złych w duchy demonów.

---

[219] ψυχή - dusza; πνεῦμα - duch.

LXXIX

Siedemdziesiątą dziewiątą herezję głoszą adekerdyci[220]. Nauczają, że Chrystusowi, zstępującemu do piekieł, wyszło na spotkanie całe mnóstwo dusz, uwierzyło Mu i zostało uwolnione.

---

[220] Adekerdyci. Ἀδής - Hades, bóg podziemia, podziemie, świat zmarłych; κερδαίνω - mieć zysk, pozyskiwać, nabywać.

LXXX

Osiemdziesiąta herezja (metagenetów[221]) twierdzi, że Syn Boży został zrodzony dopiero po akcie woli Ojca. Gdyby Ojciec nie chciał, nie zrodziłby. Niech tak będzie: Wyznajmy, że Syn jest równy Ojcu. To, że jest równy wobec Ojca, nie jest konsekwencją natury, lecz łaski. Tak zechciał Ojciec i dlatego (akt woli) w całości należy do Ojca, a nie do Syna. My zaś twierdzimy coś przeciwnego: Jak źródło "zrodziło" strumień z tego, z czego samo jest, tak Ojciec zrodził Syna z tego, z czego sam jest; jak źródło "zrodziło" strumień nie przez akt chcenia czy niechcenia, lecz przez "zrodzenie", tak Ojciec nie przez badanie, chcenie czy niechcenie (sprawa ma się jak z właściwością źródła, które tryska ze swojej pełni), ale ze swojej Pełni wylał i zrodził Syna. Jak rzeka płynie przez świat, wpada do morza, a jednak nie rozstaje się z "łonem" źródła, tak i Syn nigdy nie odłączył się od łona Ojca, nawet wtedy, gdy uniżył samego siebie i stał się posłuszny aż do śmierci. Tak więc przez Wcielenie ukazał się pośród nas, lecz w swym majestacie nigdy nie odłączył się od łona Ojca. Nie brakowało bowiem Bogu ani możliwości, ani woli, by tak się stało. Jeżeli zabrakło Bogu jednego z tych przymiotów, to nie może być nazwany Bo-

giem. Kto bowiem nie chce dobra, ten jest zły; kto nie potrafi zrealizować tego, czego chce, nie jest wszechmogący. Potępiając to bluźnierstwo wyżej wspomnianej herezji przejdźmy do następnych.

---

[221] μεταγενής - później urodzony, wynikający z czegoś. W tekście dzieła "Praedestinatus" nie ma nazwy tej herezji, ale została ona zaczerpnięta ze wstępnego spisu herezji opartego na PL 53, 587-588.

LXXXI

Na osiemdziesiątym pierwszym miejscu oskarżany jest Lucyferiusz[222], jednak nie o herezję, lecz o schizmę, gdyż ludzie pozostając nadal katolikami stawali się lucyferianami - odcinali się od Kościoła przez fakt oddzielania miłości od wiary, chociaż mówi Apostoł: *„Gdybym miał wiarę taką, iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże."* (1Kor 13, 2). Chełpią się wprawdzie, że nie odstąpili od wiary, to jednak oskarżamy ich o niemałe przestępstwo, ponieważ nie chcieli uczestniczyć we wspólnej miłości razem z Kościołem Bożym.

---

[222] Lucyferiusz (Luciferius), biskup Kalaris na Sycylii, zmarł ok. 370 r. Odznaczał się ograniczoną kulturą, fanatyzmem w obronie przekonań nicejskich i rygoryzmem w traktowaniu ludzi odmiennie wierzących. Dzieła jego są okazem łaciny ludowej, w której jest dużo wyrazów wulgarnych. Jego dzieła to: "Nie obcować z heretykami", "Nie przebaczać heretykom" i in.

LXXXII

Jowinianie, wywodzący się od niejakiego Jowiniana[223], zostali uznani za twórców osiemdziesiątej drugiej herezji. Uważają oni, podobnie jak filozofowie stoiccy[224], że wszystkie grzechy są sobie równe, a człowiek po przyjęciu obmycia odrodzenia nie może grzeszyć. W niczym nie pomagają posty ani powstrzymywanie się od jakichś pokarmów. Nie uznają też dziewictwa Najświętszej Maryi Panny. Twierdzą, że zostało ono naruszone przez rodzenie. Zrównują w zasługach nienaganne, wierne małżeństwo z dziewictwem zakonnic, czystością wstrzemięźliwych i bezżennym trybem życia. Podobno, gdy Jowinian głosił to w Rzymie, pewne poświęcone dziewictwu kobiety, choć podeszłe już w latach, skoro to usłyszały, powychodziły za mąż. On sam zaś nie miał, ani nie chciał mieć żony, ponieważ twierdził, że małżeństwo nie będzie potrzebne w przyszłym życiu, a korzysta się z niego tylko w życiu teraźniejszym. Przeciwko niemu wystąpił św. Ambroży[225], biskup Mediolanu, który wydał książkę celem obalenia jego wywodów. Gdy odczytano ją w kościele lateraneńskim w Rzymie, lud miasta i kapłani jednogłośnie ogłosili klątwę przeciw Jowinianowi i jego zwolennikom. Działo się to na samym początku Czterdziesiątnicy, gdy papieżem był św. Anastazy[226].

W końcu, już w samym Wielkim Tygodniu, znaleziono ich ucztujących przy wieprzowinie. Doszło do tego, że lud zawiesił na szyi Jowiniana pieczoną wieprzowinę, którą znaleźli na ich stole, i nakazali mu tak chodzić po całym mieście. Kilka książek przeciw niemu napisał również kapłan Hieronim[227]. Kto je dokładniej przeczyta, ten dowie się, jak wiele zalet ma dziewictwo, powściągliwość czy wstrzemięźliwość, jak również przerazi się wielkim złem, jakie niesie ze sobą żarłoczność czy wyuzdanie.

---

[223] Jowinian (Iovinianus), rzymski mnich z IV w. Naukę swą zaczął głosić w 385 r. Przeciw jego nauce wystąpili papieże: Syrycjusz (384-399) i Anastazy (399-402). Zostaje wygnany przez cesarza Honoriusza (395-423) na Wyspy Dalmackie. Pisma Jowiniana nie zachowały się.

[224] Stoicy głosili, że można być albo cnotliwym albo złym. Nie ma pośredniej możliwości.

[225] Ambroży (Ambrosius Aurelius), biskup Mediolanu, wielki duszpasterz i pisarz. Żył w latach 339-397. Urodził się w Trewirze w arystokratycznej rodzinie chrześcijańskiej. W 374 r. jako zarządca prowincji Liguria i Emilia, będąc jeszcze katechumenem, został niespodziewanie wybrany na biskupa Mediolanu. Jowinian został potępiony przez Ambrożego na Synodzie w Mediolanie w 390 r.

[226] Anastazy I (Anastasius episcopus antistes), papież w latach 399-401.

[227] Hieronim ze Strydonu (Sophronius Eusebius Hieronymus Stridonensis), kapłan i egzegeta, żył w latach 347-419. W 360 r. przybył do Rzymu, gdzie odbył studia. W 373 r. udał się do Palestyny i tam prowadził życie pustelnicze w pracy pisarskiej przerywane wyjazdami do Rzymu. W roku 402, gdy najechali na Syrię Hunowie, Hieronim opuścii Palestynę i wrócił do Rzymu, gdzie kierował akcją charytatywną po upadku miasta w 410 r. Napisał wiele dzieł. Przeciwko Jowinianowi napisał "Adversus Iovinianum libri II".

LXXXIII

Osiemdziesiątą trzecią herezję przedstawia w szóstej księdze nasz historyk Euzebiusz[228]. Nigdzie o niej nie wspomina ani Epifaniusz[229], ani Polikrates[230], ani Afrykan[231], ani Hezjod[232], którzy w języku greckim przekazali nam wiele ksiąg, opisując w nich wszystkie herezje. Euzebiusz więc - jak powiedziałem - pisze w szóstej księdze, że w Arabii znajdują się heretycy, których możemy nazwać arabitami[233], ponieważ nie wspomina o ich twórcy. Twierdzą oni - jak mówi - że dusze umierają razem z ciałami i giną, a przy końcu świata i dusze i ciała będą odnowione. Wspomina jednak, że po dyskusji z Orygenesem[234] duża ich część nawróciła się.

---

[228] Zob. przyp. 55.

[229] Zob. przyp. 2.

[230] Zob. przyp. 5.

[231] Zob. przyp. 6.
[232] Zob. przyp. 7.
[231] Sekta ta działała w II i III w. mając zasięg tylko lokalny.
[234] Zob. przyp. 57.

LXXXIV

Wspominamy w tym miejscu o osiemdziesiątej czwartej herezji helwidian (założonej) przez Helwidiusza[235]. Zaprzeczają oni dziewictwu Najświętszej Maryi Pannie twierdząc, że Maryja po urodzeniu Chrystusa miała z Józefem jeszcze inne dzieci. Dopiero co niedawno powstali - gdy biskupem Rzymu był Syrycjusz[236] - a już porozsyłali swoich uczniów na tereny Italii i Galii. Przeciwko nim napisał dwie księgi sławny uczony Hieronim.[237] Bardzo na czasie opracowane przyczyniły się do wyklęcia heretyków. Nasz zaś Epifaniusz[238], badacz herezji, pisząc przeciwko nim dziełko, którzy w owym czasie rozpowszechniali swoje pełne bluźnierstw twierdzenie, mniemał, iż tych nazywają antydikomarytami.

---

[235] Helwidiusz (Helvidius) Rzymianin, żył na przełomie IV i V w. W 383 r. wystąpił przeciwko niemu Hieronim (zob. przyp. 227) w dziele "Adversum Helvidium de Mariae virginitate perpetua".
[236] Syrycjusz (Siricius Romanorum antistes), papież w latach 384-399.).
[237] Zob. przyp. 227.
[238] Zob. przyp. 2.
[239] Zob. herezja LVI oraz przyp. 169.

LXXXV

Podobno osiemdziesiątą piątą herezję zapoczątkowali paternianie[240]. Mniemają, że niższe części ciała ludzkiego zostały uczynione nie przez Boga, ale przez diabła. Dlatego udzielając wszelkiej swobody występkom, które mają źródło w owych częściach, prowadzą życie nieczyste. Przychwyconych na tej niegodziwości potępił biskup Damazy[241] i w ten sposób napisał w swojej relacji do Walentyniana Starszego[242]: *"Chcemy powiadomić waszą pobożność, że wenustianie[243] przyłapani na tym szkaradnym występku zostali potępieni przez Stolicę Apostolską."* Dołączył również ich zeznania. Przeciwko nim wyszło później specjalne prawo, że gdziekolwiek zostaliby wykryci, to mają być ścigani mieczem kary.

---

[240] Paternianie zostali potępieni na Synodzie Rzymskim w roku 367.
[241] Damazy (Damasus), papież w latach 366-384.
[242] Walentynian I (Valentinianus), cesarz rzymski w latach 364-375.
[243] Venus - bogini miłości. Wenustianami nazywa ich św. Augustyn.

LXXXVI

Czytamy, że tertulianiści[344] zostali niegdyś potępieni przez Sotera[245], rzymskiego papieża. Przyczyną zaś, dlaczego o nich mówimy dopiero jako o osiemdziesiątej szóstej herezji, jest historia przybycia z Afryki niejakiej Oktawiany[246], żony Hesperiusza[247] (podobno mocno związanego z wodzem Arbogastesem[248] jak i mającego poparcie tyrana Maksyma[249]). Owa Oktawiana sprowadziła ze sobą jakiegoś upartego a przewrotnego demona, któremu, gdy gadał - a był przy tym wobec człowieka zuchwały - zaledwie stu mogło się oprzeć. Ten, głosząc, że jest kapłanem-tertulianistą, uzyskał za przyczyną urzędowego pisma zezwolenie na założenie, poza murami Rzymu, swojego kolegium. Gdy to uzyskał od tyrana Maksyma, wyodrębnił groby naszych świętych, to znaczy dwóch braci: Processa i Martyniana[250]. Twierdził, że byli oni Frygami[251] i trzymali się tego samego prawa co Tertulian[252]. Wykorzystując w ten sposób męczenników, zwodził lud Boży. Gdy zaś zwyciężył boski Teodozjusz[253], bogobojny August, a ukarany Maksym, przy poparciu którego uprawiał swoją działalność tertulianista, natychmiast uciekł razem ze swoją matroną, z którą przybył, i słuch o nim, żywym czy umarłym, zaginął. Bóg przywrócił do dawnego, katolickiego stanu, nabożeństwa czuwania przy swoich męczennikach. Sam zaś Tertulian był obywatelem i kapłanem Kartaginy. Wydał bardzo piękne i namiętne w tonie dzieła dla obrony wiary. Miał on w Kartaginie bazylikę, dokąd przybywały do niego tłumy. Bazylika ta była w jego rękach aż do czasu biskupa Aureliusza[254]. Gdy zaczął działać Augustyn[255], biskup Hippony, i prowadzić z nimi uczone dyskusje, nawrócili się i swój kościół przekazali Kościołowi świętemu. Władza zaś Kościoła katolickiego dlatego karciła Tertuliana, ponieważ nauczał, że dusza rodzi się z duszy, oraz, na przekór wiary katolickiej, bronił Montana[255], Pryskę[257] i Maksymillę[258] przed atakami Apoloniusza[259], biskupa Wschodu, oraz przed Soterem[260], biskupem miasta Rzymu, jak już o tym mówiliśmy, gdy ścieraliśmy się z heretykami katafrygami[261]. Później oddzielił się Tertulian[262] od katafrygów i, by nie wydawało się, że lud Montana powołuje się na niego, odrzucił od siebie wszelaki fałsz Frygii oraz zaczął krzewić małe ugrupowania tertulianistów. Nie wrócił jednak do wiary katolickiej, bowiem potępił powtórne małżeństwo - jak o tym mówiliśmy - i twierdził, że dusza pochodzi od duszy. Nas, katolików, nazywa psychikami[263]. Gdziekolwiek zatem wyczytasz, że Tertulian występuje przeciw psychikom, wiedz, że występuje przeciw katolikom.

---

[244] Zob. przyp. 58.
[245] Soter (papa Romanus), papież w latach 166-174. Ok. roku 172 prowadził z nim polemikę Tertulian (zob. herezja XXVI).
[246] Oktawiana (Octaviana), żona Hesperiusza (zob. przyp. 247).
[247] Hesperiusz (Hesperius), syn poety, retora i gramatyka Auzoniusza. W roku 376 był prokonsulem Azji, a w lalach 377-380 prefektem pretorianów w Rzymie.
[248] Arbogastes, najwyższy wódz w armii cesarza Walentyniana II

Młodszego (375-392). Z pochodzenia Germanin zamordował cesarza (392), a na tron wprowadził retora Eugeniusza. Teodozjusz pokonał tę rebelię w roku 394.
[249] Maksym (Maximus) jako oficer w Brytanii wszczął bunt przeciwko cesarzowi Gracjanowi (375-383) zakończony zamordowaniem cesarza (383). Uzurpacja Maksyma trwała do 388 r.
[250] Processus i Martinianus, bracia męczennicy z roku 354. Grób ich znajdował się ok. 3 km od Forum Romanum przy Via Aurelia.
[251] Lud w płd-zach. części Azji Mniejszej.
[252] Z Frygii pochodzili montaniści, których początkowo popierał Tertulian, będąc przez pewien okres swojego życia ich zwolennikiem. Zob. herezja XXVI, przyp. 58.
[253] Teodozjusz (Theodosius), w latach 379-392 cesarz Wschodu, a po śmierci Walentyniana II cesarz nad całym Imperium Rzymskim (392-395).
[254] Aureliusz (Aurelius), biskup Kartaginy na przełomie IV i V w.
[255] Augustyn (Aurelius Augustinus), biskup Hippony urodzony w Tagaście żył w latach 353-430. Największy myśliciel chrześcijańskiego Zachodu. W roku 387 przyjął chrzest i do 391 r. prowadził życie klasztorne. W 391 r. został wybrany przez lud biskupem Hippony. Prowadził polemikę z manichejczykami (396-400), do których początkowo należał, z donatystami (400-411) i pelagianami (411-430). Jego śmierć nastąpiła w Hipponie w czasie oblężenia miasta przez Wandalów. Pozostawił po sobie przebogatą literaturę (PL 32-44).
[256] Zob. przyp. 72.
[257] Zob. przyp. 73.
[258] Zob. przyp. 74.
[259] Apoloniusz (Apollonius, episcopus Orientalis). Chodzi tu o Apoloniusza z Efezu. Zob. przyp. 75, herezję XXVI.
[260] Soter (papa urbis Romae), papież w latach 166-174. Zob. herezja XXVI.
[261] Zob. herezja XXVI.
[262] Zob. przyp. 58.
[263] Wpływ gnostyków i platoników, którzy dzieląc duszę ludzką na trzy części (sensytywną, psychiczną i pneumatyczną) dzielili też ludzi, ze względu na ich stopień doskonałości, na hylików, psychików i pneumatyków. Tertulian uważał katolików za grupę pośrednią (psychików), a zwolenników swojej nauki za pneumatyków, czyli najdoskonalszych. Dziełem Tertuliana skierowanym przeciw katolikom z jego okresu montanistycznego (212-220), w którym występuje przeciw "psychikom", jest "De ieiunio adversus psychicos" (216-220) oraz "De pudicitia" (217) i in.

LXXXVII

W osiemdziesiątej siódmej herezji wspominamy abeloitów[264], któ-

rzy, chociaż może byli wcześniejsi od wszystkich heretyków, to jednak dopiero teraz, w naszych czasach, przestali istnieć. Wyprowadzili swoją nazwę od syna Adama, to znaczy, nazywali się abeloitami od Abla. Nie wolno było w tej sekcie żyć bez żon, chociaż nie było pożycia małżeńskiego. Mężczyzna więc i kobieta mieszkający ze sobą razem we wstrzemięźliwości adoptowali sobie chłopca i dziewczynkę jako przyszłych następców tego typu związku. Gdy oboje "rodzice" umierali, to wybierano innych na to miejsce, by zawsze para przeciwnej płci następowała po takiej samej parze we wspólnocie tego domu. Gdy umierał jeden z "rodziców", to "dzieci" usługiwały pozostałemu aż do jego śmierci, a gdy to nastąpiło, to w podobny sposób sami adoptowali chłopca i dziewczynkę. Nigdy im nie brakowało dzieci do adopcji, ponieważ okoliczni ubodzy sąsiedzi płodzili potomstwo i chętnie je oddawali w nadziei zdobycia obcego spadku. Tylko ta jedna różnica zachodziła między nimi a nami. Zarzucali nam, że nie uwzględniamy w naszym prawie takich związków, w których pobierający się żyliby jak bezżenni.

---

[264] Abeloici, mała sekta z okolic Hippony w pomocnej Afryce.

LXXXVIII

Gdy Stolica Apostolska, na której zasiadał święty papież Innocenty[265], ogłosiła, że powstała za przyczyną Pelagiusza[266] osiemdziesiąta ósma herezja, to już w tym czasie Celestiusz[257], uczeń Pelagiusza, nauczał w Kartaginie, iż na to, by ludzie mogli się utrzymać w stanie bezżennym, wystarczy sama ludzka natura. Ze sprzeciwem wystąpił pewien diakon Paulin[268], obrońca i opiekun kościoła mediolańskiego, zarzucając mu na zgromadzeniu duchowieństwa[269] wiele punktów sprzecznych z wiarą katolicką, na co Celestiusz rzeki: *"Nie dotyczą mnie te sprawy, które przedstawia Paulin, wśród których figuruje tylko moje imię, nie zaś moje przestępstwo."* Wówczas przedstawiono mu jego dzielą, w których nauczał, że do uzyskania doskonałości może wystarczyć człowiekowi sama natura ludzka, to znaczy, że człowiek sam potrafi dojść do takiej sprawiedliwości, by żyć bez grzechu, byleby tylko chciał. Adam, stworzony jako byt śmiertelny, umarłby niezależnie od tego czy zgrzeszyłby czy nie. Zarówno Prawo jak i Ewangelie w jednakowym stopniu prowadzą do Królestwa. Dlatego wyznajemy konieczność chrztu dzieci na odpuszczenie grzechów tylko ze względu na przepis Kościoła powszechnego. Grzech Adama w niczym nie zaszkodził rodzajowi ludzkiemu. Wszystkie punkty tej przeciwnej nauki przedstawiono Celestiuszowi, by je potępił. On zaś powiedział, że wśród nich wiele jest takich, w które wierzy i dlatego nie może się ich wyprzeć. Wówczas, na wniosek prawie wszystkich biskupów afrykańskich, papież Innocenty wypisał akt potępiający[270] Pelagiusza i Celestiusza. Oni jednak, jak przed potępieniem tak i po tym akcie, nie zaprzestali twierdzić, że człowiek sam potrafi utrzymać się bez grzechu, że grzech Adama

w niczym nie zaszkodził rodzajowi ludzkiemu, że Prawo w takim samym stopniu prowadzi do Królestwa co i Ewangelie, że dzieci nie dlatego trzeba chrzcić, iż mogą mieć grzech pierworodny, oraz, że natura tak dobrze została stworzona przez Boga, iż sama sobie wystarczy, by mogła uniknąć grzechu. Przeciwko nim wystąpił (ale nie zostało to spisane) pewien mówca Konstan-cjusz[271]. Po nim pismo przeciwko nim wystosował Augustyn[272], biskup Hippony, i betlejemski kapłan Hieronim[273]. Pelagianie jednak, czy celestianie, pomieszali się z ludem katolickim, ponieważ nie stworzyli odrębnego ugrupowania, przeto tam, gdzie zdarzy im się przebywać, nie odsuwają się od wspólnoty. Powiadają bowiem, że mieszczą się w tej grupie wspólnego wyznania, w której sprawuje się Eucharystię. Różnią się w dociekaniu prawdy, a nie w poczuciu przynależności do wspólnoty. Przez tę śmiałość narażają się na niebezpieczeństwo ze strony naszych, gdy zostają pochwyceni, a ze strony swoich na wyklęcie. Mają bowiem swoich kapłanów i biskupów. Sam zaś Pelagiusz pisze w ten sposób w swoim komentarzu do (listu do) Rzymian, gdy omawiał to miejsce, w którym Apostoł mówi: *„Ponieważ przez jednego człowieka wszedł grzech na ten świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi - pod wpływem którego wszyscy zgrzeszyli."* (Rz 5, 12), powołując się na Celestiusza, który pierwszy sprzeciwił się dziedziczności grzechu pierworodnego: *„ Ci* - mówi - *którzy wyrażając się tymi słowami sprzeciwiają się dziedziczności grzechu, usiłują w ten sposób to uzasadnić: "jeżeli grzech Adama zaszkodził także tym, którzy nie zgrzeszyli, więc i łaska Chrystusa pomaga także tym, którzy nie wierzą" i dodają takie uzasadnienie: "jeżeli chrzest gładzi ów grzech pierworodny, to urodzeni z obu ochrzczonych rodziców powinni być pozbawieni tego grzechu. Jak bowiem ochrzczeni rodzice przekazują potomstwu to, czego sami w sobie wcale nie mają?"* Przedstawiliśmy to, czego nauczał sam Pelagiusz. Na to zaś, co zostało powiedziane, że człowiek sam potrafi utrzymać się bez grzechu, tak odpowiadamy: Albo człowiek potrafi i nie szuka pomocy, albo nie potrafi i prosi o pomoc. Kto bowiem szuka pomocy, ten uznaje, że nie potrafi wykonać tego, co chce uczynić. Inaczej byłoby ironią, gdyby prosił o pomoc do wykonania czegoś, co sam może wykonać. Na przykład, jeżeli będę chciał podnieść jakiś dziesięciofuntowy[274] ciężar i będę szukał pomocy, to będzie się wtedy wydawać, że prosząc o pomoc żartuję. I dalej, gdybym chciał podnieść dwieście albo i więcej funtów, a wykonać tego nie potrafię, więc wzywam pomocy i usilnymi prośbami szukam wsparcia, zwłaszcza wtedy, gdy położenie mojego życia wydaje się być tak trudne, że o ile ciężaru, o którym wspomniałem, nie podniosę, nie będę mógł dojść do Życia. Taka jest argumentacja co do tego, że zrodzony z obu rodziców ochrzczonych nie ma nic z ich wiary. Otóż ci, którzy zostali ochrzczeni mają dwa narodzenia: jedno, w którym zrodziło ich ciało, i drugie, w którym zrodził ich Duch Święty. Ci, którzy przeszli przez te dwa zrodzenia, też przekazują dwa zrodzenia potomstwu: jedno z ciała za sprawą współżycia małżeńskiego, i drugie, z Ducha, przez obrzęd chrztu. Tak więc ten, kto narodził się z rodziców ochrzczonych - pytam cię - w jaki sposób

się narodził? Czy z ciała, to jest z pierwszego narodzenia, czy z Ducha, to znaczy z drugiego narodzenia? Jeżeli narodził się z Ducha, to nie trzeba go chrzcić. Dlaczego? Ponieważ Duch Święty sprawił, iż się ów narodził, a nie przez pożądliwość cielesną w małżeństwie. Jeżeli zaś za sprawą cielesnego zjednoczenia, to znaczy z mężczyzny i kobiety, to trzeba jeszcze powtórnego zrodzenia potomka, co dzieje się dzięki Chrystusowi i Kościołowi. Z pierwszego bowiem Adama rodzimy się, z drugiego Adama odradzamy się na nowo, o czym mówi święty Apostoł: *„Stał się pierwszy człowiek, Adam, duszą Żyjącą, a ostatni Adam duchem ożywiającym. Nie było jednak wpierw tego, co duchowe, ale tylko to, co ożywione. Duchowe było potem. Pierwszy człowiek z ziemi -ziemski, drugi człowiek z nieba - niebieski. A jak nosiliśmy obraz człowieka ziemskiego* (to znaczy, zrodzili dzieci na sposób cielesny), *tak obyśmy nosili obraz człowieka niebieskiego."* (1Kor 15,45). To znaczy, cośmy zrodzili cieleśnie, obyśmy odrodzili duchowo, albo inaczej: jak sami narodziliśmy się za wolą Chrystusa, tak obyśmy powtórnie duchowo się odrodzili za sprawą Jego łaski. Powiedział Apostoł: *„To zaś powiadam, ponieważ ciało i krew* (to znaczy ludzie pochodzący tylko z pierwszego zrodzenia, o ile nie osiągnęliby łaski Bożej) *nie mogą osiągnąć Królestwa Bożego, ani to, co zniszczalne, nie posiądzie tego, co niezniszczalne*." (1Kor 15,50)

---

[265] Innocenty I (Innocentius papa), papież w latach 401-417.

[266] Pelagiusz (Pelagius), mnich bretoński (irlandzki?), żył w latach 360-422. Od 385 r. studiował w Rzymie, odznaczając się światłym umysłem i surowością obyczajów. Po upadku Rzymu (410) schronił się w Afryce razem ze swoim uczniem Celestiuszem. W 411 r. Pelagiusz udał się do Palestyny, a Celestiusz głosił naukę w Kartaginie. Synod Kartagiński (411) potępił naukę Pelagiusza. Sprawa została przekazana do Rzymu, gdzie również papież Innocenty I potępił jego naukę (416). Powtórny synod w Kartaginie (417-418) wydał taki sam wyrok na doktrynę Pelagiusza. Augustyn prowadzi! walkę z pelagianizmem od 411 r. do swojej śmierci w roku 430.

[267] Celestiusz (Coelestius), adwokat rzymski, przyjaciel i uczeń Pelagiusza. Zob. przyp. 266.

[268] Paulin (Paulinus) z Mediolanu. Kapłan z przełomu IV i V w., sekretarz św. Ambrożego. Będąc w Afryce (411-412) zetknął się z propagandą pelagiańską Celestiusza. Na prośbę papieża Zozyma (418-422) napisał dziełko "Libellum adversus Coelestium Zozimo episcopo datum". Napisał też życiorys św. Ambrożego.

[269] Było to w 411 r. w Kartaginie.

[270] W roku 416. Zob. przyp. 266.

[271] Konstancjusz (Constantius), mówca. Postać bliżej nieznana.

[272] Zob. przyp. 255.

[273] Zob. przyp. 227.

[274] Funt rzymski - 037 kg.

Podobno w osiemdziesiątą dziewiątą herezję popadł Nestoriusz[275], biskup Konstantynopola. Istnieje zwyczaj, że biskup Aleksandrii wysyła jedno swoje kazanie do Konstantynopola, które jest odczytywane w czasie Świąt Wielkanocnych, oraz biskup Konstantynopola wysyła swoje kazanie, które odczytują w Aleksandrii. Nestoriusz w swoim kazaniu napisał, że Maryja nie jest Bożą Rodzicielką, lecz zrodziła Chrystusa, a to znaczy, że nie narodziła Boga, lecz człowieka. Cyryl[276] Aleksandryjski napisał naganny list z uwagą, by poprawił to sformułowanie, jeżeli się przypadkowo pomylił. Dotknięty tym Nestoriusz obwołał Cyryla heretykiem. Zwołano Sobór do Efezu[277], lecz Nestoriusz nie chciał poprawić sformułowania. Twierdził: Maryja nie zrodziła Boga i człowieka, lecz tylko człowieka, ponieważ gdybyśmy powiedzieli, że zrodziła Boga, to tworzymy matkę Boga, jak jest u pogan. Maryja więc - mówił - zrodziła świątynię dla Boga, a nie Tego, który mieszka w świątyni. Przyjął warunki: Albo potępi swoje wyrażenie i jako biskup powróci na swoją stolicę, albo, gdyby nie zechciał potępić, to nie będzie mógł tam powrócić. Nie zechciał i pozostał przy swoim stwierdzeniu. Potępił go Sobór Efeski. Na dokumencie potępienia podpisał się własnoręcznie papież Celestyn[278], jak również złożyli swe podpisy wszyscy biskupi wschodni i zachodni.

---

[275] Nestoriusz (Nestorius), patriarcha Konstantynopola (428-431) żył w latach 383-451. Pochodził z Persji, studiował w Antiochii, a potem działał jako znakomity kaznodzieja w okolicach Antiochii. Z woli cesarza Teodozjusza II (408-450) został patriarchą Konstantynopola. Różnica jego poglądów na temat "Theotokos" i "Christotokos" (Bożarodzicielka, Chrystorodzicielka) jest wynikiem różnicy interpretacyjnej literalnej szkoły antiocheńskiej, w której akcentowano ścisłą logikę do ostatecznych granic i stanowczo odróżniano obie natury Chrystusa, oraz szkoły aleksandryjskiej, gdzie była tendencja alegorystycznego interpretowania tekstów Pisma Świętego. Spór więc był raczej przejawem niedoskonałości metodologicznej. Po Soborze Efeskim (431) Nestoriusz został skazany na pobyt w klasztorze na terenie Antiochii (do 435), a potem cesarz Teodozjusz II zestal go do Górnego Egiptu, gdzie umarł w roku 451.

[276] Cyryl Aleksandryjski (Cyrillus Alexandnnus), biskup Aleksandrii od 412 r., żył w latach 375-444. Bezwzględny w swojej walce przeciw Żydom i poganom. Ponosi on zapewne odpowiedzialność za mord słynnej neoplatońskiej filozofki Hypatii (415). Szczególnie był zaangażowany w formułowanie dogmatu chrystologicznego. Wspomniany w tekście List Wielkanocny pochodzi z 429 r. Sobór Efeski (431), któremu przewodniczył Cyryl, potępił Nestoriusza. Dzieła antynestoriańskie: "Adversus Nestorii blasphemias", "De recta fide", "Theotocos" i in.

[277] Sobór w Efezie (431). Zob. przyp. 275,276.

Dziewięćdziesiąta herezja, o której w naszej zapowiedzi stwierdziliśmy, że fałszywie powołuje się na imię biskupa Augustyna[279], przyjęła nazwę predestynatów. Twierdzą oni, że wybór dobrych i odrzucenie złych zależy wyłącznie od rozstrzygnięcia Boga, a nie od usilnego starania się czy niedbałości człowieka. Nie chcą uznać tego, że ludzie pilni przestrzegają przykazań Bożych, natomiast podchodzący do nich z lekceważeniem właśnie je naruszają. Mówią: Chociażby chciał czynić dobro człowiek przeznaczony do złego, to jednak nie będzie mógł dojść do dobra; tak samo i ten, kto jest przeznaczony do dobra, chociażby nie starał się o nie, to jednak będzie do dobra doprowadzony, nawet wbrew woli. Twierdzą, że woda chrztu nie oczyszcza wszystkich grzechów. Łaska tak wyprzedza wolną wolę - mówią - że człowiek wcześniej otrzymuje niż zacznie prosić, prędzej znajduje niż zacznie szukać, otworzą mu zanim zacznie pukać. Według nich nikt nie dojdzie do wiary w Chrystusa, chyba że Ojciec doprowadzi go do niej, nawet wbrew jego woli - i na to przytaczają słowa: *„Nikt nie przychodzi do mnie, jak tylko ten, kogo Ojciec pociągnie."* (J 6,44). Utrzymują, że wszystko realizuje się nie w aktualnym położeniu, lecz w takiej nadziei, o której mówi Apostoł: *„Nadzieja, którą się ogląda, nie jest nadzieją"* (Rz 8, 24) i używając tego cytatu przy sprawowaniu sakramentów mówią: "To, co jest spostrzegane, chociaż wprawdzie wydaje się istnieć, jednak nie istnieje." Uważają, że Adam bardziej zaszkodził rodzajowi ludzkiemu, niż Chrystus pomógł swoim przyjściem, Szkoda wyrządzona przez Adama jest tak wielka, że ani męka Chrystusa, ani uświęcenie przez chrzest nie mogą jej usunąć.

Ale czyż mamy hamować twój zapał, czcigodny i gorliwy czytelniku? Przedstawiam w tym opracowaniu całe ich dzieło, tak jak zostało wydane. Po przeczytaniu tej księgi zapoznasz się z tą nauką wynalezioną przez heroldów Antychrysta. Ilekroć zaś przeciwko nim występowaliśmy, to mówili, że to właśnie my ich atakujemy jako heretycy. Widząc bowiem, że zostali tak pokonani, iż nawet nie mogą oddychać, stosują taki wykręt wobec katolickich argumentów. Z ich więc przyczyny, przypominając wszystkie herezje począwszy od Szymona[280], doszliśmy do tej na dowód, że tylko my jesteśmy zgodni z wiarą katolicką.

Prosimy Cię Panie, Ojcze nieba i ziemi, który z Synem Twoim i Duchem Świętym utrzymujesz majestat jedynej prawdy, który utrzymujesz Bóstwo jednego majestatu, który utrzymujesz tro-istość jedynego bóstwa, abyś nas wspierał przeciw Twoim wrogom rzucającym pociski. Niech oni mają obóz Goliata założony w szeregach Filistynów. My zaś, Hebrajczycy, dzieci Twoje, zajmując pastoforium[281] Dawida, walczymy w oparciu o Twój kamień węgielny[282], abyśmy z wiarą mogli za Apostołem mówić: *„Bogu naszemu dzięki, który dał nam zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa."* (IKor 15, 57). Pokój niech będzie wszystkim katolikom, by razem z aniołami jednym z nami głosem wołali: *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.*

---
[278] Celestyn I (papa Romanus Coelestinus), papież w latach 422-432.
[279] Zob. przyp. 255.
[280] przyp. 8.
[281] Pastoforium - w pierwszych wiekach Kościoła nazwa domku, w którym przechowywano Eucharystię. W dziele "Praedestinatus" występuje porównanie wynikające z podwójnego, pierwotnego i metaforycznego, znaczenia wyrazu: namiot Dawida i "namiot" przebywania Chrystusa.
[282] Porównanie jak w przyp. 281. Dawid walczył kamieniem procy, a "kamieniem węgielnym" jest - według Nowego Testamentu - sam Chrystus (Dz 4,11).

PRAEDESTINATUS

KSIĘGA II

Księga II

Podpisana imieniem Augustyna[283],
zawierająca dziewięćdziesiątą herezję, która twierdzi,
że grzechy są popełniane z przeznaczenia Bożego.

[283 Starożytność znała zwyczaj "nobilitowania" tekstu podpisywanego imieniem sławnej postaci, by dzieło obdarzone w ten sposób większym autorytetem rozpowszechniało się skuteczniej]

Przez przekonywanie braci duchowych stałem się uczestnikiem waszej nauki, którzy bronicie prawdy. W krótkim czasie, włączając się do waszych wysiłków, zrezygnowałem z przesady wystawiania się, a zmysły, które szukają szerokiego pola walki, zwarłem w ciasną przestrzeń, by przepych mowy nie byt przeszkodą, i bym przyczynił się do lepszej obrony prawdy, jak również, bym odparł zarzuty sług walczących przeciw woli swojego Pana, to znaczy tych, którzy twierdzą, że moc śmiertelnych lamie władzę nieśmiertelnego Boga, który nie chce ingerować w wolną wolę człowieka. Dodają

także, że ludzie mocą swej własnej wolt stają się świętymi i dochodzą do przyjaźni z Bogiem. Popatrzcie na takich, którzy martwią się z byle powodu, u których zapobiegliwość ludzka zajęła najważniejsze władze natury ludzkiej, przy których pomocy człowiek ze swej woli - tak nauczają - bez pomocy zrządzenia Bożego może się zbawić.

Wy zaś, o synowie miłości, utrzymujący w swoich zmysłach naznaczoną żarliwość wiary, bądźcie bezpieczni w ramach Bożego zrządzenia, które Bóg w swoim przeznaczeniu ustanowił. Niechaj stale w umyśle naszym będzie myśl wypowiedziana ustami Apostoła: *„A zatem Bóg komu chce, okazuje miłosierdzie, a kogo chce, czyni zatwardziałym"* (Rz 9,18); (zależy to) *„nie od tego, kto go chce lub się o nie ubiega, ale od Boga, który udziela miłosierdzia"* (Rz 9,16), ponieważ *„garncarz posiada władzę nad gliną, by uczynić z tej samej zaprawy jedno naczynie ozdobne, a drugie na użytek niezaszczytny"* (Rz 9, 21). Z tego też powodu ciało sprzeciwia się duchowi, a duch ciału. *„Nie ma między nimi zgody* - mówi Apostoł - *dlatego czynicie to, czego nie chcecie"* (Gal 5,17). Bóg bowiem wcześniej przewidział w swoim dziele losy wszystkich ludzi i wcześniej też zaplanował, jakie każdy z nich ma spełnić zadanie. Jest to szczególne przemyślenie Jego majestatu, w czym nie ma sobie równego. Jedynie bowiem Bóg wcześniej wie, co będzie pomyślane, powiedziane i wykonane, a ponieważ poznał wcześniej wszystkie czynności wszystkich, zanim jeszcze się urzeczywistniły, więc w swoim umyśle ujrzał też zasługi ludzi jakby już wykonane. Dlatego, co wcześniej poznał wyraźnie i "naocznie", to przeznaczył, jak również postanowił, by zaistniał Syn Boży, pierworodny spośród licznych braci, którzy stawaliby się podobni do obrazu Jego Syna: *„których zaś przeznaczył, tych powołał, a których powołał - tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił - tych też obdarzył chwałą" (Rz* 8, 30). Dlatego też prorok mówi: *„Nieczłowiek stanowi o swojej drodze"* (Jer 10, 23).

Czy sądzicie, o wy słabi i głupi, biedni i śmiertelni ludzie, że jeśli coś dobrze czynicie, to będziecie za to chwaleni? Albo gdy mocno nawet grzeszycie, to będziecie potępieni? Chociaż Prawo ogłasza, że jest twórcą strachu, to jednak nic się nie dzieje, co wpierw nie byłoby wolą Bożą. O kim Bóg zadecydował, że będzie świętym, ten jest święty, a nie inny. Kogo Bóg przewidział, że będzie nieprawy, ten będzie nieprawy, a nie będzie kimś innym. Przeznaczenie bowiem Boże już ustaliło liczbę sprawiedliwych i liczbę grzesznych, czego absolutnie już nie można zmienić. Tak zaś postanowił Bóg, nie jako ten, który ma "wzgląd na osoby", ale jako wszystko naprzód wiedzący i na podstawie tej uprzedniej wiedzy stworzył "świat przeznaczony". Przeznaczył na śmierć tych, których przewidział jako niemożliwych do nawrócenia; których zaś przewidział jako w przyszłości nawróconych, tych przeznaczy! do życia.

Dziwię się zaś, że świadectwa Starego Testamentu przedkładają nad autorytet Nowego Testamentu. Zazwyczaj bowiem przedstawiają świadectwo proroka Ezechiela: *„To mówi Pan: gdy powiem*

bezbożnemu: "na pewno umrzesz", a on odwróci się od swojej nieprawości, to żyć będzie" (Ez 18, 27). To - jak powiedziałem - jest napisane w Starym Prawie ze względu na czas niewoli, ze względu na sam powód zniewolenia Izraela, ze względu na lud, któremu ta niewola została przysądzona, aby naród izraelski dowiedział się, jako zniewolony, że znalazł się pod jarzmem króla Asyrii ze względu na swoje grzechy. Niewola była niewątpliwie spowodowana przez grzech. Ale dlaczego do niewoli poszli sprawiedliwi razem z grzesznikami? Tajemnice Boże nie mogą być dogłębnie zbadane przez naszą ułomność. Ta tajemnica jest zapisana w Starym Prawie. W Nowym zaś Apostoł wota: *„Naczynia zasługujące na gniew, gotowe na zagładę"* (Rz 9, 22). Dlatego też wspomina Pismo, że Bóg powiedział w swej uprzedzającej wiedzy: *„Jakuba umiłowałem, Ezawa zaś znienawidziłem"* (Rz 9, 13). Jeszcze bowiem się nie narodzili, ani nie uczynili żadnego dobra czy zła (Rz 9, 11), a już zostało powiedziane na podstawie wiedzy uprzedniej, że jeden będzie znienawidzony, a drugi ukochany. My nie wymyśliliśmy tego, nie mówimy o niczym innym, jak tylko o tym, co głosił Apostoł, który sam wspomina, że na podstawie uprzedniej wiedzy Bożej zostało dokonane przeznaczenie. O Bogu Apostoł mówi: *„których powołał, tych też przeznaczył"* (Rz 8, 30). Jeżeli czytacie u Apostoła o Bogu przewidującym, przeznaczającym i powołującym, to dlaczego nam zarzucacie, że mówimy, iż Bóg przeznaczył ludzi czy to do sprawiedliwości, czy to do grzechu? Nie wydaje się, by Bóg stworzył dla siebie ludzi, którzy czyniliby to, czego On by nie chciał. Bóg bowiem w mocy swej woli ciągle jest niezwyciężony, podczas gdy człowiek zaś ustawicznie jest zwyciężany.

Jeżeli wiec wyznajemy, że Bóg jest niezwyciężony, to wyznajemy i to, że stworzenia Jego nie mogą być niczym innym, jak postanowiła Jego wola. Dlatego też twierdzimy, że ci, których Bóg raz przeznaczył do życia, chociażby prowadzili życie niedbałe, grzeszne, chociażby nawet tego nie chcieli, to i tak, nawet wbrew swojej woli, zostaną doprowadzeni do życia; natomiast ci, których przeznaczył na śmierć, chociażby się starali, chociażby się spieszyli, to na próżno się trudzą.

Przyjmij tę prawdę przy poparciu wyraźnego przykładu. Judasz codziennie słuchał stówa Życia, codziennie przebywał z Panem, codziennie byt zajęty uszlachetnianiem swego charakteru, codziennie wsłuchiwał się w głos samego Syna Bożego, ale ponieważ byt przeznaczony śmierci, zginął nagle, w jednym mgnieniu oka. Szaweł natomiast, na co dzień prześladowca, na co dzień uczestnik kamienowana chrześcijan, na co dzień burzyciel Kościoła, ale ponieważ przeznaczony był do życia, w jednym mgnieniu oka stał się naczyniem wybranym.

Dlaczegóż więc drżysz ze strachu ty, który trwasz w grzechu? Jeżeli Bóg uzna cię za godnego, to będziesz święty. Albo ty, który prowadzisz żywot święty, dlaczego chodzisz zatroskany, jakoby to gwarantowało ci na zawsze świętość? Jeżeli Bóg nie zechce, to nigdy nie upadniesz. Obaj bądźcie spokojni w Bogu. Czyż ty, który jesteś święty i stale zatroskany o to, by nie upaść, który dzień i noc

spędzasz na modlitwie, często pościsz, ze starannością wczytujesz się w święte teksty, odczuwasz niedostatek zachęt, codziennie jaśniejesz we wszelakich świątobliwych praktykach, czyż przez tę całą twoją gorliwość będziesz zbawiony? Czyż będziesz bardziej święty niż Judasz, który otrzymał władzę leczenia chorych, wypędzania złych duchów, wskrzeszania umarłych, deptania po wężach i skorpionach, jeden z apostołów, uczeń Chrystusa, a jednak, ponieważ przeznaczony śmierci, więc śmierć wieczną znalazł?

Człowiecze, nie martw się o siebie, nie martw się o swoją doskonałość, zaufaj jedynie woli Bożej. Żadnego bowiem dobra nie otrzymasz wbrew woli Bożej, a jeżeli Bóg uzna ciebie godnego trwania w dobru, będziesz zbawiony. Również ty, który szamoczesz się w grzechu utraciwszy nadzieję, ucz się od apostoła Pawła. Czyż ktoś jeszcze bardziej występny od niego mógł zostać wybrany? Czyżbyś ty mógł kiedyś wpaść w gorsze grzechy niż on? A jednak, ponieważ przeznaczony byt na urząd apostoła, pozbył się nagle wszystkich występków i z najniższych dołów wspiął się na najwyższe szczyty.

Przeto wszystkich, o których Bóg wie, że są godni Jego zbawczego Odkupienia, przeznaczył do zbawienia i tylko tych zbawia, których rozpoznał jako przeznaczonych do zbawienia. Zbawienie bowiem nie jest zależne od woli człowieka, bo tylko On wie, co komu uczynić. Nie wolność ludzkiego osądu uprzedza łaskę Bożą, ale łaska Boża uprzedza wolną wolę człowieka. Daremna bowiem i bezowocna jest wola człowieka, daremny też jest osąd ludzkiej woli. Błądzi ten, kto mniema, że dojdzie do Chrystusa dzięki dobru realizowanemu według swojej woli, bo sam Chrystus naucza: *„Nikt nie przychodzi do mnie, jak tylko ten, kogo Ojciec pociągnie"* (J 6,44).

Wy, którzy jesteście mądrzejsi od Chrystusa, powiedzcie, czy Chrystus skłamał, i udowodnijcie wreszcie, że my stworzyliśmy naukę przeciwną zasadom Chrystusa. Jeżeli bowiem Chrystus powiedział prawdę, to i my nie kłamiemy, gdy mówimy, że przeznaczeni są pociągani ku życiu, ponieważ właśnie Chrystus jest Życiem. Jeżeli siła świadectwa Ewangelii jest dla was, przeciwników naszej nauki, ciężarem i pod wpływem tego ciężaru nie potraficie dać nam odpowiedzi, to przynajmniej wyjaśnijcie nam sformułowanie Apostoła, który mówi: *„(zbawienie) nie zależy od tego, kto go chce lub do niego biegnie, ale od Boga, który okazuje miłosierdzie"* (Rz9,16). Niezależnie więc od tego, jak bardzo ludzka wola pobudzałaby siły swojego zapału, aby budować - próżna to walka.

Jakże słabość ludzka może przypuszczać, że jego czujność pomoże w osiągnięciu wiekuistych pragnień, skoro prorok wyraźnie stwierdza: *„Jeżeli Pan nie zbuduje domu, daremnie trudzą się jego budowniczowie. Jeżeli Pan nie ustrzeże miasta, na próżno czuwać będzie jego straż"* (Ps 126, 1-2). Cóż to znaczy, że ktoś ma nadzieję zbudować dom własnymi sitami, wbrew opinii Pisma Świętego, wbrew własnemu uświadomieniu, gdy właśnie z Pisma Świętego dowiaduje się, iż budowanie siłami ludzkimi nie jest niezawodne, ale daremne? Ale jeśli przeciw nam występujecie, to nie nam się sprzeciwiacie, ale temu, który powiedział: *„Jeżeli Pan nie*

zbuduje domu, daremnie trudzą się jego budowniczowie. Jeżeli Pan nie ustrzeże miasta, na próżno czuwać będzie jego straż" (Ps 126, 1-2). Może więc nie wiedział twórca tych słów, które zostały spisane i przekazane potomnym aż do końca świata, że prawda ta będzie nieużyteczna dla ludu Bożego? Wy przeto, którzy nie zgadzacie się z tymi stówami, wyrzućcie je z Księgi Psalmów, ponieważ - według was - czytający w psalmach te wersy nie mogą na nich siebie budować.

Lecz jakże oni mogą mniemać, że osiągną własnymi sitami koniec budowy, gdy nawet naczynie wybrane było zdania, że nie mogło własną mocą wypełnić swojej woli? Apostoł bowiem mówi o sobie samym: „Me *czynię dobra, którego pragnę, ale zło, którego nie chcę"* (Rz 7,19). Jeżeli więc Apostoł nie potrafi wykonać tego, co uznaje za dobre, to jakże oni mogą twierdzić, że dochodzą do owocu łaski jedynie siłą swej woli? Są to stówa Apostoła, niczego od siebie nie dodajemy. On sam mówi o sobie: „Me *czynię dobra, którego pragnę, ale zło, którego nie chcę"* (Rz 7,19). A nam macie za złe twierdzenie, że tylko przeznaczeni są powoływani.

Łaska Boża wyprzedza bowiem wolę człowieka. W czynieniu dobra przez człowieka Bóg jest pierwszą przyczyną, człowiek zaś, chociażby nawet najlepszy, jest przyczyną ostatnią. Uznajcie pierwszeństwo Boga, abyście w ten sposób pozbyli się ludzkiej pychy. Jeżeli będziecie chcieli karmić pychę w człowieku, to okaże się, że szukacie zguby rodzaju ludzkiego, ponieważ nauczacie, że Bóg nie jest pierwszą przyczyną dobrego czynu, lecz wola człowieka (jakby sami potrafili pobudzić Boga swoimi radami, by stworzył dobro; jakby sam Bóg nie potrafił stworzyć dobra, chyba że niby pod wpływem ich namowy). Wiadomo zaś, że Bóg bez niczyjej rady, bez niczyjej prośby, obdarza wszystkich dobrami. Apostoł bowiem nie mówi: "Gdybyśmy prosili" itd. lecz mówi: *„Gdy byliśmy nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem"* i to nie przez własną wolę, ale *„przez śmierć Jego Syna"* (Rz5,10).

Gdzież jest więc wola człowieka? Nie ma jej. Dlaczego? Ponieważ nie każdy, kto chce, będzie zbawiony; bo gdyby każdy chętny został zbawiony, to żaden "obcy" nie mógłby zostać wykluczony od zbawienia. Każdy bowiem człowiek chce być zbawiony, ale nie każdy dostępuje zbawienia. Tylko ten siebie zbawia, kogo Bóg zechce zbawić. Powtarzam, tylko ten, kogo Bóg zechce zbawić, aby - po wykluczeniu ludzkiej woli - objawiła się w pełni Jego łaska. Jeżeli Bóg chce, by ktoś byt dobry, a ów nie chce, to człowiek zwycięża Boga. Zwycięża bowiem Boga nie chcąc być dobrym, chociaż Bóg tego chce. Wola zaś Boga jest skuteczna, również w czynieniu dobra wobec człowieka. Nie, gdy prosiliśmy, nie gdyśmy dążyli, ale *„gdyśmy byli nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna"* (Rz 5,10).

Skoro czytacie o śmierci Jego Syna "za wszystkich", to dziwię się, dlaczego uznajecie, iż tylko "nieliczni" osiągną zbawienie. Kiedy zaś czytacie "wszyscy", chcecie przez to rozumieć: "absolutnie wszyscy", gdy natomiast "wszyscy" zawsze znaczy w tej nauce "część". Kiedy jest mowa o tym, że *„wszyscy zeszli z drogi prawdy"*

(Ps 13, 3), to jednak nie wszyscy zeszli z tej drogi; i kiedy jest mowa o tym, że *„każdy człowiek jest kłamcą"* (Ps 115,11), to jednak nie każdy człowiek jest kłamcą, ponieważ o pewnym człowieku czytamy: *„żyt człowiek prawdomówny" oraz: „kłamcy nie pamiętali o mądrości, prawdomówni zaś znajdowali w niej upodobanie"* (Syr 15,8). Widać z tego, że "wszyscy" należy rozumieć "duża część", a nie "absolutnie wszyscy".

Dziwię się, że z zamkniętymi oczyma wpadacie w zasadzkę wroga, wy, którzy mówicie, że sama wola człowieka może osiągnąć jakąś cnotę, a nie zwracacie uwagi na to, jak wielka następuje za sprawą diabła ruina czystości, jak wielkie codziennie dzieją się występki pożądliwości, chciwości, zawiści, przewrotności. Gdybyście się temu dokładnie przyjrzeli, to nie trudzilibyśmy się, by wam ukazać przegrane cnót, a zwycięstwa wad.

Gdyby bowiem wola człowieka była nieuszkodzona, nie miałyby miejsca takie występki. Przez przestępstwo zaś pierwszego człowieka została zniszczona w ludziach wolność woli. Wy natomiast znowu odnawiacie herezję pelagian[284] *[Zob. herezja LXXXVIII],* kiedy twierdzicie, że człowiek mocą swej wolnej woli potrafi położyć kres grzechowi. Wykluczacie bowiem łaskę na rzecz wolnej woli. Albo stajemy się wolni mocą własnego osądu, albo jesteśmy ratowani mocą Bożej łaski. Wybierzcie to, o czym mówicie. Jeżeli wszystko przypiszecie łasce - to myślimy jednakowo, jeżeli zaś wolnej woli - to wiedzcie, że nie możemy się z wami zgodzić.

Skąd u jednego większy udział wolnej woli w czynie dobrym, a u drugiego mniejszy, jeśli nie za sprawą rozporządzenia Bożego? Łaska bowiem jednemu udziela się w niewielkim stopniu, drugiemu z wielką obfitością, tak jak sama łaska chce, a nie jak my chcemy, którzy odeszliśmy od uporządkowania pierwotnej natury. Przez przestępstwo bowiem Adama natura człowieka jest na tyle zepsuta, że jej odnowienie za sprawą Chrystusa nie teraz, ale w przyszłej nadziei się spełni, jak mówi Apostoł: *„W nadziei zostaliśmy zbawieni. Nadzieja zaś, którą się ogląda, nie jest nadzieją"* (Rz 8,24). Jeżeli wiec zostaliśmy zbawieni "w nadziei", to skutków tego zbawienia w obecnym okresie jeszcze nie osiągnęliśmy.

Dlatego też ludzie ochrzczeni znowu odczuwają pożądliwość cielesną, dalej doznają owych cielesnych poruszeń, ponieważ pomoc odnowionej natury osiągnęliśmy "w nadziei", a nie "na teraz". Gdybyśmy bowiem osiągnęli tę pomoc już teraz, to po lasce chrztu nie byłoby ani możliwości grzechu, ani woli grzeszenia. Owszem, moc chrztu jest tak wielka, że gładzi wszystkie grzechy, jednak woda chrzcielna nie usuwa kiełków grzechu - za sprawą Adama tkwią one w naturze ludzkiej. Owe członki, które w czasie obmycia chrzcielnego nie odczuwają zawstydzenia[285] *[W chrześcijaństwie starożytnym był zwyczaj chrzczenia nagich dorosłych katechumenów przez zanurzenie],* potem tego zawstydzenia doznają i, kryjąc się przed oglądaniem, szukają miejsca sekretnego. Co bowiem Bóg stworzył jako "części ciała", to przestępstwo Adama zmieniło w "części wstydliwe" i nie mówi się już "części ciała", ale "rzeczy wstydliwe". W momencie chrztu stają się one "częściami ciała", ale wnet ponownie stają się

"rzeczami wstydliwymi". Zostaliśmy bowiem odnowieni "w nadziei", a nie "na teraz". Pożądliwość ciała, która za sprawą przestępstwa Adama panuje w ciele jako prawo grzechu, znowu sięga po człowieka ochrzczonego i próbuje zniszczyć jego duszę. Ta bowiem pożądliwość jest korzeniem tego zła, od którego uwolnił nas Chrystus. Uwolnił jednak tak, jak mówi Apostoł: „ *W nadziei zostaliśmy zbawieni".* Nakazuje nam przenosić duszę do rozważania rzeczy niewidzialnych, a nie do tych, które teraz rzucają się w oczy i dlatego mówi: *„Nadzieja, którą się już ogląda, nie jest nadzieją".*

Obyśmy czasem nie myśleli, że chrzest gładzi grzechy w taki sposób, iż nawet korzenie grzechu zostają wyrwane. Ów bowiem odruch skażenia, który wszedł w naturę za sprawą przestępstwa Adama, tak trwa w człowieku ochrzczonym, jak korzeń włosa, chociaż powierzchnia została oczyszczona i wygolona brzytwą. Włos został zgolony w celu oczyszczenia powierzchni, ale nie został wykorzeniony i stąd możliwość odrastania. Gdyby bowiem chrzest gładził wszelką słabość wypływającą z przestępstwa Adama, to wszyscy ochrzczeni nie odczuwaliby żadnego pociągu do zła, nikt nie kalałby się ludzkimi brudami, nikogo by nie kłuł oścień pożądliwości. Ponieważ jednak zostaliśmy zbawieni "w nadziei", przeto cierpliwie oczekujemy tego, czego jeszcze nie widzimy.

Nadchodzi czas, kiedy nie powinni się żenić ani za mąż wychodzić, ale powinni być takimi jak aniołowie w niebie (Mt 22, 30). *„Kiedy bowiem to, co zniszczalne, przyodzieje się w niezniszczalne, a to, co śmiertelne, przyodzieje się w nieśmiertelność, wtedy spełnią się słowa, które zostały napisane: Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, oścień twój? Ościeniem zaś śmierci jest grzech, a siłą grzechu - Prawo"* (1Kor 15, 54-56). Wtedy powiemy: *„Bogu niech będą dzięki, który dał nam zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa"* (1Kor 15, 57).

PRAEDESTINATUS

KSIĘGA III

Prolog do następnej księgi

Skończyła się księga szkodliwa dla ludzi i sprzeczna z wiarą katolicką, księga podstępna, pełna kłamstwa, zafałszowanie prawdziwej nauki. Przedstawia ona - jak mówi św. Cyprian[285] *[zob. przyp. 113]* - rzeczy fałszywe, by prawdziwej dokonać kradzieży. Choć wydana została pod pozorem pobożności, to jednak sprzeciwia się poglądom wszystkich świętych. Z powodu tej księgi - jak wspomnieliśmy w krótkim wstępie - zebraliśmy w jedną księgę spis wszystkich herezji, aby obrońcy tej księgi wiedzieli, że jesteśmy przeciwnikami każdej fałszywej nauki, a nasza nauka nie ma z nimi nic wspólnego.

O Święta Matko - Kościele, Rodzicielko nieskażonej wiary, umocnij przeto nasze siły, wesprzyj tych, którzy chcą rozpocząć walkę przeciwko Twoim podstępnym wrogom, przeciwko nowym barbarzyńcom, fałszywie przyodziewającym się w szaty pokoju, przeciwko tym, którzy ze względu na Ciebie i przeciw Tobie chwytają za broń, zwłaszcza przeciwko tym, z których pismem nikt dotąd nie walczył, przeciwko tym, którzy posługując się swoimi pismami pod imieniem kapłana Augustyna[287] *[zob. przyp. 255],* już prawie cały świat pokryli ranami. Rozpowszechniają zgubne książki, rozsyłają różne listy i twierdzą, że są one rzekomo pismami wspomnianego biskupa Hippony. Również was wszystkich błagam, wszystkich obrońców katolickiej wiary, abyście odstawili na bok wszelkie zajęcia, a bardziej skupili się na naszym boju i mając przed oczyma Sędziego Ostatecznego waszego wyroku brońcie tego, czego należy w całości bronić, a potępiajcie to, co ma być w całości potępione. Przyczyną zaś, dlaczego - po opuszczeniu innych przewrotności - tę jedną ich księgę umieściliśmy w środku naszego dzieła, jest to, że stanowi ona rodzaj wyznania wiary dla tych, których oni zwiedli. Tę więc ich księgę w całości po kolei przedstawiliśmy, by nie wydawało się, iż tylko to zostało wyciągnięte, co było łatwe do zbicia, a to, co mogłoby uwolnić ją od "bezprawia naszego oskarżenia", zostało pominięte. Niczego więc nie pominęliśmy. Przedstawiając jednak w całości ich księgę dobywamy przeciwko niej miecz Słowa Bożego, a tnąc ją na części obnażamy je po kolei przed oczyma katolików i ukazujemy trucizny, jakie ma w głowie, jaki przewrotny język, jakie strzały wypuszcza z piersi. Odkryliśmy jej podstępne poglądy w funkcjach poszczególnych członków. Jako pokonaną rzuciliśmy ją pod nogi Kościoła katolickiego. Ujawniamy ją wszystkim, aby na jej podstawie sam dla siebie byt oskarżycielem ten, który porzucił naukę katolicką i zhańbił swój umysł zarazą tej księgi.

Księga III

Zawierająca odpowiedź zbijającą poglądy zawarte w poprzedniej księdze napisanej jakoby przez św. Augustyna.

Po okresie, gdy Kościół był łupem dla prześladowców, gdy wylana została chrześcijańska krew, zapłonęły wówczas lasy wszelkich herezji. W czasie tych pożarów przewrotność wprowadziła rozbój i zniszczyła skarby wiary. Jest przecież czymś zwyczajnym, że po wypaleniu ziemi pierwsze wyrastają osty. Chwyćmy więc za sierp Bożego osądu i pościnajmy łby cierniste, które odżywają i pną się w górę ku niebu. Dzięki Bogu nie zabrakło karczowników na tym polu, aby ci, *„którzy chodzą w Prawie Pańskim, szczęśliwi i nieskalani w drodze"* (Ps 118, 1), by również nieskalani w wierze, mogli bez narażenia się na ciernie przejść tam, dokąd zdążają.

Dziewięćdziesiątą herezję utworzyli predestynaci. Powołują się na księgi fałszywie przypisywane Augustynowi, który w wielu miejscach swoich dzieł przedstawiał poglądy wręcz przeciwne nauce tutaj zawartej. Katolicy więc mają poważne podejrzenie, by te tak zgubne słowa wypowiedziane przez prawomyślnego chrześcijanina, słowa zawierające naukę, że - tu oddajmy głos matematykom[288] *[zob. herezja LXX i przypis 204*] - ludzie w takim stopniu są podporządkowani boskim przeznaczeniom, że wszelkie zło, które czynią na świecie, dzieje się z woli Bożej. Aby więc bojaźń ludzka albo poczucie wstydu nie zaliczyły nas do uczestników tego zła, zrobiliśmy przegląd wszystkich herezji i nie znaleźliśmy innej, która bardziej pobłądziła niż ta, która naucza, że wszelkie zło i występek dzieje się z przeznaczenia Bożego. Niech więc mają wszyscy heretycy jedną księgę, w której pokonaliśmy ich nie na mocy władzy, ale siłą rozumnego dowodu, by predestynaci wiedzieli, że nie mamy nic wspólnego z żadnym heretykiem. Niech i predestynaci mają również jedną księgę, w której pokonuje ich sam Bóg, który wie, że nikogo nie przeznaczył do zła, ale wszystkich przeznaczył do dobra, abyśmy właśnie Jemu przypisali to, co jest dobre. Każde bowiem dobro, które ludzie obecnie czynią, albo które zrobili od początku istnienia, a także to, które mają dopiero zamiar dokonać, uznajemy za efekt laski Bożej, pomocy Bożej, za efekt spełnienia się przeznaczenia Bożego. Przeznaczenia - jednak nie w sensie jakoby Bóg na siłę uszczęśliwiał ludzi tego nie chcących, lecz w sensie, że Bóg nigdy nie zmienia "wyroku dobra" i zawsze chętnie wychodzi naprzeciw ludziom pragnącym dobra, natomiast niechętny jest wobec ludzi zlej woli. Tak więc zmierzającym w kierunku dobra Bóg udziela natychmiast daru według wielkości ich wiary w postaci odpuszczenia grzechów i obdarzenia swoim synostwem; idącym natomiast w kierunku zła nie od razu nakłada karę, na którą zasługują, lecz udziela "świętego zawieszenia broni" swojego oczekiwania. Taki sposób "planowania" Bożego uznajemy za "przeznaczony" i zatwierdzony. Gdy więc ludzie

czynią zło, to nie Bóg wprowadza swój "plan", ale człowiek urzeczywistnia swoją pogardę wobec dobra. Wszelki grzech dokonuje się nie dlatego, że Bóg tak chce, ale zostaje zrealizowany za sprawą niedbałości ludzkiej.

Świat jednak (i to wbrew woli Bożej) doszedł do takiego stanu, że Bóg ciągle gniewał się na dopuszczających się grzechu, a przychodził z pomocą ludziom prawym. Wreszcie, gdy już cały świat zszedł z drogi sprawiedliwości i był godzien śmierci w wodach potopu, Bóg postanowił zbawić ludzkość przez ukazanie przestrogi, o czym dowiadujemy się z Jego nauki. Cóż bowiem znaczą słowa apostoła Piotra: *„Cierpliwość Boża wyczekiwała w czasie budowy arki na tych, którzy byli nieposłuszni w dniach Noego"* (1P3,20). Powiedzcie nam, czegóż oczekiwała cierpliwość Boża? Czy przeznaczonej zguby czy też odruchu nawrócenia? Przecież sama budowa arki była zwiastunem potopu. Krzyczała siekiera, wołał młot, wzywała piła, żelazne narzędzia ogłaszały niewiernym potop. Bóg wstrzymując karę przez sto łat wydał prawo, że ci, którzy się nawrócą, unikną zagłady. Przeznaczenie Boże nie było na tyle "sztywne", by wykluczyć możność zbawienia po zadziałaniu przestrogi. Jeżeli bowiem przeznaczenie ściśle i nieodwołalnie określiło swoje granice, to niesłuszne jest zrządzenie Boże, które pragnie ustalić inne granice. Przepisy więc są ci niepotrzebne, skoro wprowadzasz przeznaczenie. Usuń prawo, skoro ma panować królestwo przeznaczenia. Prawo bowiem chciało zawsze wszystkim nakazywać, a nigdy nie chciało nikomu służyć. Jeżeli więc przeznaczenie usuwa władzę prawa, a prawo burzy porządek przeznaczenia, to jedno z tych dwóch jest władzą absolutną.

Wybierzcie teraz, katolicy, której z nich nastawimy karku. Jeżeli będziemy posłuszni prawu, to odrzućmy przeznaczenie, ponieważ swoją władzą stoi na przeszkodzie prawu. Prawo bowiem mówi: "Zachowaj przepisy moje, a żyć będziesz". Przeznaczenie natomiast oświadcza: "Naczynia gniewu już są gotowe na zagładę, powołane zaś naczynia miłosierdzia gotowe są do życia". Napisane jest jedno i drugie. Cóż więc mamy uczynić? Wybierzcie! Jeżeli już istnieją "naczynia gniewu" uczynione przez Boga po to, by grzeszyły, jak i "naczynia miłosierdzia" przygotowane do życia, to oddajmy się wszyscy pod władzę przeznaczenia i odrzućmy prawo z wszystkimi jego prawodawcami.

W przeszłości, już od początku, cały tłum grzeszników tak zrobił, abyście przypadkiem nie sądzili pod wpływem tego zuchwalstwa zbrodni, że jest to wykroczenie nowe. Z jakiej przyczyny poginęły szeregi proroków, apostołów i świętych, jeżeli nie z tej, że stawiając prawo Boże przed ludzkie zamysły zarzucali im występność? Gdyby chcieli pochlebczym głosem wprowadzić władzę przeznaczenia, odrzuciwszy Prawo sprawiedliwości, to żadnego z nich by nie zabili. Ludzie mówili im: *„Nie nakazujcie nam rzeczy uciążliwych"* (Iz 30, 10). Cóż to znaczy: *„nie nakazujcie nam rzeczy uciążliwych"* ? Niewątpliwie znaczy to: "nie narzucajcie nam prawa grożącego karami". A

oni na to: gdyby prorocy tamtych czasów słuchali was, "doradców" naszego czasu, służyliby ludziom tymi wygodnymi radami i zwodziliby ich przez źle wyjaśniane przepisy Prawa, jak i wy to czynicie.

I

Bądźcie bezpieczni w ramach Bożego zrządzenia, które Bóg w swoim przeznaczeniu ustanowił. *„Bóg komu chce, okazuje miłosierdzie, a kogo chce, czyni zatwardziałym"* (Rz 9,18); *(zależy to) „nie od tego, kto chce lub się o nie ubiega, ale od Boga, który udziela miłosierdzia"* (Rz 9, 16). *„Garncarz posiada władzę nad gliną, by uczynić z tej samej zaprawy jedno naczynie ozdobne, a drugie na użytek niezaszczytny"* (Rz 9, 21). Ciało sprzeciwia się duchowi, a duch ciału. *„Nie ma między nimi zgody, dlatego czynicie to, czego nie chcecie" (Gal 5, 17).* Tych przeznaczył, których przewidział, *„których zaś przeznaczył, tych powołał, a których powołał, tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił, tych też obdarzył chwałą"* (Rz 8, 30). *„Nie człowiek stanowi o swojej drodze"* (Jer 10, 23). Czy sądzicie, że jeśli coś dobrze czynicie, to będziecie za to chwaleni, gdy Prawo ogłasza, że jest twórcą strachu? O kim Bóg zadecydował, że będzie świętym, to jest święty, a nie inny. Kogo Bóg przewidział, że będzie nieprawy, ten będzie nieprawy, a nie będzie czymś innym. Przeznaczenie bowiem Boże już ustaliło liczbę sprawiedliwych i liczbę grzesznych, czego już absolutnie nie można zmienić.

Gdyby oni głosili to, co wy twierdzicie, to uniknęliby wprawdzie czasowego gniewu ze strony człowieka, lecz dosięgnęłaby ich wieczna kara Boża. Nie głosili więc tego, ale powiedzieli: *„To mówi Pan: Jeżeli będziecie dobrej woli i usłuchacie mnie, to będziecie spożywać dobra tej ziemi; jeżeli jednak będziecie krnąbrni i nieposłuszni, to miecz was będzie pożerał. To rzekły usta Pana"* (Iz 1, 19-21), również: *„To mówi Pan: Ponieważ odstąpiliście ode mnie, przeto i ja odstąpię od was i dam was jako łup w ręce Asyryjczyków. Będą zabijać dzieci wasze na waszych oczach i uprowadzą Żony wasze, ponieważ wzgardziliście moim Prawem, a wybraliście to, czego nie chciałem",* i dalej: *„To mówi Pan: Czyż nie stałem się pośmiewiskiem dla domu Izraela, ponieważ odstąpili ode mnie, a nakazy moje i moje prawa za nic uznali?",* a nadto: *„Ponieważ wołałem was, a okazaliście wzgardę, przeto i ja śmiać się będę w czasie waszej zatraty i będę sobie winszował, gdy spadnie na was nagła zagłada"* (Prz 1, 26). Gdy prorocy takie i tym podobne głosili, zabijano ich w rozmaity sposób. Dlatego Bóg wołał do ludu miasta, w którym zabijano proroków, wołał przez proroków i w swoich Ewangeliach: *„Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy są do ciebie posłani. Ileż razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak zbiera swe pisklęta, a nie chciałoś"* (Mt 23,37). "Nie chciałoś" tego - mówi - czego ja chciałem; chciałoś tego, czego ja nie chciałem. Jeżeli więc Bóg nie chciał tego, na co ono miało ochotę, to albo stworzył przeznaczenie zmuszony przez

kogoś innego, potężniejszego, albo też, jeżeli stworzył je sam, to okazał się złośliwy. Po cóż więc mówi do człowieka: *„ Chciałem tego, czegoś ty nie chciał",* jeżeli wie, że przeznaczył człowieka do nieposłuszeństwa?

Idąc za waszym bluźnierstwem wykluczamy winę człowieka, natomiast ukazuje się złośliwość Boga. Ten, kto błądzi, okazuje się niewinny, a Bóg, który się mści, niesprawiedliwy. Grzesznik wpada w przepaść występków; powinien wtedy raczej płakać niż się złościć, ponieważ doznał przemocy przeznaczenia Bożego. Tego chciał bowiem ten, kto stworzył. Kto bowiem stworzył, ten właśnie przeznaczył. Jeżeli tak jest, to wiadomo, że występek nie jest winą tego, kto grzeszy. Jeżeli więc grzesznik w ogóle nie odpowiada za swój występek, a wiadomo, że "zewnętrzny świat" potępiony, przez człowieka, pochodzi od sprawiedliwego Boga, to przyczyną grzechu będzie ten, kto jest też przyczyną działania. Rozum bowiem w ogóle nie może przyjąć, by tam, gdzie jeden jest twórcą przeznaczenia, to drugi miał być winnym za sprzeniewierzenia wypływające z tegoż przeznaczenia. Poczucie słuszności nie uznaje za dobre i sprawiedliwe tego, by cudza zbrodnia stanowiła o przeznaczeniu kogoś drugiego.

Jeżeli więc karzesz grzesznika, to wskaż sprawcę przeznaczenia. Wskaż sprawcę przeznaczenia, abyś mógł oskarżać za popełniony grzech, jako że nie można uznać w jednej osobie przeznaczającego i potępiającego. Jeżeli bowiem Bóg jest sprawcą przeznaczenia i On jest sprawcą naszych czynów, wskażcie kogoś innego, który by ukarał grzechy wypływające z przeznaczenia. Albo, jeśli Sprawiedliwy potępia niesprawiedliwość ludzkiego czynu, to wskażcie innego sprawcę przeznaczenia w zakresie niesprawiedliwości. Nie może pochodzić czyn od tego, który w tym czynie nie ma upodobania. Głupotą jest uznać twórcę przeznaczenia i potępienia za tę samą osobę. Nikt nie jest bardziej niegodziwy niż ten, który wzdraga się przed rzeczą wcześniej przez siebie zarządzoną, i karze za czyn, który sam sprawił, by zaistniał. Chyba, że myśl skierowała się "na lepsze" i zmieniony został wcześniejszy plan, który teraz należy potępić - dzieje się to pod wpływem nauki czegoś "lepszego". Bóg jednak zasiada w doskonałości wszechmocy i nie zna sobie równego ani nie lęka się większego.

Powiedzcie nam, pod czyim wpływem potępił swoje przeznaczenie? Ponieważ, gdy czyn przeznaczonego zasługuje na karę, to daleko bardziej jest występne zarządzenie tego, który przeznacza. Jeżeli bowiem ten, który został (do czegoś) przeznaczony, popełnia winę za sprawą przeznaczenia, to o ileż bardziej należy winić tego, który jest sprawcą przeznaczenia?

Błagam, czuwajcie, by ten kąkol podstępnego ziarna nie zmieszał się z czystą nauką Kościoła. Grzech bowiem nie pochodzi od tego, kto przeznacza, ale od tego, kto popełnia przestępstwo. Na bok więc złudne argumenty słowne. Nie ma nic wspólnego ze sobą sprzeniewierzenie się grzesznika i przeznaczenie karzącego, ponieważ grzech rodzi się z woli przestępcy, przeznaczenie natomiast w zwykłej mocy Odkupiciela. Ten, który stworzył, nie przeznaczył bowiem nic innego, jak tylko to, by człowiek żył według Jego woli. Bluźnierstwem jest bowiem i wielkim przestępstwem mniemanie, że rozmyślne

przekraczanie prawa przez człowieka pochodzi z przeznaczenia Bożego, jak również, że grzech człowieka z wcześniejszego zarządzenia tego, który w przyszłości ma być sędzią.

W tym momencie nadbiegają mówiąc:

Bóg jako wszystko naprzód wiedzący stworzył "świat przeznaczony". Przeznaczył na śmierć tych, których przewidział jako niemożliwych do nawrócenia, a których przewidział jako nawróconych w przyszłości, tych przeznaczył do życia.

Przypatrzmy się, czy przy pomocy niegodziwych wykrętów nie sprowadzacie sądu Bożego do uprzedniego sądu w zakresie sprawiedliwości. Czy więc, zanim ludzie zostali stworzeni, to już otrzymują uprzedni sąd od sprawiedliwości Boga? Wydaje mi się, że znaleźliście sobie innego Boga, który jest na tyle występny, iż osacza część ludzkości na podstawie uprzedniego sądu, określił zakres zasług człowieka jeszcze nienarodzonego i "przywiązał" do grzechu węzłem swojego przeznaczenia. Jeszcze nie został ktoś poczęty, a już została przygotowana dla niego wieczna kara. Nie dał mu jeszcze światła czasowego Słońca, a już mu przygotowuje karę nieustannej ciemności. Szukacie sobie - jak powiedziałem - innego Boga, skoro takie cechy mu przypisujecie.

Naszego bowiem, dobrego i łaskawego, nigdy nie sprowokujecie, by nawet pod wpływem waszych bluźnierstw uczynił wam takie rzeczy. Ten, kto znosi was cierpliwie, przebaczył już także innemu grzesznikowi. Codziennie wychodzi naprzeciw, chociaż postępujemy niesprawiedliwie, i raz po raz, na odnawiające się nasze grzechy odpowiada nowymi darami swojego przebaczenia, a wy (jakby) mówicie: "Niechętny nam już przed stworzeniem świata wyznaczył wyrok ze względu na przyszłe grzechy". Udziela wam obecnie przebaczenia, chociaż bluźnicie przeciw Niemu, gdy twierdzicie: "Już wtedy okazał niechęć wobec grzeszników i przeznaczył ich na śmierć, kiedy ukształtował pierwsze zarysy ludzkiego rodu".

Zanim więc stworzył ten świat, już go wtedy osądził, aby w czasach ostatecznych nie znaleźć nikogo do ukarania? Chciał może oddalić wszelki trud od siebie, i aby nie musiał sądzić ludzi po wykonaniu swych dzieł, wcześniej ich przeznaczył na śmierć, zanim zostali powołani do życia?

Jeżeli jednak sam stworzył tych, których przeznaczył na kaźń, to uprzedził zasługę tego, który ma zostać zniszczony. Ten, który nie zaczął jeszcze żyć, już otrzymał wyrok wiecznej śmierci.

Nasz Bóg nigdy tego nie uczynił. Jeżeli zaś wasz Bóg jest kimś innym, to rzucajcie przeciw niemu te swoje bluźnierstwa. O naszym Bogu powiedział prorok: *„Na moje życie! - mówi Pan. Jeżeli powiem grzesznikowi: «Na pewno umrzesz», a on odwróci się od swojej złej drogi i od swoich najgorszych uchybień, na moje życie - mówi Pan - żyć będzie i nie umrze w swym grzechu, który popełnił. Jeżeli zaś powiem sprawiedliwemu: «Na pewno będziesz żył», a on odstąpi od swojej sprawiedliwości, na życie moje - mówi Pan - na*

pewno umrze. Nie będą mu pomocne jego zasługi od dnia, w którym odstąpił od sprawiedliwości i zaczął czynić nieprawość. W nieprawości swojej umrze " (Ez 33, 13-14). Widzisz, że nasz Bóg z jednej strony ostrzega sprawiedliwego, aby nie upadł przez pewność siebie, a z drugiej, pociesza grzesznika, by nie załamał się w depresji.

Jeżeli wyczytaliście gdzieś o Bogu: "Na moje życie - mówi Pan. Gdy kogoś przeznaczyłem do życia, nie będzie inaczej, a kogo przeznaczyłem na śmierć, to na pewno umrze", to któż to zniesie, gdy tak będziecie nauczać? Otóż przeciw waszej nauce mówi Bóg, a wy nie wierzycie nawet Bogu, który daje o sobie świadectwo. „Sprawiedliwy nie może być bezpieczny - mówi Bóg - gdy mu powiem: «na pewno będziesz żył», ponieważ, jeżeli odstąpi od sprawiedliwości, umrze w nieprawości. Również, gdybym powiedział występnemu: «na pewno umrzesz», a on się nawróci, na moje życie - mówi Pan - nie wspomnę na jego nieprawość i na pewno będzie żył. Nie chcę bowiem śmierci umierającego, ale tego, by się nawrócił i żył."

Występują znów przeciwko nam krzykacze:

Tak zostało napisane w Starym Testamencie, w Nowym zaś Apostoł wota: *„Naczynia zasługujące na gniew, gotowe na zagładę"* (Rz 9, 22).

Jeżeli więc przed nadejściem Dobroci dobroć już obfitowała, to o ileż bardziej teraz, gdy sama Dobroć wzięła na siebie za nieprawych wyrok nieprawości, by grzesznych uwolnić od ich winy i przywołać na powrót do łaski przebaczenia. Przypatrzmy się więc, w jakim to porządku *naczynia zasługujące na gniew* są przygotowane *na zagładę*. Posłuchaj Apostoła, który przypisuje to nie odwiecznemu zarządzeniu Boga, ale ludzkiej nie-dbałości czy też staranności: „ *W wielkim domu* - mówi Apostoł - *znajdują się nie tylko naczynia złote i srebrne, ale też drewniane i gliniane: jedne do użytku zaszczytnego, a drugie do niezaszczytnego. Jeżeli więc ktoś oczyścił samego siebie z nieprawości, będzie naczyniem szanowanym, uświęconym, użytecznym Bogu, przygotowanym do każdego dobrego czynu"* (2 Tym 2, 20-22). Naczynia więc gniewu, gotowe na zagładą, jeżeli oczyszczą się z tego, ze względu na co zasługują na zniszczenie, będą naczyniami zaszczytnymi, uświęconymi, użytecznymi Bogu, przygotowanymi do każdego dobrego czynu. Jest to identyczne z tym, co wyżej powiedział Bóg do proroka: „ *Gdybym powiedział do występnego: « na pewno umrzesz»"* (Ez 33, 14), to znaczy, gdybym powiedział: *„będziesz naczyniem gotowym na zagładę",* a ten grzesznik odwróci się od swojej nieprawości, czyli, że chociaż naczynie gotowe na zagładę, to jednak, gdy oczyści się z tych (nieprawości), będzie naczyniem zaszczytnym i uświęconym.

Gdy ich na tym miejscu zwyciężysz, to uciekają w bardziej tajemne miejsca Pisma Świętego, aby z ukrycia wysyłać strzały w ludzi prostodusznych.

II

Czy nie wiecie, że zostało napisane: *„Jakuba umiłowałem, Ezawa zaś znienawidziłem.* ""(Rz 9,13)? Jeszcze bowiem się nie narodzili, ani nie uczynili żadnego dobra czy zła, a już zostało powiedziane na podstawie wiedzy uprzednie], że jeden będzie znienawidzony, a drugi ukochany.

Będzie konieczne dla nas w tym miejscu zapalić ogień małego wyjaśnienia, odpalając ze świętego ognia Prawa, aby was oświecić w tych skrytych miejscach, którzy tam nic innego nie robicie, jak tylko to, że prostodusznych katolików obdzieracie ze złoconych szat, a przyodziewacie ich w szmaty pełne heretyckiego brudu.

W Księdze Rodzaju zostało powiedziane do Rebeki: *„Dwa narody i dwa ludy wyjdą z twego łona, a jeden lud będzie silniejszy od drugiego, starszy będzie sługą młodszego"* (Rz 25, 23). Proroctwo więc nie odnosi się do bezpośrednich synów, którzy narodzą się cieleśnie, lecz do dwóch ludów: Żydów i pogan, przy czym "starszy lud Żydów" będzie służył "młodszemu", to znaczy poganom. W tym bowiem znaczeniu mówi także Apostoł: *„Ten, który przewidział, powiedział, że starszy będzie służył młodszemu* " (Rz 9, 12).

Święty Pawle apostole, dlaczego to powiedziałeś? Proszę o odpowiedź. Czyż dlatego to powiedziałeś, by wykazać, że przeznaczenie przesądziło już o tych, którzy mają się dopiero narodzić? Apostoł tak odpowiada: "Ja dlatego to powiedziałem, że starszy będzie służył młodszemu, ponieważ wybór dokona się spośród pogan". Jeżeli więc w ten sposób Apostoł wyjaśnia nam tajemnicę tego proroctwa, to kimże ty jesteś, który inaczej tłumaczysz ów sens, inaczej niż przedstawił nam go prawdziwy nauczyciel, kiedy powiedział: *„Gdyby anioł z nieba głosił wam Ewangelię inną niż ta, którą wam ogłosiliśmy - niech będzie przeklęty"* (Gal 1,8).

III

W tym miejscu przeciwnicy po wznowieniu sporu wołają:

Nie mówimy o niczym innym, jak tylko o tym, co głosił Apostoł, który sam wspomina, że na podstawie uprzedniej wiedzy Bożej zostało dokonane przeznaczenie O Bogu Apostoł mówi: *„Których powołał, tych też przeznaczył."* (Rz 8,30). Jeżeli czytacie u Apostoła o Bogu przewidującym, przeznaczającym i powołującym, to dlaczego nam o to stawiacie zarzut?

Nie stawiamy wam zarzutu, ale was badamy. Jeżeli bowiem zwracacie się do ludzi doświadczonych, to pouczamy, że nie powinniście tak fałszować znaczenie słów apostolskich. Jeżeli zaś zwodzicie prostaczków, to ganimy was za to, że, będąc ignorantami, uważacie się za kogoś i oferujecie swoje nauczycielstwo w sprawie, w której

nigdy nie chcieliście być uczniami. Wy bowiem, gdybyście wcześniej zechcieli się nauczyć i tak nauczać unikając tych swoich wyjaśnień, nie odstąpilibyście nigdy od nauki Bożej i nie głosilibyście, że Bóg nie chce zbawienia wszystkich ludzi. A nasz biegły w Prawie Apostoł mówi o sobie, że stał się wszystkim dla wszystkich, aby pozyskać wszystkich grzeszników (1Kor 9, 22). Nauczył się bowiem, że Bóg zamknął wszystko w niewierności i chce wszystkim okazać miłosierdzie (Rz 11, 32). Nauczył się, że każde usta muszą zamilknąć i cały świat musi się poddać Bogu (Rz 3,19). Dlatego też mówił: *„Mówię zaś do was wszystkich mocą laski, która została mi dana"* (Rz 12, 3), jak również: *„Upominam i uczę każdego człowieka"* (Koi 1, 28), i dalej: *„Tenże Bóg rozdziela swe bogactwa wszystkim"* (Rz 10, 12), oraz: *„Objawiła się łaska Boża wobec wszystkich ludzi, która uczy nas nieustannie"* (Tyt 2, 11), aby każdy człowiek był doskonały w Chrystusie (2Tym 3,17). Ponieważ zaś wiedział, że Syn Boty dla wszystkich się narodził, za wszystkich cierpiał, dlatego donośnie mówi: *„Mile to jest w oczach naszego Zbawiciela, Boga, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy"* (lTym2,3).

Sam Chrystus codziennie woła do nas w swojej Ewangelii słowami: *„Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię"* (Mt 11, 28). Dlatego, aby pouczyć, że On nie odsuwa żadnego człowieka od swojej łaskawości, jako zawsze hojny, opływający, szczodry, nigdy nikim nie gardząc, tak mówi w swoich Ewangeliach: *„Każdy, kto prosi - otrzymuje, kto szuka - znajduje, a stukającemu otworzą* " (Mt7,8).

Również Stary Testament zapraszając wszystkie narody do słuchania, mówił: *„Słuchajcie tego wszyscy, którzy zamieszkujecie świat, mieszkańcy ziemi i synowie ludzcy, bogaty na równi z biednym"* (Ps 48,2-3).

Dlatego też ten sam Apostoł (Paweł) widząc, że Bóg pragnie wszystkich ludzi, lecz nie wszyscy pragną Boga, wspominając o przyszłym sądzie głośno woła: *„Wszyscy musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele, dobre lub złe"* (2Kor 5, 10), dlatego też apostoł Piotr mówi: *„Łaska Boża w was i nad wszystkimi"* (por. 1P 1,2; 5,14). Nawołują wszyscy prorocy, wołają wszyscy apostołowie, wszyscy wzywają Chrystusa, niezliczone zastępy kapłanów Bożych wzywają na całym świecie do łaski, do miłosierdzia Bożego i do przebaczenia.

Jedynie dwie zaledwie albo trzy istoty ludzkie, ponieważ mają ślepe serce, wyruszają z tymi wiarołomnymi księgami zmyślając, że pochodzą one od katolika i zadają rany całemu światu. Posługując się nimi wprowadzają nowe, przeklęte pokolenie. Głoszą naukę, że Bóg nie chce zbawienia wszystkich ludzi, i że nie wszyscy dojdą do poznania prawdy. Cierpiąc z powodu niejasności jednego miejsca, wprowadzają opary swoich ciemności do tak wielkiego światła i w tak niezmierzoną jasność.

Ponieważ jednak światłość w ciemności świeci i ciemność nie może jej ogarnąć (J 1,5), przeto przy pomocy Pana, czerpiąc z Jego

skarbca, postaramy się o to, by wyjaśnić to miejsce, o którym mniemają, że "idzie ręka w rękę" z ich herezją.

Przedstawmy więc teraz naukę o wiedzy uprzedniej i o przeznaczeniu. Przewidział Bóg i przepowiedział, że w nasieniu Abrahama, czyli w Chrystusie, będą błogosławione wszystkie narody. Żydzi niechętnie znosili, gdy to się zaczęło spełniać. Zaczęli przeto więzić apostołów, a trzymając ich pod strażą mówili im: *„Zapowiedzieliśmy wam, byście nie głosili tego imienia, wyście jednak napełnili wszystkich waszą nauką"* (Dz 5, 28). Apostoł zaś Pawei widząc, że Żydzi tracą ducha z powodu przechodzenia pogan na wiarę chrześcijańską i odciągania Żydów od "przywilejów Synagogi" na rzecz "przywileju Kościoła", pociesza ich, by się nie smucili, mówiąc: *„Dlaczego zabraniacie nam przemawiać do pogan, by i oni zostali zbawieni"* (lTes 2, 16), skoro wiecie, że Bóg rzekł do Abrahama: *„Przez potomstwo twoje obdarzę dziedzictwem wszystkie narody"?* (Rdz 22, 8; Dz 3,25). Przewidział bowiem Bóg, że Żydzi nie uznają Jego Syna, natomiast uwierzą Mu narody pogańskie. Dlatego powiedział: *„Których przewidział, tych przeznaczył na to, aby się stali podobni do obrazu Jego Syna, by On był pierworodnym między wielu braćmi"* (Rz 8,29). Nauka bowiem o Żydach głosi, że są oni synami Abrahama przez fakt obrzezania, natomiast poganie przez chrzest stają się synami Bożymi, a bratem ich jest pierworodny Syn Boży. Jednorodzony, jedyny Syn Boży, staje się bratem dla tych, których w pełni adoptował Bóg na swoich synów, dlatego mówi do Ojca: *„Ogłoszę Twoje imię braciom moim"* (Ps 21, 23).

Przed wiekami więc Bóg wiedział, że narody pogańskie - jak powiedzieliśmy - szczerym sercem przyjmą Jego Syna, którego Żydzi ukrzyżują, i wypadało, aby uwielbili Syna Bożego. Przewidział więc i przeznaczył ich do tego, by stali się podobni do obrazu Jego Syna, jak również, by stali się licznymi braćmi Jego pierworodnego Syna. Których przeznaczył, tych też powołał. Jeżeli zapytasz Apostoła, kiedy przeznaczył, to ci odpowie: *Wtedy, gdy powiedział do Abrahama: „Przez potomstwo twoje obdarzę dziedzictwem wszystkie narody"* (Ps 48,2) i mówi przez proroka: *„Słuchajcie tego wszystkie narody"* (Ps 48,2).

Mówi więc do Żydów: *Niech wam się nie wydaje, że Bóg uczynił coś nowego.* Bóg chciał wypełnić obietnicę daną ojcu naszemu Abrahamowi, że w jego potomstwie wszystkie narody będą obdarzone dziedzictwem. Ponieważ więc wszystkie narody przeznaczył, wszystkie narody doprowadził do niedowiarstwa, aby wszystkim okazać swoje miłosierdzie (Rz 11, 32). Których więc przeznaczył, tych powołał; których powołał, tych usprawiedliwił, usuwając wszystkie grzechy; których zaś usprawiedliwił, tych też obdarzył chwałą, to znaczy, uczynił ich dziećmi Bożymi.

Dlaczegóż więc, o Judejczycy, pomrukujecie i zabraniacie nam przemawiać do pogan? *„Jeżeli Bóg z nami, to któż przeciwko nam?" (Rz 8, 31-32),* to znaczy, dlaczego wyciągacie rękę przeciwko nam? Dlaczego gorszycie się wobec apostołów Bożych? Jeżeli Bóg nawet swojego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, to zapamiętaj sobie, Predestynato, co mówi: Wydał Go przecież za nas

wszystkich. Tym wyrażeniem: *„wydal Go za wszystkich* " usunął (Apostoł) powód zgorszenia dla Żydów oraz wykluczył wasz zamiar. Podziwiam zaś waszą "uczoność", że w ten sposób odczytaliście to miejsce: *„których przeznaczył, tych powołał" (Rz 8, 30),* iż baliście się przystąpić do (wyjaśnienia) jednego krótkiego zdanka poprzedniego. Gdy bowiem doszliście do tego miejsca, które uznaliście za wystarczające do uzasadnienia waszego poglądu, to już nie chciało się wam spojrzeć w następny wiersz, który obalał wasze twierdzenie, to znaczy wiersz: *„wydał Go za wszystkich"* (Rz 8,32), lecz zamknęliście Pismo Święte i zaczęliście wołać: *"Bóg nie wszystkich wzywa do swojej laski, nie wszystkich zaprasza"*. Ale gdy pytaliśmy: *Czyżby nie wszystkich wzywał?,* odpowiedzieliście: *Oczywiście, że nie wszystkich*.

Gdy przeto nasi zdrętwieli z osłupienia i zatrwożyli się tym, co usłyszeli, o czym nie mówił jeszcze żaden heretyk, zwrócili się do waszej uczoności z zapytaniem: Jak to udowodnicie, że Bóg nie wszystkich wzywa do swojej łaski? Czy nawet Bóg nie chce ich powołać? Czy chce, a nie może? Czyż nie zasługują? Jeżeli chce, a nie może - jest to bluźnierstwo przeciw Jego wszechmocy. Jeżeli może i nie chce - to okazuje się niesprawiedliwy. Jeżeli oni nie zasługują - to łaska już nie jest łaską, bo o powołaniu decydują zasługi ludzkie, a nie łaska Boża. Jeżeli zaś powołanie jest dziełem łaski Bożej, a nie zasługi ludzkiej, to Bóg wszystkich powołuje. *„Wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej"* (Rz 3, 23) - jak mówi Apostoł i dorzuca:' *„a dostępują usprawiedliwienia darmo, dzięki Jego lasce przez Odkupienie, które jest w Chrystusie"* (Rz 3, 24). Powtarzam: *„darmo", „przez Odkupienie"*. Śmiało twierdzę: Gdzie jest są uprzedni na podstawie zasług ludzkich, tam nie ma łaski Bożej. Wszystko bowiem, co uznajemy przez wiarę za dzieło łaski Bożej, nie możemy przypisywać naszym zasługom. Jeżeli więc jest dziełem łaski, a nie zasługi, to dlaczego twierdzicie, że niektórzy nie są powołani, ponieważ są niegodni Jego powołania? Jeżeli bowiem nikt nie jest powołany na podstawie swojej zasługi, ale na podstawie daru łaski Bożej, i jeden jest powoływany, a drugi odrzucany, to Bóg staje się przedmiotem bluźnierstwa "jako mający wzgląd na osoby". A przecież już apostołowie zwalczali zwolenników tego fałszywego poglądu, bo św. Piotr apostoł woła: *„Jestem przekonany, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby"* (Dz 10, 34), a św. Paweł mówi: *„U Boga bowiem nie ma względu na osoby"* (Rz 2, 11). Panom mówi też o niewolnikach: *„A wy tak samo wobec nich postępujcie. Zaniechajcie gróźb wiedząc, że w niebie jest zarówno ich jak i wasz Bóg, a u Niego nie ma względu na osoby"* (Ef 6, 9).

Jeżeli więc tak się sprawy mają, więcej, ponieważ tak się sprawy mają, to dlaczego dowodzicie, że Bóg nie wzywa wszystkich do uczestnictwa w swojej łasce? Kogóż nie chce zbawić Ten, który modli się za krzyżujących Go oprawców? To diabeł, posługując się tą herezją, roznosi szaleństwo swego tyrańskiego panowania, aby ranić śmiercionośną plagą niemal cały świat. Stworzenie wszczyna wojnę przeciwko Stworzycielowi i mówi, że Ten, który karze, sam na tę karę przeznaczył oraz, że sam wzbudził do istnienia to, czego zabronił.

Pierwszy lepszy rozpozna, że to bezbożne i bluźniercze. Wszelki bowiem grzech wówczas dopiero może być uznany za grzech, gdy oczywista jest wina przestępcy i sprawiedliwość sędziego. Ponieważ kara za grzech zawsze poprzedza zasługę za czyn, nikogo nie można oskarżać, jak tylko tego, który mógł uchylić się od grzechu. Rozdziel więc grzech pomiędzy przeznaczającym i czyniącym, aby czyniący mógł odrzucić albo naprawić zły czyn przeznaczającego jako wrogi sobie. Wszystko zaś, co sprawiedliwy Bóg potępia, jest mu wrogie. Jeżeli przeznaczenie nakierowało człowieka na grzech, to sprawiedliwy sędzia w niczym nie dopatrzy się winy grzesznika, ponieważ czyje przeznaczenie, tego też odpowiedzialność za czyn. Czyż nie widzicie - pytam - jak ciężko te twierdzenia ubliżają Bogu? Jeżeli bowiem moc Jego przeznaczenia sięga tak daleko, że także grzech jest uznawany za wynik tego zrządzenia, to zaiste, zły owoc z niczego innego się nie rodzi jak tylko ze złego korzenia.

U manichejczyków[289] *[zob. przyp. 139, herezja XLVI]* istnieje jeden Bóg od wszelkiego zła, a drugi - od wszelkiego dobra, aby to, co jest dobre, przypisano dobremu, a to co złe - złemu. Wydaje nam się, że to jest jeszcze gorszym bluźnierstwem niż tamto manichejskie, ponieważ jednego i tego samego Boga uznajemy za dobrego i sprawiedliwego, a jednocześnie za twórcę przeznaczenia wszelkiej zbrodni.

Niech więc ustąpią czcze argumenty słowne. Nie ma ze sobą nic wspólnego sprzeniewierzenie się grzesznika i przeznaczenie karzącego, ponieważ grzech jest wynikiem wzgardy człowieka wobec prawa, a kara ma swoje źródło w sprawiedliwości sędziego. Usuńcie przeto jedno z dwóch: albo przeznaczenie w odniesieniu do sędziego, abyście uznali go za sprawiedliwego, albo wskażcie na innego sędziego. Rozum nie może godzić się z tym, by ten, który nakłada wyrok, karał też potem swoje zarządzenie. Dlatego, jeśli uznasz zło za konsekwencję przeznaczenia Bożego, to nie będziesz mógł za nie winić woli człowieka. Szukaj winy albo w człowieku i nie bluźnij Bogu, albo też, jeżeli uznasz, że grzech pochodzi z przeznaczenia Bożego, to wprawdzie odsuwasz winę od człowieka, ale Boga czynisz przestępcą. Oczywistą jest rzeczą, że grzech jest niczym innym jak tylko sprzeniewierzeniem się człowieka, przeznaczenie zaś Bożym uporządkowaniem. W jaki więc sposób dwa, tak różne i przeciwstawne "światy", mogły utworzyć jedną, spojoną konstrukcję, w której to, co jest Bożym dobrem, staje się złem człowieka, a grzech błądzącego jest nazwany odwiecznym uporządkowaniem Zakazującego? Dlaczego nie zastanawiacie się nad tym, wy, którzy twierdzicie, że z wyroku przeznaczenia Bożego ludzie pozostają w zgodzie z grzechami? Wiadomo, że diabeł bardzo pragnie wszelkiego grzechu. Czy sądzicie, że Bóg stworzył swoje przeznaczenia dla zaspokojenia pragnień diabła, a na zgubę ludzi? Czy myślicie, że Bóg chciał, by Jego przeznaczenie było na usługach diabelskiej woli? Że chciał przekazać nieprzyjacielowi ludzi, już wcześniej obwinionych, według upodobania demonów, zanim mocą własnej woli ukażą się ich zasługi? Niechaj w tym miejscu starczy tych oczywistych bluźnierstw. Słabnie bowiem moje zatrwożone serce pod wpływem nieznośnego drżenia.

Opisaliśmy w pierwszej księdze osiemdziesiąt dziewięć herezji. Zauważyliśmy, że żadna tak nie popuszcza ludziom cugli w drodze do przestępstw. Stwierdziliśmy, że żadna nie jest tak bluźniercza wobec Boga. Przyznaję, o wyznawcy wiary katolickiej, że wzrastają w liczbie ci obrońcy przekleństwa. Oczekuję przeto czystości waszej wiary, abyście wsparli mnie swoimi modlitwami, zmagającego się z tą herezją, w której wszystkie słowa to bluźnierstwo. Przyznaję, najdrożsi -jak rzekłem - że trzęsą się wszystkie członki mego ciała, słabnie duch, zadrżało ucho, twarz bladością więdnie, włosy na głowie stają dęba, umysł pod wpływem druzgocącego strachu legł razem ze swoimi przemyśleniami, język nie ma siły poruszać się w gardle, ponieważ występujemy przeciwko tym, którzy twierdzą, że Bóg jest na usługach diabelskiej woli.

IV

Bóg bowiem - mówią oni - przeznaczył już ludzi czy to do sprawiedliwości, czy też do grzechu. Dlatego nie mogą być nikim innym, jak tylko tymi, jakimi Stwórca ich zaplanował.

Kiedy zapytasz ich, dlaczego wypowiadają tyle bluźnierstw, to odpowiadają, że Apostoł powiedział: *„Których przeznaczył Tych powołał."* (Rz 8,30).

V

Dlatego mówią:

Ci, których Bóg przeznaczył do życia, chociażby prowadzili życie niedbałe, grzeszne, chociażby nawet tego nie chcieli, to i tak, nawet wbrew swojej woli, zostaną doprowadzeni do życia, natomiast ci, których przeznaczył na śmierć, chociażby się starali, chociażby się spieszyli, to na próżno się trudzą.

Któżby nie uznał, że taka nauka oddala u sprawiedliwych zdrowy lęk, by nie upadli, a u grzeszników powoduje utratę zachęty na poprawę? Staliśmy się bluźniercami wobec Boga, doszliśmy do całkowitej ruiny człowieka. Jeżeli bowiem sprawy tak się mają, że każdy jest tym, czym jest z przeznaczenia, to niepotrzebne jest prawo, niepotrzebny kapłan, niepotrzebna pobożność ludzi, zamyka się miejsce ucieczki, opróżnia się łono Kościoła, żadne kolano nie zgina się przed Bogiem, niczyja głowa nie pochyla się do błogosławieństwa, zamykają się księgi Pisma Świętego, a jednocześnie próżny się staje wszelki wysiłek w nabywaniu cnót.

VI

Niezależnie od tego, jak bardzo ktoś by się starał, nie odstępowałby od Kościoła Bożego, od kapłanów, nie zaniedbywałby praktyk religijnych, jeżeli jednak Bóg raz go przeznaczył na śmierć, nie będzie mógł być zbawiony. Judasz codziennie słuchał słowa Życia codziennie przebywał z Panem, codziennie był zajęty uszlachetnianiem swego charakteru, codziennie wsłuchiwał się w głos samego Syna Bożego, ale, ponieważ byt przeznaczony śmierci, zniknął nagie, w jednym mgnieniu oka. Szaweł natomiast, na co dzień prześladowca, na co dzień uczestnik kamienowana chrześcijan, na co dzień burzyciel Kościoła, ale, ponieważ przeznaczony był do życia, w jednym mgnieniu oka stał się naczyniem wybranym. Dlaczegóż więc drżysz ze strachu ty, który trwasz w grzechu? Jeżeli Bóg uzna cię za godnego, to będziesz święty. Albo ty, który prowadzisz święty żywot, dlaczego chodzisz zatroskany? Jeżeli Bóg nie zechce, to nigdy nie upadniesz. Obaj bądźcie spokojni w Bogu. Czyż ty, który jesteś święty i stale zatroskany o to, by nie upaść, który dzień i noc spędzasz na modlitwie, często pościsz, ze starannością wczytujesz się w święte teksty, odczuwasz niedostatek zachęt, codziennie jaśniejesz we wszelakich świątobliwych praktykach, czyż przez tę całą twoją gorliwość będziesz zbawiony? Czyż będziesz bardziej święty niż Judasz, który otrzymał władzę leczenia chorych, wypędzania złych duchów, wskrzeszania umarłych, deptania po wężach i skorpionach, jeden z apostołów, uczeń Chrystusa, a jednak, ponieważ przeznaczony śmierci, więc śmierć wieczną znalazł? Nie martw się o siebie, nie martw się o swoją doskonałość, zaufaj woli Bożej, ponieważ jeżeli Bóg uzna ciebie za godnego trwania w dobru, będziesz zbawiony. Albo ty, który grzeszysz, ucz się na przykładzie apostola Pawła. Czyżbyś ty mógł kiedyś wpaść w gorsze grzechy niż on? A jednak, ponieważ przeznaczony był na urząd apostoła, pozbył się nagle wszystkich występków i z najniższych dołów wspiął się na najwyższe szczyty.

To jest siłą waszego przekonywania. Tym zwodzicie świat, tym przenikacie domy, tym zniewalacie kobietki obciążone grzechami, które powodowane różnymi pożądliwościami, ciągle się uczą, a nigdy nie dochodzą do poznania Boga (2 Tym 3, 6-7). Przy Bożej jednak pomocy ów duch, który przeciął zamysły podstępnych starców oskarżających Zuzannę, wskaże was i teraz, ponieważ rzucacie potwarz na niepokalany Kościół Boży. I tak, jak oni ukazali pełnię swojego fałszu na podstawie samego oskarżenia, tak i wy odejdziecie pokonani swoimi własnymi argumentami. Opieramy się wiec na tych samych słowach, które wypowiedzieliście, ale inne wnioski z nich wyciągamy. Słusznie bowiem przyznajemy: Owszem, Judasz był apostołem, chodził śladami Chrystusa, dniem i nocą chłonął z ust Jego naukę zbawienia, praktykował cnoty i dawał temu wyraz, osiągnął wszystkie oznaki apostolskiego urzędu - ale jednak, ponieważ się

zaniedbał, upadł. Uważaj, abyś i ty nie runął. Bądź ostrożny, ponieważ twój nieprzyjaciel jako lew ryczący krąży, szukając kogo by pożreć (1P 5, 8). Nie przypisuj zaś nieprawości Bożej tego, iż Judasz upadł. Bóg bowiem nie chciał, żeby on był zły, lecz on, nieszczęsny, dlatego upadł i rozpękł się na dwoje (Dz 1, 18), ponieważ nosząc kasę okazał się złodziejem (J 12, 6) i chciwość w jego sercu była korzeniem wszelkiego zła (1Tym 6, 10). Zaprzepaścił on tak wielkie dary Boże. W obecności Lekarza nie tylko nie starał się leczyć swoich ran, lecz nawet je powiększał. Żądamy bowiem, byście wy sami byli sędziami grzechu Judasza. Z pomocą Chrystusa tak was osaczymy, że swoimi twierdzeniami samych siebie pokonacie. Grzech Judasza to wielka bezbożność, zbrodnia nie do porównania, przestępstwo niezmierzone. Powiedzcie nam, kogo chcecie za tę zbrodnię obwinie? Czy Judasza, zdrajcę, czy też Boga, twórcę przeznaczenia? Jeżeli obwiniacie za ten grzech Boże przeznaczenie, ponieważ "grzech Boga" jest gorszy od tego, co uczynił Judasz, wtedy przyznaję wam zwycięstwo. Jeżeli zaś obwiniacie zdrajcę Judasza, to nasza strona osiągnęła palmę zwycięstwa. Bóg bowiem nic takiego ani nie przeznaczył, ani nie pragnął. Obrońmy więc Pana przed zarzutami, świętego i nieskalanego żadnym występkiem, abyśmy nie oskarżali o niesprawiedliwość Tego, którego Judasz zdradził przez chciwość, abyśmy Pana nie oskarżali, odrzucając winę Judasza. Jeżeli bowiem Judasz był takim, jakim był, ponieważ do tego Bóg go przeznaczył, a nie dlatego, że sam się zaniedbał, to rzeczywiście, uwalniamy go od wszelkiego ciężaru winy i przerzucając się od gromów zadawanych zdrajcy-człowiekowi, oskarżamy podstęp Boga-twórcy przeznaczenia, który jakoby chciał uczynić Judasza apostołem, aby potem z apostoła zrobić zdrajcę; którego jakoby chciał wynieść na niebiosa, aby go potem z wysoka zrzucić; któremu jakoby chciał dać moc wyrzucania demonów, aby go potem przekazać ich władzy. Ale po cóż opóźniamy sprawę? Macie ich obu przed waszymi oczyma, o uczeni naszych czasów, sługę i Pana, Nauczyciela i ucznia, Dobrego Boga i złego człowieka. Oskarżcie jednego, którego chcecie. Jeżeli Boga, twórcę przeznaczenia, to Judasz jest wolny. Jeżeli zdrajcę Judasza, to nie będziecie mogli nauczać, że Bóg jest twórcą przeznaczenia jego zbrodni, ponieważ Boże przeznaczenie jest dobrem, a zdrada Judasza największym złem. Dobroć stworzyła rzecz dobrą, ponieważ niemożliwym jest do uwierzenia, że uczyniła złą. Jeżeli więc przeznaczenie Boże jest dobrem, a zdrada Judasza czymś najgorszym, to nie są do pogodzenia złe czyny Judasza i dobre czyny Boga. Nie może tworzyć razem współudziału ciemność i światło, dobro i zło, życie i śmierć, prawda i kłamstwo. Oddajcie więc w całości tylko Judaszowi jego grzech, okażcie Bogu należną cześć za Jego sprawiedliwość, nam również przekażcie pocałunek miłości. Trudzicie się bowiem w daremnej walce, broniąc i uniewinniając za pośrednictwem Judasza wszystkich grzeszników, a oskarżając sprawiedliwość Bożą.

Przejdźmy teraz do Pawła, dobrego nauczyciela i rzeczywiście świętego. Po usunięciu tego szaleńczego uporu wyjaśnijmy, że nie można odrzucać prawdy i uczciwości. Czymś innym jest prześladowanie

kogoś niewinnego, kierując się zapałem złośliwości, jak uczynił Kain, a czym innym walczyć tak jak Eliasz, kierując się gorliwością o sprawy Boże. On nie tylko ścigał, ale nawet rozkazał zabić mieczem na swoich oczach wielu ludzi. Kain zabija jednego i otrzymuje karę wiecznego potępienia, Eliasz zabija wielu i zostaje uniesiony do chwały wiecznej. Paweł więc nie naśladował Kaina -jak wy twierdzicie - ale powodowany gorliwością o sprawy Boże jest podobny do Eliasza.

Może zapytasz: a jak to udowodnisz? Czytaj List Pawła do Galatów i jego świadectwo o sobie, gdy mówi: *„Zwalczałem Kościół Boży i usiłowałem go zniszczyć, przewyższając w tym wielu moich rówieśników z mego narodu. Byłem szczególnie wielkim zapaleńcem w zachowywaniu tradycji moich przodków."* (Gal 1, 1-14). Czyż nie wszyscy katolicy wiedzą, że Bóg Izraela jest Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa? Kogo więc bronił? Niewątpliwie Ojca, ponieważ kapłani żydowscy powiedzieli mu, że Ten, którego ukrzyżowali, nie był Synem Bożym. Ufając przeto swojemu Prawu, ufając kapłanom Boga żywego, wziął od nich listy, aby - kierując się do synagog Damaszku - więzić chrześcijan (Dz 9,2). Człowiek bardzo roztropny i mądry, który wiedział, że postępuje powodowany gorliwością o sprawy Boże, niewątpliwie był też przekonany, że ściga nieprzyjaciół Boga. Walczył bowiem za wiarę w Boga, za prawdę. Przekonano go, że Pan nasz, Jezus Chrystus, nie jest Synem Bożym, ale zwodzicielem, który oszukuje jego naród. Takie miał przekonanie, jakie ukształtowali mu jego nauczyciele i kapłani. Mając przeto ducha nie Kaina, a Eliasza, pałał zapalczywością przeciw nowym czcicielom Boga. Nieświadomie zamiast cnót popełniał zbrodnie. Bóg jednak, który patrzy w serce i dobrze zna wiarę, sprawił, że znalazł on miłosierdzie, ponieważ jego niewinność wynikała z nieświadomości. Jak to udowodnimy? Sam mówi do Tymoteusza: *„Byłem prześladowcą, wyrządzając krzywdę Kościołowi. Dostąpiłem jednak miłosierdzia, ponieważ działałem z nieświadomości." (1Tym I, 13).* Widzisz przeto, że tam, gdzie jest nieświadomość, nie ma winy. Sprawiedliwość bowiem Boża poucza nieuświadomionego, na świadomego jednak, ale okazującego wzgardę, nakłada się wyrok. Dlatego też Paweł, krocząc w ciemności niewiedzy, mniemał, że walczy z wrogiem swojego Pana. Prześladował z zapałem, ponieważ starał się przypodobać Panu jako dobry sługa. Nie spoczywał, szalał, ponieważ w większym stopniu niż wszyscy inni był zapaleńcem w przestrzeganiu ojczystych tradycji. A jakich ojców zapał nosił w sobie? Niewątpliwie zapał Abrahama, Izaaka, Jakuba. A kto jest ich Bogiem? Niewątpliwie Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. Chcąc się więc Mu przypodobać, uważał, że ściga Jego wroga. Doznał on ciemności niewiedzy, jaką mieli jego kapłani. Okazał im swoje zaufanie, ponieważ dawali świadectwo na mocy Bożego prawa.

Wszystkim wiadomo, czym jest ciemność. Czyż samo doświadczenie nie może nas pouczyć o tym, że w ciemności w jednakowy sposób majaczy się nam przed oczyma człowiek znany i nieznany, rodziciel i obcy, współobywatel i barbarzyńca, którego, jeżeli się nie odezwie, nie będzie można dokładnie rozpoznać? Paweł więc, jako

dobry strażnik winnicy Pana zastępów, strażnik domu Izraela, jako dobry stróż nocny, bierze kij, przechodzi przez noc niewiedzy i kogo spotka na zbieraniu gron w winnicy Pańskiej, tego niszczy jak Eliasz. Temu więc dobremu słudze, który czuwa nad winnicą swojego Pana, słudze, który dzielnie walczy o czystość wiary, słudze, który naśladuje Eliasza, słudze, który prowadzi bój w ciemności niewiedzy w obronie prawdy, słudze, o którym wiedział, że dla prawdy będzie walczył aż do śmierci, który trudził się więc i postępował w ciemności wiary, i który nie wiedział, że Ten, o którym sądził, że jest wrogiem jego Pana, sam właśnie jest Panem, jemu to wychodzi naprzeciw i mówi: Daj spokój, ja jestem twoim Panem. Pomyśl tylko o sobie samym. Gdybyś wszedł nocą do swojej winnicy, a domownik albo twój sługa wyczułby ciebie w ciemności nocy i zbliżyłby się, aby cię pochwycić, powiedz mi, proszę, wydobądź prawdę z ust swoich, powiedz mi, czy będziesz milczał? Czy pozwolisz, by cię pochwycił ten, o którym wiesz, że cię ściga nie z nienawiści, nie z pobudek nieprzyjaznych, lecz - ponieważ sądzi, że ty jesteś złodziejem - broni twojego dobytku, przegania ciebie w obronie twojego mienia? Takiemu słudze należy się pochwała i nagroda. W każdym razie, gdy zwrócisz się do goniącego cię i próbującego cię zabić ze słowami: "Przestań! Ja jestem twoim panem", to on natychmiast odrzuci kij ze swojej ręki, upadnie do twoich stóp i będzie błagał o przebaczenie ze względu na nieświadomość. Zaraz też zrobi wszystko, cokolwiek mu zlecisz.

Tak samo też było wtedy ze św. Pawłem. Posłany przez kapłanów Bożych, pełen zasług apostolskiego działania, a już był naczyniem wybranym. Posiadając w sobie ducha Eliasza, prześladował - tak mu się wydawało - nieprzyjaciół prawa Bożego, a Ten, o którym myślał, że jest złodziejem w winnicy Pana, był właśnie jego Bogiem. Przeżywał bowiem noc, za ciemność której odpowiedzialne było niedowiarstwo kapłanów. A sprawiedliwy Pan upodobał sobie to własne wobec Siebie prześladowanie, którego sam doznawał ze względu na swoją sprawiedliwość, ponieważ sam był także twórcą Prawa, którego Paweł przestrzegał. Nie pochwycił więc niechętnego jako Ten, który ma wzgląd na osoby, i uczynił chętnym, nie pochwycił niewierzącego i uczynił wierzącym, nie pochwycił wroga i uczynił przyjacielem, nie pochwycił złego i uczynił dobrym, ale zwrócił się do wiernego Jemu i trudzącego się dla Jego dobra, mówiąc: *„Dlaczego mnie prześladujesz?"* (Dz 9, 4). On zaś odpowiedział słowami, które jedynie wypływają z nieświadomości: *„Kimże Ty jesteś, Panie?"* (Dz 9, 5). Natychmiast uwierzył, natychmiast przeszedł z Synagogi do Kościoła i to nie przez zmianę Pana, lecz przez rozpoznanie Tego, którego zawsze czcił. Nie przez przejście od jednego Boga do drugiego, lecz przez uświadomienie sobie, że jest to ten sam Bóg, któremu zawsze oddawał cześć. Nie przez przejście z niedowiarstwa do wiary, lecz przez wejście w posiadanie tej wiary, którą już miał na mocy Prawa. Sprawiedliwy więc Pan rozpoznał swojego sługę według tego, o czym sam apostoł mówi do Tymoteusza: *„Poznał Pan tych, którzy są Jego własnością."* (2Tym 2,19).

Do tych zaś, o których wie, że kierują się nie obroną prawdy, ale próżną chwałą i pożądliwością, przynajmniej w pewnym stopniu, którzy się jedynie chełpią, że są Jego sługami, woła słowami: *„Odstąpcie ode mnie, ponieważ was nie znam."* (Mt 7,23). Rzeczywiście, zatrzymujemy się w tym miejscu, ponieważ nie tylko samemu Apostołowi wyrządzacie krzywdę, gdy mówicie, że on został pociągnięty wbrew woli, chociaż jednocześnie czytacie, że sam o sobie powiedział: *„Jeżeli działam nie z własnej woli, to spełniam tylko powierzony mi obowiązek. Jeżeli jednak działam z własnej woli, to otrzymuję zapłatę."* (1Kor 9, 17). Pozbawcie go należnej mu zapłaty i powiedzcie: "Ponieważ robisz to niechętnie, ciągnięty wbrew własnej woli, wbrew własnej woli wleczony, więc nie ty biegniesz. Nie ty bowiem decydujesz o swoim biegu. Bądź spokojny. Wiedz, że chociażbyś nawet chciał, nie możesz zgrzeszyć." A na to on odpowiada: *„Ja tak biegnę, nie jakby w nieznane."* (1 Kor 9, 26); *„Ja codziennie się spieszę i podejmuję wysiłek, by osiągnąć nagrodę, którą daje powołanie do nieba."* (Flp3,14); *„I chociaż sumienie niczego mi nie wyrzuca, to jednak nie przez to jestem usprawiedliwiony. "* (1Kor 4,4); *„Nie łudźcie się: Bóg nie pozwoli szydzić z siebie."* (Gal 6, 7). Ja bowiem, jeżeli nie będę wiele pościł, jeżeli nie ujarzmię ciała, jeżeli nie oddam go na służbę, sam okażę się niepotrzebny (1Kor 9,27).

O dobry nauczycielu! O mądry budowniczy! O twórco wszelkiego dobra! W ten sposób buduje Kościół ten, który chce ukazać przykład zbawienia. Nie odciąga dusz od właściwego kursu, aby mniemały, że po odrzuceniu troski o poddanie się Bogu będą mogły dojść do Boga; aby mówiły:
Nie spodoba się Mu nasza gorliwość - po cóż się trudzimy?
Nie spodoba się Mu nasz pośpiech - po cóż więc biegniemy?
Nie spodoba się Mu nasza wola - po cóż więcpostanawiamy?
Nie spodoba się Mu nasze czuwanie - po cóż jesteśmy czujni?
Nie spodoba się Mu nasza modlitwa - po cóż się modlimy?

Jeżeli zostaliśmy przeznaczeni do życia, to nie będziemy odrzuceni. Apostoł Piotr wyklucza ten pogląd i woła: *„ Czuwajcie, ponieważ wasz przeciwnik kraty jako ryczący lew i pospiesza do pożarcia kogoś z was".* (1P 5, 8), a Paweł apostoł woła: *„Nie zgadzajcie się z bezowocnymi czynami ciemności, a raczej walczcie z nimi."* (Ef 5, 11). Mówi: *„Nie zgadzajcie się".* Czy widzisz, jak ostrożnie kształtuje naszą zgodę? Wie bowiem, że przez naszą zgodę jeden zostanie zwiedziony, a drugi - zbawiony. Mówię o zgodzie, dzięki której zgadzamy się z Lekarzem, który chcąc nas leczyć za darmo woła do nas codziennie: *„Wszyscy przyjdźcie do mnie, którzy jesteście utrudzeni i obciążeni, a ja zapewnię wam odpoczynek."* (Mt 11,28).

Dlatego słyszysz Jego wołanie, abyś Mu odpowiedział. Ten, kto woła, aby wszyscy przyszli do Niego, nie zna w ogóle waszej nauki. Nie powiedziałby bowiem: *„Wszyscy przyjdźcie do mnie",* lecz powiedziałby: *Niech przyjdą do mnie przeznaczeni do zbawienia, aby*

zostali zbawieni. Niech odejdą ode mnie przeznaczeni na śmierć, aby dostąpili kary.

Lecz nie jest tak, jak sami uczycie. Ginie bowiem człowiek, jeżeli sprzeciwi się powołaniu Bożemu. Ten zaś, nasz Lekarz, leczy wprawdzie za darmo, ale nakazuje przestrzeganie zasad kuracji. Kto wzgardził Powołującym, kto odmówił zaproszeniu albo zaniedbał przestrzegania tych zaleceń, które zostały mu nakazane, ten nie będzie zbawiony. My takie mamy przekonanie o doskonałym Lekarzu. A wy, co powiecie? Mówcie, co chcecie. Jeżeli chwalicie Lekarza, a obwiniacie chorego, to okazujecie szacunek wobec Lekarza oraz właściwe rozpoznanie przyczyn choroby zawinionej przez chorego.

VII

Wy w ten sposób nie mówicie, ale tak twierdzicie w księdze waszego fałszu:

Wszystkich, o których Bóg wie, że są godni Jego zbawczego Odkupienia, przeznaczył do zbawienia. Jedynie tylko tych zbawia, których rozpoznał jako przeznaczonych do zbawienia. Zbawienie bowiem nie jest zależne od woli człowieka, bo tylko On wie, co komu uczynić. Nie wolność ludzkiego osądu uprzedza łaskę Bożą, ale łaska Boża uprzedza wolną wolę człowieka.

Takie są wasze pisma, takie są wasze słowa - fałsz pomieszany z prawdą. Odpowiadamy po kolei. Jeżeli wzywa *"Wszystkich, o których wie, że są godni",* więc wszystkich przeznaczył do zbawienia, ponieważ nie ustaje w codziennym wołaniu do wszystkich. Jeżeli zbawia tylko tych, których rozpoznał jako przeznaczonych przez siebie, więc wszystkich przeznaczył do zbawienia, ponieważ jest Panem i Zbawicielem wszystkich. Jeżeli *"zbawienie ze strony Boga nie jest zależne od woli ludzkiej, lecz łaska Boża wyprzedza wolę człowieka",* to wskażcie nam, kto wbrew swej woli osiągnął święte tajemnice chrztu, a potem dopiero, dzięki łasce zaczął chcieć, czego nie chciał? Albo kto wbrew woli okazał kiedyś skruchę, a potem dopiero, gdy już został pojednany, w jakiś sposób zaczął pokutować?

Istnieją takie dwa sposoby zbawiania człowieka: Ofiara Mszy świętej i spowiedź. Lecz dobrowolnie składamy Ofiarę Bogu i dobrowolnie wyznajemy grzechy. Ofiara Mszy świętej, w której odkupuje nas Krew Chrystusa i obmywa nas Woda z Jego boku, oraz spowiedź, w której wyznajemy grzechy i na powrót otrzymujemy ich przebaczenie. Oto są więc te dwa sposoby. Wiemy, że tylko one mogą pomóc ludzkości. Duch Święty mówi, że ich realizacja następuje w sposób dobrowolny. Zobaczmy więc, czy są sprawowane przez zniewolonego człowieka -jak wy twierdzicie - czy też za sprawą dobrowolnego

posłuszeństwa? Jeżeli przez zniewolonego i przymuszonego, to zwyciężyliście - podajemy wam rękę. Jeżeli jednak przez człowieka wyrażającego zgodę, pragnącego i chętnego, to oczywistość prawdy dała nam zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Składamy bowiem Bogu Ofiarę Mszy świętej w sposób dobrowolny i Jemu wyznajemy grzechy, ponieważ jest dobry.

VIII

Nie jest to tak - mówią - ale:
daremna i bezowocna jest wola człowieka, jak i daremny jest osąd ludzkiej woli.

Gdybyście tak twierdzili przez porównanie (woli człowieka) do łaski Bożej, to jesteśmy jednego zdania. Nie przedkładamy bowiem ludzkiej woli nad łaskę Bożą. Wszystko, co jest dobre, przypisujemy nie chełpiącemu się człowiekowi, ale Bogu, który okazuje litość. Mówimy tak jednak nie w waszym znaczeniu, gdy twierdzicie i piszecie, że *„daremna jest wola człowieka"*.

Otóż my mówimy tak: Wola człowieka nie jest daremna, ponieważ, jeżeli jest daremna, to ani jako "godna" nie osiągnie nagrody, ani jako "niegodna" nie zasługuje na karę. Abyście jednak nie pozostali tępakami, jak również nie trwali w ignorancji spraw, o których mówimy (czy to przez zaniedbanie, czy też, że "nie słyszeliście"), idźcie ze swoimi katechumenami i pokutnikami do kapłanów wszystkich kościołów. Jeżeli zobaczycie, że kapłani udzielają łaski chrztu albo rozgrzeszają wbrew czyjejś woli, to będziecie wiedzieli, że po waszej stronie jest prawda. Jeżeli jednak nie odważyli się udzielać łaski chrztu, chyba że byliby pewni prawdziwej i nienaruszonej woli, ani nie rozgrzeszyli pokutnika, chyba że ten dobrowolnie wyznałby grzechy, to dlaczego przywleczeni do tego miejsca urojeniami waszego szaleństwa twierdzicie, że łaska uprzedza wolę? Wprawdzie łaska Boża jest większa niż wola człowieka, ale wola jest tu wcześniejsza niż łaska. Łaska góruje pod względem znaczenia, wola - pod względem kolejności. Wiem, jakie to w tym punkcie macie zwyczaj wzbudzać tumany u nieświadomych i tak wygadywać, posługując się talentem chytrego podstępu. Tak oto mówią: *"Wcześniej jest łaska niż wola"*. My nauczamy, że w tych dwóch punktach, czyli w osiągnięciu chrztu i pokutnym nawróceniu, wola wyprzedza łaskę. (Nauczamy tak), aby ludzie pod wpływem waszych poglądów nie zaczęli skłaniać swojego serca do szybkiego usprawiedliwiania się z grzechów (Ps 140, 4). Gdy ktoś mówi: *Jeżeli Bóg chce, to przyjdzie do mnie odpuszczenie grzechów; jeżeli Chrystus zechce zaliczyć mnie do liczby swojej trzody, to tak się stanie,* to takiemu oświadczamy: *Jeżeli nie zechcesz uwierzyć z całego twojego serca, to nie przyjdzie do ciebie odpuszczenie grzechów ani ta łaska, abyś został zaliczony do Bożej trzody*. Tak samo, jeśli mówi się do trwających z uporem w grzechach: *„Czyńcie pokutę!"* (Mt 3, 2; 4, 17), *„Przybliża się królestwo Boże",* a ci, kiedy być może powiedzą: *Jeżeli Bóg raczy darować grzechy, to jest to w Jego mocy,* to im mówimy: *Jeżeli z*

całego serca swego nie zechcecie czynić pokuty, to nie dojdzie do was nigdy przebaczenie Boże. W tych więc dwóch punktach twierdzimy, że ludzka wola uprzedza łaskę Bożą.

W jaki sposób łaska Boża uprzedza tę właśnie wolę człowieka? Twierdzimy, że nie miałby on właśnie takiej woli chcenia, gdyby Jednorodzony, przybywając z nieba, nie objawił nam wszystkim źródła swojej łaski. Przybył bowiem i cierpiał za wszystkich ludzi. W tym więc właśnie porządku łaska Boża wyprzedza wolę człowieka. Jesteśmy więc za tym, aby was odciąć od dwóch punktów (waszej nauki). Gdy bowiem mówicie: *"łaska uprzedza wolę"*, to piękne wydajecie brzmienie, ale zły wybijacie rytm. Dlatego mówicie: *"laska uprzedza wolę"*, aby człowiek nie zaczął chcieć dobra, ale oczekuje tego, aby zostać pociągniętym, oczekuje tego, aby wbrew woli stać się dobrym, a gdy jest zły, to niech mówi: *Bóg tak chce, ponieważ nie spłynęła na mnie Jego łaska*. My w tym momencie i wam, i temu, który to mówi, wybiegamy z przeciwnym twierdzeniem: *Wola człowieka uprzedza łaskę Bożą. Pan bowiem nie powiedział: „Najpierw otrzymacie, a potem proście, najpierw znajdziecie, apotem szukajcie, najpierw wam otworzą, a potem pukajcie", ale powiedział: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; pukajcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje."* (Mt 7,7-8).

Przez słowo "każdy" - przedstawił sprawę ogólnie, a wykluczył specjalne swoje przeznaczenie, a przez słowa: "kto prosi, otrzymuje" - uzasadnił to, że wola człowieka jest wcześniejsza niż dar łaski. A jednak, chociaż akt woli człowieka jest wcześniejszy niż łaska, to i łaska Boża jest wcześniej niż wola.

Nie my bowiem, grzesznicy, przyszliśmy do Świętego, ale Święty przybył do grzeszników. Nie my prosiliśmy, aby przybył, ale przyszedł, chociaż Go nie proszono. Aby człowiek mógł wstąpić do Boga, Bóg zstąpił do człowieka. Ogołocił się, aby nas napełnić; Chleb Żywy odczuwał głód, aby nas pokrzepić; Odwieczne Źródło odczuwało pragnienie, abyśmy spragnieni skąpali się w płynących miodem falach Wiecznego Źródła; był kuszony, aby nasze grzechy zostały odpuszczone; był związany, aby nas od więzów uwolnić; został sprzedany, aby nas odkupić; przyjął na swoją głowę koronę cierniową, aby wyrwać ciernie i kolce pierworodnego przekleństwa; zdarto z Niego szaty, aby nas przyodziać; zawieszono Go na krzyżu, aby nas odciągnąć od udręk wiecznej śmierci. Potępiając z drzewa krzyża drzewo pożądliwości, rozciągnął nieskalane ręce w miejsce rąk w żądzach wyciągniętych. W zamian za skosztowanie owocu pożądliwości żółcią zostaje napojony. Następuje śmierć Życia w zamian za życie śmierci. Zwyciężył bowiem nie dla swojego, ale dla naszego dobra. Zawsze bowiem tylko On był największym zwycięzcą, jest nim nadal i takim będzie. Chociaż bowiem my wszyscy utraciliśmy w Adamie życie i raj, to przez Chrystusa osiągamy raj, życie wieczne, przybranie za synów i wieczne królestwo.

W tym momencie zdecydowanie wyklinamy tego, kto mówi, że wola człowieka uprzedza łaskę Bożą. Wyklinamy jednak twierdząc, że już od momentu śmierci, Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia, gdy łaska rozlała się po świecie, również te wszystkie

dary Bożej łaski znalazły się w łonie Kościoła. Kto wcale nie pobiegnie do tych wielkich darów Bożych i sam nie wkracza do Kościoła Bożego, a czeka na to, iż Kościół Boży przyjdzie do niego, tego nazywamy niemądrym. W takiej sytuacji do takich i podobnych mówimy: Łaska Boża, bez względu na osoby, znajduje się w łonie Kościoła. Jeżeli ktoś zechce jej szukać - znajdzie. Jeżeli ktoś po nią zapuka - otworzą mu. Łaski Bożej nie otrzymują w darze jednak ci, którzy jej nie chcą albo chcą ozięble. Dzieje się tak zgodnie z tym, co apostoł Filip mówi do eunucha: *„Jest możliwe, byś został ochrzczony, jeżeli wierzysz z całego twojego serca."* (Dz 8,37). Łaska bowiem Boża nie zniszczyła naszej woli, ale ją pobudziła i codziennie ją budzi, gdy zasypia. Umieszczona - jak zostało napisane - w centrum ziemi woła: *„Przyjdźcie "* (Mt 11, 28) - to słowo Boże wyprzedza tego, kto przychodzi; *„Proście "* - to słowo wyprzedza tego, kto będzie prosił; *„Szukajcie"* - to słowo wyprzedza tego, kto będzie szukał; *„Pukajcie"* - to słowo wyprzedza tego, kto będzie pukał. Jeżeli człowiek będzie szukał i znajdzie, to jest to dzieło łaski Bożej, ponieważ Bóg zaprosił cię do szukania, Bóg sprawił, żeś znalazł. Jeżeli nie będziesz szukał i nie znajdziesz, to jest to skutek twojej wolnej woli. Masz bowiem tak wielką władzę wolnej woli, że potrafiłeś wzgardzić wezwaniem twojego Pana. Ktokolwiek więc osiąga zbawienie, otrzymuje je przez łaskę Boga, który tak to ustanowił, abyś tego zbawienia pragnął. On codziennie przez proroków, osobiście i przez swoich apostołów, zachęca do tego, abyś chciał. Jeżeli zechcesz i usłuchasz, osiągniesz wieczne dobra Jego Ziemi. Dlatego więc to, że tego chcesz, jest dziełem Boga, i to, że prosisz, jest dziełem Boga, i to, że osiągasz, jest dziełem Boga, ponieważ w tym zakresie łaska wyprzedza wolę. Nie wiedziałbyś bowiem, czego chcesz, gdyby właśnie On sam osobiście i przez swoich (proroków i apostołów) nie wezwał cię i nie pouczył dokładnie, że masz prosić i w jaki sposób prosić. Jeżeli tak się sprawa przedstawia, to cóż teraz zrobimy z tym, który nie prosi? Czy Bóg nie chciał ciebie, czy ty nie chciałeś Boga? Czy Bóg nie chciał, abyś ty działał dobrze, czy też ty nie chciałeś dobrze czynić? Czy Bóg nie chciał, abyś był sprawiedliwy, czy też ty nie chciałeś sprawiedliwie postępować?

Dlatego usilnie proszę cię, o prześwięty Predestynato, wybierz jedno z dwóch. Bo albo uznasz się za pokonanego, albo udowodnią ci bluźnierstwo wobec Boga. Jeżeli bowiem dasz się zwyciężyć, to powiedz z nami: *Człowiek nie chciał dobra i dlatego jest zły, ponieważ, jeżeli zechce prosić, to będzie mu dana łaska Boża*. Gdy tak powiesz, to podajesz rękę do uścisku braterskiego i, okazując szacunek, pojednasz się z Bogiem. Jeżeli jednak powiesz: *(Człowiek) dlatego jest zły, ponieważ Bóg tak pragnął, a nie dlatego, że człowiek nie chciał (być dobrym),* to jasne, że zbluźniłeś Bogu, o którym twierdzisz, że chce zła i stanie się koniecznym, by cię Kościół potępił jako bluźniercę względem Boga.

IX

Wskażmy teraz na następne kłamliwe wymysły waszej księgi:

Błądzi ten, który mniema, że dojdzie do Chrystusa dzięki dobru wykonywanemu według swojej woli, bowiem sam Chrystus naucza: „Nikt nie przychodzi do mnie, jak tylko ten, kogo Ojciec pociągnie". (J 6, 44). Wy, którzy jesteście mądrzejsi od Chrystusa, powiedzcie, czy Chrystus skłamał, i udowodnijcie wreszcie, że my stworzyliśmy naukę przeciwną zasadom Chrystusa. Jeżeli bowiem Chrystus powiedział prawdę, to i my nie kłamiemy, gdy mówimy, że przeznaczeni są pociągani do życia, ponieważ właśnie Chrystus jest Życiem.

Nie jest nowością, że głupców można zwieść dźwiękiem głosu. Tak samo kłamliwy Ariusz[290] *[zob. przyp. 150 i herezja XLIX],*idąc za powierzchownym rozumienie słowa, twierdzi, że Ojciec jest większy od Syna. Taki sam daje nam dowód, jakim i wy się posługujecie. Jeżeli wierzycie tylko Synowi, to Go słuchajcie. Mówi On bowiem, że *„Ojciec jest większy ode mnie."* (J 14,28). Pociągająca powierzchowność rozumienia słowa jest czymś wspólnym dla herezji Ariusza, jak też dla próżnej gadaniny predestynatów. Któż bowiem nie wie, że do Syna może dojść tylko ten, kogo pociągnie Ojciec? Zanim jednak Chrystus za naszym pośrednictwem rozjaśni ukrytą tajemnicę tego miejsca, wskażmy na sens waszego sformułowania. Tak bowiem przekonujecie tym cytatem, że już nikt nie będzie chciał nastawić uważnego ucha na pouczenia kapłanów, nikt nie pospieszy do łona Matki-Kościoła i nie będzie się karmił z piersi obu Testamentów. Niech wszyscy uciekają z domu Bożego, każdy niech grzeszy dopóki chce, czekając, aż Ojciec wyciągnie rękę z niebiosa i pociągnie go, wbrew woli, upartego, sprzeciwiającego się, i bez zgody uczyni go wybranym i świętym. Takie są wasze twierdzenia, taka wasza nauka. My zaś nauczamy, że nikt nie posiada własnej siły na tyle, aby osiągnąć Chrystusa, chociażby był świętym czy apostołem, czy męczennikiem, czy prorokiem, czy człowiekiem prawym. Jedynie bowiem Pan swoją mocą, ze względu na swoje bóstwo, wstąpił do Nieba i siedzi po prawicy Ojca. Chociażby więc ktoś był święty, chociażby przyjacielem Boga, to nie ma siły na wstąpienie do nieba. A ponieważ Syn prosi Ojca: *„Ojcze, chcę, aby także ci byli ze mną tam, gdzie ja jestem"* (J 17, 24), to, gdy wyjaśnia zgodę Bóstwa, rzecze: *„Nikt nie przychodzi do mnie ",* to znaczy, *nikt nie może przyjść do mnie o własnej sile. Sama bowiem świętość człowieka jeszcze nie umożliwia wstąpienia do mnie, tutaj, gdzie siedzę po prawicy Ojca, chyba że pociągnie go Ojciec.* Stąd też ustami jednej osoby całe grono świętych mówi do Boga: *„ Ująłeś moją prawicę, poprowadziłeś mnie zgodnie z Twoją wolą i obdarzyłeś swoją łaską."* (Ps 72, 24) i dorzuca: *„ponieważ giną ci, którzy oddalają się od Ciebie."* (Ps 72,27). Nie powiedziałem: *Ci, których oddalasz od siebie,* ale: *„Ci, którzy oddalają się od Ciebie - giną",* udowadniając, że zguba przychodzi od człowieka nie za sprawą przekleństwa Bożego, ale z oddalenie się

ludzi od Niego. Posłuchajcie teraz, o czym mówi "Księga Przeznaczenia".

X

Jeżeli siła świadectwa Ewangelii jest dla was ciężarem i obciążeni nim nie potraficie dać nam odpowiedzi, to przynajmniej wyjaśnijcie sformułowanie Apostoła, który mówi: *„zbawienie nie zależy od tego, kto go chce lub do niego biegnie, ale od Boga, który okazuje miłosierdzie."* (Rz 9,16)

Nie tylko wyjaśniliśmy świadectwo Ewangelii przy pomocy rzetelnej argumentacji, ale również to zdanie świętego Pawła objaśniamy oczywistością dowodu. Wcześniej jednak wskażemy na sens waszego sformułowania, aby same święte teksty świadczyły przeciwko wam, będąc same oskarżeniem, chociaż na nie się powołujecie. Pragniecie bowiem, aby nikt nie chciał dobra, aby nikt nie biegł do dobra, ale by mówił w swoim sercu: *Niezależnie od tego, ile bym chciał i ile biegi, to w niczym nie może to pomóc ani temu, który chce, ani w niczym nie może to pomóc temu, który biegnie. Zależy to bowiem nie od chcącego ani od biegnącego, ale od Boga, który okazuje miłosierdzie.*

My zaś twierdzimy, że nikt nie osiągnie łaski Bożej, jak tylko ten, który będzie ku niej biegł, kierując się wiarą, a wtedy, chociaż do niej dobiegnie, nie zostaje natychmiast podniesiony - o czym mówią przestrogi Apostoła. Osiągnął bowiem łaskę Bożą, ale nie w proporcji do swojego biegu i pragnienia. Bieg bowiem, jak i jego pragnienia, chociażby były wspaniałe, chociażby były znakomite, to jednak mają granice, Boża zaś łaska jest bezgraniczna. Dlatego też, chociaż sprawiedliwy zdobędzie wieniec zwycięstwa, to jednak zostaje podniesiony nie w wieńcu "swoich zasług". Mówi bowiem Duch Święty: *nie według twojej zasługi, „ ale wieńczy cię Bóg swoją łaską i swoim zmiłowaniem "* (Ps 102, 4). Dlatego też mówi Apostoł: *„Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeżeliś otrzymał, to dlaczego się chełpisz, jakbyś nie otrzymał?"* (1Kor 4,7). Człowiek więc po to się wysila w swoim biegu i w swojej woli, aby zostać obdarowanym. Dar jednak ze względu na łaskawość ofiarodawcy przewyższa zasługę utrudzonego biegacza. Pragnienia nasze w takiej są relacji między nami a Bogiem, jak miedzy żebrakiem a ofiarodawcą. Jak ten przeto, który daje jałmużnę, chce obdarować wszystkich, tak tym bardziej Bóg, nasz hojny rozdawca łaski, który codziennie woła: *„Przyjdźcie do mnie wszyscy",* jak również: *„Proście, a otrzymacie".* Na to słowo biegnie jakiś mizerak, zostaje obdarowany i dzięki Bożym darom staje się bogaty ten, który wcześniej był biedakiem i nędzarzem. Cóż on na to powie? *Stałem się bogaty dzięki mojej pracy, ponieważ chciałem, ponieważ pobiegłem.* Nie tak on powie, lecz inaczej: *Jestem świadom tego, Że jeżeli coś mam, to nie dzięki mojej woli czy mojego biegu, ale cała łaska pochodzi od Tego, który mnie obdarował.*

Tym stwierdzeniem rzeczywiście zgadza się z Apostołem, ponieważ *„nie zależy to od tego, kto pragnie lub biegnie, ale od Boga, który okazuje miłosierdzie."* (Rz 9, 16). Powiedzieliśmy to o takim, który chciał i biegł, ponieważ tak wielkie są dary Boże, że przewyższają wysiłek biegu i pragnienia człowieka. Zapał bowiem człowieka i jego ubieganie się, jeżeli nie zostaną wsparte przez bardziej niewidzialną pomoc Bożą, okazują się daremne. Sam bowiem Apostoł prowadząc dobry bój, kończąc bieg, zachowując wiarę i czekając już tylko na wieniec (2Tym 4, 7), mówi: *„Dzięki łasce Bożej jestem tym, kim jestem"* (1Kor 15, 10), jak również zapewnia nas: *„Przez łaskę uzyskaliście zbawienie."* (Ef 2, 5. 8). Bardzo to nieszczęśliwy człowiek, który uważa, że wysłuży sobie dar Boży mocą swojej woli. Każdy najlepszy dar pochodzi z góry od Ojca chwały. (J 1,17). Niczego nie przypisujemy ludzkiej mocy, ale wszelkie dobro zawdzięczamy Bożemu miłosierdziu.

Tak samo jednak, jak wszelkie dobro uznajemy za dar Boży, tak wszelkie zło, którego się dopuszczamy, przypisujemy naszej niedbałości. Nie zasługujemy bowiem na przebaczenie, chyba że naprawdę przyznamy się do popełnionego grzechu, i to z własnej winy, a nie na mocy wyroku przesądzającego Stwórcy. I jak powiedzieliśmy, że dobro wykonane przez człowieka w całości zależy od łaski Bożej, tak wszelkie popełnione zło niech uzna za wynik swojego niedbalstwa. Dlatego też woła Duch Święty: *„Jeżeli będziecie chcieli i usłuchacie mnie, będziecie spożywali z dóbr ziemi. Jeżeli zaś nie zechcecie, miecz was wyniszczy. To bowiem rzekły usta Pana."* (Iz 1, 19)

Wy przedstawiacie właściwie dobre świadectwo, ale w złej interpretacji i mówicie: *Nie starajcie się, ponieważ nie zależy to od woli człowieka.* Duch zaś Święty mówi: *„Jeżeli będziecie chcieli"*. Wy mówicie: *Nie biegnijcie, ponieważ nie zależy to od tego, który biegnie.* Duch zaś Święty mówi: *„Biegnijcie, abyście wszyscy (nagrodę) otrzymali."* (IKor 9, 24), a Pan zaś, Jezus Chrystus, woła: *„Biegnijcie, póki macie światło, aby was ciemności nie ogarnęły."* (J 12,35). Dając wam więc odprawę, lgniemy do Ducha Świętego. *„Lepiej jest bowiem* - jak mówi apostoł Piotr - *słuchać raczej Boga niż ludzi."* (Dz 5, 29). Ale cóż teraz uczynimy? Nauka waszych ksiąg nieustannie rozrasta się na gorsze, w których czytamy:

XI

Niezależnie więc od tego, jak bardzo ludzka wola pobudzałaby siły swojego zapału, aby budować - próżna to walka. Jakże słabość ludzka może przypuszczać, że jej czujność pomoże w osiągnięciu wiekuistych pragnień, gdy prorok wyraźnie stwierdza: *„Jeżeli Pan nie zbuduje domu, daremnie trudzą się jego budowniczowie. Jeżeli Pan nie ustrzeże miasta, na próżno czuwać będzie jego straż."* (Ps 126, 1-2). Czy to znaczy, że ktoś ma nadzieję zbudować dom o własnych siłach, wbrew opinii Pisma Świętego, wbrew własnemu uświadomieniu, gdy właśnie z Pisma Świętego dowiaduje się, że budowanie sitami ludzkimi nie jest niezawodne, ale daremne?

Na samym początku pytam was, o jakiej mówicie budowli? Jeżeli jest u was mowa o budowli kamiennej czy glinianej, to rozważajcie to z Egipcjanami. My w tym miejscu myślimy o budowli dzięki słowu Bożemu. Kapłani Boży głoszą słowo Boże w całym świecie, aby rosła budowla Kościoła Bożego. Czyż daremna więc jest mowa kapłana? Czy próżne nauczanie? Czy próżny zapał? A jeżeli daremne jest budowanie tego dzieła, to po cóż Apostoł wydaje nam polecenia? Mówi bowiem apostoł Paweł: *„Budujcie się wzajemnie"* (1Tes 5, 11) i: *„Wszystkie wasze czyny niech służą budowaniu"* (1Kor 3, 10) oraz: *„Ogień wypróbuje, jakie jest dzieło każdego - czy na fundamencie dobudowywuje złoto, srebro, drogie kamienie, drewno, trawę czy słomę"* (1Kor 3, 12-13). Pan w Ewangelii chwali roztropnego człowieka, że buduje swój dom na skale, którego nie zburzy ani uderzenie wiatru, ani wód (Mt 7, 24). Czyż więc na próżno kapłani budują Kościół? Czy na próżno czuwają, by chronić prostoduszność owiec przed ukąszeniami wilków? Albo, po cóż strzegą trzody Chrystusa, miotając wiecznymi wyklęciami we wszystkich heretyków? Wszędzie pasą się katolickie owce, a gdy łąki czystej wiary stają się zielone, to góry radują się jak baranki, a pagórki jak jagnięta owiec (Ps 113,4). Na wszystkich terenach od wschodu Słońca aż do zachodu jedna Owczarnia i jeden Pasterz, który zabija wilki, by nie szkodziły trzodzie Bożej.

Czy jeszcze nie widzicie, że budowanie na dobrej woli nie jest daremne, ale niezawodne? Codziennie buduje się dom Boży przez dobre słowa, przez święty przykład, przez ogromny zapał. Codziennie Pan woła przez proroka: *„Budujcie sobie domy"* (Jer 29, 5) - nie gliniane, które wiatr obala, ale takie, które osadzone są na masywie skalnym. Lecz wy to wszystko, o czym powiedzieliśmy, uważacie za rzeczy daremne i próżne. Nauczają bowiem wasze księgi: *Budowanie bowiem siłami ludzkimi nie jest niezawodne, ale daremne*. Od samego początku wszyscy święci kierowali swe myśli na budowę. Przez Słowo Abel jako pierwszy zbudował sprawiedliwość, Noe - prawość, Abraham - wiarę, Izaak - obrzęd ofiary, Jakub - gorliwość o święte sprawy, Józef - czystość, Mojżesz - kapłaństwo, Jezus, syn Nawę - stałość charakteru, Dawid - obronę ludu Bożego, Salomon - mądrość, Jan - pokutę.

Wspomnieliśmy tylko o nielicznych wybierając z mnóstwa, aby czytelnik odwołał się do swojej pamięci i mógł sam zbadać, czy pozostali, których pominęliśmy milczeniem, byli ludźmi. Jeżeli zaś byli ludźmi, to dlaczego ich księgi mówią: *„Budowanie siłami ludzkimi nie jest niezawodne, ale daremne"?* Dlatego teraz zbijemy heretyckie twierdzenie za pomocą katolickich wniosków. Albo nie byli ludźmi, ponieważ trwa ich budowla, albo tamci byli ludźmi, a wtedy twierdzenie tych jest bezpodstawne.

XII

Mówią:

Gdy przeciw nam występujecie, to nie nam się sprzeciwiacie, ale temu, który powiedział: *„Jeżeli Pan nie zbuduje domu, daremnie trudzą się jego budowniczowie. Jeżeli Pan nie ustrzeże miasta, na próżno czuwać będzie jego straż"* (Ps 126, 1-2). Czy może więc nie wiedział twórca tych słów, które zostały spisane i przekazane potomnym aż do końca świata, że prawda ta będzie nieużyteczna dla ludu Bożego? Wy przeto, którzy nie zgadzacie się z tymi słowami, wyrzućcie je z Księgi Psalmów, ponieważ - według was - czytający w Psalmach te wersy, nie mogą na nich siebie budować.

My słowom Proroka oddajemy chwałę, uznajemy je, wyznajemy, potwierdzamy i wyśpiewujemy w psalmach, a także po kolei wyjaśniamy według katolickich zasad. Od początku - jak powiedzieliśmy - zaczynając od sprawiedliwego Abla aż do Zachariasza i Jana, wszyscy budowali dom i to nie z kamieni - jak powiedzieliśmy - ale ze świętych przykładów. Rzeczywiście, gdyby Pan (nasz) Jezus Chrystus nie przyszedł i sam nie zbudował tego domu, nad którym trudzili się Jego poprzednicy, to próżna była mordęga tych, którzy go budowali. Owszem, z troskliwością czuwali nad trzodą, ale gdyby Pan nasz, Jezus Chrystus, nie okazał swojej opieki, to zaiste, próżny był trud tych, którzy jej strzegli. Stąd także wynika, że *„daremne jest dla was zrywanie się przed nadejściem światła"* (Ps 126, 2). Światłem bowiem jest Chrystus - tak Go nazywają i prorocy, i Ewangeliści, i apostołowie. Wszyscy więc prorocy zerwali się przed nadejściem światła, to znaczy, przed narodzeniem Chrystusa. Daremnie zrywali się oni przed świtem, ponieważ nie mogli rozświetlić prawdy u tych, którzy cierpieli z powodu nocy. Lecz przyszło Światło i rozświetliło mroki ciemności: dopiero wtedy Bóg wobec każdego człowieka okazał swą chwałę. Gdyby więc sam nie przybył i nie zbudował domu, to trud budowniczych byłby daremny.

Teraz jednak, ponieważ przybył i zbudował dom, to już nie na próżno trudzili się budowniczowie; i ponieważ przybył, aby strzec miasta, to już nie na próżno czuwały jego straże; i ponieważ nadeszła Światłość i świeci w ciemnościach, to już nie na próżno zrywamy się przed świtem; i ponieważ zstąpił z nieba Chleb radości, to już nie spożywamy chleba cierpienia.

Taki oto bowiem w Psalmie jest następny wers. Wy *na próżno* - mówi - *wstajecie przed świtem, którzy spożywacie chleb cierpienia. My zaś, którzy nie spożywamy chleba cierpienia, ale zbawienia, budujemy nasz dom na skale i czuwajmy wyczekując Pana, ponieważ nie znamy dnia ani godziny* (Mt 25, 13). *„Szczęśliwy ów sługa, którego Pan, gdy nadejdzie, znajdzie czuwającego"* (Łk 12,37).

Dlatego, jeżeli taka wydaje się być prawda, przystąpmy do spraw następnych.

XIII

Lecz jakże oni mogą myśleć, że osiągną własnymi siłami ukończenie budowy, gdy nawet naczynie wybrane było zdania, że nie potrafiło własną mocą wypełnić swojej woli? Apostoł bowiem mówi o sobie samym: *„Nie czynię dobra, którego pragnę, ale zło, którego nie chcę"* (Rz 7, 19). Jeżeli więc Apostoł nie potrafi wykonać tego, co uznaje za dobre, to jakże oni mogą twierdzić, że dochodzą do owocu łaski jedynie siłą swej woli?

Nigdy nie będzie się spieszył do uzyskania przebaczenia ten, kto pragnie trwać w grzechu. Udziel nam przebaczenia, prosimy Cię, Nauczycielu narodów, i nie pozwól nam na to, byśmy znaleźli się w gronie ukaranych przez Ciebie.

Przypatrzmy się więc, czegóż to chciał Apostoł, a nie potrafił wykonać, i jaka to przyczyna, że był zniewolony czynić to, czego nie pragnął. Chciał mówić prawdę, kłamać zaś absolutnie nie chciał - więc kłamał. Chciał dochowywać czystości, wzdragał się przed nieczystością - więc pozwalał sobie na nieczystość. Chciał gardzić światem, przeklinał całą chwałę świata - więc żył uganiając się za próżną chwałą. Wreszcie chciał wszelkiego dobra, uciekał zaś na wszystkie sposoby przed złem - więc nie czynił Apostoł żadnego dobra, którego pragnął, ale wszelkie najgorsze zło. Twierdzicie bowiem: *O sobie samym mówi Apostoł: „Nie czynię dobra, którego chcę, ale zło, którego nie chcę"* (Rz7, 19).

Czyż nie widzicie - pytam - w jaką otchłań bluźnierstwa pcha was, wpadających w przepaść, wasze ślepe rozumienie tekstu? Chcecie ukazać Apostoła naznaczonego zbrodniami, aby nikt nie wzdychał nad sobą, że jest grzesznikiem, aby nikt nie wydał jęku z głębi swojego serca z powodu swoich przestępstw, aby nikt nie starał się spływającymi łzami obmywać oczu, które skalał przez swą pożądliwość, ponieważ słyszy, że nawet owo naczynie wybrane, ów nauczyciel wszystkich Kościołów potwierdza, że czynił nie dobro, którego pragnął, ale zło, którego nie chciał. Otworzyliście wszystkim ludziom bramę nie sprawiedliwości, ale nieprawości. Na podstawie słów Apostoła przeciwko Apostołowi wszczęliście wojnę, chcąc być sami nauczycielami, gdy tymczasem daliście dowód na to, że nawet nie byliście uczniami. Zwracając uwagę tylko na powierzchowne rozumienie sensu, staliście się nagle sami dla siebie uczonymi.

Cóż teraz uczynimy, którzy nie potrafimy znieść waszych bluźnierstw? Jeżeli będziemy milczeć, wyda wam się, że mówiliście prawdę; nie tylko mówili, ale i pisali. Z pomocą Pana, unikając ludzkiej chwały, głosimy ku pouczeniu nieświadomych, ku zbudowaniu gorliwych, ku rozradowaniu biegłych, ku wykazaniu waszego błędu. Odpisy waszej księgi istnieją, a co gorsze, mimo że wy pomrzecie, one nie umierają, ale pełzają jak rak, by niszczyć nieostrożnych. Zobaczmy więc, co dalej zawiera księga napisana z waszej pychy.

XIV

Są to słowa Apostoła, niczego od siebie nie dodajemy. On sam o sobie mówi: *„Nie czynię dobra, którego pragnę, ale zło, którego nie chcę."(Rz 7,*19)

Ariusz[291] *[zob. przyp. 150]* w swojej trzeciej księdze pozostawił taki mniej więcej zapis:
My przyjęliśmy słowa Syna Bożego, prawdziwie w nie wierzymy i je wyznajemy. On sam przecież powiedział: „Ojciec jest większy ode mnie."
Ale nie chciał przeczytać:
„Ja i Ojciec jedno jesteśmy, ponieważ ja w Ojcu, a Ojciec we mnie."
Nie potrafił połączyć tych dwóch cytatów, czyli: *„Ojciec jest większy ode mnie"* oraz *„Ja i Ojciec jedno jesteśmy."* Gdyby połączył te dwa miejsca, wiedziałby, że Syn człowieczy jest Synem Bożym. Wszystkie bowiem rodzaje cierpienia usunięte przez Boga mogły być udziałem tylko Syna człowieczego. Bóg więc nie jest ani większy ani mniejszy, ale zawsze jest taki sam - nie ma przyrostu ani uszczerbku. Nigdy nie rozrasta się, nigdy też nie maleje, ale przed zaistnieniem wszystkiego taki sam jak po zakończeniu wszystkiego: niezmiennie trwa przez całą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Mogło to już być powiedziane w innym dziele. Wspomnieliśmy bowiem o tym, gdy Ariusz, godzien potępienia, na początku swojej trzeciej księgi powiedział tak, jak powtarzają za nim predestynaci: *To są słowa Apostoła, niczego od siebie nie dołożyliśmy. On sam o sobie mówi: „Nie czynię dobra, którego pragnę, ale zło, którego nienawidzę - to czynię."* (Rz 7, 19).
Zwracam się teraz do waszej uczoności. Czytamy, że Apostoł powiedział: *„Żyję zaś już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus. Chociaż więc nadal żyję w ciele, to jednak żyję w wierze w Boga "* (Gal 2,20). Cóż więc teraz powiecie? Czy był to człowiek cielesny, czy duchowy? Jeżeli powiecie: "cielesny", to zostaniecie pokonani, ponieważ woła: *„Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus."* Jeżeli zgodzicie się, że był "duchowy", to razem z nami będziecie kontynuować wyjaśnianie miejsca. Początek tej części tekstu zaczyna się od słów: *„Wiemy, że Prawo jest duchowe, ja zaś jestem cielesny"* (Rz 7, 14). Jeżeli, czcigodny Apostole, jesteś "cielesny", to dlaczego karcisz "cielesnych", mówiąc: *„A ja nie mogłem, bracia, mówić do was jako do duchowych, ale jako do cielesnych"* (1Kor 3, 1). I dalej mówi: *„Jeżeli słyszy się, że między wami istnieje zawiść i niezgoda, to czyż nie jesteście cieleśni? "* (1Kor 3,3). I znowu mówi: *„Ilekroć stajemy się duchowi, to o tym wiemy."* Twoje pisma uczą nas, mężu Boży, że nie tylko ty sam byłeś duchowy, chociaż byłeś na ziemi, bo słusznie głosiłeś, że twoje przebywanie jest w niebie. Dowiadujemy się zresztą o tym, że i twoi uczniowie byli duchowi. Mówisz bowiem do nich: *„Jeżeli ktoś wpadnie w jakiś grzech, to wy, którzy jesteście duchowi, skarćcie takiego w duchu łagodności"* (Gal 6, 1).

Dlaczego więc nam teraz mówisz: *„Wiemy, że Prawo jest duchowe, ja zaś jestem cielesny"* (Rz 7, 14)? Na to on sam raczy dać nam odpowiedź: *„Stałem się jakoby cielesny dla cielesnych, abym tych pozyskał, którzy są cieleśni"*. Ukazała się nam prawda, a fałsz został z prawdy usunięty. Duchowy nauczyciel przyjął na siebie maskę cielesnego człowieka. I aby - jako przykry nauczyciel - nie odtrącić od siebie słuchacza, karci samego siebie, aby kogoś innego naprawić. Dlatego też na innym miejscu wypowiada o sobie takie słowo: *„Czyż popełniłem jakiś grzech przez to, że poniżyłem siebie, by was wywyższyć?"* (2Kor 11,7). Cóż więc? *„Ja* - powiada - *jestem cielesny"* (Rz 7, 14). A ktoś ty? *„Ja jestem zaprzedany w niewolę grzechu"* (Rz 7, 14).

Czyś ty, Apostole, został zaprzedany w niewolę grzechu, który niegdyś zostałeś odkupiony Krwią Chrystusa i przez Chrystusa odkupiłeś Bogu niezliczony lud? Wiadomo więc, że Apostoł chciał w tym miejscu wskazać nie na swoją osobę, ale na innego człowieka: "cielesnego". Ten bowiem został zaprzedany w niewolę grzechu, który jeszcze dotąd nie został odkupiony Krwią Chrystusa, który jeszcze jest "cielesny". Dlatego też jest powiedziane: *„Nie rozumiem tego, co czynię"* (Rz 7, 15). Poganin bowiem nie pojmuje, że jego działanie jest przeciwne jego własnemu zbawieniu. Chociaż ktoś jest poganinem, to jednak chce dojść do swojego dobra, chce osiągnąć dobro, chce zdobyć dobro, dobro dla swojego zbawienia, dobro dla swojego życia, lecz nie czyni dobra, którego pragnie, ale zło, którego nienawidzi. Nienawidzi śmierci, ale spełnia uczynki śmierci; nienawidzi niebezpieczeństwa, ale działania jego pełne są niebezpieczeństw; nienawidzi wszelkiego zła, ale czyni to, czego nienawidzi. Dlaczego? Ponieważ *„nie mieszka w moim ciele dobro"* - mówi (Rz 7, 18), to znaczy, nie mieszka we mnie prawdziwy Bóg. *„Łatwo bowiem przychodzi mi chcieć"* (Rz7, 18)-pewne jest, że ja chcę prawdziwego Boga, ale nie znajduję tego, czego pragnę. Sprzeciwia się bowiem mnie, człowiekowi "cielesnemu", człowiekowi zaprzedanemu w niewolę grzechu, człowiekowi, ponieważ nie rozumiem tego, co czynię, człowiekowi, ponieważ czynię nie to dobro, którego pragnę, ale popełniam to zło, którego nie chcę, człowiekowi, w którego ciele nie mieszka dobro - sprzeciwia mi się to wszystko, abym nie potrafił osiągnąć dobra. *„Znajduję jednak upodobanie w Prawie Bożym według myśli wewnętrznego człowieka"* (Rz 7, 22), to znaczy, wewnętrzny mój człowiek, w którym znajduje się mój pojętny umysł, znajduje upodobanie w Prawie Bożym, którego naucza, że należy oddawać cześć jedynemu i niewidzialnemu Bogu. Chociaż bowiem jestem cielesny, to jednak wiem, że Bóg nie może być drewnem czy kamieniem. Widzę również, że inne prawo walczy z moim rozumem przeciw prawu mojego umysłu, który poucza i wykazuje, że drewno i kamień nie mogą być bogami. A jednak zrywa się na powrót to cielesne prawo do walki z prawem mojego umysłu i prowadzi mnie, zniewolonego, pod prawo grzechu - a prawo to nie jest w umyśle moim, ale w moich członkach. Gdy bowiem nie jestem w zgodzie z duchem, prowadzi mnie ciało. *„Nieszczęsny ja człowiek!"* (Rz 7, 24). Nie o

sobie samym wyraża się w ten sposób Paweł. Nie był bowiem nieszczęśliwy, lecz jest błogosławiony i święty. *„Nieszczęsny* - mówi - *ja człowiek! Któż mnie uwolni z ciała tej śmierci? Łaska Boża przez Pana naszego Jezusa Chrystusa."* (Rz 7,24)

Przyjdzie więc łaska chrztu świętego i tego człowieka cielesnego uczyni duchowym, zaprzedanego w niewolę grzechu odkupi od grzechu; już nie mówi: *Nie rozumiem tego, co czynię*. Nie popełnia bowiem zła, którego nienawidzi, ale będzie czynił dobro, którego pragnie. Bo wie, że w ciele już mieszka dobro, to znaczy Duch Święty, przez którego i chcieć przyjdzie mu łatwo, i znajdzie sposób wykonania zgodnie ze swoją dobrą wolą. Jest już bezpieczny. Znajduje upodobanie w prawie Bożym po myśli wewnętrznego człowieka, ponieważ nie odczuwa już innego prawa w członkach swoich. Posiada bowiem w sobie Prawo Chrystusa, które nie sprzeciwia się prawu jego umysłu i nie prowadzi go -jako zniewolonego - pod prawo grzechu, ale jako wolnego prowadzi do życia wiecznego. Już nie jestem nieszczęsnym człowiekiem, ale człowiekiem szczęśliwym, ponieważ uniknąłem tego wszelkiego zła, a znalazłem wszelkie dobro. Jeżeli zaś spytasz: *Któż mi tego udzielił?* Łaska Boża przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Aby wykluczyć również wszelką dwuznaczność tego stwierdzenia, na podstawie którego można by sądzić, że Apostoł sam o sobie to powiedział, umieszcza słowa, które należy czytać na sposób nagany. Mówi w nich: *„Tak więc ja sam umysłem służę Prawu Bożemu, ciałem zaś prawu grzechu"* (Rz 7, 25). *„W Chrystusie Jezusie nie ma więc potępienia, nawet dla tych, którzy kroczą według ciała."* (Rz 8, 1). Czy więc, jeśli ja, Apostoł, uważam się za cielesnego, czy nie będzie potępienia dla tych, którzy żyją według ciała? I dorzuca: *„Prawo Ducha i Życia uwolniło cię odprawa grzechu i śmierci."* (Rz 8, 2). Dlatego też na innym miejscu mówi: „ *Gdy byliście niewolnikami grzechu, byliście też wolni od służby sprawiedliwości"* (Rz 8, 20), *„teraz zaś wolni od grzechu, staliście się sługami Boga"* (Rz 8, 22). Bóg zaś chlubi się tym z powodu służebności wszystkich, ponieważ służba u Niego nie może być porównana z żadną służbą. Wszelka bowiem służebność jest uznawana jako przymus. Służba zaś Bogu, jeżeli nie będzie dobrowolna, nie może się utrzymać, stosownie do tego, co napisano: *„Ojciec nikogo nie ciągnie wbrew woli"*. Dlatego też prorok napełniony Duchem Świętym woła: *„Będę chętnie sławił Pana"* (Ps 27, 7) oraz: *„Będę Ci chętnie składał ofiarę "* (Ps 53,8). Ale na to wszystko przeciwnicy przedstawiają nam księgę, która zawiera ciemne dwuznaczności. Jakby nieświadoma swojej zawartości ciągle powtarza to samo.

XV

Tylko przeznaczeni są powołani. Łaska Boża wyprzedza bowiem wolę człowieka. W czynieniu dobra przez człowieka - Bóg jest pierwszą przyczyną, człowiek zaś jest przyczyną ostatnią. Uznajcie

pierwszeństwo Boga, abyście w ten sposób pozbyli się ludzkiej pychy. Jeżeli będziecie chcieli karmić pychę w człowieku, to okaże się, że szukacie zguby rodzaju ludzkiego, ponieważ nauczacie, że Bóg nie jest pierwszą przyczyną dobrego czynu, lecz wola człowieka (jakby sami potrafili pobudzić Boga swoimi radami, by stworzył dobro; jakby sam Bóg nie potrafił stworzyć dobra, chyba że niby pod wpływem ich namowy). Wiadomo zaś, że Bóg bez niczyjej rady, bez niczyjej prośby obdarza ludzi wszelkimi dobrami. Apostoł bowiem nie mówi: "gdyśmy prosili, gdyśmy dążyli, gdyśmy się ubiegali, gdyśmy czuwali", lecz mówi: *„gdyśmy byli nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem" i to nie przez własną wolę, ale „przez śmierć Jego Syna"* (Rz 5,10). Dlatego nie każdy, kto chce, będzie zbawiony, ponieważ gdyby każdy chętny został zbawiony, to żaden "obcy" nie mógłby być wykluczony od zbawienia. Każdy bowiem człowiek chce być zbawiony, ale nie każdy człowiek dostępuje zbawienia. Tylko ten się zbawia, kogo Bóg chce zbawić. Powtarzam, tylko ten, kogo Bóg zechce zbawić, aby - po wykluczeniu ludzkiej woli - objawiła się w pełni Jego łaska.

Uznaję za szczęśliwców naszych przeciwników, którzy w ogóle nie poznali tak wielkiej okazji do złego czynu. Któż by kiedyś przeczuwał, że trzeba będzie w obronie dobrych spraw wystąpić przeciwko dobroci, że trzeba będzie walczyć bronią sprawiedliwości przeciw sprawiedliwości? Mówi: *Tylko przeznaczeni są powoływani.* I my także na to odpowiadamy: Tylko przeznaczeni są powoływani. Bowiem Ten, który polecił swoim uczniom, aby wzywali wszystkie narody, mówiąc: *„Idźcie i udzielajcie chrztu wszystkim narodom"* (Mt 28, 19), Ten sam właśnie "wszystkich" przeznaczył przed swoim przyjściem. Wszystkie więc narody przeznaczył do życia, ponieważ wszystkie narody powołał do życia. Kto dojdzie do życia, przypisze to Bożej łaskawości, zarówno przeznaczającej jak i powołującej; kto zaś nie dojdzie, niech przypisze to swojej niedbałości, zarówno gardzącej jak i upartej. Zguba człowieka nie dokonuje się bowiem w wyniku Bożego przeznaczenia. Nie jest to również wola Boża, gdy spełnia się wola diabła. Wrogie są bowiem i wzajemnie sobie przeciwne te dwie wole, i nie może się spełniać jedna bez wzgardy drugiej. Jeżeli więc jakieś osoby nie są wezwane do życia, to na nich spełnia się wola diabła. I dziwię się, że z podniesionym czołem wchodzicie na zgromadzenie Tego, o którym nie lękacie się twierdzić, że jest poddany woli diabła; przyzwala bowiem na spełnienie się woli diabła Ten, kto nie chce, aby wszyscy ludzie doszli do zbawienia. Albowiem, jak należy mniemać, że Jego wola jest spełniona wobec tych, których chce zbawić, tak i wobec tamtych, których zbawić nie chce, spełnia się wola diabła. Dobry jednak Bóg pragnie, aby wszyscy ludzie byli dobrzy. I dlatego dopuszczacie się błędu z tej przyczyny, że nie wszyscy są dobrzy, co do których Bóg pragnie, by byli dobrzy. Zazwyczaj bowiem mówicie: *Ci, którzy nie są dobrzy, są złymi dlatego, ponieważ Bóg odpycha ich od siebie, a żyją po to, aby ci, którzy grzeszą, mniemali, że są grzesznikami nie z własnej winy.* Jeżeli więc pozwalacie sobie na błąd, że nie spełnia się wola Boża, to

dlaczego nie przypiszecie tego raczej grzeszącym, aby przez to Bóg został obdarzony chwałą za cierpliwość swojej łaskawości, a człowiek obwiniony za brak wytrwałości swojej woli?

XVI

Mówicie bowiem:

... więc człowiek zwycięża Boga. Zwycięża bowiem Boga nie chcąc być dobrym, chociaż Bóg tego pragnie.

Do czegóż więc wy w tym miejscu dążycie? Czy widzicie Boga walczącego z człowiekiem, że takie rzeczy mówicie? Gdybyście zobaczyli walczącego, to rzeczywiście, moglibyście przyznać zwycięstwo jednej stronie. Ale tak nie jest. Zbawiciel ludzi, występując w roli lekarza, daje wskazania, które Jemu nie są potrzebne, ale są korzystne dla naszego zbawienia: jedne nakazuje realizować, abyś osiągnął życie, innych rzeczy zakazuje, abyś uniknął śmierci. Jeżeli posłuchasz, to będziesz zawdzięczał swoje życie Zbawicielowi, jeżeli zaś wobec wskazań okażesz wzgardę, to swojej gnuśności przypiszesz męczarnie śmierci, które zaczniesz odczuwać. Jeżeli więc ty twierdzisz, że śmierć chorego nastąpiła z powodu braku doświadczenia u lekarza, to my uczymy, że lekarz jest pod każdym względem doskonały. Jeżeli zaś stwierdzisz, że śmierć nastąpiła za Jego zgodą, to On sam do ciebie zawoła w takich słowach: *„Nie chcę śmierci grzesznika"* (Ez 33, 11). Jeżeli byś mógł Go zapytać i powiedzieć: *Skoro nie chcesz śmierci, to wyjaw, czego pragniesz?,* odpowie: *„Chcę, aby się nawrócił i żył"* (Ez 33,11). Dlatego też stawiamy zaporę katolickiej (nauki) przeciw waszym podstępom.

Jeżeli człowiek może grzeszyć wbrew woli Bożej, to o ileż bardziej może położyć kres występkom, gdy i Bóg tego pragnie? Jeżeli człowiek może chcieć tego, czego Bóg nie chce, to o ileż bardziej może chcieć tego, czego i Bóg pragnie? Jeżeli człowiek może zginąć wbrew woli Bożej, to o ileż bardziej, łatwiej może osiągnąć zbawienie, gdy i Bóg tego pragnie? Jeżeli człowiek może wypełnić wołę diabła wbrew woli Bożej, to o ileż bardziej może wypełnić wolę Bożą, gdy i Bóg tego chce? Jeżeli człowiek może wzgardzić Bożym przeznaczeniem przez swoje odwrócenie, to o ileż bardziej może zrealizować Boże przeznaczenie przez swoje nawrócenie? Powiedział przeto Bóg: *Tego nie chcę, tamtego pragnę,* to znaczy: *„Nie chcę śmierci umierającego, chcę, aby się nawrócił i żył."*

To, co powiedziało: "chcę", to również przeznaczyło, niczego bowiem nie przeznaczyło wbrew swojej woli. To, co powiedziało: "nie chcę", zaniechało. Jeżeli człowiek może chcieć i czynić to, czego Bóg nie chce, to o ileż bardziej może i chcieć, i czynić to, czego Bóg pragnie? Chodzi tu o zgubę i o zbawienie człowieka. Bóg pragnie naszego zbawienia, diabeł chce naszej zguby. Jeżeli zguba człowieka może się dokonać przez nasze niedbalstwo - czego pragnie diabeł - to o ileż

bardziej może nastąpić wybawienie człowieka przez sumienną, dobrą i bardzo wierną wolę - czego pragnie Bóg.

XVII

Ale wasza księga mówi:

Łaska Boża uprzedza wolę człowieka.

My twierdzimy: Nie tylko uprzedza, ale również łaska Boża postępuje za wolą człowieka. Zanim jednak ukażemy, w jaki sposób "uprzedza" i w jaki sposób "postępuje za", przedstawimy konsekwencje waszego odkrycia. Mówicie zatem: *Łaska Boża uprzedza wolę człowieka.* Gdy człowiek usłyszy tak słuszne i tak prawdziwe zdanie, (skłania się ku temu), aby nie wysilać się w drodze do celu, do którego zdąża i pod wpływem waszych nauk zostaje przekonany, że wola człowieka jest bezczynna -jeszcze nie zaczaj chcieć, a już Bóg pobudza do zapału. Niech czeka, aby najpierw łaska spłynęła, która pochwyci opornego, która przemoże krnąbrnego, która powstrzyma uciekającego. Niech tarza się człowiek w błocie, niech powstają gnojowiska kloak, niech nurza się w gardzielach przestępstw - i niech będzie bezpieczny w swoim błędzie. Jeżeli bowiem nadejdzie uprzedzająca łaska, to odstąpi człowiek od swojego grzechu. Nie pierwszy bowiem będzie człowiek przed łaską Bożą, ale łaska Boża będzie przed wolą człowieka. Wyszła na jaw ta wasza nauka.

Teraz koniecznym jest, byśmy ukazali przy pomocy słusznych argumentów, przeciwne temu zdanie strony katolickiej. Pamiętajcie, że zgadzamy się z wami co do zdania: *Łaska Boża uprzedza wolę człowieka,* ale też mówimy: *uprzedza, i następuje.* Uprzedza, ponieważ na skutek naszych próśb, żądań czy zamierzeń przybył Syn Boży uwolnić cały świat od śmierci, jak również - o czym już powiedzieliśmy - aby człowiek mógł wstąpić do Boga, Bóg zstąpił do człowieka. Przybył zaprosić głodnych na ucztę, spragnionych do źródła, słabym dać siłę, żebrakom bogactwo, smutnym dać radość, sprzedanych odkupić, niewolników wyzwolić, jeńcom dać odpocznienie. Co do tego punktu, owszem, nauczamy, że łaska Boża uprzedza wolę człowieka. Teraz przyjrzyjmy się, w jaki sposób w dalszym ciągu działa łaska, która uprzedzała w bezpośredniej kolejności. Łaska bowiem, która uprzedziła, wskazała, o co masz prosić, kogo prosić i jak prosić; wskazała, czego masz szukać i gdzie szukać; wskazała, w co masz stukać, gdzie stukać i jak stukać. Z tych "sieci" łaska Boża nikogo nie wypuściła. Nie tylko nikogo nie wykluczyła, ale wszystkich bez wyjątku zaprosiła: *„Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje, stukającemu otworzą"* (Mt 7,8). I dalej: *„Gdy którego z was syn prosi o chleb, czy poda mu kamień? Albo jeżeli poprosi o rybę, czy poda mu węża? Jeżeli więc wy, chociaż jesteście źli, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, to o ileż bardziej wasz Ojciec, który jest w niebie, da co dobre tym, którzy Go proszą"* (Mt 7, 9-11). Oczywiście *"tym, którzy Go proszą"*. Tak więc, jak ja

potwierdziłem twoje zdanie w wyżej wymienionym miejscu, że *łaska Boża uprzedza wolę człowieka,* tak teraz ty potwierdź moje zdanie na tym miejscu, że *wola człowieka uprzedza łaskę Bożą* - nie przez pysznienie się, ale przez proszenie; nie przez wynoszenie się, ale przez szukanie; nie przez łomotanie, ale przez pukanie.

Jeżeli bowiem człowiek nie wyrazi chęci wypływającej z wiary, to nikt mu nie udzieli łaski Bożej w darze chrztu. Jeżeli nie będzie chciał zaufać na podstawie wiary, to nie będzie uczestnikiem łaski. Jeżeli nie wyrazi pragnienia płynącego z wiary, nie będzie mógł osiągnąć daru Bożego. Jeżeli bowiem poganin przyjdzie do Chrystusa i powie: *Nie chcę być ochrzczony,* to nie będzie mógł zostać ochrzczony. Jeżeli grzesznik zbliży się do owocu pokuty, ale powie: *Nie chcę pojednania,* to nie będzie mogło nastąpić pojednanie. Kapłańska ocena bada jednego i drugiego, i nie może udzielić żadnej łaski, jeżeli nie osiągnie przekonania uzyskanego z wyrażonej ustnie ich woli. Jeżeli się odważy, to wy sami się o tym przekonajcie. Powiemy coś więcej. Jeżeli choroba przeszkodzi władzy mówienia, to w żadnym wypadku nie będzie możliwe udzielenie łaski Bożej milczącemu. Tajniki bowiem umysłu, jeżeli nie zostaną wyrażone za pośrednictwem języka, nie będą mogły osiągnąć łaski. *„Sercem bowiem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, wyznawanie zaś jej ustnie - do zbawienia"* (Rz 10, 10). Skoro więc Pan mówi: *„Każdy, kto prosi, otrzymuje"* (Mt7,7), to wydaje się, że wola proszącego jest pierwsza - i to pozwala proszącym udzielić łaski. Aby zaś przypadkiem nie wydawało się, że pozostawiłem cię w tym miejscu miotanego falami, ciebie, który udzielasz wszelkiego dobra łaski, ale nie ze mną się trudzisz, to nie tylko powiem, że łaska wówczas była pierwsza, gdy Bóg, nie gardząc łącznością z człowiekiem, raczył przybyć do nas, gdyśmy jeszcze nie prosili, ale ciągle wola Boża uprzedza wolę człowieka. Pragnie bowiem naszego zbawienia, a my tego nie chcemy.

Biada mi więc i podobnym do mnie, ponieważ codziennie uprzedza nasze pragnienia łaska, zachęta, wola Boża, a także pobudzenie, obietnica radości wiecznej i strach przed wieczną karą. Codziennie więc łaska Boża na rozliczne sposoby wyprzedza naszą wolę, ale nasza wola nie postępuje za tymi wszystkimi darami Bożymi. O czymże więc mówi wasza księga? *„Wola Boża wyprzedza wolę człowieka".* A cóż odpowiedzieliśmy na to? Że owszem, wyprzedza, ale i następuje. No cóż. Natrudziliśmy się przedstawiając, że wy tylko mówicie: "uprzedza", a nie uznajecie, że "następuje". To zaś, że "uprzedza", po to mówicie, aby człowiek, tkwiący w grzechach, dawał odpocznienie swojemu "chcę", aby oczekiwał, aż łaska przyjdzie do niego pierwsza, i aby przypadkiem swojego "chcę" nie przedłożył przed łaskę Bożą.

My jednak, katolicy, przeklinamy takie rozumienie i twierdzimy: Łaska uprzedza wolę człowieka przez ukazanie życia wiecznego, by ludzie w nim znajdowali upodobanie; przez ukazanie ognia nieugaszonego, przed którym by drżeli, przez który odstąpiliby od upodobania w grzechu. Łaska - powtarzam - nieustannie uprzedza nasze chęci,

lecz nasza wola - a to jest gorsze - nie idzie (za nią). Dlatego też modląc się, płaczemy; pokutując, jęczymy; ponieważ nie idziemy za Uprzedzającym, gardzimy Zapraszającym; nie szanujemy - jako dzieci - przychylnego Ojca, ani nie boimy się -jako słudzy - Pana wzbudzającego strach. Dlatego też zwraca się On do nas słowami proroka: *„Syn czci Ojca, a sługa lęka się Pana. Jeżeli ja jestem Panem, to gdzież jest lęk przede mną? A jeżeli jestem Ojcem, to gdzie szacunek wobec mnie?"* (Malach 1,6).

Teraz zadamy pytanie: Czy domaga się czegoś od nas uprzedzająca laska, czy też niczego się nie domaga? Nie wątpię, domaga się. A czego? Oczywiście tego, o czym sami mówicie: właśnie woli. Łaska jest więc pierwsza. A czymże jest łaska? Gdy o coś prosisz, aby darmo otrzymać. Dlatego nie powiedział: "Kupujcie, a będzie wam dane", ale *„Proście, a będzie wam dane"*.

Po to więc, aby lepiej zapoznać prostodusznych braci z tym znaczeniem, przedstawimy pewne porównanie. Salomonowi objawiła się mądrość: oto łaska. Cóż by teraz powiedział ten, któremu się ukazała? Wsłuchaj się w głos samego Salomona: *„Stałem się miłośnikiem jej piękna, pragnąłem pojąć ją za oblubienicę dla siebie, biegłem za nią, ale ona tym bardziej oddalała się ode mnie."* (Mdr 8, 2). Czy nie jest podobna do przepięknej dziewczyny, która wabi i wzywa ukochanego do biegu? Ale cóż będziemy teraz chcieli wykazać na podstawie tego przykładu? Posłuchajcie łaski Bożej. Przedstawmy córkę ojcu. Poznaj ją, człowieku, ukazaną w świetle wyraźnych opisów jej ojca, abyś ją zobaczył i abyś stał się miłośnikiem jej piękna. Ukazuje również jej bogactwa i upodobania, jej uprzejmość i wierność. Jest więc piękna, jest bogata, jest wierna, jest mądra, jest także córką najwyższego króla. Tę ci, o człowieku, stawia ojciec przed twoje oczy, abyś stał się jej miłośnikiem, wziął ją za żonę, i abyś zrodził z niej Bogu potomstwo, tak jak uczynił to ów, który mówił: *„Choćbyście mieli nawet dziesięć tysięcy wychowawców w Chrystusie, to jednak nie będziecie mieli wielu ojców, ponieważ ja was zrodziłem w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię. "* (1Kor 4, 15). Z jakiego małżeństwa zrodził nas Paweł dla Boga? Oczywiście, z łaski Chrystusa, której stał się miłośnikiem i wszystkie cierpienia odczuwał jako przyjemne ze względu na miłość do niej. Staraj się więc zrozumieć to porównanie o dziewczynie jako przykład cielesny, abyś lepiej zrozumiał sens duchowy, przynajmniej w pewnym stopniu. Została więc przez ojca przedstawiona tobie dziewczyna - oto łaska ojca uprzedziła wolę. Ty zaś ukaż chęć. Ojciec, który ukazuje łaskę, należycie ją przedstawia, abyś na tej podstawie rozważył, jak bardzo stara się ciebie pokochać, ponieważ po to, aby ciebie uczynić swoim, ukazuje tobie swoją córkę, piękną, bogatą, mądrą - po to, abyś stał się jej miłośnikiem i mógł ją pojąć za żonę. Oto łaska uprzedzająca wolę, oto łaska zapierająca dech w piersiach, oto łaska wabiąca umysł, oto łaska budząca ślepego. Cóż teraz nakażecie, by ojciec uczynił z tym, który nie prosi, nie zabiega, nie pragnie, który nie okazuje żaru swej miłości? Czy ciągnie swoją córkę i łączy ją z tobą, zajętym obrzydliwościami, osaczonym przez inne miłostki? Nie czyni tego. A ty, jeżeli nie będziesz jej szukał jak srebra, jeżeli nie

będziesz jej odkrywał jak skarbu, jeżeli nie okażesz chęci płynącej z wiary, jeżeli nie pobiegniesz, kierując się wiarą, i jeżeli nie ukażesz swojego prawdziwego zakochania, to jej w ogóle nie zdobędziesz. Bądź zadowolony, bo chociaż jesteś żebrakiem, a ona bogata, to obdarza cię swoimi bogactwami. Tyś pospolitego pochodzenia, ona córką najwyższego władcy, a jednak zaszczyca cię swoim szlachetnym rodem. A dobrze posłuchaj, co jej ojciec pełen troski mówi do miłośników córki: *„Kto miłuje ojca lub matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien"* (Mt 10, 37). Nie powiedział: *Kto jest biedny, kto pospolitego pochodzenia, kto jest ubogi,* ale: *Kto cokolwiek miłuje bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien.*

O łasko uprzedzająca wolę, domagająca się jedynie miłości!

O człowieku! Kochaj i bierz! Ale udowodnij czynami, że kochasz! Każdy bowiem, kto kocha, ten chce, pragnie, prosi, czuwa, biegnie, spieszy się, działa przez przyjaciół, przez dzieci, przez znajomych, przez sługi, osobiście, w czas stosowny i niestosowny, przez zaklęcia i obietnice, przez obrzęd zaręczyn, a w końcu przez pełny dowód miłości.

I po to, by otworzyć ci oczy, tobie, który mniemasz, że będziesz mógł wbrew woli i wbrew chęci jednoczyć się z łaską Bożą, zadam pytanie: Czy to znaczy, że o ile córkę ofiaruje ojciec, to uprzednią łaskę przedstawiają jej powiernicy? Ten, który obdarza łaską, bada, komu jest darowana, czy wyrzekł się wszystkich miłości światowych, całego przepychu nieprzyjaciela. Jeżeli jednak nie wyrazi słowami swojego "chcę", to czy będzie mu udzielona łaska, o którą się ubiega? Czegóż więc człowiek chce? Za czym biegł? Czego pragnął? Osiągnąć łaskę. A co obiecuje? Wyrzekam się całej pychy diabła i wszelkiej jego rozkoszy. Udowadnia, że on nie chce tego, czego pragnął, a zaczyna pragnąć tego, czego nie chciał. I wówczas już zaczyna się radować z uczestnictwa w łasce, przez którą może zwać się i bogaczem, i synem króla.

Oto ukazaliśmy wam łaskę uprzednią i następczą. Uprzednia - ponieważ woła, ponieważ wzywa, ponieważ zachęca, abyś szedł; idzie za tobą - ponieważ, gdy pójdziesz, zechcesz i poprosisz, to cię obdarzy.

Zobaczmy teraz, dokąd zmierzają wasze zamiary. Mówi bowiem wasza, godna wyklęcia księga zrodzona z pychy:

XVIII

Nie, gdy prosiliśmy, nie gdyśmy dążyli, ale *„gdyśmy byli nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem"* (Rz 5, 10) i to nie mocą własnej woli, ale *„przez śmierć Jego Syna".*

Każecie więc, by ludzie nie prosili Boga o pojednanie z Nim, lecz by stawali się nieprzyjaciółmi Jego, aby mogło utrzymać się zdanie Apostoła Pawła. Niech nie wysilają swojej woli ku dobrym czynom, ponieważ na to, że "ludzie jednają się z Bogiem" mówicie: *Apostoł po-*

wiedział, że nasze pojednanie z Bogiem dokonuje się nie przez naszą wolę, ale przez śmierć Jego Syna. Według was więc, jedynie nieprzyjaciel Boga będzie z Bogiem pojednany i uzyska zbawienie? Czy ci, którzy ukrzyżowali Chrystusa, powinni się zbawić, a którzy powiedzieli: *Nie chcemy Go,* czy oni właśnie powinni uzyskać uwolnienie? Natomiast ci, którzy nie byli wrogami, ale przyjaciółmi i chcieli dusze swoje oddać z miłości do Niego, to ci czy będą przeklęci przez Najwyższego? Udowadniacie, że bardziej bluźnicie niż wszyscy heretycy. Nie chcąc wejść na właściwą drogę, wjechaliście w objazdy pełne błędnych ścieżek. Apostoł bowiem nie zachęca nas do nieprzyjaźni wobec Boga, ale do miłości i mówi: *„Bóg okazuje nam swoją miłość. Jeżeli bowiem, chociaż byliśmy nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej, już jako pojednani z Bogiem, będziemy ocaleni przez Niego od gniewu"* (Rz 5, 8). Okazuje więc nam przez to swoją miłość wobec nas, abyśmy przez ofiarowanie Mu na nowo naszej miłości przynajmniej odwzajemnili się ślubem miłości, ponieważ w siłach jesteśmy słabi. Bóg bowiem, który nas kocha, nam też pomaga. My, gdy kochamy Boga, nie możemy Mu pomóc - On niczego nie potrzebuje, żadne honory Go nie wywyższają ani żadna wzgarda nie poniża. W jaki więc sposób okazuje nam swoją miłość? Obyśmy ciągle mówili: *Jeżeli tak nas umiłował, choć byliśmy nieprzyjaciółmi, że samego siebie wydał na zabicie dla zbawienia nas wszystkich, to o ileż bardziej teraz, gdy zostaliśmy z Nim pojednani, ocali nas do Swego Życia!* Dlatego też odrzucając wasz swoisty środek ocalenia, wprowadził powszechną łaskę. Powiedział: *Zastanawiajcie się nad tym, że umarł za wszystkich.* Dorzucił także: *„Wszyscy więc pomarli. A właśnie za wszystkich umarł po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który umarł za wszystkich"* (2Kor5, 14-15). W tym momencie atakuje nas wasza szalona księga i mówi:

XIX

Kiedy zaś czytacie "wszyscy", chcecie przez to rozumieć "absolutnie wszyscy", gdy natomiast "wszyscy" zawsze znaczy w tej nauce "część". Kiedy jest mowa o tym, *te „Wszyscy zeszli z drogi prawdy"* (Ps 13, 3), to jednak nie wszyscy zeszli z tej drogi i kiedy jest mowa o tym, że *„Każdy człowiek jest kłamcą" (Ps* 115,11), to jednak nie każdy jest kłamcą, ponieważ o pewnym człowieku czytamy: *„Żył człowiek prawdomówny".* Widać z tego, że "wszyscy" należy rozumieć jako "duża część", a nie "absolutnie wszyscy".

Nie znaleźliśmy w waszej księdze żadnego miejsca bez bluźnierstw. Do czego zmierza to twierdzenie? Aby wasi zwolennicy mówili, że Chrystus cierpiał nie za wszystkich. Skoro jednak nie chcecie, by ta prawda została należycie zrozumiana, przeto wykazujemy, że Apostoł, gdy powiedział w tym miejscu "wszyscy w ogóle", to nie miał na myśli "częściowo", ale "absolutnie wszyscy". Poprawcie więc waszą księgę, ponieważ Chrystus umarł za wszystkich, spieszy wspomóc wszystkich ludzi, wszystkich wzywa i wszystkich zaprasza. Ten, kto

osiągnie zbawienie, przypisze to łasce Bożej: wzywającej, zachęcającej, wspomagającej. Ten natomiast, który nie osiągnie zbawienia, przypisze to sobie: niedbałemu, gardzącemu Bogiem jak i odstępującemu od Niego. Wszelkiego bowiem dobra udziela nam łaska Pana, gdy prosimy, natomiast przez diabła jest nam nakładane wszelkie zło, gdy Bogiem gardzimy. Diabeł bowiem tych, którzy opierają się na Bożej obronie, nie będzie mógł zadręczać swoją mocą. Czyż jeniec może zagrabić dla siebie sprzęt swojego zwycięzcy? *„Nikł* - mówi Pan - *nie wchodzi do domu mocarza, by mu sprzęt zagrabić, zanim go najpierw nie zwiąże. Wtedy dopiero sprzęt jego zagrabi"* (Mt 12,29).

Ukazujecie silnego nieprzyjaciela, ale my wierzymy, że on został ponownie związany i pokonany zwycięstwem krzyża; ukazujecie podstępnego, ale my ujawniamy jego wyśledzone zasadzki. Czyż pokonany może zatknąć na murze znak zwycięstwa? Czyż mogą kogoś dosięgnąć uderzania strzał, gdy kryje się za tarczą Pana, przyodziany w zbroję wiary, chroniony hełmem nadziei i zbawienia? (Ef 6, 16,-17). Nigdy człowiek nie zostanie pokonany przez diabła, chyba że odstąpi od swojego Obrońcy, o czym mówi Apostoł: *„Bądźcie poddani Bogu, przeciwstawiajcie się natomiast diabłu, a ucieknie od was."* (Jk 4, 7).

Niewidzialny wróg zostaje powalony przez niewidzialnego Obrońcę. Ale i temu sprzeciwia się wasza szalona księga, która ma czelność głosić, że diabeł na tyle jest mocny, iż wlecze ludzi wbrew ich woli, nawet takich, których Chrystus odkupił swą Krwią i uczynił dziećmi Bożymi.

XX

Z zamkniętymi oczyma wpadacie w zasadzkę wroga, wy, którzy mówicie, że sama wola człowieka może osiągnąć jakąś cnotę, a nie zwracacie uwagi na to, jakich Bóg nieustannie doznaje przykrości, jak wielka następuje za sprawą diabła ruina czystości, jak wielkie występki pożądliwości. Gdybyście się temu dokładnie przyjrzeli, to nie trudzilibyśmy się, by wam ukazać przegraną cnót, a zwycięstwo wad.

Powiedzcie, zaklinam was, czy "przykrości, jakich Bóg nieustannie doznaje", pochodzą od zwyciężającego diabła, czy od człowieka okazującego wzgardę? Gdybyście odpowiedzieli, że od zwyciężającego diabła, to wasze bluźnierstwa na wasze zwracamy głowy; jeżeli zaś, że od człowieka okazującego wzgardę, to nasze twierdzenie odniosło zwycięstwo. Diabeł bowiem nie jest ani panem, ani stwórcą, ani ojcem. Boga zaś uznajemy i za Pana, i za Stwórcę, i za naszego Ojca.

Swoje bowiem, nad wszystko zwycięskie Ciało, połączył z naszym ciałem, aby uleczyć słabość naszego ciała. Swoją Krew zmieszał z naszą krwią, aby uspokoić żar przyrodzonej namiętności, ochładzając ją Boską Krwią. Namaścił nas mocą swojego Namaszczenia, abyśmy zwyciężyli walczącego z nami diabła. Przyrzekł chronić nas tarczą

swojej dobrej woli: *„Kto ufność pokłada we mnie, tego uwolnię, tego ochronię, ponieważ uznał moje Imię."* (Ps 90, 14). Dlatego o takim powiedział też wyżej prorok: Tego, *„kto znajduje się pod opieką Pana"* (Ps 90, 1), nie będzie mogła dosięgnąć ani strzała lecąca za dnia, ani podstęp, co czyha w ciemności, ani zagłada czy zły duch południa, ani nic innego. Dlatego też diabeł wtedy tylko zdaje się mieć moc, gdy zastaje nas w niedbalstwie, gdy zastaje nas uśpionych w wierze. *„Każdy bowiem, kto z wiarą będzie wzywał Imienia Pana, ten będzie zbawiony."* (Rz 10, 13).

Na cóż się jednak przyda wykazywanie, że rodzaj ludzki został uwolniony od diabła przez zwycięstwo Boga, gdy poszczególni ludzie stają się niewolnikami przez swój grzech? Doszedł nam drugi punkt sporny. Mówi bowiem księga:

XXI

Przez przestępstwo jednego człowieka została zniszczona w ludziach wolność woli.

My zaś nauczamy, że przez przestępstwo pierwszego człowieka została wyraźnie ukazana wolność woli, która potrafiła sprawić, że człowiek tego pragnie, czego nie chce Bóg. Jeżeli została zniszczona wolność woli, to dlaczego ludzie stają się grzesznikami? Nie możemy być grzeszni, chyba że pragniemy tego, czego nie chce Bóg, albo nie chcemy tego, czego Bóg pragnie, czy też czynimy to, co zabronione, a nie chcemy wykonać tego, co jest wskazane. Pod wpływem jakiej przyczyny robimy to tak wielkie zło, skoro czynimy je wbrew woli? Ktoś inny przez nas działa. Jemu więc należało dać przepisy prawne, a nie mnie. Przepisów prawnych nie udziela się mieczowi, aby nie zabijał ludzi, ale daje się temu, który mieczem podcina gardło. Miecz bowiem, czy to gdy zabija, czy gdy nie zabija, jest takim samym mieczem. Ani bowiem nie otrzymuje pochwały, gdy jest w spoczynku, ani nie obciąża się go winą, gdy zabija. Jeżeli więc i my jesteśmy sterowani, to nie my sterujemy: wolni jesteśmy od grzechu, choć błądzimy, ale i odsunięci jesteśmy od wiary, choć wierzymy. Dlatego też pokonani zwracają się w złośliwe wykręty. Księga ich bowiem mówi:

XXII

Odnawiacie znowu herezję pelagian[292] *[zob. przyp. 266 i herezja LXXXVIII],* kiedy twierdzicie, że człowiek mocą swej wolnej woli potrafi położyć kres grzechowi. (Mt7, 7;J16, 24)

Kościół nie za to potępił Pelagiusza[293] *[zob. przyp. 266]*. Zarzucił mu bowiem, że na tyle przecenił wolność woli, iż odrzucił pomoc Bożą. My zaś nauczamy: Każdy grzech popełniamy przez wolną wolę. Uwolnienie zaś od wszelkiego grzechu uzyskujemy przez łaskę Bożą przy wyrażonej zgodzie woli.

Bóg nie daje swojej łaski tym, którzy nie proszą. Wiemy o tym na podstawie tego miejsca Pisma Świętego, które mówi: *„Proście, a otrzymacie"* (Mt 7, 7). Zostało nam objawione, gdyśmy nie prosili, o co prosić; zostało nam objawione, gdyśmy nie szukali, czego mamy szukać; zostało nam objawione, gdyśmy nie pukali, gdzie należy pukać. Jeżeli nie zechcemy prosić, nie otrzymamy; jeżeli nie zechcemy szukać, nie znajdziemy; jeżeli nie zechcemy pukać, nie otworzą nam. *„Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, kto szuka, znajduje, a pukającemu otworzą"* (Mt 7, 8). Wolna wola przeto jest w nas na tyle mocna, że mogła być posłuszna Bogu, ale i na tyle słaba, że także może wzgardzić nawet Bogiem, który właśnie tę wolność ofiarował. Została ona dana szczególnie po to, aby przez nią wzgardzić diabłem. Gdyby bowiem z powodu przestępstwa pierwszego człowieka została wstrzymana wolność woli, wstrzymane również zostałyby przepisy prawne, które mogą przemawiać tylko do takiego, który może nimi i wzgardzić, i posłuchać. Ale prawo nie zostało zawieszone, również naturalne, przez realizowanie którego znalazł upodobanie Abel, Enoch, Noe, Sem, Jafet, Melchizedek, Izaak, Abraham, Jakub, Józef i inni. Ci spodobali się dzięki pobudzeniu przez prawo naturalne. Ï przeciwnie, nie znaleźli upodobania zarówno ci, których pochłonęła otchłań potopu, jak i ci, których wyniszczył płomień siarki. Bo i tamci nie znaleźliby upodobania, ani ci nie byliby niemili, jeśliby nie istniało prawo naturalne, ani nie było w nich wolnej woli. Cóż więc czynimy? Jeżeli nie wyjaśnimy natury samej łaski, to nie unikniemy ich oskarżenia. Ujada bowiem ich księga, mówiąc:

XXIII

Wykluczacie bowiem łaskę na rzecz wolnej woli. Albo stajemy się wolni mocą wolnego osądu, albo jesteśmy ratowani mocą Bożej łaski. Wybierzcie to, o czym mówicie: Jeżeli wszystko jest przypisane łasce - to myślimy jednakowo, jeżeli zaś wolnej woli - to wiedzcie, że nie możemy się z wami zgodzić.

Słuchajcie, wykrętni, słuchajcie również tego, czego się boicie. My uważamy, że wolna wola jest tam, gdzie znajduje się łaska Boża. Bowiem bez łaski Bożej nie ma wolnej woli, lecz zniewolenie. *„Gdzie bowiem Duch Pana, tam wolność."* (2Kor 3, 17). Tej wolności my nie powierzamy pysze ludzkiej, ale zakres jej określania pozostawiamy łasce Bożej i Jej uznaniu. Udziela się ona na tyle, że jedni czynią więcej dobra niż (Bóg) nakazuje, a inni, też pod jej wpływem, bardziej unikają zła, niż (On) zakazuje. Ta sama bowiem ręka, która potrafi zedrzeć szatę z przyodzianego - czego Bóg zakazuje - może również przyodziać nagiego - co Bóg nakazuje. Co ty na to powiesz? Ta sama ręka przyodziała nagiego i pozbawiła szaty przyodzianego. Ponosi winę, gdy zdarta szatę, ponieważ mogła przyodziać, zbiera pochwałę, gdy przyodziała, ponieważ mogła ogołocić. Usuń wolną wolę w obu przypadkach, to ani nie zaciągnie się winy z przestępstwa, ani nie znajdzie się uznania na podstawie cnoty. Wyróżnię ci

jeszcze wolność i wolę. Wola znajduje się w duszy, wolność w ciele. Wolność bez woli nie grzeszy, podczas gdy wola bez wolności może grzeszyć. Wreszcie, jeżeli zamkniesz jakiegoś złodzieja, to odebrałeś mu wolność popełniania kradzieży, ale nie odebrałeś woli. Związałeś bowiem jego ręce, ale nie umysł. Jeżeli by ktoś oślepł, gdy był oddany pożądliwościom oczu, to wprawdzie wolność jego oczu została związana, ale wola w swoim własnym prawie pozostała - oddaje się bowiem pożądliwościom przez osąd ducha. Stąd jeszcze nie cudzołożącego, ale który będzie patrzył pożądliwie na kobietę (Mt 5,28), nazywa Chrystus już cudzołożnikiem - posiada bowiem wolę, chociażby nie miał wolności. Człowiek staje się winnym przez swoją wolę, chociaż bez czynu. Sprawiedliwy bowiem sędzia ocenia nie tylko sam czyn, ale już dokonany akt woli. Mówi się, że ten, który tyle zrobił, ile było można, wszystko wypełnił. Ciało bowiem jest ograniczone przez niemożność wykonania samej sprawy, osąd duszy zaś nie jest tym powstrzymywany. Cóż więc teraz czyni łaska? Nie odrzuca wolnej woli, lecz ją leczy, lecz umacnia, lecz przyozdabia, lecz porządkuje i uszlachetnia. Nie uszlachetnia jednak jej u nie pragnącego, ale u chcącego. Jeżeli bowiem, kierując się wiarą, nie będziesz chciał i nie pobiegniesz, to nie będziesz mógł osiągnąć wolności, którą daje łaska. Bądźmy więc pewni, że nie łaska nas odpycha, gdy popełniamy zło, ale to my łaskę odpychamy, kiedy grzeszymy. Ocena sędziego jest nakierowana na jedno z dwóch: albo na łaskę, która odpycha, albo na człowieka, który okazuje wzgardę. Jeżeli bowiem łaska odepchnęła, to zwolniła człowieka od grzechu. Czyż można kogoś winić za to, że nie zjadł śniadania u tego, kto go odepchnął od swojego stołu? Czyż nie jest raczej godzien zmiłowania, że został odepchnięty, podczas gdy inni zaproszeni? Szalone jest to okrucieństwo, gdy ktoś został odepchnięty od spożywania śniadania, a potem, gdy nie zje, to otrzymuje wyrok śmierci nałożony przez tego, który go właśnie od śniadania odepchnął. Księga wasza, ten czczy wytwór, zdaje się w końcu jakby uznawać wolną wolę, ale jednak pod tym warunkiem, że działa ona "według miary", a nie w swojej okazałości.

XXIV

Skąd u jednego większy udział wolnej woli w czynie dobrym, a u drugiego mniejszy, jeśli nie za sprawą rozporządzenia Bożego? Łaska bowiem jednemu udziela się w niewielkim stopniu, drugiemu z wielką obfitością, tak jak sama łaska chce, a nie jak my chcemy.

Nie ja będę toczył z tobą spór. Tutaj bowiem ciebie zwycięża i Chrystus, i Paweł. Chrystus bowiem mówi: *„Ten, kto bardziej miłuje, więcej mu zostaje odpuszczone; kto mniej miłuje, mniej mu się odpuszcza"* (Łk 7, 47), a Paweł podaje twierdzenie w takich słowach: *„Kto skąpo sieje, ten skąpo też Żąć będzie·"* (2Kor 9, 6). Nie istnieje więc w Bogu "łaska ze względu na osobę", ale w umyśle człowieka ze

względu na jego miłość, niezależnie od tego, czy ta miłość jest wielka czy mała. Bo tego, kto Boga więcej miłuje, czy Bóg mniej kocha? Owszem, mówiąc bliżej prawdy, Bóg kocha nawet tego, kto nie miłuje Boga. W jaki zaś sposób można Boga miłować, o tym poucza dokładnie sam Pan w słowach: *„Kto słucha moich słów i wypełnia je, ten mnie miłuje"* (J 14, 21). Dlatego też mówi do swoich uczniów: *„Jeżeli mnie miłujecie, to zachowujcie moje przykazania"* (J 14, 15). Przypatrzmy się więc człowiekowi: Cóż czyni sama wolna wola, aby osiągnąć w pełni łaskę Bożą? Pozbawia się swojej wolności i czyni siebie samego sługą Bożym. Co zaś mamy uczynić z naszą wolą, o tym poucza dokładnie Apostoł w słowach: *„Czy nie wiecie, że komu oddajecie samych siebie na służbę posłuszeństwa, to jesteście sługami tego, kogo słuchacie: czy to nieprawości - dla grzechu, czy sprawiedliwości - dla uświęcenia?* (Rz 6, 16). Kto więc odda się pod jarzmo Boże, pozbawia się wolności swojej woli po to, aby osiągnąć wolność przez wolność Bożej woli. Czy nie wydaje ci się, że pozbawia się wolności swojej woli ten, kto odmawia sobie chleba w czasie odczuwania głodu, odmawia sobie napoju w pragnieniu, odmawia sobie snu, gdy jest śpiący? A jednak nie będzie mógł osiągnąć za to pochwały, jeżeli nie uczyni tego dobrowolnie. Apostoł mówi: *„Bo nie ze smutku, nie z konieczności (dawajcie), Bóg bowiem miłuje radosnego dawcę"* (2Kor 9,7). Dlatego też prorok zwraca się do Boga: *„Będę Ci chętnie składał ofiarę."* (Ps 103, 8) i dalej: *„Ciało moje* - mówi - *stało się mocne i chętnie będę Go sławił."* (Ps 27, 7). A o nieprawym czytamy: *„Nie chciał zrozumieć, żeby dobrze postępować"* (Ps 35, 4). Dlatego też święty Jakub mówi: *„Symeon i Lewi, bracia, ze swojej woli popełniali nieprawość."* (Rdz 49,5-6). Jeżeli więc, zanim nasza wolność rzeczywiście stała się prawdziwa i pełna, sprawiedliwy nasz Pan, Jezus Chrystus, złożył Bogu dobrowolnie ofiarę, jeżeli dobrowolnie się ukazał, a grzesznik mocą swojej woli popełnił zło, to o ileż bardziej teraz, po przywróceniu nam wolności przez Chrystusa, zostało wszystko zwrócone na mocy naszego prawa, nie przy przewadze natury, jak określił Pelagiusz[294] *[zob. przyp. 266]* i Celestiusz[295] *[zob. przyp. 266, 267],* nie przy przewadze natury ludzkiej, lecz przez łaskę Chrystusa, która hojnie obdarza? Przypisujemy to nie swoim własnym siłom, ale Bożej pomocy, nic sobie, ale wszystko łasce Bożej. "Wszystko" - mówię, "wszystko" - powiedziałem, "wszystko" - powtarzam, "wszystko", ale co dobre. Popadamy w zło z naszej ułomności, z naszego niedbalstwa, z naszej woli.

Po co zwracacie się ku złośliwościom i zarzucacie nam współudział w nauce Pelagiusza? Wyklinamy wszystkich, którzy twierdzą, że bez pomocy Bożej człowiek, gdyby chciał, potrafi żyć bez grzechu. Wyklinamy tych, którzy nauczają, że ani śmierć przez Adama, ani życie przez Chrystusa. Wyklinamy tych, którzy twierdzą, że nie jest konieczny chrzest temu, kto zrodził się z dwojga ochrzczonych rodziców. Wyklinamy tych, którzy głoszą, że dzieci nie powinny być oceniane na podstawie uświęcającego chrztu, który gładzi grzechy. Wyklinamy wszystko, co we wszystkich herezjach potępia Kościół. Wyklinamy również waszą księgę razem z wami, która mówi:

XXV

Przez przestępstwo Adama natura człowieka jest na tyle zepsuta, że jej odnowienie za sprawą Chrystusa nie teraz, ale w przyszłej nadziei się spełni, jak mówi Apostoł: *„W nadziei zostaliśmy zbawieni. Nadzieja zaś, którą się ogląda, nie jest nadzieją"* (Rz 8, 24). Jeżeli więc zostaliśmy zbawieni "w nadziei", to skutków tego zbawienia w obecnym okresie jeszcze nie osiągnęliśmy.

Dlatego też ludzie ochrzczeni znowu odczuwają pożądliwość cielesną, dalej doznają owych cielesnych poruszeń, ponieważ pomoc odnowionej natury osiągnęliśmy "w nadziei", a nie "na teraz". Gdybyśmy bowiem osiągnęli tę pomoc już teraz, to po łasce chrztu nie byłoby ani możliwości grzechu, ani woli grzeszenia. Owszem, moc chrztu jest tak wielka, że gładzi wszystkie grzechy, jednak woda chrzcielna nie usuwa kiełków grzechu — za sprawą Adama tkwią one w naturze ludzkiej. Owe członki, które w czasie obmycia chrzcielnego nie odczuwają zawstydzenia, potem zawstydzenia doznają i kryjąc się przed oglądaniem szukają miejsca sekretnego.

Co bowiem Bóg stworzył jako "części ciała", to przestępstwo Adama zmieniło w "części wstydliwe", i nie mówi się już "części ciała", ale "rzeczy wstydliwe". W momencie chrztu stają się one "częściami ciała", ale wnet ponownie stają się "rzeczami wstydliwymi". Zostaliśmy bowiem odnowieni "w nadziei", a nie "na teraz". Pożądliwość ciała, która za sprawą przestępstwa Adama panuje w ciele jako prawo grzechu, znowu sięga po człowieka ochrzczonego i próbuje zniszczyć jego duszę. Ta bowiem pożądliwość jest korzeniem tego zła, od którego uwolnił nas Chrystus. Uwolnił jednak tak, jak mówi Apostoł: „W nadziei zostaliśmy zbawieni". Nakazuje nam przenosić duszę do rozważania rzeczy niewidzialnych, a nie do tych, które teraz rzucają się w oczy i dlatego mówi: „Nadzieja, którą się już ogląda, nie jest nadzieją".

Obyśmy czasem nie myśleli, że chrzest gładzi grzechy w taki sposób, iż nawet korzenie grzechu zostają wyrwane. Ów bowiem odruch skażenia, który wszedł w naturę za sprawą przestępstwa Adama, tak trwa w człowieku ochrzczonym, jak korzeń włosa, chociaż powierzchnia została oczyszczona i wygolona brzytwą. Włos został zgolony w celu oczyszczenia powierzchni, ale nie został wykorzeniony - stąd możliwość odrastania. Gdyby bowiem chrzest gładził! wszelką słabość wypływającą z przestępstwa Adama, to wszyscy ochrzczeni nie odczuwaliby żadnego pociągu do zła, nikt nie kalałby się ludzkimi brudami, nikogo by nie kłuł oścień pożądliwości. Ponieważ jednak zostaliśmy zbawieni "w nadziei", przeto cierpliwie oczekujemy tego, czego jeszcze nie widzimy.

Nadchodzi czas, kiedy nie powinni się żenić ani za mąż wychodzić, ale powinni być takimi jak aniołowie w niebie (Mt 22, 30). *„Kiedy bowiem to, co zniszczalne, przyodzieje się w niezniszczalne, a to, co śmiertelne, przyodzieje się w nieśmiertelność, wtedy spełnią się słowa, które zostały napisane: Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci,*

oścień twój? Ościeniem zaś śmierci jest grzech, a siłą grzechu - Prawo" (1Kor 15, 54-56). Wtedy powiemy: *„Bogu niech będą dzięki, który dał nam zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa."* (1KoM5, 57)

Taka jest wasza książka, której nikomu nie dajecie do czytania, chyba że pod przysięgą. Uważaj, byś jej nie zdradził, byś nie dal do czytania niedoświadczonym. Królestwo Boże należy do nielicznych. W tym ujawnia się, że Bóg przeznaczył cię do życia, jeżeli tę książeczkę będziesz strzegł jak własnej duszy. Większość kobietek zasługuje na to, by tę książeczkę od was otrzymać. A jednak zdarza się również, że jakaś kobieta pod względem ciała, ale mężczyzna z ducha, zdradzi tę książeczkę, choć otrzymała ją od was pod przysięgą, ale przeraziła się czytając tekst i przekazuje ją do zbadania tym, których uznaje za katolików. Przeczytaliśmy ją również i my, czego baliście się zawsze, a z pomocą Pana na jaw wyciągając jej bluźnierstwa, zwracamy się z napomnieniem do wszystkich katolików, aby unikali tej książeczki, by rzucili na nią przekleństwo i przekazali wyklęciu na wieki. Jej siła potępieńcza do tego zmierza, aby udaremnić działanie wszystkich Tajemnic Zbawiciela. Naucza, że chrzest Chrystusa nie daje żadnego pełnego owocu, że nadzieja, którą się ogląda, nie jest nadzieją, czyli odpuszczeniem grzechów, że jakakolwiek obietnica "na teraz" nie spełnia się, ponieważ jest przechowywana "na przyszłość", nie realizuje się jednak tu, to jest na tym świecie. Apostoł bowiem mówi: *„Nadzieja, którą się ogląda, nie jest nadzieją"*.

Czyż więc Apostoł powiedział to zgodnie z tym waszym rozumieniem? Wyjaśnijmy więc najpierw z należytą uwagą myśl świętego Pawła, a następnie potniemy na części "nogi" waszej księgi, w których znajduje się jej końcowy wniosek wobec nas, którzy rościmy sobie pretensje bycia zakończeniem doskonałym. Apostoł, niosąc pocieszenie dzieciom Bożym, naucza, aby niczego nie szukali na tym świecie, aby przypadkiem, przypatrując się bezbożnym i niewierzącym, nie mówili, że tamci cieszą się pomyślnymi osiągnięciami, podczas gdy oni doznają ucisku. Oto ci grzesznicy i opływający na tym świecie zawładnęli bogactwem (Ps 72,12), podczas gdy my aż dotąd jesteśmy głodni, spragnieni, nadzy i policzkowani (1Kor4,11). Odrzucając więc wpatrywanie się w ten świat, obiecuje przyszłe radości. I chociaż dręczą was - mówi - wielkie cierpienia, to jednak cierpienia tego czasu nie są godne wobec przyszłej chwały, jaka się w nas objawi (Rz 8, 18). Zaznacz sobie: "zostaliśmy zbawieni". Nie powiedział: "Będziecie zbawieni", ale "zostaliśmy zbawieni". Dokonał czynu zbawienia. Gdy uwierzyliśmy - zostaliśmy zbawieni. Dlaczego "w nadziei"? Mamy bowiem nadzieję, że zmartwychwstaniemy, a nie, że już zmartwychwstaliśmy. Ponieważ więc spodziewamy się, że otrzymamy nagrodę za dobre czyny, to i za złe czyny możemy wpaść w katusze gehenny. Zostaliśmy zbawieni, ponieważ spodziewaliśmy się wszelkiego dobra i lękaliśmy się każdego za. My, którzy byliśmy dziećmi gniewu, staliśmy się dziećmi Bożymi (Ef 2, 3). Dlatego też inny apostoł woła: *„Najmilsi, jesteśmy dziećmi Bożymi"* (J 3, 2).

Chrzest więc nie obiecuje przybrania za dzieci, lecz go udziela. Wy zaś mówicie o tym, co już przyjęliśmy: *„Nadzieja, którą się ogląda, nie jest nadzieją ".*

Nam się wydaje, że cała nadzieja polega na uświęceniu przez chrzest - to więc, co wydaje się nam być nadzieją, nie jest nadzieją. W namaszczeniu krzyżmem Chrystusa widzimy umocnienie naszej nadziei - *„nadzieja więc, którą się ogląda, nie jest nadzieją".* Ciało Chrystusa uważamy za naszą nadzieję - *„nadzieja więc, którą się ogląda, nie jest nadzieją".* Krew Chrystusa uznajemy za nasze Odkupienie - *„nadzieja więc, którą się ogląda, nie jest nadzieją* ". Ogołacacie wszystkie Sakramenty, obdzieracie Tajemnice i jako zaufana i usłużna przednia straż antychrysta szykujecie mu miejsce, gdzie mógłby osiąść po odsunięciu nas od niezawodnych wartości. To bowiem, co Apostoł mówi o radościach tego świata: *„Nadzieja więc, którą się ogląda, nie jest nadzieją",* przenieśliście na Boże Tajemnice. To, co on wspomina jako o sprawach marnych i przemijających, wy przypisaliście nawet naszemu świętemu chrztowi. Obyśmy nie mieli z wami udziału w wieczności, i oby nasz pogląd nie kalał się już więcej w tych bluźnierstwach.

XXVI

Dlatego też ludzie ochrzczeni znowu kalają się i odczuwają pożądliwość cielesną, ponieważ pomoc odnowionej natury osiągnęliśmy w "nadziei", a nie "na teraz".

My zaś w ten sposób zwracamy nadzieję ku przyszłym nagrodom, że nie gardzimy tym, co teraz otrzymaliśmy. Nie zasługuje bowiem na uzyskanie dobrodziejstw ten, kto nie przyznaje się do przyjętych. Jeśli zaprzeczasz temu, co już otrzymałeś, to okazujesz się niewdzięcznikiem. Jeżeli więc nie osiągnęliście jeszcze dotąd łaski, ale dopiero macie nadzieję ją osiągnąć, to dlaczego potajemnie łączycie się z nami? Oczekujcie innego Ciała Chrystusa, innej Jego Krwi. Głosicie bowiem, że On jest nie rzeczywiście teraz, ale "w nadziei".

XXVII

Gdybyśmy bowiem osiągnęli tę pomoc już teraz, to po łasce chrztu nie byłoby ani możliwości grzechu, ani woli grzeszenia.

Chcecie więc wykazać, że łaska chrztu nie jest realna, ponieważ po chrzcie znowu potrafimy pragnąć zła i czynić to zło. A gdyby została usunięta możliwość zła, to komu miałoby być dane Prawo Boże? Albo któż oczekiwałby na nagrodę za przestrzeganie przykazania Bożego, gdyby nie mógł grzeszyć? Tak samo niemowa nie otrzymuje pochwały za milczenie, ani kastrat za dziewictwo. Nie ma bowiem pochwały za dobro u tych, u których nie ma możliwości

grzeszenia. My więc nauczamy, że możliwość czynienia zła zmienia się na dobrą u tych, którzy się od tej złej możliwości odsuną. Dam krótkie wyjaśnienie tym poszczególnym twierdzeniom.

Mógł ktoś zedrzeć ubranie z ludzi odzianych - oto mógł uczynić zło. Ale ponieważ nie zechciał, więc możliwość czynienia zła zmieniła się w dobrą u tego, który pod wpływem roztropnego namysłu odsunął się od tego zła. Mógł ktoś ukraść powierzone mu pieniądze, mógł ktoś dopuszczać się cudzołóstwa - oto możliwość czynienia zła. Kto jednak wobec niej okazał się niezłomny, to właśnie ta możliwość spowodowała, że otrzymuje pochwałę za nie skradzione pieniądze i wieniec zwycięstwa za dochowaną czystość. Wyjaśniliśmy jedno twierdzenie, to znaczy, o możliwości czynienia zła, która staje się dobrą u tych, którzy wobec niej okażą niezłomność. Teraz przeciwnie, przypatrzmy się, w jaki sposób możliwość czynienia dobra staje się zła u tych, którzy wobec tej dobrej okazują wzgardę. Posiada ktoś powierzone mu pieniądze - oto możliwość czynienia dobra, ponieważ może dać wsparcie wszystkim, którzy cierpią nędzę! Jeżeli jednak okaże wzgardę wobec tej możliwości, to staje się ona możliwością czynienia zła i to takiego zła, który uchodzi za korzeń wszelkiego zła (lTym 6, 10). Cóż więc czynimy? Położenie naszego chrztu znajduje się w niebezpieczeństwie, a my zastanawiamy się nad trucizną chciwości. Wszystkim jest wystarczająco wiadomo, że grzech chciwości jest bardzo ciężki, łaska zaś chrztu zniszczona przez ludzi przewrotnych, która dopiero co zaczęła się ukazywać, która dopiero co zaczęła się katolikom ujawniać.

XXVIII

Predestynaci bowiem mówią, że grzech w taki sposób zostaje zniszczony przez chrzest, w jaki włos golony jest brzytwą:

Włos został zgolony w celu oczyszczenia powierzchni, ale nie został wykorzeniony - stąd możliwość odrastania. Gdyby bowiem chrzest gładził wszelką słabość wypływającą z przestępstwa Adama, to wszyscy ochrzczeni nie odczuwaliby żadnego pociągu do zła, nikogo by nie kłuł oścień pożądliwości.

W ten wiec sposób niszczycie wartość świętych tajemnic chrztu, ponieważ pożądliwość - jak sami mówicie - jest prawem grzechu i właśnie ona znowu rości sobie pretensje do ochrzczonego. Jeżeli więc uwolnicie się od tej pożądliwości, będzie całkowite odpuszczenie grzechów na chrzcie i prawdziwa pociecha łask. Dlatego też użyłem liczby mnogiej - łask - ponieważ, chociaż jest jedna łaska, to jednak podobna jest to jednej winnej latorośli, która rozrasta się w liczne gałązki i mówi się o tylu winnych latoroślach, ile wyrośnie szczepów z jednej winnej latorośli. Z jednego więc źródła chrzcielnego wypływa już teraz odpuszczenie grzechów, a na przyszłość - obietnica Królestwa: syn człowieka staje się synem Bożym, staje się synem przez adopcję, staje się współuczestnikiem Królestwa, z cudzoziemca

staje się obywatelem, niewolnik nieprzyjaciela staje się wolnym szlachetnego rodu, żebrak staje się bogaczem, niegdyś nieznany staje się kimś wielkim i znakomitym. Lecz to wszystko wasza księga uważa za nic, a wy mówicie:

XXIX

Gdyby zostało udzielone to, co obiecuje się na chrzcie, to nikogo po obmyciu chrzcielnym nie kłułby oścień pożądliwości.

Przypatrzmy się więc, czy ta pożądliwość - jak mówicie - jest prawem grzechu. My nauczamy, że pożądliwość jest czymś naturalnym w walce i twierdzimy, że Bóg-Stwórca umieścił ją w tych częściach człowieka, które mają służyć rozmnażaniu ludzi. Pierwsi bowiem ludzie nie skosztowali jeszcze z drzewa grzechu, a już pobłogosławił ich Bóg, mówiąc: *„Wzrastajcie, mnóżcie się i napełniajcie ziemię"* (Rdz 1, 28). Ten więc, który już przed grzechem przez błogosławieństwo polecił rozmnażać się rodzajowi ludzkiemu, niewątpliwie sam wszczepił w ich naturę to, co ma służyć prokreacji, która absolutnie nie zaistniałaby za przyczyną drugiej płci, gdyby nie tkwiły w nich źródła naturalnej pożądliwości. *„Nie jest dobrze* - mówi Pan - *by człowiek był sam. Stwórzmy mu pomoc"* (Rdz 2,18). Czy ta pomoc drugiej płci - według was - została dana na pociechę czy do rozmnażania? Jeżeli bowiem pożądliwość, która okazuje się niezbędna w prokreacji, jest zła, to wiadomo, że - waszym zdaniem - Bóg stworzył kobietę nie jako pomoc dla dobra, ale by była okazją do grzechu. Jeżeli zaś pomoc kobiety nie służy odnowie gatunku, lecz dla pociechy, to nie wiem, jak możecie mówić, że Bóg, o którym czytamy, że wszystko mądrze urządził (Ps 103, 24), stworzył drugą płeć bez powodu? Ponieważ zaś nie jesteście zbytnio związani autorytetem Starego Testamentu, to posłuchajcie, co na temat pierwszych ludzi powiedział sam nasz Pan, Jezus Chrystus: *„Stworzył Bóg mężczyznę i kobietę, pobłogosławił im i powiedział: «Dlatego pozostawi człowiek ojca i matkę, połączy się ze swoją żoną i będą dwoje w jednym ciele»"* (Mt 19, 4-5). A po tych słowach dorzucił: *„Co więc Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela"* (Mt 19, 6). Czytamy więc, że Bóg ich stworzył, Bóg pobłogosławił i Bóg połączył.

I dziwię się, że z taką śmiałością nauczacie, iż diabeł sprowadził na rodzaj ludzki pożądliwość, przez którą pielęgnuje się małżeństwa. Któż bowiem może wątpić, że dobry Bóg nie mógł dać człowiekowi żadnego zła, jeżeli jest to rzeczywiście zło? Jeżeli Bóg coś daje, to uważa się to za dobre. Jeżeli coś jest złe, to wiadomo, iż spowodował to diabeł. Tak bowiem mówi wasza księga:

XXX

To, co Bóg stworzył jako członki, oni przez grzech uczynili "rzeczami wstydliwymi".

Jeżeli w członkach nie ma tego, co Bóg stworzył, a nad dziełem Bożym pojawił się nieprzyjaciel i uczynił wbrew woli Bożej, że Jego stworzenie zawiera w sobie inny porządek, a nie ten, który sam ustanowił, to przeklęte są zaślubiny i z przekleństwa - za sprawą diabła - pochodzi cały rodzaj ludzki. Wybierzcie sobie jedno z dwóch. Albo dobre jest rodzenie człowieka, a wtedy i dobry jest pociąg seksualny, albo też złe są zaślubiny, a pociąg seksualny niegodziwy. Poprawcie więc naukę Kościoła. Potępcie to, co było w całym świecie: kapłanów, ponieważ błogosławili zaczątki małżeństw, poświęcali i włączali do tajemnic Bożych. Dziwię się, że z taką śmiałością wchodzicie do kościoła, gdzie przecież widzicie, iż dzieje się tam coś, co jest przeciwne waszym sektom. Mówcie przeto, że Bóg nie jest Stwórcą tego pociągu, przez który się rodzimy. Nie jesteśmy więc Jego stworzeniem, skoro nie jest również Jego dziełem pożądliwość małżeńska. Odrzućcie więc ją, o której mówicie, że jest prawem grzechu i zobaczymy, czy ktoś będzie mógł zbliżyć się do żony. Ten jednak, który udzielił mocy nasieniu jako błogosławieństwa, dołączył również do pożądliwości miłość w interesie rozmnażanego potomstwa, pragnął bowiem, aby to, co się zrodzi, było kochane. Naturalna bowiem pożądliwość jest rozwojem gatunku. Jeżeli więc - jak twierdzicie - ona zdaje się być przyczyną wszelkiego grzechu, to w takim razie sam stworzył przewinę w gatunku Ten, który chciał, aby potomstwo pomnażało się przez miłość i nad prawo pietyzmu wobec rodziców postawił przykazanie miłowania żony. Wreszcie sam nasz Pan, Jezus, gdy mówi: *„Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela"* (Mt 19,6), to tak jakby powiedział: *Nie wolno ci nienawidzić żony, którą - ponieważ ja jestem tego przyczyną - pokochałeś.* Żalił się bowiem, że małżeństwo przez Niego ustanowione, jest kalane przez nienawiść zaślubionych.

O nowa przewrotności w postępowaniu! Ludzie potępiają pożądliwość małżeńską, gdy natomiast Bóg karze nienawiść wobec żony. Lecz sprawiedliwy Sędzia nie potępia naturalnego pociągu, ponieważ wszczepił miłość, aby rozmnażało się potomstwo. Gdy toczyła się rozmowa na temat małżeństwa i rozwodu, wtedy Pan wypowiedział autorytatywnie to zdanie: *„Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela* ". Powiedział to dlatego, by specjalnie wykazać, iż związek małżeński pochodzi od Boga. Nie mogło bowiem istnieć ani współżycie seksualne bez małżeństwa, ani małżeństwo bez współżycia seksualnego. Jeżeli pożądliwość małżeńska -jak mówią - nie jest dziełem Stwórcy, ale grzechu, więc - według was - Bóg połączył z błogosławieństwem to, co diabeł wszczepił przez grzech pierworodny. Skoro tak się sprawy mają, to diabeł nie był przeciwnikiem Boga, ale Jego pomocnikiem, ponieważ tych, których Bóg chciał mieć "w jednym ciele", diabeł uczynił "nierozdzielnymi" przez pożądliwość. I, o ile Bóg rozkazał, by się rozmnażali i wzrastali, to diabeł wynalazł sposób, w jaki miało to nastąpić.

O jakże nieszczęsna jest bezbożność wynaleziona przez predestynatów, aby mówić, że z przestępstwa człowieka powstało to, co jest wszczepione na mocy błogosławieństwa Stwórcy!

Uznajemy za prawo gatunku to, co wy nazywacie prawem grzechu i oskarżacie o przestępstwo. My twierdzimy, że jest przyczyną cnót to, co wy chcecie ukazać jako przedmiot wad, bo mocowanie się z pożądliwością daje ludzi wstrzemięźliwych i chwalebne dziewice, podczas gdy jej pomoc czyni ludzi płodnych rodzicami potomstwa. I nie myśl, że mocowanie się z nią powoduje jakiś uszczerbek. Zmaganie się z nią daje rzeczy większe niż jej pomoc, ponieważ, gdy wspiera, udziela owocu dla dobra rodzaju (ludzkiego), zmaganie się zaś z nią przynosi nagrodę za czystość. Tam dzieje się to bez winy, tu obdarza darem za nieustanny trud walki. Odrzuć pożądliwość, a znikają małżeństwa; odrzuć pożądliwość, a ustają nagrody za czystość. Jakim złem - pytam - jest to, co okazuje się być przyczyną dwojakiego dobra, co jednych przy gotowy wuj e do radości rodzenia, a drugich - do tryumfu cnoty? Jedni bowiem przez nią działają godziwie, inni przez nią chwalebnie się zmagają. Jeżeli więc ona dla wszystkich jest także -jak mówią - grzechem, to jest oczywiste, że z jej powodu trzeba potępić małżonków, ludzi wstrzemięźliwych i dziewice. Wiadomo bowiem z doświadczenia, że z natury tkwi ona we wszystkich. My jednak nie tak uważamy, ale obdarzamy ją chwalą za to, że strzeże swojego naturalnego porządku i okazuje szacunek Bogu. Dlatego też błogosławimy ją także, a nie unikamy, u ochrzczonych; raczej przyozdabiamy niż niszczymy. Ten sam bowiem, który teraz pobłogosławił niewyczerpywalne źródło wody po to, abyśmy się odradzali duchowo, kiedyś pobłogosławił małżonków, abyśmy się rodzili cieleśnie. Ten więc odruch pożądliwości, tak zresztą jak i pozostałe części ciała, otrzymaliśmy od Stwórcy. Jeżeli pożądliwość jest złem dlatego, że dokonuje się przez nią ileś tam cudzołóstw, to w takim razie i ręka jest zła, ponieważ bywa przyczyną morderstwa. Oskarżajcie ponadto język, ponieważ dopuszcza się on bluźnierstw wobec Boga, potępcie i nogę, ponieważ może poprowadzić człowieka do domu nierządu.

Skoro tak się sprawy mają, to nie tylko więc potępiacie pożądliwość, ale wszystkie części ciała. Oby wystarczyła wam odpowiedź z ust katolickich, że jak ręka została stworzona nie po to, aby zabijać, ale by wykonywała pracę, jak język został stworzony nie po to, by bluźnić, ale dla oddania czci i chwały Stwórcy, jak wszystkie części ciała (zostały stworzone) nie po to, by służyły wadom, ale dla przestrzegania Bożych przykazań, i tak samo pożądliwość została wszczepiona w naturę nie po to, by cudzołożyć, ale dla przekazywania życia, którą uznaliśmy zresztą nie tylko jako płodną pomoc dla małżonków, lecz także jako przyczynę osiągania palmy za cnotę u wstrzemięźliwych.

Czy chcecie przekonać się o tym, że ta pożądliwość jest dobra? Porównam ją do Bożych tajemnic. Potępiają one bowiem nie tylko upragnione rzeczy złe, ale także przedwczesne dobra. Wyobraź sobie, że ktoś wcześniej przyjął Ciało Pańskie przed oświeceniem, jakie daje chrzest. Czyż ten nie będzie potępiony za to, że za wcześnie skorzystał z dobra? Co bowiem jednym przynosi zbawienie osiągane zgodnie z ustalonym porządkiem, to dla innych, jeśli dzieje się to poza porządkiem, poza określonym czasem, staje się potępieniem. Podobnie, jeżeli laik wykonywałby urząd kapłański albo przed święceniami

odprawiałby Mszę świętą, to czyż nie należy go potępić za to, że korzysta z nie przyznanej mu władzy? Jeżeli więc nie samo sprawowanie świętych obrzędów czyni człowieka winnym, ale tylko za wczesne ich wykonywanie, to czyż nie tym bardziej w sprawie pożądliwości? Nie jest przestępstwem korzystanie zgodne ze swoim porządkiem, ale odbywające się poza nim. Przeklęty ten, kto idzie poza porządkiem, ale jest zarazem błogosławiony ten, kto kroczy we właściwym porządku, ustanowionym przez Stwórcę.

Jeżeli tak się sprawy mają, więcej, ponieważ tak się sprawy mają, to dlaczego dopuszczacie się, nieszczęśni, ogołacania wartości odnowienia chrzcielnego, i czyż nie po to twierdzicie, że pożądliwość pozostała po chrzcie, aby nie wydawało się, że wszystkie grzechy bez wyjątku zostały człowiekowi odpuszczone? Czyż raczej nie powinno was gnębić przypuszczenie, że pożądliwość nie jest grzechem, ponieważ nie jest usuwana u ludzi ochrzczonych? Gdyby bowiem była grzechem, to zostałaby zniszczona razem z pozostałymi. Wy więc, którzy z powodu pożądliwości usiłujecie pomniejszyć wartość darów chrzcielnych, wykazujecie, że stwórcą pożądliwości jest diabeł. Dlatego przy jego pomocy nauczacie, że Stwórca okazał się słaby, gdy stwarzał świat, a udzielając chrztu, nie potrafił okazać całkowitego wsparcia.

Mają również z wami swój udział ci, którzy chętnie dają wam dostęp do siebie. Zostało bowiem napisane, że zaciąży wina nie tylko na tych, którzy czynią nieprawość, ale również na tych, którzy będą się z nimi zgadzać. (Rz 1,32)

Tłumaczenie, wstęp, przypisy – Piotr Wietrzykowski